DZIŚ NUMER KONGRESOWY 16 STRON

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok II Nr 9 (22) Warszawa — Łódź, 20 grudnia 1946 Cena zł 15

Maksymilian Tauchner

Bazylea roku 1946

I znowu jest Bazylea przedmiotem zainteresowania całego świata żydowskiego. Pierwszy po wojnie, a dwudziestydrugi z rzędu, Kongres Syjonistyczny rozpoczął w Bazylei swe obrady.

Wierzyć się wprost nie chce, że to już okres dwu pokoleń dzieli Bazyleę tamtych, sierpniowych dni 1897 roku, od dzisiejszej. Bazylei osieroconego, krwią ociekającego żydostwa. Bazylei — roku 1946.

I mimo woli pamięć nasza wywołuje z przeszłości obraz Tego, który sprawił, że nazwa spokojnego miasta szwajcarskiego stała się dla narodu żydowskiego relikwią najdroższą i symbolem wspaniałego odrodzenia, wzlotu, buntu i odzyskanej godności narodowej.

Dziesięć Kongresów Syjonistycznych oglądała już gościnna Bazylea. Była świadkiem naszych radości, zwycięstw, nadziei, rozczarowań, tragicznych konfliktów i klęsk.

Gdyby przemówić chciały stare mury bazylejskie, opowiedzieć by mogły wiele z dziejów dawnych Kongresów i Ruchu, tu rozwijającego skrzydła do pierwszego lotu. Opowiedziałyby znacznie więcej, niż jest w annałach historycznych ruchu syjonistycznego zawarte.

Opowiedziałyby, jak właśnie tu, w Bazylei, odnalazł latem 1897 roku Teodor Herzl siebie i naród własny. Jak rzucił się potem z uporem, godnym największego podziwu w wir pracy, poświęcając umiłowanej sprawie talent, zdrowie i życie osobiste. Jak właśnie w tej Bazylei uczynił z różnojęzycznych, rozproszonych po świecie Żydów, naród. Jeden naród. Dumny naród. Jak dał narodowi temu program życiowy. Historyczny program, mianem tejże Bazylei ochrzczony.

Opowiedziałyby też niewątpliwie o tragicznej rozterce i walce wewnętrznej Wodza Narodu, kiedy w roku 1903 przyszło mu w tejże Bazylei nakłaniać naród wbrew nakazowi serca do przyjęcia brytyjskiej propozycji osiedlenia się w Ugandzie. Jak troska o los umiłowanego narodu kazała mu stanąć w obronie niepopularnego hasła, mimo, że zdawał sobie sprawę, iż naraża się przez to dużej części opinii syjonistycznej.

Echo dramatycznej przysięgi Herzla: „Jeśli Cię zapomnę, Jerozolimo, niech uschnie mi prawica", którą zamykał 26 sierpnia 1903 r. szósty Kongres Syjonistyczny, do dziś dnia rozlega się jeszcze w murach miasta Kongresów.

Był to Jego ostatni Kongres. Ostatnia Bazylea. Następna pogrążona już była w głębokiej żałobie po śmierci jednego z największych, jakich wydał Naród Żydowski.

I znów rozbrzmiewa Bazylea kongresowa echem sporów i dyssonansów.

Bazylea roku 1911.

Znów zarysowują się na sali kongresowej dwa ścierające się obozy. „Praktyczni" i „polityczni" syjoniści. I ten spór jednak przemija.

Stare mury bazylejskie niejedno jeszcze po tym słyszały i widziały.

Obrady kongresów: piętnastego w roku 1927 i siedemnastego w roku 1931 wywołały również niezwykły rezonans w świecie żydowskim. Rozszerzenie podstaw Agencji Żydowskiej przez wprowadzenie do niej i nie-syjonistów, nie było w latach 1927 — 1929 hasłem wśród syjonistów popularnym.

Ścierały się więc poglądy — ścierali się ludzie. Ale ruch krzepnął i zataczał coraz szersze kręgi.

W Bazylei narodził się. W Bazylei przeżywał okresy wzlotu i upadku

Bazylea, wreszcie, roku 1946, to potężny Ruch, grupujący pod swymi sztandarami dwumilionową armię.

W roku 1946 stanowi to piątą część całego narodu żydowskiego. W roku 1897 reprezentowała Bazylea zaledwie klikanaście tysięcy syjonistów.

Między tamtymi a nami legło jednak pół wieku. Legły lata straszliwej zagłady narodu żydowskiego.

Dwudziesty drugi Kongres Syjonistyczny obraduje w cieniu tych tragicznych lat.

* * *

Największym ugrupowaniem na 22 Kongresie są Ogólni - Syjoniści. Fakt ten wymaga odpowiedniej oceny.

Dalecy jesteśmy w tej chwili od chęci „partyjnego" eskontowania wydarzenia tego w obliczu poważnych rozstrzygnięć, przed jakimi stoi obecnie ruch syjonistyczny, a wraz z nim cały naród żydowski. Ale chcemy wyciągnąć tylko odpowiednie wnioski. Chcemy też nieuświadomionej opinii publiczej, żydowskiej i nie-żydowskiej dać możność zorientowania się w potencjale światopoglądowym syjonistycznych ugrupowań i w ich układzie sił.

Reprezentujemy t. zw. ogólnysyjonizm. Nasi przeciwnicy politycznie chętnie i przy każdej sposobności rekomendują nas jako „ugrupowanie centrowo-mieszczańskie". Robią to zwykle bardziej z premedytacji niż z przekonania.

Nic bardziej fałszywego jednak niż pogląd ten. Pogląd taki, o ile jest szczery, wywodzi się z prymitywnej skłonności przeciętnie zorientowanego człowieka do określonych schematów myślowych. W tym wypadku, społeczno-ustrojowych schematów.

W normalnych, zorganizowanych państwowo społeczeństwach istnieje w hierarchii ugrupowań politycznych t. zw. centrum, którego podbudowę społeczną stanowi mieszczaństwo. Ugrupowanie takie dba o interesy t. zw. warstw średnich, na których wspiera się, tak jak ugrupowania robotnicze dbają o interesy robotników.

Ponieważ w ruchu syjonistycznym istnieją odrębne kierunki t. zw. syjonizmu robotniczego, wyciągają niektórzy domorośli znawcy problematyki syjonistycznej prosty wniosek, że ogólny syjonizm musi być właśnie tym tradycyjnym, centrowo mieszczańskim ugrupowaniem z wszystkimi cechami i skłonnościami tego rodzaju grup centrowych.

Całe to rozumowanie jest z gruntu fałszywe. Nie jesteśmy przedewszystkim zorganizowanym społeczeństwem. Nie posiadamy jeszcze państwa, ustroju i partii o światopoglądowych różnicach. Ogólny-Syjonizm reprezentuje w ruchu syjonistycznym:

syjonizm czysty, bez spaczeń, naleciałości i odchyleń. Syjonizm integralizujący, syjonizm demokratyczny, ludowy, grupujący wokół swych haseł wszystkich, dla których budowa Ojczyzny żydowskiej w Palestynie jest celem głównym. Wszystkich, bez względu na środowisko społeczne, jakie reprezentują. Wszystkich, którzy w JEDNOLITYM FRONCIE NADODOWYM widzą gwarancję szybkiego i skutecznego osiągnięcia celu głównego: żydowskiej Palestyny.

Cel ten jest celem wszystkich syjonistów, winien więc wszystkich zjednoczyć. Droga realizacji syjonistycznej w Palestynie jest również wspólna dla wszystkich prawdziwych syjonistów.

Musi być to droga konstruktywnej, ofiarnej pracy na wszystkich odcinkach żydowskiego życia w Palestynie.

Tego wymaga syjonizm.

Kwestie ustrojowe przyszłej żydowskiej Palestyny również nie mogą dzielić ugrupowań syjonistycznych, choćby z tego względu, że ogólny-syjonizm, nie deklarując się jako zwolennik, czy przeciwnik tej, czy innej formy ustrojowej, walczy w pierwszym rzędzie o

SUWERENNĄ ŻYDOWSKĄ PALESTYNĘ.

Wydaje nam się, że jest to platforma tak szeroka, iż zmieścić sie na niej powinni wszyscy, którym ideał syjonistyczny jest nadewszystko drogi. Tymbardziej, że jednolity front żydowski jest koniecznością historyczną, uzasadnianie której jest już dziś chyba zbędne.

Jeżeli na 22 Kongresie Syjonistycznym ten właśnie kierunek pojmowania syjonizmu stanowi większość, to jest to objaw pozytywny i zdrowy, świadczący o wzroście odpowiedzialności syjonistycznej i rzetelnej trosce o całość Ruchu, jego rozwój i harmonijne współdziałanie wszystkich konstruktywnych sił w syjonizmie. Jest to dowód, że Żydzi na całym świecie pragną, by w przełomowym dla nich okresie była Organizacja Syjonistyczna

jednolitą organizacją całego narodu,

a nie ekspozyturą pewnej tylko warstwy czy klasy. Że życzą sobie, by los narodu żydowskiego spoczywał nie w rękach doktrynerów i eksperymentatorów, a w rękach dojrzałych przywódców ogólno - narodowych, którzyby dzieło naszego wyzwolenia pchnąć zdołali na tory szybkiej i pełnej realizacji.

W oparciu o cały naród. W wspólnym interesie całego narodu.

Żywy udział w pracach Kongresowych przywódców ogólno-syjonistycznych, ich aktywność, ważkie słowo, inicjatywa i autorytet jakim cieszą się na Kongresie, pozwalają wierzyć, że Ogólny - Syjonizm odegra w Bazyleii roku 1946 rolę, do której jest historycznie predystynowany.

A rola ta jest szczególnie ważna i odpowiedzialna dziś, kiedy okręt żydowski, jak słaba łupina, rzucany jest przez wzburzone fale wydarzeń.

Imperatywem chwili jest: wydęte nadmiernie burzą żagle ściągać—i trzymać mocno, zdecydowanie i bez odchyleń, kurs na najkrótszą drogę do wspólnej nam wszystkim przystani:

Państwa Żydowskiego w Erec Izrael.

Oby Bazylea roku 1946 wzbiła się na wyżyny rozwagi, odpowiedzialności, harmonii i zgody.

Przed przyjazdem wybitnych gości

BAZYLEA (tel. wł.). Jak nas informują przybyć mają w styczniu 1947 r. długoletni przywódcy żydostwa polskiego, wybitni działacze syjonistyczni i b. posłowie na Sejm Icchak Grynbaum i dr. Ignacy Szwarcbart z wizytą do Polski.

Z wizytą do Polski wybiera się również wybitny polityk żydowski, członek Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej, dr. Nahum Goldman.

Od Redakcji:

Numer dzisiejszy „Opinii" jest objętościowo powiększony. Następny, grudniowy numer ukaże się z powodu Świąt Bożego Narodzenia, z nieznacznym opóźnieniem.

Niezależnie od tego, Redakcja „Opinii" wydaje w miarę napływu materiału telefonicznego z Bazylei, SPECJALNY INFORMACYJNY BIULETYN KONGRESOWY.

Inauguracyjne przemówienie prez. Ch. Weizmana

na otwarciu XXII-go Kongresu Syjonistycznego 9. grudnia w Bazylei

Z prac Kongresu

Jak było do przewidzenia, stoi 22 Kongres Syjonistyczny w Bazylei pod znakiem kwestii podziału Palestyny i ewentualnego udziału Organizacji Syjonistycznej w t. zw. Konferencji Palestyńskiej w Londynie.

Z chwilą otwarcia obrad Kongresu dnia 9. bm. w bazylejskiej Mustermesse, na której powiewały sztandar biało-niebieski i flaga szwajcarska, zasiedli za stołem prezydium posłowie następujących państw: Ameryki, Związku Radzieckiego, Polski, Szwajcarii, Watykanu, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji, Węgier, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Argentyny, Meksyku i Urugwaju. Nieobecny był przedstawiciel brytyjski.

Po pozdrowieniu Kongresu przez przedstawicieli rządu szwajcarskiego oraz szwajcarskiej Organizacji Syjonistycznej, wygłosił prez. Weizman wspaniały, przeszło godzinny referat w języku angielskim. Rabin dr. Stefan Wise omówił 50-lecie Syjonizmu, czcząc pamięć 6-u milionów ofiar Żydostwa europejskiego.

Na temat bolesnych i niepowetowanych strat Żydostwa przemawiał w języku żydowskim prez. Weizman, wywołując swoimi przejmującymi wywodami wstrząsające wrażenie. To posiedzenie Kongresu zamieniło się w wielką, żałobną manifestację.

Na temat naszej wielkiej katastrofy narodowej przemawiali następnie Icchak Grynbaum, Jakub Gold, a po dokonanym wyborze Chaima Weizmana prezydentem Kongresu, wygłosili wielkie referaty Silver i Ben Gurion.

Po zweryfikowaniu mandatów przez Sąd Kongresowy, Ogólni - Syjoniści stanowią największe ugrupowanie Kongresowe.

Po odbytej Konferencji Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów, odbyły się obrady frakcyj, poczym rozpoczęła się wielka debata generalna. Głos zabierali: dr. Emanuel Newman, Golda Meirson, Meier Grosman, J. Chazan, dr. Feliks Rozenblit, Tabenkin i Szragaj.

Z wielkim politycznym, przeszło 2-godzinnym przemówieniem wystąpił dr. Nahum Goldman, poczym zabrała głos przedstawicielka „Hadassy", pani Epstein. Poglądy swoje wyłuszczali następnie: Berl Locker i Czertok.

Po przemówieniu dra. Meiera Ebnera, wystąpił z interpelacją w sprawie odrębnych akcji politycznych rewizjonistów w Ameryce — Louis Segal. Interpelacja ta spowodowała burzliwy incydent na sali Kongresowej.

Na rannym, plenarnym posiedzeniu piątkowym, dnia 13. bm., wypowiada się Bublik (Mizrachi) przeciw podziałowi Palestyny a rewizjonista dr. Altman atakuje ostro perfidię polityki brytyjskiej.

Z kolei przemawiają: Rywkin i dr. Kleinbaum-Sneh.

Po odpoczynku sobotnim Kongresu, rozpoczyna wieczorem Icchak Grynbaum debatę polemiką z Ben Gurionem oraz dr. Kleinbaumem.

Następnie przemawiają rabin Filip Bernstein i M. Kołodny.

W sobotę w nocy, odbył się uroczysty „Oneg-Szabath", a zapowiedziana, wielka mowa prezydenta Weizmana, odroczona zostaje do niedzieli.

Przytłaczający nastrój wywołuje panująca nagość we wszystkich frakcjach rozbieżność zdań w sprawie problemu podziału Palestyny w związku z mającym się utworzyć Państwem Żydowskim, oraz udziału w Konferencji Palestyńskiej, która odbyć się ma w Londynie.

*

Podajemy poniżej treść inauguracyjnego przemówienia prez. Ch. Weizmana, na otwarciu 22 Kongresu Syjonistycznego w Bazylei:

Delegaci 22 Kongresu Syjonistycznego!

Siedem lat upłynęło od brzemiennego wydarzeniami, miesiąca sierpnia 1939, kiedy śmy się poraz ostatni spotkali. Przed oczyma stoi mi jasno ostatnie pełne paniki chwile 21 Syjonistycznego Kongresu, przed zamknięciem posiedzeń, w przeddzień wojny.

Żegnaliśmy się z poczuciem nadchodzącej burzy, ale jednocześnie z silną wiarą, że mroki przeminą. Zdawaliśmy sobie sprawę, że stoimy wobec decydujących chwil dla ludzkości i patrzyliśmy na sytuację z obawą i nadzieją. Ogarnęła nas trwoga i przebłysk katastrofy, jaka zawisnąć miała nad narodami, małymi i wielkimi .Ale wierzyliśmy, że z ruin powstanie nowy, lepszy świat.

Wydawało się nam wtedy, że nie mamy złudzeń i znamy doskonale cenę, jaką trzeba będzie zapłacić za zwycięstwo, Wydawało się nam, że jesteśmy w stanie przewidzieć początek drogi cierpień i mąk. Ale przekonani byliśmy, że przyszłość uprawni naszą wiarę, i że po złamaniu brutalnej siły, zwycięscy stworzą porządek światowy na zasadach prawa narodów. I zdawało się, że nie będzie przesadą mieć nadzieję, że w wyniku gigantycznych nadludzkich zmagań, świat wstąpi na drogę moralności i szlachetności.

Obecnie, w świetle przeszłych i teraźniejszych wydarzeń wypowiedziana być musi gorzka prawda!

Za mało mieliśmy obaw, a za wiele nadziei! Nie docenialiśmy bestialstwa wroga. Przecenialiśmy humanitaryzm, mądrość, poczucie prawa i naszych przyjaciół.

Cień tragicznego nieszczęścia wisi nad nami dziś po strasznej nocy.

Wielkie masy Żydostwa europejskiego zostały wyrżnięte. Jego ośrodki życia i kultury zniszczone, jego domostwa zamienione w popioły w wyniku systematycznych nieznanych w historii ludzkości, prześladowań.

Niepowetowane straty
dla całej ludzkości

W dniu dzisiejszym jesteśmy mniejsi liczbą i ubożsi duchem. Żydowski duch stworzył wielką siłę starych gmin we Wschodniej Europie, ich starą tradycję Talmud Tory. Ta właśnie nauka, zakorzeniona w religii„ była ważną podstawą ćwiczeń intelektu. Uczniowie naszych jeszybotów często znajdywali drogę do uniwersytetów Zachodu. Z tej syntezy wschodniej i zachodniej kultury, wielu żydowskich uczonych wyniosło niezwykłe osiągnięcia, z których słusznie jesteśmy dumni. Wszystko to zostało nam okrutnie zrabowane. I to stanowi niepowetowaną stratę nie tylko dla naszego narodu ale i dla całej ludzkości.

Tradycja nasza zawierała w sobie zawsze ducha liberalizmu, swobodę ludzkiego sumienia i intelektu. Zawsze odrzucała każdy kult autorytetów granicząych z pogaństwem. A gdy przyszedł atak na te wartości

najsilniejszy cios został wymierzony nam.

Oto wstrząsający bilans naszych strat w ostatniej wojnie: wyniszczenie 72% narodu żydowkiego w Europie

Byliśmy bezdomni i rozsiani, a za tym bezsilni, aby się móc przeciwstawić.

I te sześć milionów zamordowanych, to konsekwencja naszej narodowej bezdomności!

Także i inne narody padły ofiarą brutalnej agresji, ale żaden z nich nie cierpiał w tej, co my, mierze.

Dziś narody te są wolne. Zrzuciły one z siebie jarzmo. Pewne w posiadaniu swego kraju i ziemi, podnoszą się na nowo z ruin i rozpoczynają nowy, wolny, narodowy byt. Ale

POZOSTALI PRZY ŻYCIU, OCALENI Z KATASTROFY, ŻYDZI, GNIJĄ W OBOZACH UCIEKINIERÓW, POZBAWIENI WOLNOŚCI I NADZIEI. ZATRZYMYWANI NA BRZEGU OJCZYZNY... ZNÓW SĄ ZAMKNIĘCI ZA DRUTEM KOLCZASTYM I ZNÓW NA OBCEJ ZIEMI!

Było postanowieniem Syjonizmu ostrzec Żydostwo i ludzkość przed niebezpieczeństwem, na jakie wystawieni jesteśmy na skutek naszego rozsiania i rozproszenia.

Historia osądzi!...

A gdy niebezpieczeństwo się zbliżało, ostrzeżenia nasze były coraz bardziej naglące i rozpaczliwe. Dziesięć lat temu, przemawiałem w Waszym imieniu przed Królewską Komisją, o tych milionach, które spotkał następnie tak tragiczny los!

Mówiłem wówczas „Żydowska nędza jest udziałem tych sześci umilionów ludzi.... Nie ma dla nich wyjścia. Nie mogą znaleźć dla siebie zatrudnienia. Nikt nie myśli o ich osie. Los ich jest przypieczętowany. Ogarnięci są rezygnacją".

Czyż nie możemy tych słów, — które kreśliły wtedy położenie sześciu milionów Żydów, użyć z równą siłą wobec ocalałych resztek naszego narodu? I dziś tak jak wówczas, zwracamy się z apelem, aby

NIE ŁAMAĆ JEDYNEJ, POZOSTAŁEJ NAM NADZIEI, NIE ŁAMAĆ UMOWY, JAKĄ ZAWARŁA Z NAMI LIGA NARODÓW!

Kiedy katastrofa ogarnęła nasz naród w Europie, żądaliśmy, aby nie zamykano bram naszej Siedziby Narodowej dla tych, co zostali przy życiu.

Historia osądzi czy to nasze żądanie było wygórowane. A osądzi też konsekwencje odmowy jaka nas spotkała. W momencie najbardziej gorzkiej nędzy, drzwi naszego Kraju były zatrzaśnięte, i mimo protestów liberalnej opinii publicznej w Anglii i na świecie, która widziała w tym złamanie postanowień mandatu, będącego legalną i moralną podstawą brytyjskiego władania w Erec Israel.

Nie koniecznym jest mówić wiele o Białej Księdze, która nie mały stanowi wkład w naszą katastrofę w Europie i bezpośrednio odpowiedzialna jest za obecną pełną trosk sytuację w Palestynie. Mało jest dokumentów w historii, które byłyby w tym stopniu odpowiedzialne za ich zgubne konsekwencje.

CokolWIEKBY NIE BYŁO WYPOWIEDZIANE PRZECIW MORALNEMU I POLITYCZNEMU CHARAKTEROWI BIAŁEJ KSIEGI, NIE BEDZIE TO BRZMIAŁO TAK JASNO I PRZEKONYWUJĄCO, JAK ZARZĄDZENIE JEJ, DOKONANE W SWOIM CZASIE PRZEZ MINISTRÓW OBECNEGO RZĄDU.

W przeciągu sześciu długich lat, w czasie których trwała rzeź w Europie, bezustannie wskazywaliśmy możliwości ratunku. Każdorazowo, gdy jakiś nowy kraj popadał pod władzę gestapo, żądaliśmy aby otwarto nam wrota naszej siedziby narodowej, dla uratowania jak największej ilości Żydów z krematoriów i komór gazowych. Lecz nasze wołania i prośby pozostały bez echa.

OKAZAŁO SIĘ, ŻE BIAŁA KSIEGA BYŁA DLA PEWNYCH OSÓB DROŻSZA, NIŻ ŻYCI LUDZKIE.

Opowiadano nam, że trzymanie nas nazewnątrz Erec Izrael, uwarunkowane jest stanowiskiem arabskiego narodu, obdarzonego, jak wiadomo, siedmioma niezależnymi krajami, które obejmują obszar milionna mil kwadratowych

Innym razem mówiono nam, że wpuszczenie do Palestyny naszych uchodźców, grozi bezpieczeństwu wojskowemu. A gdy nędza ludzka i instynkt życiowy stały się z Białą Księgą, — rezultatem tego były:

„STRUMA", „PATRIA", „MAURITUS".

Analizując stosunki angielsko-żydowskie w związku z napiętą w ostatnich czasach sytuacją w Palestynie, snuje prez. Weizman dalej swoje wywody:

Nie jest koniecznym zapewniać, że w chwili, gdy rząd brytyjski podejmie się wypełniania mandatu według jego litery i ducha napreżenie pomiędzy żydostwem a Anglią osłabnie.

Nie jest to naprężenie, wynikające z fundamentalnego przeciwieństwa interesów.

Świętość międzynarodowych zobowiązań — zasada którą głosiła W. Brytania w niebezpieczeństwach obydwu wielkich wojen, nie może być usunięta na stronę w rokowaniach z narodem żydowskim.

Jeśli istnieje w Jiszuwie antagonizm w stosunku do rządu brytyjskiego, to nie jest to absolutnie dowodem chęci wypędzenia W. Brytanii z jej pozycji w Palestynie!

Jego jedynym źródłem jest wzburzenie na skutek niewykonywania przez W. Brytanię jej obowiązków, które ZOSTAŁY NA NIĄ NAŁOŻONE RAZEM Z MANDATEM. Nie możemy popierać ani pogodzić się z tą zdradą wobec nas.

MUSIMY SKIEROWAĆ PRZECIW NIEJ NASZE WSZYSTKIE SIŁY — TAKŻE I W TYM WYPADKU, GDYBYŚMY MUSIELI BRONIĆ PRAWA SWEGO WŁASNYMI SIŁAMI I ZUPEŁNIE SAMI. Pomimo wszystkich rozczarowań, mieliśmy i mamy nadal nadzieję, że istnieje możliwość naprawy krzywd i rozbudowy naszych pozycji w dziedzinie rolnictwa, przemysłu i przedsięwzięć naukowych w Erec Israel.

We wszystkich tych dziedzinach osiągnęliśmy rezultaty, które wskazują, że chłonność naszego kraju może się rozszerzyć w o wiele szybszym tempie, aniżeli przewidzieli pewni eksperci nawet wbrew naszym własnym oczekiwaniom.

Zdolność absorcji nie jest zjawiskiem statycznym. Wzmacnia się ona wraz z intensywnością rozwoju kraju na określonym etapie. Rozwój ten uwarunkowany jest wolą i uzdolnieniem ludności.

Zdolność absorbcyjna może zatym być doprowadzona do maksimum tylko przez tych, dla których jest ona sprawą życia lub śmierci.

Usłyszycie tu dokładne sprawozdania o postępie, jaki dokonany został w każdej gałęzi naszej konstruktywnej pracy Jest to pełen wymowy przykład naszej woli narodowej, woli tworzącej nowe formy życia, nowe możliwości życiowe wśród najcięższych, najbardziej niesprzyjających okoliczności politycznych.

Niemożliwem jest dla nas pogodzić się z położeniem, w którym jesteśmy zmuszeni sami się dźwigać pod górę z nikłą pomocą jednych lub wielkimi przeszkodami ze strony tych, których obowiązkiem było w tym nam utworzenie Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Mówi się nam czasami, że musimy zmniejszyć nasze aspiracje, bo ścierają się one z interesami świata arabskiego. Zbyt często są arabsko-żydowskie stosunki stawiane w świetle nieprzejednania i zatargu.

Nie zawze tak było. Traktat pokojowy po pierwszej wojnie światowej, otworzył obszerne pole aspiracji narodów arabskich, których całe pokolenia jęczały pod obcym panowaniem. Osiągnęły one posiadanie pełnych suwerennych praw, poczynając ze Wschodu od Morza Śródziemnego do Zatoki Perskiej. Od gór Taurus do Oceanu Indyjskiego. Terytorium to zamknęło wszystkie ośrodki, związane z arabską i muzułmańską tradycją

Kairo, Damaszek, Bagdad i święte miasta Arabii, zostały oswobodzone i oswobodzenie swoje zawdzięczają armiom zachodnich mocarstw. CZY NIE MIAŁY ZACHODNIE MOCARSTWA PRAW Z SANKCJĄ MIEDZYNARODOWEGO AEROPAGU DAĆ ŻYDOM SZANSE NIEZALEŻNOŚCI NARODOWEJ, NA TYM MAŁYM SKRAWKU BLISKIEGO WSCHODU, KTORY BYŁ KOLEBKĄ I OŚRODKIEM NASZYCH TRADYCJI I MARZEŃ? ZANIEDBANIE PRZEZ ARABÓW ICH WIELKICH OBSZARÓW, A UPIERANIE SIĘ WŁAŚNIE O TEN MAŁY PUNKT, KTÓRY ODDANY ZOSTAŁ ŻYDOM, JEST BEZSENSOWNE.

Przecież my wyprowadzamy nasze prawa z tych samych historycznych przesłanek i międzynarodowych postanowień, które dały narodom arabskim suwerenność państwową.

Narodowi przywódcy arabscy jak: Pejsal i ich brytyjscy doradcy, Sir Mark Sykes i pułkownik Lawrence rozpatrywali ten problem od strony prawnej i we właściwej perspektywie. Zrozumieli oni dobrze, że narody arabskie mogą mieć tylko korzyści z pracy i przykładu żydowskiego społeczeństwa i jego rozwoju. Warunkiem ich jednak było, aby wielki świat arabski poza Palestyną umożliwione miał osiągnięcie samodzielności i jedności. Warunek ten nie mógł być wykonany odrazu wskutek okoliczności, jakie znalazły się poza ich kontrolą.

Obecnie stało się już jednak faktem, że narody arabskie mają siedem niepodległych i suwerennych państw. Mają przedstawicielstwa dyplomatyczne w międzynarodowych organizacjach. Mają terytoria większe aniżeli marzyli, mają wielkie skarby bogactw naturalnych. Wyszły one cało z wojen, które nas zrójnowały!

Według jakiej krętackiej logiki, odebrać można nam nasz kąt i oddać go innym?! Jak można nazwać „umiarkowanym" żądanie przez Arabów 7 państw, a „ekstremistycznym"—żądanie małego skrawka ziemi przez naród Żydowski tak bardzo tą wojną dotknięty.

Te słowa, skierowane zostały do poważnego przedstawiciela arabskiego i muzułmańskiego świata.

Przez uzyskanie należnego nam miejsca na Środkowym Wschodzie staniemy się współczynnikiem wielkiego rozwoju i odrodzenia, współżycia żydowsko-arabskiego.

Nasza wdzięczność
dla Ameryki

Wspomniałem nazwisko prezydenta Trumana. Chciałbym w tym miejscu wyrazić nasze najgłębsze uznanie za sympatię i pomoc którymi prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. obdarzał nas w tych ciężkich chwilach. Wszędzie, gdzie tylko dał się wyrazić wpływ Ameryki, w sprawach resztek ocalałego żydostwa europejskiego, w kwestii rozwoju Żydowskiej Siedziby Narodowej — tam zawsze odczuwaliśmy ciepły wiew wielkich liberalnych prądów tego kraju.

ZA TO WSZYSTKO JESTEŚMY RZĄDOWI I NARODOWI AMERYKAŃSKIEMU GŁEBOKO WDZIĘCZNI!

Terror obcy duchowi
ruchu syjonistycznego

SYJONIZM, JEST WSPÓŁCZESNYM WYRAZEM LIBERALNEJ IDEI.

Gdy się powołujemy na żydowską tradycję, jako na poparcie naszych narodowych dażeń, nie możemy zrzucić z siebie tej tradycji i puścić się na drogę — której moralność żydowska ucierpieć nie może! MORDY NIEWINNYCH LUDZI SĄ OBCE DUCHOWI NASZEGO RUCHU. MYŚMY PRZYBYLI DO EREC IZRAEL BUDOWAĆ A NIE NISZCZYĆ!

Terror wypacza treść syjonizmu. Terror jest obrazą naszej historii i kpi z ideałów, które dla żydów muszą być twierdzą! Terror plami nasz sztandar, kompromituje nasz apel do liberalnego sumienia świata!

Jest nonsensem, powoływać się na walki wyzwoleńcze innych narodów i stawiać je jako przykład dla nas! Nietylko okoliczności są tu inne, ale i nasze cele są inne.

Każdy naród musi stosować swoje własne metody.

Naszym zadaniem jest przystosować nasze czyny do zasad żydowskiej tradycji. Nie powinno nas zaślepić uwielbianie heroizmu.

Masada mimo swego całego bohaterstwa,

(Dokończenie mowy prez .Weizmana na str. 13-ej).

OD BAZYLEI DO BAZYLEI

Miasto naszych Kongresów

„W Bazylei założyłem Państwo Żydowskie". Teodor Herzl (Dziennik — Tom II.).

W erze przygotowań do I. Kongresu Syjonistycznego były głosy, żądające zwołania go do Monachium. Teodor Herzl przeciwstawił się temu, domagając się energicznie zwołania I. Kongresu do „pięknej, gościnnej i kochanej Bazylei", w czym umacniało go jeszcze zaproszenie przyjaciela i adwokata zurychskiego, dra Dawida Farbsteina.

Pierwszy Kongres Syjonistyczny w Bazylei stał pod ochroną policji i cieszył się wielką serdecznością rządu szwajcarskiego. Posiedzenia odbywały się publicznie. Na posiedzeniach byli obecni przedstawiciele władz i reprezentanci miasta.

Zaproszenia na I. Kongres podpisywali własnoręcznie następujący luminarze Ruchu:

Dr. M. Nordau, Paryż, 34, Avenue de Villers,

Dr. N. Birnbaum, Berlin, Lessingstrasse 23,

Dr. D. Farbstein, Zurych, Weinbergerstrasse 1,

Dr. J. Bodenheimer, Kolonia n/R., Hohenzollernring 18,

Dr. M. T. Schnirer, Wiedeń XIX, Doeblinger Hauptstr. 36,

Dr. M. Ehrenpreiss, DiakoÓar Kroacja.

Dr. Teodor Herzl obdarowywał często z własnych funduszów biednych obywateli Bazylei, a wkońcu, w r. 1904, z okazji VI. Kongresu, przesłał na ręce Magistratu Bazylei swój — niestety już ostatni — dar w kwocie 2000 franków szwajcarskich, za co otrzymał serdeczne podziękowanie listowne.

Gdy po kilku miesiącach dotarła do Bazylei straszna wieść o przedwczesnym — a bolesnym zgonie Wodza naszego, wystosował rząd kantonalny następujący telegram do Komitetu Wykonawczego we Wiedniu:

„Ze szczerym żalem przyjęła Rada Rządowa wiadomość o zgonie Dra. Teodora Herzla i pozwala sobie niniejszym, przesłać Kmitetowi Wykonawczemu wyrazy współczucia z powodu ciężkiego ciosu dla ich Ruchu".

Od pierwszej chwili I. Kongresu pokochał Herzl Bazyleę i często wyrażał zdanie, że niema dla Kongresów miejscowości bardziej odpowiedniej, niż Bazylea. Wódz określał ją słowami: „Miasto wolne i gościnne", „dobre miasto" lub „miasto chwały"...

„Bazylea, Kongres Bazylejski, Program Bazylejski" — te słowa mają już dziś dla narodu naszego brzmienie bliskie i są dlań pocieszeniem i nadzieją"! — pisał Herzl.

Szczególnie mocne wrażenie wywarło na Herzlu następujące wydarzenie:

Było to podczas II-go Kongresu w Bazylei (sierpień 1898). W dniu św. Jakuba wracali Bazylejczycy z uroczystości, a gdy przechodzili przed frontem gmachu kongresowego, pochylili do uroczystego ukłonu swoje flagi, wołając chórem serdecznie: „Niech żyją Żydzi! Niech żyją Zydzi, Cześć Żydom!"

Gdy zwołano obecnie 22. Kongres do Bazylei, ukazała się w pewnym odłamie prasy wiadomość, że Szwajcaria nie życzy sobie odbycia Kongresu w swoim kraju... Wiadomość ta wywołała wielką konsternację w sferach syjonistycznych. Czyżby to możliwe?

Z wielkim zadośćuczynieniem przyjęto oficjalne dementi. Bazylea jest nadal pięknem, dobrem, wolnem i gościnnem miastem i pozostanie już taką w historii Ruchu Syjonistycznego.



Hingegen würde ich reich, weit über Gebühr u. Verdienst belohnt durch die Liebe meines Volkes, wie sie in solchem Ausmasse selten Leuten zu Theil wurde, die viel mehr Anrecht darauf hatten als ich. Mir kommt nichts heraus. Es ist ein gutes Volk. Aber leider auch ein tief unglückliches Volk. Gott helfe ihm weiter!

Dr Theodor Herzl

Wystąpienie Berla Lockera

BAZYLEA (tel. wł.). W przemowie swojej na Kongresie, członek Egzekutywy, Berl Locker, wyraża pogląd, że kontrola międzynarodowa nad Palestyną, lub też stworzenie państwa dwunarodowego, niezgodne jest z tradycją historyczną.

Jedynie Państwo żydowskie w Palestynie, nawet podzielonej, rozwiązać może to zagadnienie.

Przemówienie d-ra Kleinbauma – Sneh

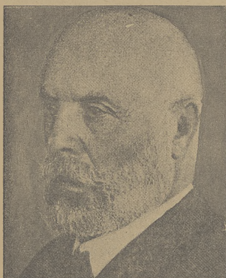
BAZELEA (tel. wł.). W piątek, dn. 13 b. m. zabrał głos podczas generalnej debaty politycznej Kongresu dr. Mojżesz Kleinbaum — SNEH, w imieniu Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów.

Zdaniem jego

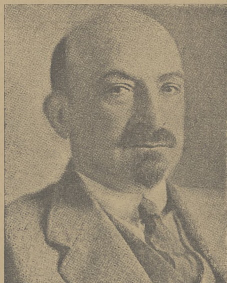
ORGANIZACJA SYJONISTYCZNA NIE POWINNA BRAC UDZIAŁU W ROZMOWACH LONDYŃSKICH, GDYŻ CZASY KOOPERACJI SKOŃCZYŁY SIĘ. WOBEC ZDECYDOWANIE ANTYŻYDOWSKIEJ POSTAWY ANGLII, ODPOWIEDZIĄ NASZĄ MUSI BYC STANOWISKO ZDECYDOWANIE ANTYANGIELSKIE.

Polityka Wielkiej Brytanii, która, dla własnych egoistycznych celów, zwalcza program syjonistyczny — może tylko doprowadzić, zdaniem jego, do nowej wojny światowej.

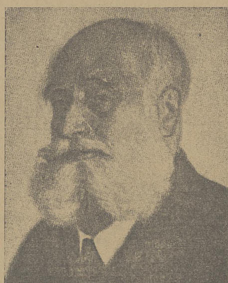
Dr. Kleinbaum wypowiada się stanowczo przeciwko podziałowi Palestyny, a za wzmożeniem frontu jedności narodowej.



M. Ussischkin



Ch. Weizmann



Dr M. Nordau



Nahum Sokolow

Dr Nahum Goldman na trybunie

BAZYLEA (tel. wł.). Wielkie przemówienie polityczne wygłosił dr. Nahum Goldman. Było to najpiękniejsze pod względem formalnym przemówienie konkresowe.

Przez blisko 2 godziny trzymał dr Goldman w napięciu cały Kongres, bez względu na ustosunkowanie się uczestników do wygłaszanych przez niego poglądów. Broni linii politycznej ustępującej Egzekutywy i uzasadnia t. zw. „uchwały paryskie". Analizując sytuację Żydów na całym świecie, dochodzi do konkluzji, że

JEDYNYM ROZWIĄZANIEM KWESTII ŻYDOWSKIEJ W JEJ OBECNEJ OSTROŚCI, MOŻE BYC TYLKO NATYCHMIASTOWE UTWORZENIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO NAWET W CZĘŚCI PALESTYNY. WYRAŻA NADZIEJĘ, ŻE DO PAŃSTWA TEGO NALEŻEC JEDNAK BĘDZIE WIĘKSZA CZĘŚC TERYTORIUM PALESTYNY.

Zmiany Mandatu Brytyjskiego na ewentualne powiernictwo zbiorowe, nie uważa za osiągnięcie polityczne, któreby w dzisiejszych czasach w stanie było naród żydowski zadowolić.

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(Koniec starej przyjaźni, czy początek nowej)

Rok 1945 był punktem zwrotnym w stosunkach angielsko-żydowskich w kierunku dalszego pogorszenia i zaostrzenia się. W maju 1945 r. pokonane zostały Niemcy, w sierpniu tegoż roku, Japonia.

Na nowo obudziły się nadzieje Żydów, że teraz nastąpi cofnięcie i unieważnienie fatalnej „Białej Księgi", która miała na czas wojny udobruchać Arabów.

Jeśli w polityce rozstrzyga sprawiedliwość, decydująca o zasłudze i nagrodzie, zbrodni i karze, to linia rozwojowa dalszej polityki angielskiej w Palestynie, powinna była pójść przełomem na rzecz Żydów, a przeciwko Arabom. Bo jaki był stosunek Arabów podczas tej niebezpiecznej dla W. Brytanii, wojny? Egipt, omal zaatakowania go przez państwa „osi", pozostał bierny, Irak zbuntował się przeciw W. Brytanii i trzeba było go zdobywać na nowo. Ibn-Saud, władca Arabii, podkreślał swoją neutralność, aż ostatnie z wojsk niemiecko-włoskich zostały wygnane ze Wschodu, Syryjczycy niczym nie przyczynili się do zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych.

NA CAŁYM BLISKIM WSCHODZIE JEDYNIE ŻYDZI PALESTYŃSCY STANĘLI ZBROJNIE I MASOWO PO STRONIE W. BRYTANII, STWARZAJĄC TĄ DROGĄ DLA NIEJ POZYCJĘ MILITARNO-STRATEGICZNĄ.

Nie od rzeczy będzie podać tu fakt, w jaki sposób Arabowie palestyńscy „obchodzili" 8 Maja 1945, Dzień Zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych; Cała dzielnica arabska w starej części Jerozolimy, była bez sztandarów,

jakby wyspą samotną była ulica żydowska, gdzie wszystkie domy i sklepy ozdobione były sztandarami na cześć zwycięstwa.

W Jaffie, żadna instytucja muzułmańska, społeczna, religijna, czy gospodarcza, nie wywiesiła sztandarów.

Ale szybko pokazało się, że wierność i pomoc Żydów podczas wojny nie poprawiły wcale sytuacji politycznej syjonizmu, tak samo jak zdrada Arabów nie pogorszyła wcale ich sytuacji. Przywiązywano u nas nadzieję do zmiany rządu w Anglii po zwycięstwie labourzystów. Ale nowy rząd Attleego, który zastąpił Churchilla, był dla nas gorzkim i strasznym rozczarowaniem. Wprawdzie niektórzy dalekowzroczni działacze syjonistyczni ostrzegali przed iluzją, że sama zmiana rządu oznaczać będzie zmianę polityki brytyjskiej w Palestynie, ale olbrzymia większość naszych polityków jak i syjonistów przekonana była, że z dojściem do rządu przedstawicieli labourzystów, nastąpi zmiana na naszą korzyść. Wszak brano poważnie uchwały Labour Party, popierające Państwo Żydowskie w Palestynie i odrzucające politykę „Białej Księgi". Dlatego też postępowanie rządu Attleeego i Bevina, które było o wiele gorsze i brutalniejsze od jakiegokolwiek rządu konserwatywnego, wywołało w żydostwie głębokie rozgoryczenie i oburzenie.

W swej deklaracji, złożonej w Izbie Gmin 13 listopada 1945 r. Bevin uwydatnił, że polityka „Białej Księgi" była i pozostała podstawą reżimu palestyńskiego. Stało się dla nas jasnem, że Anglia dąży do zmniejszenia do minimum, naszych aspiracji narodowych, do likwidacji syjonizmu.

Odpowiedź Agencji Żydowskiej, opublikowana miesiąc później, podkreśla ten fakt, zaznaczając, że deklaracja Bevina przechodzi do porządku dziennego nad zagadnieniem bytu żydostwa, każe Żydom pozostać w rozsypce diaspory, zamiast umożliwić imześrodkowanie się w Palestynie, jak przewidywały Deklaracja Balfoura i Mandat Palestyński.

Deklaracja Bevina nietylko że przekreśliła nasze nadzieje na życzliwy dla nas zwrot w brytyjskiej polityce palestyńskiej, ale wogóle chciała przekreślić wszelkie nasze nadzieje i aspiracje narodowe.

Umęczonemu straszną martyrologią narodowi żydowskiemu, min. Bevin polecił nową „ideologię", która ma polegać na tym, że Żydzi powinni szukać ratunku w rozsypce na całym świecie, wędrując z kraju do kraju, jak i kiedy się da. W ten sposób

DEKLARACJA BEVINA NIE TYLKO JEST ZAPRZECZENIEM DEKLARACJI BALFOURA ALE JEST ZAPRZECZENIEM CAŁEJ DŁUGOLETNIEJ TRADYCJI PRZYJAZNI NARODU ANGIELSKIEGO DLA IZRAELA, OD CZASÓW OLIVERA CROMVELLA.

Zdaje się, że coś załamało się w psychice i samopoczuciu Anglików, że ogarnął ich niepokój, niepewność, brak mocy etycznej i politycznej.

Zwrot w ustosunkowaniu się Anglii do Żydów w okresie rewolucji purytańskiej, świadczył o podniesieniu się wzwyż linii rozwojowej, duchowej, gospodarczej i politycznej narodu angielskiego. Deklaracja Bevina, wypowiadająca przyjaźń wiekową Żydom, jest, jeśli ma charakter trwały i zasadniczy, symptomem linii upodobania W. Brytanii. A powinno napełnić troską każdego Anilika, przywiązanego szczerze do swego kraju i narodu.

Co spowodowało, że mimo zakończenia wojny i mimo przemiany rządu, z konserwatywnego w robotniczy, system polityki brytyjskiej w Palestynie nie tylko że nie zmienił się, lecz raczej uległ pewnej systematyzacji i stabilizacji? Autor publikacji omawianej, stara się na to odpowiedzieć faktami obiektywnymi.

Znaczenie Bliskiego Wschodu dla Imperium Brytyjskiego wzrosło niezmiernie w ostatnich latach. Zmiany, które zaszły w komunikacji i technice militarnej, jeszcze bardziej podkreśliły to znaczenie, a doświadczenia podczas drugiej wojny światowej, były tego dowodem. Bliski Wschód stał się ważnym, żywotnym punktem dla komunikacji i strategii całego imperium brytyjskiego. Jak długo ten obszar znajduje się pod wpływem angielskim, Imperium jest zabezpieczone, z chwilą, gdy ten obszar znajdzie się pod wpływem wrogim W. Brytanii, istnienie Imperium jest zagrożone.

Nie jest wcale przypadkiem, zdaniem autora, że bitwa pod El-Almejn stała się punktem zwrotnym w tej wojnie światowej. Podczas tej bitwy zadecydował się los Bliskiego Wschodu, a wraz z nim los Imperium Brytyjskiego. Anglia zainteresowana jest więc żywotnie w tym by Bliski Wschód pozostał w sferze jej wpływów politycznych, celem zabezpieczenia jej swobodnej komunikacji i pozycji militarnej. Nie zależy Anglii tyle, by Bliski Wschód pomagał jej, ile zależy jej, by Bliski Wschód nie przeszkadzał jej. Nowy porządek rzeczy na Bliskim Wschodzie ma więc W. Brytanii zabezpieczyć tę swobodę i pewność, ma do pewnego stopnia być dalszym ciągiem i tego, czym dłuższy czas było Cesarstwo Otomańskie.

Już od r. 1923, zaczyna po wahaniach i wątpliwościach, przeważać mniemanie w decydujących kołach politycznych W. Brytanii, że Arabowie powinni stać się podstawą reżymu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie, a „Liga Arabska" jest odpowiednim narzędziem w tym kierunku. Wprawdzie potencjał sił twórczych i militarnych tej „Ligi" jest bardzo ograniczony, ale istnieje u „Ligi" możność utrudniania i przeszkadzania W. Brytanii. Dlatego też ci rzecznicy brytyjskiej polityki imperialistycznej uważają, że należy kosztem pewnych kencesji (robionych zresztą na rachunek innych!) pozyskać sobie Arabów i zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo.

Jaką rolę przeznaczono w tej koncepcji brytyjskiej dla syjonizmu?

Oczywiście, syjonizm ma być tą spójnią, która usuwa sprzeczności Arabów w łonie „Ligi" i spaja ich z interesem Anglików.

Jaki czas antagonizm francusko-arabski miał również służyć blisko-wschodniej polityce brytyjskiej, ale po zawarciu umowy brytyjsko-francuskiej, (w grudniu 1945 r.) w sprawie Orientu, szanse antagonizmu arabsko - francuskiego zmalały, natomiast szanse antagonizmu arabsko-żydowskiego wzrosły. Wprawdzie polityka brytyjska na Bliskim Wschodzie mogłaby osiągnąć cel swój inną drogą, niż przy pomocy koncepcji „Ligi Arabskiej" i likwidacji syjonizmu. Żydowska Palestyna dałaby się, z tą samą korzyścią dla pozycji W. Brytanii, umieścić w ramach federacji państw Bliskiego Wschodu. Ale zarówno nasz Jiszuw palestyński jak i ruch syjonistyczny nie umiały dowodami realnymi przekonać decydujące czynniki angielskie, że rozwiązanie problemu Orientu bez Żydów lub przeciw Żydom, jest rzeczą niemożliwą, a przynajmniej cięższą i kosztowną.

Politycy angielscy, budując swój reżym blisko-wschodni na koncepcji „Ligi Arabskiej" nie widzieli poważnej przyczyny, dla której mieliby zejść z tej drogi, raz już wybranej, a wygodnej i bezpiecznej. Ze droga ta prowadzi przez żywe ciało Jiszuwu palestyńskiego, przez umęczone martyrologią ciało żydostwa, to mało wzruszało wielkorządców brytyjskich. Decyzja brytyjska była wynikiem przekonania, że reżym anty-żydowski nie grozi żadną komplikacją, ani żadnym ryzykiem. Wyraźnie wypowiada to jeden z nawpół-oficjalnych dokumentów brytyjskich, oświadczając cynicznie:

„Różnica pomiędzy walką Arabów a walką Żydów polega na tym, że Arabowie czynnie atakują, podczas gdy Żydzi ogranicza się do słownych protestów i demonstracji jednorazowej".

Uniżenie żydostwa europejskiego pod jarzmem hitlerowskim, krytyczne położenie żydostwa wszechświatowego, opanowanie i hamowanie się Jiszuwu palestyńskiego — stworzyły u wielu polityków angielskich fałszywy i błędny pogląd na siłę żydostwa i Jiszuwu. Wierność Żydów dla Narodów Sprzymierzonych, stała się dla tych polityków angielskich dowodem niesamodzielności, oddanie się pracy kolonizacyjnej — dowodem ograniczenia i zamykania się w dziedzinie ekonomicznej, unikanie rozlewu krwi — dowodem słabości.

ETYCZNY ŚWIATOPOGLĄD ŻYDOSTWA NIE PRZEMÓWIŁ DO PRZEKONANIA TYCH POLITYKÓW, DLA KTÓRYCH ARGUMENTY SIŁY BRUTALNEJ SĄ CZYNNIKIEM DECYDUJĄCYM.

Fundamenty brytyjskiej polityki kolonizacyjno-imperialistycznej stworzone zostały przez rządy konserwatywne lub rządy koalicyjne pod kierownictwem konserwatystów. Można było przewidzieć, chociaż polityka żydowska tego nie przewidziała, że rząd labourzystów, który doszedł do władzy w sierpniu 1945 r., będzie kontynuował zasady brytyjskiej konserwatywnej polityki kolonialnej, mimo swoich dawnych oświadczeń i zobowiązań partyjnych.

Bliski Wschód jest bowiem żywotnym ośrodkiem Imperium Brytyjskiego, bez względu na to, kto rządzi w Londynie, rząd konserwatywny czy socjalistyczny. Robotnik angielski będzie walczył o istnienie Imperium z nie mniejszą zawziętością, niż kapitał angielski. Kapitalista angielski może swój kapitał przemycić do Ameryki, ale robotnik angielski pozostaje w kraju i stopa jego zamożności zależy od sytuacji Imperium. Z tego wynika, że interesy imperialistyczne Anglii bardziej jeszcze obchodzą robotników, niż kapitalistów angielskich.

Rząd robotniczy w Anglii przeprowadza obecnie reformy socjalistyczne ale nie oznacza to, by radykalizacja wewnątrz Anglii musiała automatycznie prowadzić do reform socjalno-politycznych na obszarach Imperium.

Doświadczenie uczy nas że dzieje się wprost przeciwnie. Stąd wynik fakt, że rząd Attleego i Bevina stanął twardo na gruncie dotychczasowej polityki imperialistycznej, pozostawiając cugle rządzenia w rękach biurokracji ministerstw kolonii i spraw zagranicznych.

To też słuszność ma autor omawianej publikacji, gdy przypomina, że już po zwycięstwie wyborczym Labourzystów, pisał w dzienniku robotników palestyńskich „Dawar" (gdzie jest jednym z głównych publicystów) słowa następujące: „Rząd robotniczy w Anglii będzie wielkim osiągnięciem dla narodu angielskiego. Ale co oznacza dla naszej sprawy żydowsko-syjonistycznej? Los żydostwa wśród narodów jest specyficzny w swoim rodzaju, i w obliczu zmiany reżymu rządowego w Anglii, wymaga specyficznego rozwiązania".

Niestety, Eliezer Libensztajn należał do nielicznych, którzy ostrzegali przed złudzeniami, związanymi z Partią Pracy i jej nowym rządem. Drogo zapłaciliśmy za te złudzenia.

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" umieścimy ostatni artykuł z serji „Syjonizm a Anglia" p. t. „ O nowe drogi polityki syjonistycznej".

Inż. L. Chaikin

POSTULAT DNIA

W artykule „W obliczu Konferencji Pokojowej" (Opinia Nr. 3 z dn. 25. VIII b. r.) dałem wyraz poglądowi, że Anglia dawno straciła prawo do sprawowania mandatu palestyńskiego, gdyż go de facto nie tylko nie wykonywała, ale permanentnie gwałciła.

Od tego czasu upłynęły trzy dalsze miesiące. Miesiące, które dalej nie przyniosły żadnego wyjaśnienia w sztucznie zagmatwanym kotle palestyńskim. Miesiące wiezienia naszych przywódców, pacyfikacji, Cypru, Latrunu, i Rafii.

W zapomnienie poszedł dezyderat komisji anglo - amerykańskiej, która przecież musiała zalecić, by nam udzielono 100.000 certyfikatów i to do końca 1946 r. Przeszło się już do porządku dziennego nad ciągłymi apelami wybitnych polityków Stanów Zjednoczonych A. Półn. z Prez. Trumanem na czele, którzy żądali dotrzymania obietnicy i wpuszczenia 100.000 Żydów, koczujących w obozach niemieckich do ich ojczyzny. Zamiast tego zwołano konferencję, na której chciano ostatecznie pogrzebać przyrzeczenia, udzielone 29 lat temu narodowi żydowskiemu w Deklaracji Balfoura.

W chwili gdy na konferencję oficjalnie zapraszano Agencję Żydowską, 3-ch członków jej przebywało w obozie koncentracyjnym, a dwóch na banicji. Była jednak dla nas sprawa bardziej zasadnicza: kto dał prawo Państwom Arabskim, graniczącym z Palestyną, które były potencjonalnymi sprzymierzeńcami Państw Osi, podczas ostatniej wojny światowej, zabierać głos w sprawach, dotyczących narodu sprzymierzonego, który dał największy wkład krwi podczas tej wojny.

A wiadomo, że apetyt przychodzi wraz z jedzeniem. Rozzuchwaleni Arabowie palestyńscy zażądali, by ich przedstawicielem był nie kto inny, a organizator brygady muzułmańskiej S. S. wierny pomocnik Hitlera w dziele palenia narodu żydowskiego w krematoriach Majdanka i Oświęcimia wielki Mufti. Z powodów taktycznych Anglia się na to coprawda nie zgodziła. Symtomatyczny jest jednak klimat moralny w jakim żyjemy półtora roku po zakończeniu wojny, która miała wykorzenić hitleryzm i faszyzm na całym świecie, zgodnie z deklaracjami uchwalanymi w Teheranie, Jałcie, San Francisko i Poczdamie.

W tych warunkach legalni przedstawiciele narodu żydowskiego i ruchu syjonistycznego na konferencję w Londynie nie poszli. Nie znalazł się żaden Ouisling żydowski, któryby złamał jednolity front narodowy, chociaż były indywidualne zaproszenia.

Rząd Angielski, widząc, iż trochę przeciągnął strunę, zwolnił Czertoka, Grinbauma i dra Josefa, a ustami rzecznika rządu Palestyńskiego udzielił amnestii Ben Gurionowi, i dr-owi Sneh. Rząd Angielski dał niedwuznacznie do zrozumienia, że droga jest teraz wolna dla udziału Żydów w nowej Konferencji Palestyńskiej, pod jego egidą, że sprawę trzeba postawić na innej płaszczyźnie. Mamy dosyć platonicznych deklaracji, niedotrzymanych obietnic, rozjeżdżających komisji i pięknie brzmiących rezolucji. Mamy dosyć listów dostojników, odpowiedzi ministrów, komentarzy agencji prasowych.

Dojrzał czas, by sprawa nasza wyszła ze ślepego zauka rozmów brytyjsko-żydowskich i stanęła na porządku dziennym najwyższego aeropagu międzynarodowego — O. N. Z.

Sądzimy, że mamy to samo prawo, o ile nie większe, do władzy na ziemi co Luksemburg, czy Transjordania.

Dosyć mieliśmy obozów koncentracyjnych w Europie — dziękujemy za uszczęśliwianie nas Cyprem, Latrunem, Atlitem i Rafią.

Jako naród aliancki, który wniósł swą największą daninę krwi w sprawę zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych — żądamy od Organizacji tych Narodów rozwiązania i naszej sprawy, jedynego narodu sprzymierzonego, któremu zamyka się wrota do jego ojczyzny.

Postulatem dnia dzisiejszego — jest NIEPODLEGŁE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE.

Postulatu tego nie chcemy już przedkładać Wielkiej Brytanii. Jest to sprawa wszystkich, wolnych narodów świata.

Dr Herman Parnas

O co idzie walka?

Weszliśmy w okres wyborów do Sejmu. Są to pierwsze wybory do Sejmu w Polsce powojennej.

Już ten sam fakt, że po kilkunastu latach obywatele polscy będą mogli na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej wypowiedzieć swą wolę i wyznaczyć reprezentację do ciała ustawodawczego — podnosi te wybory do szeregu zdarzeń o wielkim znaczeniu.

Ale nie mniej ważnym jest, że przyszły Sejm będzie miał spełnić ZADANIE O ZNACZENIU HISTORYCZNYM.

Nowa Polska zrodziła się w zupełnie nowej konstelacji politycznej. Inne oblicze mają dziś sąsiedzi — niż w okresie 1918 roku, w nowych granicach ma kształtować naród polski swą przyszłość, na innych podstawach budować swe życie gospodarcze i narodowe.

Od uchwał tego Sejmu zależyć będzie los kilku generacji Polaków, od ustosunkowania się do tego Sejmu zależyć będzie los kilku generacji Polaków, od ustosunkowania się do tego Sejmu do zagadnień polityki zagranicznej, może być zawisła i sama suwerenność Polski. Cóż dziwnego, że wybory skupiają wokół siebie uwagę całego społeczeństwa polskiego — i nie jest dziwnym, że cały świat, a w szczególności najbliżsi sąsiedzi Polaków z wielkim napięciem czekają na wyniki tych wyborów, na postawę społeczeństwa polskiego, jaką ona zajmie przy wykorzystaniu prawa obywatelskiego, jaką nadaje Konstytucja.

Czy całe społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej ma dokonać się szczęśliwe ułożenie podstaw nowej Polski i trudności, jakie należy pokonać na tej drodze? Wypadki, które poprzedzały rozpisanie wyborów, nie zdają się tego potwierdzać. Społeczeństwo polskie wchodzi w okres wyborczy rozbite na dwa obozy silnie się zwalczające, mimo, że moment historyczny wymaga jednolitej postawy, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej; wybory toczyć się będą w okresie, gdy część społeczeństwa uważa za możliwe wpływać na rozwój wypadków nie z kartką wyborczą w ręku, a z rewolwerem w ręce bratobójczej.

A jednak jest rzecz pewna, że ROZSTRZYGNIECIE PRZYNIESIE AKT PRAWNY — URNA WYBORCZA....

Wielka część wyborców pójdzie do wyborów w sposób zorganizowany. Partie polityczne, wyrosłe na tle walki z okupantem i na tle nowej rzeczywistości, poprowadzą do urny wyborczej nie tylko swych zdyscyplinowanych członków, ale odegrają rolę organizatorów wśród licznej rzeszy wyborców, znajdujących się na peryferiach partii politycznych — wśród partyjnie niezdecydowanych, wśród bezpartyjnych. Od tego, w którą stronę przechylą się peryferia, może zależeć wynik wyborów.

I dlatego walka wyborcza będzie nie tylko zabiegiem około skonsolidowania szeregów partyjnych, a głównie toczyć się będzie o sympatie ludzi politycznie niezorientowanych — o niezdecydowanych.

A o tych sympatiach zadecyduje nie tylko uświadomienie bezpartyjnych o ważności aktu wyborczego, i o wielkich zadaniach najbliższego Sejmu — a w nie małym stopniu, postawa moralna i dowód poczucia odpowiedzialności, jakie okażą partie, ubiegające się o głosy, w samej akcji wyborczej.

Ważnym czynnikiem w akcji wyborczej winno być skupienie uwagi wyborców na zasadnicze problemy jutra Polski — nie dopuścić do sugerowania ich przypadkowością i przykrościami dnia dzisiejszego.

A jakie to są problemy?

I.

Komu, wyda się dziwnym, że w okresie, gdy po ciężkiej wojnie światowej, zaczyna się odbudowywać świat, gdy ustalają się nowe granice i nowe formy współżycia narodów, problemy polityki zagranicznej wysuwają się na sam front zagadnień bytu każdego narodu? A dla Polski te sprawy są szczególnie ważne i trudne, bo Polska znalazła się na zakręcie historycznym.

Aktem prawnym, który sankcjonował powstanie Polski suwerennej w roku 1918, był pokój wersalski. Zdawałoby się więc, że rządy polskie będą starały się sutrzymać zasady prawne i myśl polityczną, na których zbudowany był pokój wersalski — a więc byt Polski. Jedną z głównych wytycznych tego pokoju było wydźwignięcie narodów słowiańskich Polski, Czechosłowacji, Jugosławii — a z drugiej ukrócenie możliwości agresywnych Niemiec. Polityce bloków przeciwstawiono politykę solidarności narodów — prawda we formie, która okazała się złym wcieleniem zdrowej myśli — w Lidze Narodów.

POSZANOWANIE SWOBODY NARODÓW MIAŁO ZNALEŹĆ SWOJE URZECZYWISTNIENIE W ZOBOWIĄZANIACH O OCHRONIE MOŻLIWOŚCI BYTU I ROZWOJU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Jak wywiązały się rządy po roku 1918, a zwłaszcza sanacyjne z tego zadania? Jednym z pierwszych ich wystąpień była wyprawa na Kijów. Wyprawa przeciwko narodowi, który wyzwalał się z okowów autokracji carskiej, wyprawa przeciwko systemowi politycznemu, który starał się złamać imperializm carskiej Rosji.

A bezpośrednim skutkiem wyprawy na Kijów, był układ w Raupallo, który doprowadził właśnie do takiego — choć krótkotrwałego porozumienia, które wyrwało Niemcy z izolacji politycznej, i wzbudziło w nich nadzieję na możliwość rewizji traktatu wersalskiego.

Polska budowała swoją koncepcję polityczną na orientacji zachodniej — a więc na orientacji jednostronnej. Cóż się okazało?

Wielka Brytania, główny filar bloku zachodniego, już w pierwszych latach po wojnie wyraźnie zaczęła popierać Niemcy, by z nich stworzyć główną podporę dla swej starej koncepcji politycznej równowagi sił na kontynencie. A wzmocnione Niemcy, to oznaczało wzmożenie sił dążących do rewizji postanowień o korytarzu, o Gdańsku, o Górnym Śląsku.

A odwieczna przyjaźń z Francją?

Pamiętam głębokie uczucie rozczarowania, jakie zapanowało w Polsce po układzie w Locarno, w którym

gwarantowano tylko nienaruszalność zachodniej granicy niemieckiej i — stawiając stabilizację na wschodniej granicy jakby pod znakiem pytania.

Francja, pod sugestią polityki Brianda, czyniła Niemcom jedną koncesję za drugą i

W KOŃCU DOSZŁO DO MONACHIUM, POZOSTAWIAJĄC SPRZYMIERZONE PAŃSTWA SŁOWIAŃSKIE SWEMU LOSOWI.

Rewanż i agresja niemiecka wisiały od wzmożenia sił hitlerowskich od wielu lat w powietrzu Słabą, ale mimo to jedyną nadzieją okiełznania tych dążności była Liga Narodów

W czasie agresji na Abisynię Liga Narodów, poparta przez Anglię, zagrożoną w swych imperialnych interesach, zdobyła się, na poważne kroki interwencyjne. Nie należało się dziwić Niemcom, że starały się przełamać akcję izolacyjną w stosunku do Włoch, swego faszystowskiego sojusznika, bo liczyły na podobną usługę w podobnej sytuacji, ale

POPROSTU SOMOBÓJCZYM KROKIEM ZE STRONY SANACYJNEGO RZĄDU BYŁO SABOTOWANIE SANKCYJNYCH KROKÓW LIGI NARODÓW. SYMPATIE DO FASZYZMU ZACIEMNIŁY W MIG POGLĄD NA ŻYWOTNE INTERESY POLSKI.

Od chwili wyślizgnięcia się rządów z rąk niemieckiej socjaldemokracji było widocznym, że ruch hitlerowski wkrótce dojdzie do władzy — więc do realizowania swych haseł rewanżowych. W tej sytuacji musiała Polska myśleć o wzmożeniu swej obronności, a więc o zjednoczeniu całego narodu polskiego i o skupieniu wokół niego mniejszości narodowych. A tymczasem

sanacja rozbiła naród polski na dwa wrogie obozy, a w stosunku do mniejszości narodowych pogłębiła politykę eksterminacji, którą rozpoczęły jeszcze rządy przedmajowe. TORPEDUJĄC ZOBOWIĄZANIA W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH, PRZYJĘTYCH NA SIEBIE PRZEZ POLSKĘ PRZY PODPISANIU TRAKTATU WERSALSKIEGO, BEK STARAŁ SIĘ TEN AKT ZAREKLAMOWAC JAKO WIELKIE OSIĄGNIĘCIE POLITYCZNE.

Konsekwentna pauperyzacja Żydów, podrywała ważne gałęzie życia gospodarczego kraju i źródła budżetowe, potrzebne na pod niesienie obronności kraju. Szczególnie krótkowzroczną była polityka rządu wobec 8 milionów Ukraińców i Białorusinów, żyjących w zwartych masach na wschodnich rubieżach Rzeczpospolitej. Ostatnie dekrety przedwojenne o szkolnictwie na kresach, a specjalnie o nabywaniu ziemi, pochodzącej z parcelacji, które faktycznie przekreśliły dla bezrobotnych i małorolnych Białorusinów i Ukraińców możliwość nabycia ziemi, rozpaliły niechęć tych mniej szości do białej nienawiści

Wprost szaleńczą była polityka sanacji od chwili aneksji Austrii i zagrożenia Czechosłowacji przez Hitlerię. Już w Traktacie Wersalskim Polska otrzymała w stosunku do Niemiec granice o długości 1860 klm., która od północy silnie flankowała linie obronne w razie konfliktu z Germanią. Ale mając zabezpieczony tył i mając na zachodzie i na południu obronę ze strony swego słowiańskiego sąsiada, mogła armia polska myśleć o stawieniu poważnego oporu.

Polityka Beka w stosunku do Czechosławacji w momencie zagrożenia jej przez Hitlera i w stosunku do Związku Radzieckiego, gotującego się do pomocy, była jedną z głównych przyczyn kapitulacji tego sąsiada, a to w konsekwencji przywiodło do przedłużenia granicy Polski w stosunku do Niemiec o dalszych 1000 kilometrów. Polska w ten sposób znalazła się we worku strategicznym, który z góry przesądzał rezultat wojskowego starcia z Niemcami.

Zdawałoby się, że ta lekcja, którą Polska otrzymała w przededniu ostatniego zmagania się światowego i zamanifestowania faktycznych sił, które w czasie tego zmagania, doprowadziły do jego rozstrzygnięcia, otworzą oczy całemu narodowi na błędność podstaw polskiej przedwojennej polityki zagranicznej i skupi go wokół tych, którzy zdołali jeszcze w okresie walk z okupantem wprowadzić Polskę na drogę nowej rzeczywistości. Należałoby po tym wszystkim się spodziewać, że wszyscy odpowiedzialni za losy nowej Polski zrozumieli, że odwrót do starych koncepcji, to droga do nowych wstrząsów, które mogą stać się groźnymi dla wolnego bytu państwowości polskiej i swobodnego rozwoju narodu.

Niestety, tak nie jest.

W WALCE WYBORCZEJ IDZIE DZIŚ W PIERWSZYM RZEDZIE O USTALENIE ORIENTACJI POLITYKI ZAGRANICZNEJ. Nie powinien nas zdezorientować fakt, że obóz, zwalczający blok demokratyczny, nie wysuwa krańcowo innej koncepcji w polityce zagranicznej. Bo w polityce zagranicznej nie rozstrzyga ogólne formułowanie celów, ile raczej sposób ich realizacji, rozstrzyga raczej akcent, jaki się kładzie na poszczególne elementy złożonego kompleksu, zawartego w każdej polityce światowej.

Polityka zagraniczna, nie koniunkturalna a długofalowa, musi wpływać z głównych zasad, stosowanych w polityce wewnętrznej, musi się z nią wiązać organicznie. Wpływ ich wzajemny jest tak silny, że rozbieżność między tymi odcinkami musi doprowadzić do konfliktów — do kryzysów......

I tu z kolei wchodzimy do ważnych problemów nowej rzeczywistości polskiej, które stanowią również ważny przedmiot sporu między zwalczającymi się obozami społeczeństwa polskiego.

Likwidowanie źródeł

propagandy antysemickiej

WARSZAWA (ŻAP). Podczas ostatniej konferencji prasowej, występujący jako rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych dyr. Słuczański zademonstrował zebranym dziennikarzom słynne już „eksponaty", które wystawił na widok publiczny KLASZTOR w ŁĘCZYCY.

Dziennikarzom pokazano mianowicie obraz olejny, przedstawiający scenę mordu rytualnego oraz wanienkę ze szkielecikiem dziecka, rzekomo zamordowanego w r. 1699, jak również oprawiony w ramkę maszynopis z opisem tegoż „mordu".

Dyr. Słuczański wyjaśnił przy tym, że prowadząc akcję likwidacji źródeł szerzenia propagandy antysemickiej, w kraju, władze bezpieczeństwa usunęły wymienione „eksponaty" z kościoła w Łęczycy. Odpowiadając na pytania dziennikarzy rzecznik M. S. Z. oświadczył, że

część kleru prowadzi w Polsce propagandę przeciwko ludności żydowskiej

i że rząd polski czyni wszystko, by propagandę tę zwalczać.

W związku z oświadczeniem tym należy spodziewać się, że władze bezpieczeństwa usuną w najbliższym czasie również obraz o znanej treści, wystawiony na widok publiczny w kościele w Kalwarii Zebrzydowskiej.

O obrazie tym doniósł już dwukrotnie w listach do redakcji „Odrodzenie" znany krytyk literacki, J. A. Szczepański.

Mimochodem

„Nieprzyzwoitość polityczna..."

Nie zawsze i nie we wszystkim pomaga jedynie fajka, grog i... perfidia. Zwłaszcza gdy gentleman się śpieszy...

A Bewinowi jest bardzo śpieszno. Znaczy w zdenerwowaniu robotę swoją grubymi szwami, a gdy się spoci lub zasapie, pyka fajeczkę, łyka grog, a resztę nadrabia walorami Albionu...

Ale do czego doprowadziło już to wszystko w Indonezji, w Grecji, w Egipcie i w Palestynie? Zwłaszcza — w Palestynie...?

O tym mówią dosadnie i niedwuznacznie słowa Winstona Churchilla w dyskusji nad mową tronową, który w Izbie Gmin donośnym zawołał głosem:

„Nie mogę nie wyrazić swego ubolewania z powodu taktyki i metod, które spowodowały tyle rozgoryczenia wśród Żydów w Palestynie i na całym świecie! Twierdzę, że rząd w tej sprawie nie posiada linii politycznej, która godna jest tego miana! Brak linii politycznej i stanowczej decyzji w tej sprawie, w konsekwencji skomplikował ją jeszcze bardziej, wywołując ekscesy i nastroje wrogości, które panoszą się w Palestynie już przeszło rok, a w tej chwili nie widać temu końca!"

Deklarując się nadal jako stały przyjaciel ruchu syjonistycznego, podkreśla z nabiskiem:

„Podtrzymuję w dalszym ciągu swoje zdanie, które zaleciłem rządowi, że nie jesteśmy w stanie wypełnić swych zobowiązań wobec syjonizmu — musimy bezzwłocznie przekazać mandat palestyński do dyspozycji Narodów Zjednoczonych i poczynić niedwuznaczne przygotowania do ewakuacji kraju."

I uzasadnia logicznie i jasno:

„Przekonany jestem, że takie postawienie kwestii zwolni nas od zarzutów i krytyki, które nam nic dobrego nie przynoszą, a z drugiej strony taka tylko polityka zapewni nam potrzebne poparcie Żydów i Ameryki, przy pomocy których jedynie, można będzie dzieło to wykonać i spełnić naszą misję."

A wkońcu piętnuje stary mąż stanu bez obsłonek niedorzeczną i niegodziwą, a raczej perfidną politykę bevinowską, wołając z goryczą urbi et orbi:

„Rezygnacja z Indii — z wszystkimi konsekwencjami, które pociągnie ona za sobą — jest faktem pożałowania godnym (tak sądzi oczywiście mister Churchill... Przyp. zecera) lecz wydanie wojny Żydom, celem oddania Arabom Palestyny, ściągając na siebie potępienie całego świata — jeśt moim zdaniem, taką nieprzyzwoitośoią polityczną, (czyż niczym więcej...? Przyp. zecera) jaką rzadko spotkać można w historii ludzkości...!"

Powiedział Churchill, ale Bevin ma fajkę, Bevin ma grog i Bevin ma też ...nowego Fryca — czy Kurta Schuhmachera... Poprzednikiem tegoż był krwiożerczy „Zimmermaler", a ten jest niby ułożonym i dziękującym za wszystko „Schuhmacher-" em...

O, jak haniebna, jak wstrętna i złowieszcza sielanka!...

A jednak, fajka i grog...

Dymem zdmuchuje i kropelkami spłukuje mister Bevin wszystko, co jak taranem wali w gruboskórność polityczną Albionu... Oto „przyzwoitość" polityczna!...

(Sz. Sp. —)

Dr Józef Kermisz

„Akcje" i „wysiedlenia"

(Krótki zarys historyczny)

III.

Napróżno żydowska prasa podziemna przestrzegała ludność przed dobrowolnym zgłaszaniem się do wyjazdu i nawoływała do stawiania oporu. Został wydany specjalny numer podziemnej gazety żydowskiej z dokładnym opisem nowego obozu zagłady w Treblince (na terenie powiatu sokołowskiego, opodal linii kolejowej Kosów—Małkinia, który zaczęto budować 1-go czerwca 1942, używając do tych robót Żydów, przywożonych samochodami z sąsiednich miasteczek (Węgrów, Stoczek Wągrowski [42]).

Niestety, Żydzi uparcie nie wierzyli wiadomościom o obozie zagłady, broniąc się z całych sił przed straszną prawdą.

Pierwszy transport kolejowy ofiar przeznaczonych do uśmiercenia nadszedł do Treblinki 23 lipca.

„Befehlstelle SS" oznaczała codzień kontyngenty.

Jeżeli o oznaczonej godzinie kontyngent nie był dostarczony, oddziały SS przybywały do ghetta, zabierając znacznie więcej i wielu rozstrzeliwując na miejscu. Gdy opróżnione zostały domy starców oraz przytułki, żydowscy policjanci urządzali blokady na ulicach, w czasie których legitymowano wszystkich przechodniów. Niezatrudnionych z miejsca wysyłano na „Umschlagplatz", „Plac przeładunkowy" na skraju ghetta, przy ul. Stawki. Na tym terenie przeładunkowym ghetta, otoczonym wysokimi murami i pilnie strzeżonym przez żandarmów, oraz w budynku szpitalnym przylegającym do placu, gromadzono wszystkich przeznaczonych do wysiedlenia Żydów. Już tutaj na „Umschlagu" miało się przedsmak piekła, oczekującego „przesiedlonych", których nahajkami i kolbami załadowywano do bydlęcych wagonów i wywożono.

Przystąpiono do systematycznego blokowania ulic i poszczególnych domów. Kontyngenty osiągające liczbę 10.000 „wysiedlonych" dziennie ciągle wzrastały. Niemcy coraz częściej brali udział w blokadach. Głód srożył się coraz bardziej, gdyż w czasie akcji szmugiel prawie ustał.

W celu łatwiejszego wydostania kontyngentu ludzi na transport do Treblinki zaczęto stosować nowy chwyt propagandowy. Oto każdy zgłaszający się do wyjazdu na ochotnika otrzymywał 3 kg chleba i 1 kg marmolady. Głód zrobił swoje: były takie dni, kiedy setki ludzi wracały z „Umschlagplatz'u", po kilka dni nieraz czekając na kolejkę na wyjazd. Tylu było chętnych do otrzymania 3 kg chleba, że transporty odchodząc już teraz 2 razy dziennie z liczbą 12 tysięcy nie mogły ich pomieścić.

W odpowiedzi na pogłoski o tym, że „wysiedleńcy" przepadają nie wiadomo gdzie, ukazały się plakaty, podpisane przez komendę żydowskiej policji, które dementowały te pogłoski i stwierdzały, że wszyscy przybywają na miejsce przeznaczenia.

Po pierwszych kilku tygodniach straciły ważność wszystkie legitymacje, za wyjątkiem legitymacyj nielicznych, wielkich firm niemieckich i pewną część Judenratu i aprowizacji.

„Akcja", która miała trwać, jak utrzymywano, tydzień do 10 dni i objąć tylko 60.000 wysiedleńców, przedłużała się. Ukazało się rozporządzenie, że zostaną w ghetcie tylko ci, którzy będą mieli legitymacje pracy ostemplowane przez SD. To też posiadacze ostemplowanych legitymacyj byli pewni, że nikt nie odważy się ich wysiedlić. Ale gdy zabrakło kandydatów z nieostemplowanymi legitymacjami, brano i ze stemplami.

Ludzie z plecakami uciekają z ulicy na ulicę, starając się ominąć przewidywany teren blokady.

W krótkim czasie t. zw. „małe ghetto" (okolice Twardej, Pańskiej itd.) zostało wyłączone z dzielnicy żydowskiej. Dziesiątki tysięcy Żydów znalazło się bez dachu nad głową. Chaos i panika wśród ludności żydowskiej narastały do potwornych rozmiarów.

Blokadami kierują teraz sami SS-mani, mając do pomocy tysiące ukraińskich i łotewskich policjantów przy asyście żydowskiej policji, która wraz z SS-manami i Ukraińcami wchodzi na podwórza i zwołuje wszystkich ich mieszkańców. Rozlegają się strzały, dziki wrzask: „heras, herunter". „Wszyscy Żydzi schodzą na dół. Kto nie zejdzie, bdzie rozstrzelany". Z domów wychodzą grupy zrozpaczonych ludzi. Opuszczone domy szybko przebiegają Ukraińcy. Ci, co pozostali w mieszkaniach, zostają na miejscu rozstrzelani. Ponadto zaczynają się selekcje uliczne, podczas których ludzie z domów zostają wypędzeni na ulicę i ustawieni w olbrzymie kolejki dla selekcji. Tylko jednostki zostają zwolnione. Za grupami maszerujących czwórkami „riksze" wiozą starców i dzieci.

Po likwidacji małych szopów przystąpiono do przeprowadzenia częstych selekcyj w większych szopach.

Co kilka dni zmieniały się granice getta. Opróżnione ulice odcinano od getta i pozostawanie w nich groziło karą śmierci.

To wszystko odbyło się w takim tempie, taktyka niemiecka tylekroć zmieniała się, że getto nie mogło żadną miarę wrócić do równowagi. Każdy następny cios był większy od poprzedniego. Panika i lęk śmiertelny opanowały getto, gdzie pozostały małe jak gdyby wyspy, na których mieściły się wielkie szopy, wyspy oddzielone od siebie szeregiem opróżnionych ulic, za przestąpienie których groziła kara śmierci.

Już wtedy w gettcie żadna rodzina żydowska nie była w całości. Pozostali przeważnie mężowie bez żon, żony bez mężów, rodzice bez dzieci, dzieci bez rodziców itd. Dzieci było już wtedy w ogóle niewiele. Jedynie policjantom żydowskim narazie oficjalnie dozwolono zachować dzieci.

Coraz więcej przybywa na plac przesiedleńczy ludzi.

Czekają nieraz kilka dni na załadowanie do wagonów w strasznych warunkach, bez kropli wody, bez chleba.

Mimo stworzenia w trakcie akcji, 28 lipca, na posiedzeniu Hechalucu i organizacyj młodzieżowych, należących do niego („Haszomer Hacair", „Dror" i „Akiba"), Żydowskiej Organizacji Bojowej (Ż. O. B.), do masowego ruchu oporu w dobie pierwszej akcji wysiedleńczej nie doszło.

Wśród ogółu ludności żydowskiej, zmaltretowanej i zdemoralizowanej strachem i głodem, idea czynnego oporu nie była popularna. Hamowało wolę walki zbrojnej wśród szerokich mas widmo zbiorowej odpowiedzialności oraz piorunujące tempo akcji niemieckiej, które udaremniło jakąkolwiek inicjatywę, wreszcie „tragedia bezustannych złudzeń" i tortura fałszywych nadziei, podsycanych przez szatańską obłudę niemiecką". Ogół, zresztą podobnie jak w innych gettach w dobie pierwszych „akcyj", otumaniony kłamliwą propagandą niemiecką, nie wierzył w fizyczną zagładę i uważał, że jeśli będzie dostarczony kontyngent na wysiedlenie, reszta getta zostanie ocalona. Bojowcom uniemożliwiał walkę dotkliwy brak broni i amunicji. Niestety, podjęte w sierpniu 1942 próby nawiązania kontaktu z Armią Krajową w celu zyskania pomocy w zorganizowaniu zbrojnego oporu przeciwko akcji niemieckiej, spotkały się z negatywnym stanowiskiem polskich władz wojskowych [43]).

Dr A. Berman: „Walka podziemna Żydów". „Gazeta Lubelska", 1945, nr 13.

„Jak konspiracja polska alarmowała świat". Działalność Żegoty w świetle raportu (Zakrzewskiego), „Głos Ludu", 1946, nr 107.

W tych warunkach żydowski ruch oporu ograniczał się do sporadycznych aktów dywersji i sabotażu. Kolportowano nielegalne odezwy, w których wyjaśniano, że wysiedlenie do Treblinki oznacza śmierć i nawoływano do biernego i czynnego oporu. Rozdawano tysiącom ludzi w czasie „akcji" fałszowane „zaświadczenia pracy". Wzniecano pożary dywersyjne w blokach, opuszczonych przez Żydów, skąd Niemcy wywozili zagrabione majątki. Szczególnie wykorzystano w tym celu noc 20 sierpnia w czasie nalotu bombowców sowieckich na Warszawę. Tegoż dnia Ż. O. B. oddała swój pierwszy strzał. Izrael Kanał zranił dwoma strzałami z rewolwru komendanta policji żydowskiej Józefa Szeryńskiego. Dokonano również zamachu na życie oficera policji żydowskiej, Szmerlinga. Następnego dnia otrzymano pierwszą pomoc Gwardii Ludowej: 9 rewolwerów i 5 grantów ręcznych.

Jednakże Niemcom udało się „zdusić" ten ruch oporu w samych jego początkach. Ujęci zostali lub wywiezieni w czasie „akcji" przywódcy ruchu.

W połowie sierpnia „Umsiedlungsstab" opuścił Warszawę. Getto, odetchnęło. Zdawało się, że „akcja" została zakończona. Niestety, była to tylko przerwa, w czasie której Niemcy byli zajęci likwidacją Otwocka, Falenicy, Miedzeszyna.

Po przerwie „akcja" została wzmożona ze zwiększoną energią. Blokady były coraz groźniejsze, gdyż ludzie nauczyli się już kryć. W tych warunkach każdy żydowski policjant został zobowiązany do sprowadzenia na „Umschlag" 7 ludzi („łebków") dziennie.

Dnia 6 września o godz. 2 w nocy zarządzono, aby wszyscy pozostali w gettcie Żydzi stawili się do godz. 10 rano na terenie mieszczącym się w obrębie ulic Gęsiej, Zamenhofa, Lubeckiego, Stawki, gdzie miała się odbyć ostateczna rejestracja. Teren ten nazwali potem Żydzi „kotłem". Jeżeli komuś udawało się ratować za każdym niebezpieczeństwem przez 6 długich tygodni dziecko lub starca, to teraz odebrana mu została ostatnia nadzieja.

Nic dziwnego, że rozpacz, rezygnacja i apatia doprowadzały ludzi do ostatecznego załamania się. Olbrzymia większość pozostałych jeszcze w gettcie Żydów, porzuciwszy wszelkie dziury i kryjówki bez żadnego już nadzoru i fizycznego przymusu, jedynie na skutek rozplakatowanego zarządzenia, ruszyła na wskazane ulice. Rezygnacji i biernemu oporowi przeciwko temu zarządzeniu sprzyjało przede wszystkim przeświadczenie, że granice „kotła" staną się granicami nowego getta, że, jeżeli jeszcze w ogóle jacyś Żydzi w Warszawie pozostaną, zaś pozostałe ulice znajdą się poza granicami getta jako teren „dziki" lub nawet „strona aryjska".

W „kotle" przepełnionym i otoczonym setkami SS-manów oraz tysiącami policjantów ukraińskich i łotewskich odbyła się selekcja. Części firm niemieckich oraz Radzie Żydowskiej Niemcy przyznali oznaczoną liczbę pracowników, którzy otrzymali specjalne numerki i mogli pozostać. Resztę odprowadzono z miejsca na „Umschlag". Selekcja nie ominęła i 2000 policjantów żydowskich, z których tylko 400 otrzymało numerki, resztę zaś odprowadzono na plac. Huk wystrzałów karabinowych nie ustawał ani przez chwilę w walce z dziesiątkami tysięcy ludzi, którzy czynili rozpaczliwe wysiłki, aby pozostać na miejscu, wiedziano już bowiem powszechnie, że „przesiedleńcy" idą na śmierć. W największym napięciu przebiegła ostatnia selekcja, ta straszliwa tragedia ludzi skazanych na zagładę.

W czasie selekcji w parze z objawami heroizmu i godnej postawy można było zaobserwować szereg przykładów egoizmu i nikczemności. A więc matki posiadające „numer życia" ofiarowywały często swe życie, idąc z dziećmi do wagonów; ludzie dobrowolnie szli w pułapkę, do „kotła", aby nieść pomoc swoim braciom. Z drugiej strony niektóre matki porzucały swe dzieci. Znaleźli się i tacy, którzy udusili małe dzieci, gdy te płaczem swym wystawiały na niebezpieczeństwo gromady ukryte w schronach w czasie blokady.

13 września „akcja" w gettcie warszawskim, która pochłonęła według danych niemieckich aż 310.322 ofiary, dobiegła końca. Pozostało nominalnie po pierwszej „akcji" 33.400 Żydów, pracujących w fabrykach i na placówkach niemieckich, w tym 3.000 pracowników Rady Żydowskiej i jej instytucyj, faktycznie jednak łącznie z tymi, co zdołali się ukryć — około 60.000 ludzi.

W lipcu odbyły się również „akcje" w następujących miastach: Drohobyczu, Baranowie, Ropczycach, powiecie jasielskim, Tarnobrzegu, Rozwadowie i okolicach, Dębicy, Sędziszowie, Dąbrowie, Lachowiczach, Horodzieju, Nieświeżu, Gródku, Krzeszowie i okolicznych miasteczkach i wsiach, Stanisławowie, Tarnopolu, Radomyślu, Przemyślu, Łańcucie, Rzeszowie [44]), Wadowicach, Wieliczce, Kobryniu itd., wreszcie zupełna likwidacja Żydów w powiecie tureckim.

[42]) Z. Z. Łukaszkiewicz: „Obóz Zagłady Treblinka". Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, t. I, str. 13.

[43]) Edelman (l. c.), str. 35.

[44]) Na pamiątkę „wysiedlenia" Kreishauptmann rzeszowski polecił przybić na ratuszu tablicę z odpowiednim napisem. Zeznanie d-ra A. Hellera, prot. nr 678. W miesiąc przed „akcją" przesiedlono do getta reszowskiego całą ludność żydowską z małych miasteczek i wsi okolicznych jak np.: Sokołów, Głogów, Kolbuszowa, Sędziszów, Cudec, Tyczyn, Nebilec, Strzyżów, Błażów i in. W ten sposób liczba mieszkańców getta powiększyła się w dwójnasób, wynosząc około 24.000 Żydów.

ODPRYSKI

W SIDŁACH NAMIĘTNOŚCI...

„Jewish Chronicle" (vol. XXXV Nr. 40).

„Utrzymując, że kobiety żydowskie są przez Haganę używane do służby wywiadowczej, Sztab Główny wojsk, stacjonowanych w Palestynie, wydał poufne instrukcje dla oficerów angielskich, zabraniając im obcowania z Żydówkami. „...Kobiety te" — głoszą, między innymi, wspomniane instrukcje — „robią, oczywiście, pełny użytek ze swych sił uwodzicielskich, szczególnie w stosunku do oficerów, którzy są w stanie dostarczyć informacyj, cennych dla Hagany". „...Niebezpieczeństwa, wypływającego z obcowania z kobietami żydowskimi, nie wolno niedoceniać..."

Zagłada Imperium Brytyjskiego przez Żydówki palestyńskie nastąpi lada dzień... Nic dziwnego, że Bevina straszy duch Holofernesa. Zdaje się nawet, że Bevin już... stracił głowę... W każdym razie — to już nie historia, a... histeria...

TEMIDA Z PAPIEROSEM

„Jewish Chronicle" (vol XXXV Nr 40).

„Kupiec arabski w Haifie stanął przed sądem, oskarżony o nielegalne posiadanie 45.000 papierosów NAAFI. Kupiec przyznał się do winy i sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony w okresie ostatnich dwóch lat zachowywał się bez zarzutu, postawił go pod czasowy nadzór Oficera Kontrolnego. W motywach wyroku sędzia zaznaczył, że oskarżony jest człowiekiem wykształconym, z nieobciążoną żadnym przestępstwem przeszłością, i na dodatek, byłym urzędnikiem banku arabskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na kilka tygodni przedtym w tym samym sądzie odbywała się sprawa Żyda, oskarżonego o nielegalne posiadanie 20.000 papierosów NAAFI. Żyd wykazał się również nienaganną przeszłością i wykształceniem, poza tym był nawet zdemobilizowanym żołnierzem. Nie był jednak, niestety, nigdy urzędnikiem arabskiego banku i skazany został na dwa lata więzienia".

Wobec powyższego przypuszczać należy, że już w najbliższym czasie wszelkie uprawnienia sądów haifskich, łącznie z całą procedurą sądową cywilną i karną, przejdą w kompetencje Haifskiego Monopolu Tytoniowego, jako instytucji, bardziej z natury rzeczy, predystynowanej do ferowania wyroków, od sądów brytyjskich. Na godło Nowej Sprawiedliwości proponujemy wizerunek Temidy, bez opaski, z cygarem w ustach, liściem tytuniowym w ręku — na tle egzotycznych konturów arabskiego banku...

ZABAWA W CHOWANEGO

Historia ta zdarzyła się przed wypuszczeniem przywódców syjonistycznych z Latrun.

„The Zionist Record" (Nr 1199-46).

„Londyn. Na zlecenie Centralnego Biura Brytyjskiego Departamentu Spraw Wewnętrznych, jeden z oficerów policji odwiedził biuro Agencji Żydowskiej w Londynie i pytał się, co się stało z... Mr. Shertokiem...

Oficer oświadczył, że wiza wjazdowa Do Wielkiej Brytanii, udzielona Mr. Shertokowi w kwietniu bieżącego roku, dawno już wygasła, i czynniki urzędowe niepokoją się i bardzo chciałyby znać miejsce jego obecnego przebywania.

Oficer okazał niemałe zdumienie, gdy poinformowano go grzecznie, że Mr. Shertok... siedzi w Latrun".

Sam byłem kiedyś dzieckiem i też się bawiłem w „ciuciubabkę". Doskonale znam tę grę. Najpierw patrzę przez palce — widzę doskonale, gdzie kto się chowa — a potem udaję, że szukam — szukam... — i znajduję... Szczęśliwe, słodkie dzieciństwo...

Czyżby Imperium zaczynało ulegać procesowi infantylizacji?... Daj Bóg szczęścia na nowej drodze!... Może, gdy dojdzie z powrotem do stanu embrionalnego — nastaną wreszcie warunki i możliwości rozwojowe także i dla innych narodowości...

CZARODZIEJSKA TRĄBA

„The Zionist Record" (Nr 1197-46).

„Jerozolima. Niedawno temu 3-ch arabskich panów weszło do żydowskiego składu instrumentów muzycznych, pytając o trąbę. Po kilku minutach tradycyjnego targowania się, kupili wreszcie piękny mosiężny kornet. Dopełniwszy wszelkich formalności kupna i opłaty, zapytali grzecznie, czyby nie mogli opuścić sklepu przez tylne wejście. Właściciel odmówił, oczywiście, temu niezwykłemu żądaniu — i wówczas stała się rzecz dziwna. Jeden z Arabów wyszedł ze sklepu, obszedł budynek wokoło, wszedł przez bramę w podwórze, i tam, przez okno, na podwórze to wychodzące, odebrał od swoich, pozostałych w sklepie towarzyszy, kupioną trąbę.

W kilka godzin później przez tę samą ulicę przemaszerowała procesja arabska, z muzyką i chorągwiami. Gdy właściciel składu, zainteresowany, wyszedł przed sklep, aby się przyjrzeć demonstracji, zobaczył kroczącego w czołowej grupie znajomego naszego kornecistę, z dpiero co kupioną mosiężną trąbą, pod sztandarem, na którym widniał olbrzymi napis:

„Bojkotujcie wszystkie syjonistyczne towary!...."

Niestety, żydowski palestyński przemysł instrumentalny nie stoi jeszcze tak wysoko, żeby produkować oryginalne trąby jerychońskie, na odgłos których automatycznie runęłyby mury arabskiego bojkotu. Ale już ten zwykły typ normalnej trąby mosiężnej wykazuje nam, jakie sztuczne i nieżyciowe są podłoża arabskiego, od zewnątrz rozdmuchiwanego, i na żydowskiej trąbie... roztrąbianego... bojkotu...

CZERSKI

NASZYM NAJMŁODSZYM

Chanuka w Erec Izrael

W przeddzień święta chanukowego, niema tego ruchu przedświątecznego, jak to bywa przed innymi świętami. Jest to bowiem „święto wolne", nie hamowane religijnymi zakazami. Sklepy w Chanuka są otwarte, a gospodynie nie muszą się zaopatrzyć w żywność. Jedyny człowiek, który wprowadza atmosferę przedświąteczną, to stary Zecharia Hatejmani. Któżby w Tel-Awiwie nie znał Zecharii, tego rzeźbiarza z bożej łaski, który talent rzeźbiarski odziedziczył po ojcu, a ojciec jego po swoim ojcu i jak powiada sam, pochodzi z rodziny Becalela, właśnie z tego, który wykonał wszystkie rzeźby w Przybytku Świętym za czasów Mojżesza...

Teraz, dnia 20 Kislew, stoi Zacharia na rogu ulicy Nachlath Beniamin i Achad-Haama i sprzedaje frygi na chanukę. Melodyjnym głosem woła: „Jesz swiwonim Baruch Haszem"!

A musicie wiedzieć, że frygi Zaharii słyną nietylko w Tel-Awiwie. „Sabry" mówią, że od Ruchamy do Metuli nie znajdziecie lepszych, chociaż próbował je już wykonać blacharz Hersz z Warszawy.

„Sewiwon" Zacharii kręci się najdłużej, bo zrobiony jest z sykomory (rodzaj drzewa starożytnego; wspomniane w księdze Amosa).

Nachszon, najmłodszy syn Zacharii, ukończył Instytut Sztuk Pięknych, „Becalel" w Jerozolimie. Jego cztery wielkie menory każda wysokości człowieka, które wyrzeźbił z marmuru pochodzącego z kamieniołomów w Rosz-Pina, stawiane są na Chanuka w czterech punktach kraju. Jedna staje na Har-Hacofim w Jeruzalaim, druga na wieży wodnej w Tel - Awiwie, trzecia na szczycie Góry Karmel w Haifie, a czwarta na szczycie Giwat Hamore, w Emek Izrael.

Piękny jest Tel-Awiw, ale piękny i świecący tysiącami świateł jest on w pierwszą noc Chanuki. Ze wszystkich domów słychać melodię „Haneroth Halalu", która się unosi w powietrzu, miesza się z falami Wielkiego Morza i płynie na Zachód, dodając otuchy resztkom skołatanego narodu w Galucie...

Było to w pierwsze Chanuka po wojnie: Uroczystości domowe krótko trwały, tłumy ludzi wyszły na ulice w kierunku morza. Choć to pora zimowa, ale słońce silnie grzało w dzień po trzydniowym ulewnym deszczu „Malkosz". Z ulicy Allenby spacerowicze skręcili w prawo i brzegiem morza doszli do ujścia erzki Jarkon. Tam bowiem miały się odbyć nocne regaty wioślarskie między szkołą morską „Zebulon", a klubem wioślarskim „Bath-Galim" z Jaffy.

Rozpalono wielkie ognisko na obu brzegach Jarkonu. Wszyscy w podnieceniu czekają wyniku zawodów, bo grupa „Bath Halim" ma zawodników, którzy brali udział w ostatniej wojnie. Są to marynarze łodzi podwodnych, krążowników i innych wojennych okrętów i do tego bardzo ambitni i jeszcze same „Sabry".

Zainteresowanie i napięcie ma jeszcze i inne tło. Rozeszła się pogłoska, jakoby stary rybak z Salonik, Jehuda Kreskas, jak sam twierdził, zauważył łódź żaglową błądzącą na falach morza w odległości trzech kilometrów od Herzlii.

Jego instynkt rybacki i doświadczenia mówiły mu, że to nie zawodowi rybacy kierują tą łodzią. Czyżby to byli chłopcy z „Galilu"?

Nikt nie dał wiary. „Nielegalna alija" przybywa z południa, a według starego rybaka z Salonik, żagiel płynął z północy.

Krótka narada kapitanów drużyn. Po chwili cztery łódki wypłynęły z ujścia Jarkonu poprzez morze w kierunku północno-zachodnim. Za nimi wyruszyła łódź motorowa „Makabi".

Minęła godzina, nic nie słychać i nikogo nie widać. Orkiestra miejska gra, a ludzie czekają, słuchają pięknych melodii. Ich oczy utkwione są w dal, a ucho przysłuchuje się szumowi fal.

* * *

Była już noc. Chłód zaczął dokuczać, ale nikt nie myślał wrócić do domu.

Zapanowała cisza. Wracają. Ludzie wytężają wzrok. Liczą: „Achat, sztaim, szalosz — ". Zle! nie widać łodzi czwartej, ani motorówki. „Arba. Chamesz. Szesz"!

Tę ostatnią liczbę, wypowiedział tłum cały jakby pod kierownictwem dyrygenta. Naprawdę „Szesz".

„I zgadnijcie, komu przyznano pierwszeństwo w zawodach? Właśnie tej szóstej, łodzi z zerwanymi żaglami, tej szóstej, która osiem dni temu wyruszyła z małego portu syryjskiego Trablus. Nie pierwsza to i nie ostatnia łódź, która przybędzie do granic Erec Izrael.

„Wejaszuwu banim ligwolom"!

M. Aronowicz

Szymon Spund

Płoną świeczki...

Chanukowe płoną świeczki,
w każdym domu Ołtarz lśni!
Hej, chłopczyki! Hej, dzieweczki,
Jasne, jasne idą dni!...

Hasmoneów pradziad, Juda,
wraz z synami stworzył cud...
Wierzcie, że się rodzą cuda,
gdy Wolności łaknie lud.

Razem, młodzi Hasmoneje,
jak Matatiasz uczył nas:
nowe, jasne stwórzmy dzieje,
bliski Wyzwolenia czas!...

Więc niech jasno lśni Menora,
niech rozbrzmiewa dźwięk i śpiew;
każde światło co wieczora,
to Wolności święty zew!...

M. Aharoni

Historia święta „Chanuka"

Pytasz się synku, jak długo już obchodzimy święto „Chanuka"?

Dawno, bardzo dawno temu, zapaliliśmy pierwszą świeczkę chanukową w złotej menorze świątyni jerozolimskiej. Jest ono najmłodszym naszym świętem, a jednak od pierwszego dnia Chanuki minęło 2110 lat. Ani Abraham, ani Mojżesz, ani królowie nasi z Dawidem i Salomonem na czele, nie wiedzieli jeszcze nic o tym. Dzieje tego Święta zaczęły się o wiele, wiele później, bo około 800 lat po śmierci króla Salomona, a od naszych czasów upynęło już 2110 lat.

Stare księgi nasze opowiadają, o tym, jak Żydzi żyli w swojej Ojczyźnie Erec-Izrael. Większość zajmowała się rolnictwem i hodowlą bydła, jak to Biblia mówi: „każdy pod swoim drzewem figowym i winną latoroślą".

Choć nie zawsze było spokojnie, bo sąsiednie narody zazdrosnym okiem patrzyły na kwitnącą Judeę.

Nieraz naród nasz ponosił klęski, ale też i wielkie zwycięstwa nad wrogami.

* * *

Gdy król grecki, Aleksander Wielki wyprawił się na podbój świata, musiał przejść przez Palestynę, gdyż kraj nasz leżał na drodze do Indii.

Legenda głosi, że gdy Aleksander Wielki stanął przed bramami Jerozolimy z wojskiem swoim, wyszedł mu Arcykapłan na spotkanie. Król zobaczywszy, patriarchalnego starca, zeskoczył z konia i pokłonił mu się. Potężny władca solennie przyrzekł starcowi, że nie naruszy suwerenności kraju. I rzeczywiście tak było. Żydzi żyli w zgodzie z Grekami. Bardzo dużo Żydów mieszkało w Aleksandrii, gdzie żyli z ludnością grecką w największej przyjaźni. Grecy ich bardzo poważali, bo przyczynili się do rozbudowy i wzbogacenia kraju.

Arcykapłan, widząc szlachetność Aleksandra Wielkiego, zwrócił się z apelem do Żydów, aby wszystkim nowonarodzonym w tym roku chłopcom, nadać imię Aleksander.

Po śmierci Aleksandra Wielkiego, przyjaźń między oboma narodami nie osłabia. Król Ptolomeusz drugi, którego siedzibą była Aleksandria, postanowił zbudować wielką bibliotekę, którąby mieściła w sobie wszystkie księgi świata w przekładzie greckim.

Ptolomeusz Drugi napisał w roku 250 przed zw. erą serdeczny list do Arcykapłana w Jerozolimie, aby mu przysłał 70 mędrców, celem przetłumaczenia 24 Ksiąg Biblijnych na język grecki. Arcykapłan zadość uczynił prośbie króla i wysłał mędrców do Aleksandrii. Uczeni zostali przyjęci wielkimi honorami i zabrali się do dzieła. Tłumaczenie to znane było pod nazwą „Septuaginta", a po hebrajsku „Targum Hasciwim", co znaczy „Przekład Siedemdziesięciu".

Za czasów króla Ptolomeusza IV w III wieku przed zw. erą, wybuchła wojna między Egiptem, a Syrią, o Palestynę. Zwyciężyli Syryjczycy, których królowie pochodzili z dynastii Seleucydów. Od owego czasu pogorszyło się położenie Żydów. Królowie syryjscy byli pogańskimi fanatykami i siłą chcieli wprowadzić obrzędy pogańskie do Świątyni Jerozolimskiej. Najgorzej było za czasów króla syryjskiego, Antiocha Epifanesa. Był to człowiek okrutny, bezwzględny i zażądał, aby Żydzi stawiali posągi bożka Zeusa i składali mu hołd. Trwoga zapanowała w narodzie.

Król kazał opornych zamordować. I tak legenda gosi, a bohaterskiej Żydówce Hannie i jej siedmiu synach, którzy nie chcieli znieważyć przepisów Świętego Zakonu i woleli ponieść śmierć, niż zdradzić wiarę Ojców.

Rodzina Hanny nie była jedyną; rodzin takich było wiele, ale najbardziej bohaterską rodziną w owym czasie, była rodzina Matatfasza Hasmoneusza, a najodważniejszym był jeden z jego pięciu synów, Jehuda Hamakabi.

— Czy był odważniejszy od Szymszona Hagibor, który rozerwał lwa?

— Trudno synu, odpowiedzieć ci na to pytanie.

Szimszon był silny i odważny, ale zbytnio ufał swojej osobistej odwadze i mocy i nie pociągał za sobą narodu do walki. Jehuda Makabi zaś, był dważnym i zorganizował lud do walki z okrutnym wrogiem i zwyciężył!

Wieść o okrucieństwach Antiocha dotarła do wsi Modiin, w której mieszkał Matatiasz i jego synowie. Stary Matatiasz zapłonął wielkim gniewem i przywołał do siebie swoich pięciu synów.

Matatiusz rzekł:

— Drodzy synowie, naród nasz cierpi z rąk najeźdźców. Okrutny Antioch Epifanes żąda, abyśmy zdradzali wiarę naszych Praojców i stawiali posągi Zeusa w świętych miejscach naszych. Tej nocy spać nie pójdziecie. Ostrzcie wasze miecze, i chodźcie z chaty do chaty, żeby lud był gotowy do zbrojnej walki. Jutro przybędzie do Modiin wysłannik Antiocha w otoczeniu wojska greckiego, aby zmusił ludność naszej wsi do balwochwalstwa.

Gdy posąg będzie postawiony, wtedy na moje skinienie jeden zwali posąg, a reszta rzuci się na załogę. Płomień powstania w małej wsi Midiin rozniesie się echem od Dan do Beer-Szewa i mam nadzieję w Bogu, że zwyciężymy.

I zwyciężyli. Wieść o bohaterskich czynach Matatiasza i jego pięciu synów rozeszła się błyskawicznie po kraju i organizowały się oddziały partyzantów, gdyż wróg był liczniejszy i lepiej uzbrojony. Powstańcom jednak udało się szturmem zdobyć Jerozolimę. Arcykapłan Matatiasz, chciał podziękować Bogu za zwycięstwo. Prędko oczyścił lud świątynie z posągów pogańskich i odnowiono ją. Właśnie od tego czasu, Święto to nazywa się „Chanuka", co znaczy „Odnowienie".

— A dlaczego zapalamy świeczki?

— Legenda głosi: Gdy Arcykapłan chciał zapalić złotą menorę, zauważył, że wszystkie dzbany oliwy były otwarte. W świątyni zaś wolno było palić tylko taką oliwę, na której dzbankach widniała pieczęć Arcykapłana. W kącie świątyni Arcykapłan znalazł dzbanuszek oliwy z nienaruszoną pieczęcią. Pomyślał Arcykapłan: starczy nam oliwy do świecznika na jeden wieczór, ale stał się cud. Świecznik się palił osiem dni. Dlatego właśnie zapalamy świeczki chanukowe, począwszy od 25 dnia miesiąca Kislew, co wieczór o jedną świeczkę więcej.

Chanukowa fryga

(Legenda dziecięca w Erec-Izrael)

Mama kupiła małemu Nadabowi frygę na Chanukę. Nadab wziął frygę między palce i puścił ją na stół.

Zawirowała fryga na stole z jednego krańca do drugiego, aż stoczyła się ze stołu i potoczyła się do drzwi. Ze drzwi na schodek i na ulicę, a mały Nadab za nią. Biegła fryga z ulicy na ulicę, za miasto, a Nadab za nią.

Wspinała się na góry, stoczyła się w dolinę. Nogi małego Nadaba osłabły z biegania, a fryga zniknęła mu z oczu.

Rozpłakał się chłopczyk. Żal mu było frygi. Chciał wrócić do domu, a drogi nie znał. Słońce zaszło. Był wieczór. Nadab zaczął płakać.

Nagle spostrzegł z daleka płomień światła. Nadab podszedł do miejsca skąd zauważył światełko. Wszedł do głębokiej jaskini, a oto znajduje sie we wielkiej sali.

Na środku sali stała wielka, złota menora (świecznik). Siwy człowiek zapalił menorę, a naokoło niego pięciu uzbrojonych ludzi.

Nadab drżał ze strachu.

„Nie bój się, synu"! szepnął staruszek łagodnie. Ja jestem Matiasz Chasmoneusz, a ci obok, to moi synowie, bohaterscy Makabeusze.

Mówiąc to staruszek, podał Nadabowi złotą frygę i powiedział mu:

— Oto masz tę złotą frygę na pamiątkę że byłeś w jaskini Makabeuszów. A teraz puść frygę wirem, a ona cię zaprowadzi najkrótszą drogą do domu.

Uradował się Nadab, ucałował rękę Matatiasza, zawołał „Szalom" i puścił frygę.

Po godzinie Nadab był już w domu. Opowiedział rodzicom o jaskini Chasmoneuszów i pokazał im złotą frygę.

Tłumaczył z hebrajskiego (Aro)

כבוד למכבי דורנו!

קרן קימת לישראל

Minęły wieki od historycznego buntu Judy Makabi przeciw assyryjskiemu gwałcicielowi naszej Wolności.

Dziś powtarzają się dzieje:

Poryw naszej bohaterskiej Hagany przeciwstawia się odważnie brytyjskiemu gwałcicielowi praw żydowskich w Erec.

I płoną na nowo światła Menory, światła znów Niepodległej Ojczyzny naszej, na straży której trwają na ziemi Keren Kajemeth Leizrael, nasi chalucowie.

LISTY z DROGI

LIST z AUSTRII

Szanowny i Drogi Kolego Redaktorze!

Już dawno temu wysłałem Wam sprawozdanie z I zjazdu „Hitachdut Zionim Klalim w Austrii". Ponieważ jednak, jak się okazuje, nie doręczono Wam mojego pisma, powtarzam (na podstawie przechowanego w naszym sekretariacie odpisu) treść poprzedniego listu mojego, a nadto załączam sprawozdanie z odbytej Wspólnej Rady Naczelnej Ruchów naszych w dniu 25 — 26. X. 46 r. Zbieram się wprawdzie napisać artykuł o całokształcie pracy syjonistycznej w Austrii — ale zanim ten artykuł do Was nadejdzie, możecie zapewnić wszystkich zainteresowanych, że dotrwamy w warunkach ciężkich i zobaczymy się w Erec Izrael.

Tu ruch nasz rozrasta się. Mamy osiemnaście oddziałów. W każdym obozie utworzyliśmy kinrownictwo snifów „Ichudu" złożone z 5 — 7 osób (w niektórych wypadkach w podwójnych składach). Wciągamy do pracy wszystkich, którzy mają jakiekolwiek zadatki pracy organizacyjno-syjonistycznej. Odbyliśmy zjazd naszego ruchu i w związku ze zbliżającymi się: Konferencją, Ogólno-syjonistyczną i Kongresem, odbyliśmy także wspólną naradę z ruchem młodzieży, wydaliśmy razem gazetkę (żyd. maszyna do pisania, którą nam „Opinia" zaofiarowała, bardzo nam w tym pomogła), o normalnym wyglądzie zewnętrznym.

Zamierzamy również wydać biblioteczkę syjonistyczno-naukową, której zadaniem byłoby krzewienie zagadnień problematyki i historii syjonizmu. Uważam, że należy nawiązać stały pomiędzy nami kontakt. Ruch nasz w Austrii, skupia w swoich szeregach pięć tysięcy osób, poza młodzieżą zgrupowaną wokół Hanhagi. Mamy już siedem ruchliwych oddziałów WIZO i trzy w stadium organizacji. Rozbudowujemy także grupy „Maawaku". Ruch nasz — powtarzam — rozrasta się, jakkolwiek rozporządzamy bardzo skromnymi zasobami finansowymi i warunki pracy organizacyjnej nie są lekkie.

Nie wątpię, że współpracować będziemy serdecznie i poważnie. Równocześnie pozwalam sobie za Waszym pośrednictwem, Szanowny Kolego Redaktorze, przesłać w imieniu naszego stronnictwa w Austrii jako też w imieniu własnym, jaknajserdeczniejsze pozdrowienia dla Szanownych Czytelników „Opinii", jakoteż „Ichudu" i zapewnić ogół Żydostwa w Polsce, iż zdrowi jesteśmy na ciele i na duchu. Żeśmy się odrodzili w drodze i trwamy w świętym przekonaniu, że jesteśmy bliscy zwycięstwa, że dobijemy szczęśliwie wkrótce do brzegów Erec Izrael.

Szanownemu zespołowi redakcyjnemu „Opinii" i „Ichudu" poza serdecznymi pozdrowieniami, ślę słowa przywiązania do redagowanego przez nich Organu Prasowego, który tu stale oczekiwany jest przez naszych członków i sympatyków z wielką niecierpliwością; każdy numer Waszego Pisma jest rozchwytywany. Niechaj to będzie dla Was źródłem zadowolenia moralnego w pracy redakcyjnej.

Sz. Sztrauch

I Zjazd Hitachdut Zjonim Klalim „Ichud" w Austrii

Dnia 13 października 1946, odbył się w Linzu Zjazd Ogólno-syjonistycznej Organizacji w Austrii. Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich ośrodków, zamieszkałych przez ludność żydowską, przebywającą w Austrii w drodze do Erec Israel.

W podniosłym nastroju Zjazd zagaił przewodniczący dotychczasowego Centralnego Komitetu tow. adw. Sztrauch. Witając delegatów, mówca jasno zobrazował sytuację polityczną.

„Przeżywamy moment poważny w dziejach naszego narodu — mówi adw. Sztrauch. — Przeciwko narodowi żydowskiemu, wyczerpanemu przeżyciami lat wojny i upustem krwi sześciu milionów ofiar ludzkich, stają na arenie międzynarodowej siły niewspółmierne; potężne imperium brytyjskie, międzynarodowe siły antysemityzmu, jakoteż państwa arabskie pod duchowym przewodnictwem hitlerowca Wschodu — „wielkiego" muftiego. A jednak niespożyta siła moralna narodu, bohaterstwo Jiszuwu, ofiarność Hagany, poświęcenie chaluców, coraz liczniejsze przejawy jedności narodowej w walce o realizację naszych praw w Erec Izrael, są rękojmią, że jesteśmy bliscy zwycięstwa.

Już niedługo, a w rękach naszych tułaczych znajdzie się nowy dowód osobisty — dokument godności i wytrwania — paszport obywatela państwa żydowskiego.

Burza oklasków zrywa się na sali, kiedy mówca przekazując serdeczne pozdrowienia Walczącemu Jiszuwowi, zapewnia zarazem Agencję Żydowską, iż żadne trudności w drodze do Erec nie potrafią załamać nikogo z nas.

„Przetrwamy — dojdziemy do Erec, aby wziąć czynny udział w jej odbudowie".

Po zagajeniu, — dokonano wyboru prezydium w skład którego weszli tow. tow.: adw. Sztrauch, inż. Urman, Taler (Linz) mgr. Oderberg, Epstein (Kleinmuenchen), inż Pianko (Steyer), Chanes (Ens), Szuchhalter (Saltzbrg), Mendlowicz (Bad Gastein), sekretarz Boczkowski (Bindermic), Edelsberg (Heid), oraz przedstawiciele „Hanhagi Haraszith" ruchu młodzieżowego „Ichud Hanoar Hacyjoni" w Austrii, tow. Kazimierowski Tenenbaum, Cycowicz (Wegscheid). Po ustaleniu porządku dziennego, — Zjazd powitali: imieiem CK Żydów w Austrii — Mendelewicz, w imieniu „Hanhagi Haraszith", „Hanoaru", tow Kazimierowski.

Z kolei o dokonanej w Austrii pracy syjonistycznej i zadaniach na przyszłość referował w dalszym ciągu adw. Sztrauch, precyzując stanowisko ideologiczne ruchu ogólno-syjonistycznego. Po sprawozdaniu z działalności poszczególnych komitetów lokalnych, wywiązała się, długa i ożywiona dyskusja. Udział w niej wzięli członkowie dotychczasowego CK, Prezydium Zjazdu, kierownictwa ruchu młodzieżowego, ponadto tow. Wosk (Puch) Pińczuk (Kleinmuenchen), inż. Diller (Salzburg) Zausmer (Linz), Diftler (Wegscheid), dr. Olinger (Salzburg), Szechtman (grupa Maawak) i inni. Wszyscy mówcy dali wyraz przekonaniu, iż masy żydowskie w Austrii rozumieją powagę chwili i wierzą w bliskie urzeczywistnienie ideałów syjonistycznych. Podnoszono konieczność prowadzenia stałej systematycznej i poważnej pracy ideowo-wychowawczej wśród szerokich rzesz ludności.

Po wyborach do komisji permanencyjnej, na jej wniosek jednomyślnie uchwalono rezolucję zawierającą braterskie pozdrowienia Żydostwa w Austrii dla bohaterskiego Jiszuwu, zapewnienia Agencji Żydowskiej, że Żydzi „w drodze" nie będą szczędzić sił i ofiar dla zdobycia kraju i jego odbudowy. Zjazd sformułował swe stanowisko w sprawie wyborów do Kongresu, żądając należytej reprezentacji Ogólnych Syjonistów w Austrii na Kongresie Syjonistycznym stosownie do ich wpływów.

Opracowany został szczegółowy program pracy ideowo - wychowawczej, oraz kulturalno-oświatowej, nadto unormowano szereg zagadnień związanych z aliją. Zjazd powitał harmonijną współpracę CK z ruchem młodzieżowym i życzył naszym kibucom „w drodze" szybkiego przybicia do brzegów Erec Izrael. W mocnych słowach zawarta była rezolucja w której wysunięto żądanie mas żydowskich „w drodze" natychmiastowego otwarcia wrót Erec Izrael dla szerokich rzesz narodu.

Po uchwaleniu rezolucji, na wniosek Komisji Permanencyjnej, wybrana została Rada Naczelna, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich oddziałów, nadto Komitet Centralny w składzie: adw. Sztrauch — przewodniczący i referent kulturalny, Finkel — sekretarz generalny, inż. Urman — skarbnik, inż. Diller — „Haowed Hacijoni", dr. Olinger — „Maawak", nadto przedstawiciel „Galilu" Wiedeń, Fein jako przedstawiciel Galilu Linz, Kazimierowski jako przedstawiciel Hanhagi „Hanoaru".

Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończył się pierwszy zjazd „Hitachdut Hacijonim Klalim" w Austrii, rokujący jaknajlepsze nadzieje poważnej pracy syjonistycznej w najbliższej przyszłości.

NAD GROBEM WODZA

Grupa łódzkiej Młodzieży z org. „Ichud" w drodze do Erec przesyła swe pozdrowienia i zdjęcie z grobu Teodora Herzla w Döblingu pod Wiedniem.

W sanatorium dobrej woli

Seweryn Rozenberg

Stockholm, w grudniu.

Przeczucie tego nowego klimatu moralnego i obyczajowego zjawia się zaraz na warszawskim peronie, przed szwedzkim wagonem sypialnym. Rozbawione, roześmiane towarzystwo Szwedów przyszło pożegnać jedenego ze swych rodaków. Dawno już nie słyszałem tak szczerego śmiechu, z pełnej piersi. Młody człowiek z wiązanką kwiatów w ręku, nieco śmieszny w tym ceremoniale pożegnalnym, wygląda na tle gruzów Warszawy, jak anachronizm z operetki Straussa.

Gdy nazajutrz rano wagon nasz z gdyńskiego mola przetoczono w lekko kołyszące się wnetrze statku „Drotting Victoria", to przeczucie nowej atmosfery jeszcze bardziej się wzmogło. Nowy nasz gospodarz— konduktor szwedzki — w dobrodusznym uśmiechu na szerokiej twarzy, w solidnej akuratności swego munduru ze złotymi guzikami, przynosi zapowiedź swej szczęśliwej i sytej ojczyzny.

Pierwsze zetknięcie się z walutą szwedzką powoduje lekką konsternację. Za kawę w restauracji okrętowej płacimy 60 öre, co co w przeliczeniu na złote według kursu nieoficjalnego stanowi 120 zł. Ta konsternacja, graniczące z lękiem, prześladuje każdego w ciągu pierwszych dni pobytu w Szwecji, kiedy ceny w koronach z miejsca przelicza się na złote. Gdy jednak później te ceny poczyna się przeliczać na stawki płac, lęk zanika.

W TRELLEBORGU

Już pierwszy port szwedzki roi się od „cudów" północnego kontynentu.

Jest godz. 5-ta rano. Znajomi, którzy nas oczekiwali w porcie, jadąc razem z nami taksówką, pozostawiają swoje rowery na placu przed dworcem. Zabiorą je w ciągu dnia, lub nawet nazajutrz. Oczywiście, do tego czasu rowerów nikt nie ruszy. Jadąc samochodem, zauważymy po drodze okna wystawowe sklepów z biżuterią i innymi towarami, „nocujące" bez załaluzji żelaznych i nocnych stróżów. Chroni je tylko szkło szyb, albo raczej — uczciwość mieszkańców. Również drzwi sklepów są z reguły oszklone.

Gdy wchodzimy do domu, zajmowanego przez znajomych naszych, zauważamy z przerażeniem, że drzwi na ulicę o tej wczesnej godzinie są otwarte. Cała garderoba, a więc gros ich mienia, znajduje się — zwyczajem szwedzkiej prowincji — w przedsionku.

W świetle dnia te wszystkie nocne „cuda" nabierają wyrazistości, ale równocześnie tracą charakter cudowności, stają się oczywiste i samo przez się zrozumiałe, jak słońce, jak morze, jak klimat. Tak, jak klimat moralny tego kraju.

DYSPROPORCJE I NIWELACJA

Przedmieście zabudowane jest z obu stron rzędami miniaturowych, schludnych domków jedno — lub dwurodzinnych. Pedantyczna konserwacja budynków odpowiada czystości i świeżości ich mieszkańców, robotników szwedzkich.

Śródmieście tego 15-totysięcznego miasteczka roi się od sklepów. Magazyny konfekcyjne posiadają witryny, których nie powstydziłaby się przedwojenna Warszawa. Istnieje tu kilka firm samochodowych, kilkanaście magazynów mebli, duża ilość wielkich sklepów gastronomicznych. Jatki mięsne lśnią bielą sal operacyjnych, sklepy spożywcze są uporządkowane i ukłądne, jak nasze perfumerie.

Mój znajomy, mieszkający tu od roku starszy Żyd z polskiej prowincji, podziwia i głowi się:

— Jak egzystują te wszystkie magazyny, sklepy i kawiarnie, które napozór świecą pustkami? A musi Pan wiedzieć, że sklepów ciągle przybywa, przy czym urządza się je starannie i z wielkim rozmachem.

I zaraz sam sobie odpowiada:

— Szwedzki kupiec nie jest zachłanny, nie posiada zbyt wygórowanych aspiracji ani co do obrotów, ani co do marży zarobkowej. Niema tu konkurencji cenami, niema też „naciągania" jakością towarów. W każdej np. owocarni jest kosz na nadgnite owoce ,które kupiec sam wybiera i odrzuca. Żadna klientka nie wybiera tu sama jabłek, robi to za nią kupiec.

Obciążenia podatkowe handlu i przemysłu są bardzo wysokie. Wszystko to przyczynia się do zacierania kontrastów ekonomicznych i do niwelacji stopy życiowej klas społecznych. Drobny kupiec nie zarabia o wiele więcej, niż wykfalifikowany robotnik, a stopa życiowa robotnika nie odcina się, jak gdzieindziej, kontrastowo od sposobu życia kapitalisty, przynajmniej w skali zaspakajania pierwszych potrzeb.

PLAMY NA SŁOŃCU

I na szwedzkim słońcu są plamy. Pierwsza to — niezwykle zaostrzony kryzys mieszkaniowy, osiągający swój punkt szczytowy w Sztokcholmie. Na tym odcinku ogólne trudności wojenne nie ominęły i szczęśliwej Szwecji. Brak materiałów budowlanych spowodował zahamowanie przemysłu budowlanego, który nie jest w stanie zaspokoić potrzeb przyrostu ludności.

Dla imigrantów i transimigrantów te trudności mieszkaniowe są szczególnie dotkliwe. Zmuszają one do mieszkania w pensjonatach, stosunkowo dość kosztownych, i co za tym idzie — do natychmiastowego przystosowania się do szwedzkiej kuchni, radykalnie różniącej się od naszej.

Również nieznajomość języka, niełatwego w nauce, przyczynia się zwłaszcza w pierwszym okresie pobytu do pewnych trudności. I to mimo uprzedzającej, często wprowadzającej aż w zakłopotanie uprzejmości Szwedów. I mimo wszelkiej obecnie chłonności szwedzkiego rynku pracy, zatrudniającego każdego niewykwalifikowanego cudzoziemca, chętnego do pracy fizycznej.

UZDROWISKA DOBREJ WOLI

Atmosfera ludzkiej życzliwości, dobrej wiary i dobrej woli ujawnia swoje sugestywne działanie już od pierwszego dnia. W tym kraju, gdzie nietylko każdy człowiek, ale i każdy urząd wierzy na słowo, myśl szybko odwyka od drobnych nawet konwencjonalnych kłamstw. Zaufanie do ludzi w rozmiarach, które u nas uchodziłyby za wyraz dziecięcej naiwności, staje się szybko udziałem przybysza.

Ilekroć w pierwszych dniach zostawiałem palto na dłuższy czas w przedsionku urzędu (nie w szatniach ale poprostu na wieszaku, bez niczyjego dozoru) lub w korytarzu wagonu podczas całonocnej jazdy pociągiem, dowiadczałem na pewien moment uczucia niepokoju. Doświadczenie kilku dni wyleczyło mnie z tego dziedzictwa „rozwagi".

Gdy nocą wracam do mieszkania w willi, położonej na uboczu wiejskiego osiedla, wśród lasu, czuję kojącą radość, jaką daje pewność dobrej woli i dobrych zamiarów bliźniego, czuję błogosławieństwo swobody, która nie zna uczucia lęku. Gdy, nie znając języka, daję sklepikarzowi portmonetkę, aby sam sobie odliczył zapłatę, przepełniony jestem wdzięcznością za ten odzyskany dar zaufania. Gdy na każdym kroku powierza się swą osobę, swój los i swe mienie w ręce ludzi nieznajomych, a czyni się to ze spokojną ufnością dziecka, czuje się uzdrawiające właściwości klimatu moralnego i obyczajowego, tak niepojęcie nowe i cudowne dla przybysza z kraju, stratowanego butem hitleryzmu.

Ta atmosfera to — najcenniejsze świadczenie, które gość ziemi szwedzkiej doznaje od tego narodu północy...

Brytania musi patrzeć faktom w oczy!

Harold Laski, wybitny przywódca brytyjskiej Partii Pracy, opublikował w związku z zagadnieniem palestyńskim następujący znamienny artykuł:

W tej nieszczęsnej gmatwaninie, otaczającej problem palestyński, czynnikiem najbardziej, uważam, szkodliwym, jest przekonanie wielkiego odłamu opinii brytyjskiej i, zdaje się, samego Gabinetu, że stanowisko Trumana w sprawie palestyńskiej spowodowane zostało tylko koniunkturalnymi potrzebami okresu przedwyborczego, i zmieni się, gdy okres ten minie.

Jest to ustosunkowanie się bardzo krótkowzroczne, i trudno mi uwierzyć, że Ambasador W. Brytanii, człowiek wyjątkowo mądry i spostrzegawczy, nie ostrzegł swego rządu, że nie tak rzeczy się mają. Premier brytyjski z całą pewnością musi wiedzieć, jak bardzo Stany Zjednoczone zainteresowane były, począwszy od r. 1917-go, w rozwiązaniu sprawy palestyńskiej, jakiego wielkiego poparcia udzielały zawsze wszelkim próbom realizacji odrodzenia życia żydowskiego w Palestynie.

Musi wiedzieć, z jakim rozgoryczeniem zareagowała opinia amerykańska na Białą Księgę z 1939 r., jako na dokument, w gruncie rzeczy nielegalny i o wszelkich znamionach oszustwa w stosunku do uprzednich obietnic brytyjskich. Musi wiedzieć, z jakim zapałem popierane było stanowisko Labour Party odnośnie wycofania tego dokumentu, z jakim naprężeniem, pełnym ufności, oczekiwane było wycofanie to, po wielkim zwycięstwie Labour Party w 1945 r.

O ile zdumienie i zaniepokojenie opanowało wszystkich, gdy minęły długie miesiące bez jakiejkolwiek zmiany w tym kierunku, o tyle wielkim było uczucie ulgi i odprężenia, gdy utworzono mieszaną Komisję Anglo-Amerykańską, której jednogłośne zlecena wzbudziły nową nadzieję na posunięcie naprzód dzieła odbudowy. Od tego czasu wszelkie kroki, poczynione przez rząd premiera Attlee, uważane są przez opinię amerykańską zarówno za niesłychanie niesprawiedliwe w samym założeniu, jak i niepomiernie opłakane w skutkach.

Nic bardziej nie przyczyniło się do wzbudzenia, czy odrodzenia, starej i tak szkodliwej opinii o brytyjskim imperializmie jak właśnie ten ogromnie fałszywy krok Wielkiej Brytanii w Palestynie.

*

Może być, że niektóre jednostki w Ameryce, ustosunkowujące się pozytywnie do żądań żydowskich w Palestynie, powodowane są rzeczywiście aspektami przedwyborczymi. Mr. Attlee, jednakże, i jego koledzy, powinni dobrze mieć na uwadze, że głęboka niechęć do polityki brytyjskiej, takiej, jaka w dniu dzisiejszym prowadzona jest w Palestynie, powstałaby, nawet gdyby w Ameryce wyborów wogóle nie było.

Całe amerykańskie społeczeństwo żydowskie jest głęboko dotknięte. Wielu z najlepszych przyjaciół, jakich Wielka Brytania ma w Ameryce, jest w rozpaczy z powodu niesłychanego szaleństwa Londynu. Najgorszym ze wszystkiego jest to, że jaskrawa nieudolność polityki palestyńskiej daje broń do ręki wszystkim wrogom Brytanii i zaczyna zatruwać i podkopywać korzenie stosunków angielsko - amerykańskich. Jestem przekonany, że, jeżeli chodzi o stosunki te, nie ma drugiej kwestii, bardziej niepokojącej brytyjskiego ambasadora, i czyniącej go bardziej nieszczęśliwym i bezradnym.

I nie tylko, powiedzmy to otwarcie, jest polityka brytyjska w Palestynie polityką złą; bo w rzeczywistości, jak to Wielka Brytania już dawno powinna była doświadczyć w Irlandii i Indiach, zabrać się do tłumienia nieporządków, nie próbując uleczyć bolączki, które do nieporządków tych się przyczyniły — jest błędem na wielką skalę.

A najgorszym ze wszystkiego jest ten odrażający i hałaśliwy akompaniament wrogości, który insunuuje, że cała wina jest po stronie Żydów, a cała słuszność — po stronie brytyjczyków. Mr. Attlee i jego koledzy nie okazali żadnego uznania dla rzeczywistości wielkich usług, wyświadczonych przez Żydów palestyńskich sprawie Aliantów w okresie wojny. Panowie ci zdają się ignorować zupenie fakt, że źródłem niepokojów w Palestynie jest polityka brytyjska, za którą odpowiedzialność ponoszą oni sami.

*

Mówią oni ciągle tak, jak gdyby całe żydostwo palestyńskie brało udział w rozruchach. A muszą przecież bardzo dobrze wiedzieć, że olbrzymia większość społeczeństwa— to spokojni obywatele, zajmujący się pracą.

Chciałbym zapewnić Mr. Attlee, że jego nieokreślone groźby jakiejś „Świętej Wojny" arabskiej i zaciekła wrogość Ligi Arabskiej, nie wywierają absolutnie wrażenia na narodzie, który wie, jak mało którekolwiek z państw arabskich jest w stanie podjąć się walki, i jaka złudna jest jedność Ligi Arabskiej, która, sama, też jest tworem brytyjskim.

Politycy brytyjscy zdają się nie pamiętać o tym, czego świat oczekiwał od Rządu Pracy, usiłują nie widzieć cierpienia, na załagodzenie którego przez ten właśnie rząd tak bardzo liczono. Niektórzy z członków rządu wpadli nawet w stan gniewu i wielkiej niechęci wobec całego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, tylko dlatego, że społeczeństwo to wierzyło, iż brytyjska Labour Party, w chwili składania swych deklaracyj, myślała tak — jak mówiła.

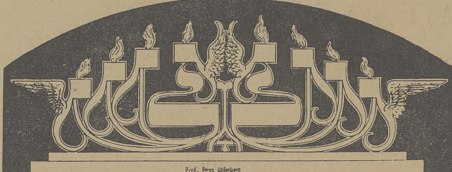
*

Jestem przekonany, że gdyby Mr. Attlee na chwilkę choćby wyszedł poza krąg tych powikłań, z łatwością stwierdziłby, że wszystkie te gwałty, od których wojska brytyjskie ucierpiały w Palestynie, jako gwałty nieracjonalne i niesłuszne— są jednak, relatywnie o wiele mniejsze, niż prowokacje brytyjskiej polityki palestyńskiej w stosunku do rozgoryczonych i oszołomionych Żydów tamtejszych.

Mr. Attlee podkreśla cierpliwość generała Evelyna Barkera i jego wojsk. Sądzę, że powinien on raczej mówić o tym z perspektywy cierpliwości społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, które było świadkiem, jak Biała Księga dosłownie skazuje tysiące ich braci na tortury i śmierć w okupowanej przez hitlerowców Europie.

Sprawą zasadniczą jest to, że Mr. Attlee wykazuje wzrastającą ciągle nieudolność zrozumienia, jakie głębokie anty-brytyjskie nastroje polityczne jego rządu wzbudziła w Stanach Zjednoczonych i na świecie.

Pewny jestem, że oburzenie świata tego będzie rosło dopóty, dopóki Mr. Attlee nie przedsięweźmie kroków dla zmiany polityki, która jest jednym wielkim błędem.



Świecznik chanukowy — Rys. prof. P. Willenberg

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Świetlany krąg



Były w sercach ludu naszego światła; małe, jasne światełka narodowe. Zwaliśmy je światłami cudu, a było ich zaledwie osiem. Zapalił je po raz pierwszy w noc bezgwiezdną i ciemną Juda Makabi. I świeciły poprzez pokolenia i wieki, choć nie brakło podmuchów groźnych i mroźnych...

A jednak nie gasły! Im gwałtowniejszy zadął w nie wiatr, tym jaśniej gorzały ich płomienie... Promieniały od nich oczy i serca i jaśniały złotem gładkie czoła młodzieńcze i lśniły jakby w aureoli głowy siwe i brody jedwabiste a srebrne... Świetlany tworzył się krąg — — —

„Chanuka"! Święto świateł...

Nimbem legendy owiana pamięć minionych dni dzielnych i kolan błogosławiących nas dziadków; na lutniach przeszłości rozedrgane epos hasmonejskich bohaterów. Baśnie dziwów: zdławione katusze i rozniecone skry męstwa, co to jasno płonąc, rozgorzały w świetlanym kręgu ogniem zwycięstwa!

I nie było domu żydowskiego na świecie, nie było nawet w izbie jedynej i najbiedniejszej bodaj kąta jednego, któryby nie zamieniał się w jasny ołtarz ośmiodniowy... Była lampka chanukowa, były świeczniki i były świeczki kolorowe: codziennie po jednej i codziennie o jedną więcej, aż do ośmiu. Były światła i modły i wspomnienie i radość... I białe, śnieżne a lśniące padały gwiazdki z niebios i kładły się cicho i miękko jak puch pod stopy i pod sanki dzwoniące... Drgały jednocześnie święte światełka chanukowe, rzucając swe promienie na szybki okien, na których mroźne wyrastały kwiaty i jak menora, gałązki przedziwne...

* * *

To były milionowe światła o ośmiu dniach snu narodu, świetlany krąg snu o męstwie i snu o zwycięstwie... Wiekowy sen o przezwyciężeniu zamieci...

Ale burza jest żywiołem dzikim i gwałtownym! I tak znów piekielny rozszalał się huragan! Właśnie w mroźnych nocach ciepłych świateł gorzały i gasły światełka milionów oczu dziecięcych! Urywały się spojrzenia jak krwawe znaki zapytania, jak krzyki dławione — bez odpowiedzi...! Gorzały światła krwią nabiegłych oczu starców wraz z dziećmi na śmierć gnanych...! Sople krwi w nocach groźnych i mroźnych — — — Lśniły tylko ślepia wilków wyjących...

Tak, straszliwy, okropny i przerażający rozszalał się huragan! Trzęsienie ziemi i potop, orkan i cyklon, który zdmuchnął i zgasił sześć milionów naszych ciepłych i żywych świateł — — — !

Podniósł na chwilę pochodnię oporu i buntu i walki prawnuk Makabeuszy Mordechaj Anilewicz, lecz runął wraz z żagwią w ręku na szańcach...! Runął na czele ostatnich czterdziestu tysięcy...!

Ale rozgorzała tlejąca jeszcze iskra jego ducha makabejskiego, nowym jaśniejąc płomieniem! I znów zabarwił się łuną rdzenny horyzont hasmonejski, już nie przeciw syryjskiemu — a brytyjskiemu walcząc wrogowi!

Rośnie świetlany krąg!

Walczą nowocześni Makabeusze „Hagany", walczą ogniem i światłem, prawem i prawdą! Zapalają dziś na Ziemi Praojców światła Menory i witają zmartwychwstałą wśród ruin Ghetta, Hannę Hasmonejkę... I zda się, że rzewnym — a śpiewnym mówi głosem jej zjawa promienna:

— Poszłam z synami do pieca nemrodowego na całopalenie, by wrócić do was i cieszyć się dziś światłem waszym... Byłam i jestem i pozostanę na wieki promieniem Jasności waszej, Światłości, co to przez męki i katusze, przez łzy i krew ku Wolności wiedzie!...

— — — — — — — —

I migocą w erze naszej światełka chanukowe na ciernistych rozstajach obczyzny, daleko w smutnych obozach pielgrzymów i pątników...

Wpatrują się w te świeczki koczujące dzieci i sieroty nasze u podnóża Alp, na pokładach błąkających się po morzach okrętów i na Cyprze; czerpią z tych świateł otuchę i nadzieję serca spalone i serca spragnione...

Święto świateł... Grają w purpurze wschodu szumiące przypływy u palmowych brzegów portów naszych, gra w świetle Menory na skrzypcach dawidowych nasza Sabra nadziejna, grają światła Menory na stole kongresowym w Bazylei...

Jest Chanuka w sercach naszych... Święto rozpłomienionych świateł w Narodzie, który opłaca krwią najświętszą każdy swój krok powrotny do Domu...!

Lśni i migoce nasz świetlany krąg, aż z płomyków jego nowa i jasna rozpali się łuna Jutrzni naszej, Jutrznia prawdziwego święta Jasności! — — —

Mgr. Meir Bosak

Kompleks żydowski Wilhelma Feldmana

W nr. 24 lwowskiej „Ojczyzny" z roku 1883 ukazała się notatka pióra N. Landesa, dyr. szkoły im. Czackiego, w której autor m. inn. pisał:

„W tych dniach spotkałem młodzieńca, w kaftanie z prowincji, który ślicznie po polsku mówi i pisze, nawet dosiadł pegaza z niejakiem powodzeniem, a biedny, i opuszczony bez środków utrzymania łaknie wiedzy... Pochodzi on ze Zbaraża i nazywa się W. F. Podając ten fakt do publicznej wiadomości, odzywam się do serc szlachetnych obywateli chrześcijan i Żydów z prośbą o nadesłanie datków dla tego szczególnego chłopca, aby mu umożliwić tylko pierwsze wprowadzenie do szkoły..."

Jest to pierwsza notatka o Wilhelmie Feldmanie, po której „Ojczyzna" umieściła pierwszy drukowany wiersz Feldmana, opiewający w dwunastu zwrotkach jego tęsknotę do nauki i głód wiedzy.

* * *

Z małego, ortodyksyjnego miasteczka galicyjskiego wyszedł, by własną pracą i energią, polotem i talentem, stanąć i władać na szczytach Olimpu polskiego i polskiej kuźni społecznej.

O jego podstawowym dziele „Współczesna literatura polska", które osiągnęło dziewięć wydań, pisze Encyklopedia Gutenberga: „Jest to bezwzględnie świetne, jedyne i niezastąpione dzieło w literaturze polskiej" (T. V. 37).

O dziele tym i jego autorze pisze prof. Brueckner: ...„i pozostanie ten obraz Młodej Polski, żelaznym jej inwentarzem, a pamięć tego, co stworzył w ciężkich przejściach, z trudem znojnym sercem gorącym, umysłem jasnym, językiem barwnym i ciepłym, nigdy zagasnąć nie powinna" (Księga Pamiątkowa ku czci Feldmana).

Był włodarzem języka polskiego, krytykiem, umiejącym zgłębić do dna ideę omawianego utworu i przedstawić ją w kilku dosadnych, plastycznych zdaniach, publicystą o polocie poety, mistrzem interpunkcji i sztuki melodyjnej budowy zdań, rozbijania ich i budzenia wstrząsającego wrażenia.

Wyszedł z atmosfery ultrakonserwatywnej, wychowującej swą młodzież w duchu tradycji i odrębności kultury, zwyczajów i obyczajów życia codziennego, a jednak ukochał do szaleństwa i zaślepienia obcą kulturę, i innemu społeczeństwu, jego ideałom, wysiłkom i marzeniom poświęcił swe życie. Do tego też społeczeństwa chciał wprowadzić masy żydowskie.

Udzielając lekcji we Lwowie, studiował tam, wygłaszając równocześnie referaty w stowarzyszeniu asymilatorskim „Agudas Achim" i publikując artykuły w duchu asymilacji Żydów w „Ojczyźnie". Tym duchem są też przepojone jego broszury ówczas wydane p. t. „Berek Joselewicz i Tadeusz Kościuszko", „Stosunek Adama Mickiewicza do Żydów", „Asymilatorzy, Syjoniści i Polacy".

Osiedlił się w Krakowie w r. 1889, gdzie od r. 1891 pracował w sekretariacie Fundacji Szkół Barona Hirscha. Celem tej instytucji było szerzenie oświaty europejskiej, nauk rzemiosła i zamiłowania do pracy na roli wśród Żydów. W Krakowie zaznajomił się ze studentami U. J., razem z nimi pracował w szerzeniu ideałów asymilatorskich w Żyd. Stow. Młodzieży Handlowej i brał udział w dyskusjach, organizowanych przez stowarzyszenie syjonistyczne „Sfat Emet". Równocześnie zaznajomił się z prądami społecznymi, nurtującymi młodzież U. J. Poznał tą młodzież, twórczość literatów i poetów Młodej Polski, stał się jednym z twórczych i naczelnym krytykiem tego ruchu. Wyzwolił się w nim tytan pracy. Dziś, patrząc na twórczość W. Feldmana, stoimy przed zagadką — kiedy człowiek ten zdołał wchłonąć w siebie tyle wiadomości, tyle przemyśleć i napisać gdy każdy prawie jego utwór ma wartość artystyczną i jest ciężarny oryginalną myślą.

W latach 1896-7 wydawał w Krakowie „Dziennik Krakowski", a w latach 1901 — 1914 redagował i wydawał miesięcznik pn. „Krytyka", który skupiał najwybitniejsze głowy i serca ówczesnej literatury polskiej.

Sam ogłaszał, bądź pod pseudonimami — Junius (X), F. Kreczowski, Marian Wileńczyk — liczne artykuły i prace, nowele, powieści (Piękna Żydówka, Żydziak), dramaty (Sądy Boże, Cudotwórca, Cień, Ananke, Virago, My Artyści), znakomite monografie i oceny krytyczne (Na posterunku, O twórczości St. Wyspiańskiego i St. Żeromskiego, Współczesna krytyka literacka w Polsce, W sprawie teatralnej, Henryk Ibsen, Pomniejszyciele Olbrzymów) prace ekonomiczne i polityczne (Stan ekonomiczny w Galicji, Rzecz o narodowej demokracji).

W znaczeniu społeczno-politycznym był Feldman bojownikiem niepodległościowego socjalizmu polskiego. W „Krytyce" zaznajamiał polskich czytelników z ówczesnymi prądami filozoficznymi i społecznymi, z problemami gospodarczymi i przejawami artystycznymi kultury światowej. Poruszał wielkie sprawy i prądy, nurtujące społeczeństwo polskie a w sprawach tych ogłaszał ankiety międzynarodowe i odpowiedzi ludzi tej miary co prof. Hans Delbrueck, prof. Foerster, Prof. Masaryk, Vambery, Bernard Shaw, Lombroso i inni.

Dla szerzenia oświaty wśród mas, założył Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, na czele którego stał. Jako radykał narodowy i liberał, ogłosił i ocenił, ze swego punktu widzenia, stanowisko polskiej polityki porozbiorowej w dziele „Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846 — 1906" i w „Dziejach polskiej myśli politycznej".

Gdy wojna wybuchła miał Feldman 46 lat. Mimo to, zgłosił się do Legionów. Nie przyjęto go. Został jednak delegatem prasowym z ramienia Departamentu Wojskowego N. K .N. w Berlinie, gdzie, dla propagandy myśli polskiej, redagował czasopismo „Polnische Blaetter". W sprawie polskiej ogłosił też broszury i książki w języku niemieckim. Siedząc na własnym utrzymaniu na posterunku berlińskim, dla sprawy polskiej, cierpiał ostatnią nędzę. Czasem przez szereg tygodni nie jadał wieczerzy, czasem miesiącami nie palił w piecu, gdyż nie miał za co... w krytycznym momencie sprzedał swój warsztat pracy, całą bibliotekę, aby mieć na utrzymanie siebie w Berlinie i rodziny w Krakowie. (St. Lam w Księdze Pamiątkowej).

Życie swe poświęcił sprawie polskiej, kulturze polskiej i polskiemu społeczeństwu, a jak zachowało się ono wobec Feldmana?

Dużo wśród Polaków poważało go, dużo nie mogło mu jednak wybaczyć jego pochodzenia, mimo którego utożsamiał się z Polakami. Encyklopedia „Ultima Thule" pisze o jego „Historii Literatury": ...„brak głębszego przemyślenia zagadnień etycznych, płytkość i powierzchowność przy nadawaniu pozorów głębi, robiony entuzjazm, schlebianie panującym opiniom, zupełny brak bezstronności.

On chciał się zupełnie wtopić w społeczeństwo polskie, lecz ono partrzało zazdrośnie na stanowisko, jakie zajął obcy Feldman wśród niego. Chciał się wtopić w inny świat, lecz cień świata, z którego wyszedł, wlóczył się za nim. Przeszłość, w której się wychował i która wpłynęła w jego żyły, wyła w nim stale. Kochał żydostwo mistyczną, niewytłumaczalną miłością krwi, miłością syna do rodziców, a nienawidził je równocześnie, jako przejaw zacofania, skamienienia średniowiecznego, które oddziela człowieka od współczesności i jej problemów.

„Jeżeli chasydyzm ten istnieje ze wszystkimi swymi konsekwencjami, jest to winą tylko rządu. Przeprowadzenie ustaw o przymusie szkolnym, o chajderach, o organizacji gmin żydowskich i kwalifikacji rabinów, wyplenią te chwasty". (Asymilatorzy, Syjoniści i Polacy).

A dziewięć lat później pisał w „Rzeczy o narodowej demokracji" (1902): „Przegląd Wszechpolski pisał, że Żyd-Polak musi przedewszystkim zerwać wszystkie więzy, łączące go z Żydami, jakoby mu one przeszkadzały mówić po polsku i podzielić losy narodu, do którego czuje się przynależny. Takie stawianie kwestii jest znowu niczym innym, jak instynktem homofagii.

Pisząc te słowa „Żyd" wcale nie ma ochoty zerwać stosunków z ojcem chałatowcem o długiej, po pas siwej brodzie, ani z warstwami żydowskimi, cierpiącymi. Założę zawsze, że nie mogą cząstki sił poświęcić także na podniesienie ludu żydowskiego, a nie widzę w tym żadnej kolizji z uczuciami i obowiązkiem ojczyzny. Adam Mickiewicz podpisywał się Litwin i Henryk Bukowski należał do ostatniej chwili do towarzystwa litewskiego, a Polska i umysłowość polska „obcym żywiołom chyba niemało zawdzięczają".

Z miłością wyraża się Feldman i o kulturze żydowskiej w pierwszym okresie swej działalności: „Chcemy w swoich chatach swoje wierzenia i to co jest pięknym w naszych tradycjach pielęgnować, zaś poza chatą na forum i przy warsztatach pracy żyć razem, zawsze zaś czuć jednakowo i dą żyć wspólnie, gdy wołają hasła dobra ogólnego" (Asymil. Syjoniści i Polacy). W tej pracy oskarżał Polaków, że współwiną ich jest, jeśli Żydzi nie asymilują się, lecz przeciwnie, wyodrębniają się, tworząc związki syjonistyczno-narodowe. „Organizujące się mieszczaństwo polskie chce wyrugować żydowski handel, żydowskie banki, żydowskie rękodzielnie etc. etc. a najbardziej byłoby zadowolone, gdyby się udało w krótkiej drodze radykalnie, nie interesa lecz samychże Żydów całkiem wytępić". PRAGNIEMY Z GŁĘBI PRZEKONANIA ROZWOJU SIŁY I ŻYWOTNOŚCI NARODU POLSKIEGO... ALE NIECHAJ NOWY TEN GMACH NIE POWSTAJE NA KRZYWDZIE I ŁZACH SETEK TYSIĘCY WSPÓŁOBYWATELI".

Nie ma tu naiwnej wiary asymilatorskiej, ani prymitywnego ujęcia łatwości asymilacji, a jest dojrzała głębia spojrzenia w trudności, piętrzące się na drodze zbliżenia dwóch społeczeństw. A jednak Feldman porzucił społeczeństwo, z którego wyszedł.

Społeczeństwo do którego przeszedł stale wytykało mu jego pochodzenie. Zarzucano mu, że w dziele swym „Współczesna Literatura Polska" nie zrozumiał ducha polskiego. Feldman odpowiedział:

„Nie wam, kwiryci wątpliwi, sądzić o mych prawach do polskości i nikogo wogóle prosić nie będę. Wziąłem je sobie, jak biorę powietrze polskie, kulturę polską, a przedewszystkim obowiązki polskie — a wasza aprobata jest mi przytym gruntownie obojętna".

W „Myśli Niepodległej" (1911 r. II i III) Andrzej Niemojewski, który kiedyś pisał „P. Wilhelm Feldman już dziś zasługuje na monografię. Krytyk doskonały, człowiek z duszą, z talentem, mówca ,prelegent w innych warunkach powinien może zająć katedrę na jakiejś wszechnicy. U nas takich ludzi, jak on, prześladują!", teraz zarzucał mu: „w ciągu swego życia publicznego p. Feldman stawał się coraz czerwieńszym Polakiem. Wobec typu do którego należał, uchodziło za śmiertelny grzech stwierdzenie np. faktu całkiem obiektywnego, że p. Feldman jest Żydem".

Feldman odpowiedział: „Czyżby pochodzenie moje miało mię krępować? Nie robię z niego sposobu reklamy, jak np. p. N. ze swego pochodzenia w niemieckich prospektach wydawniczych i wogóle nie lubię nikogo zajmować swoją osobą. W „Krytyce" ledwo raz na kilka lat, przed naporem konieczności mówię o sobie. Gdy zaś zachodzi potrzeba, stwierdzałem zawsze, że jestem synem proletariatu żydowskiego i jednem z nieszczęść mojego żywota jest, że nie mogę mu służyć" („Krytyka" 1912 r. T—I.).

Doświadczenie życiowe oraz rozwój nowych prądów narodowych i społecznych wśród żydostwa ukształtowały psychikę Feldmana w kierunku liberalnego zrozumienia i wyrozumienia dla pragnień i marzeń jednostek i grup społecznych, dla nieświadomych i podświadomie działających instynktów walki o istnienie narodowe.

Istniała już silna, rozwijająca się organizacja syjonistyczna z koloniami w Palestynie, z przedstawicielami w parlamencie austriackim. Silna grupa robotników żydowskich w Galicji odseparowała się od Polskiej Partii Kocjal-Demokratycznej i, ogłosiwszy w odezwie:

„Żądamy organizacji, jaką posiadają w Austrii już Niemcy, Polacy i Czesi, południowi Słoweńcy nawet Rusini, a jakiej nie posiadają jedynie Żydzi" — po licznych walkach stworzyła odrębną Żydowską Partię Socjalistyczną (1905 r.), z tym wszystkim musiano się eliczyć. I Feldman pisał:

„Nie można pragnącemu zachować swą indywidualność Żydowi, narzucać narodowości polskiej, można jednak żądać odeń kategorycznie poczucia obywatelskiego, zmysłu dla obowiązków wobec kraju rodzinnego"!

(Krytyka 1909 r. nr. 2) Jeszcze poprzednio pisał: „Musimy np. stanowczo określić stosunek nasz do Żydów. CZAS OKAZAŁ, ŻE O ZASYMILOWANIU OLBRZYMICH MAS SEPARATYSTYCZNYCH — MARZYĆ NIE MOŻNA. A jeżeli istnieją setki tysięcy ludzi, uważających się za odrębną narodowość — tylko ich świadomość o tym decyduje, nie nasza formułka.

Sami stojąc na stanowisku narodowym, musimy je uznawać u drugich i dla tych, którzy sami tego zażądają, uznać fakt narodowości żydowskiej....

Dalej pisał:

„Który Żyd polski zechce zostać nie Polakiem, lecz Żydem polskim — gwałtem nawrócony na nową wiarę narodową nie zostanie. Jeśli chce za swoje pieniądze utrzymywać dla siebie szkołę żydowską, pielęgnować w swoim domu język żydowski, wpajać w dzieci cześć dla historii swoich przodków — nie mamy sposobu przemienienia mu duszy, życie praktyczne nauczy go rychło, że bez znajomości języka polskiego się nie obejdzie, a młodsza generacja, zakosztowawszy kultury polskiej — oby tylko zawsze była wyższą — długo wahać się nie będzie".

Z dawnego bojownika asymilacji, pioniera ofenzywy, przemienił się Feldman w mohikanina defenzywy. „Asymilacja nie zbankrutowała, ale nie jest lekarstwem uniwersalnym..." — o asymilacji mas żydowskich już nie ma mowy — „Naród polski najskuteczniej asymilował Żydów w momencie, kiedy im mógł ofiarować tylko śmierć za ojczyznę (t. j. w powstaniach).

Ile gorzkiej ironii tu wobec tych, którzy chcieli od Żydów tylko poświęcenia, w życiu zaś niczego Żydom udzielić nie chcieli.

Nie mówił więc już Feldman o tej masowej asymilacji, ale doszukiwał się podstaw rozwoju syjonizmu.

„Jednostki żydowskie, wyszedłszy z ghetta, gdzie znajdowała się tylko religijno-obyczajowa zbiorowość, a brak wielkiego ideału życiowego, nagle są olśnione blaskiem nowego słońca: ideału narodowego — i porwane tem światłem zaciągają się w szeregi jego wyznawców... Teodor Herzl nie przeszedł po świecie bez śladu, epigoni jego dzieląc się na rozmaite odcienie, trafiali do wyzwoleńców z ghetta, i jakkolwiek zbawienia nikomu nie przynieśli,, pozytywnego rezultatu nie odnieśli żadnego, ZOSTAWILI SETKOM TYSIĘCY, BUJAJĄCYM DOTĄD WŚRÓD PUSTKI, CEL PEWIEN, IDEAŁ POLITYCZNO-SPOŁECZNY... A czego oni nie uczynili, to uczyni i uczyni z dniem każdym coraz skuteczniej rząd rosyjski... Samowiedza żydowska jest dzieckiem pogromów... Idea narodowościowa wśród Żydów będzie dalej się krzewiła, u jednych na tle idealistycznych marzeń o państwowości, u innych jako cel sam w sobie: dla zachowania i pogłębienia swej kulturalnej osobowości... Nie ulega wątpliwości, że

dla naszego kraju, a także z punktu widzenia ogólno-ludzkiego byłoby pożądanem, gdyby był zwyciężył syjonizm w stosunkach międzynarodowych rozum i uczciwość istotnie decydowały — Żydzi oddawna przebywaliby na własnym terytorium, uwolniwszy kraje szczególnie słowiańskie od swego nadmiaru, zaludniając i niepospolitymi swoimi zdolnościami podnosząc ów szmat ziemi na pograniczu Wschodu i Zachodu, który dzisiaj jest dla kultury bezpłodny, stracony. „Cokolwiek o tych sprawach (czy Żydzi są narodem, czy nie) powiedzą teoretycy, muszą oni umilknąć wobec faktu, że jest tyle a tyle jednostek, uważających się za narodowców żydowskich. Tego poczucia nie wyperswaduje im żadna teoria".

Widział Feldman, że „wśród Żydów galicyjskich miast i miasteczek, Herzl urósł rychło na bohatera legendarnego. Pierwiastki idealne, spoczywające w myśli odrodzenia narodu i państwa własnego, utopijne nawet porywy i marzenia, przemówiły do dusz ogromnej liczby młodzieży inteligentnej" (Stronnictwa i pogromy w Galicji 1846 — 1906 T. II).

A on, — Wilhelm Feldman.

...on należał do tych jednostek, które wybrały inne społeczeństwo — a swojego nie mogli zapomniec.

Malarzowi S. Hirszbergowi pisał w nekrologu:

„...Bo też i życie jego u boku tej niedoli było skąpane: życie człowieka obciążonego potrójnym cierpieniem: żydostwem — polskością — artyzmem.

Żegnaj druhu — bracie. „Krytyka 1908 roku T. X.).

„..Druhu — Bracie"... może pisząc te słowa, czuł Feldman, że określa nie tylko psychikę Hirszberga, ale i swoją.

A kiedy w matni rozdwoienia duszy i cierpienia złamanego serca leżał pięćdziesięcioletni Wilhelm Feldman na łożu śmierci, przyprowadzono doń księdza, który ochrzcił go. A fama głosi, że FELDMAN BYŁ WÓWCZAS NIEPRZYTOMNY. Było to w r. 1919.

I złożono jego ciało na cmentarzu rakowickim, gdzie spoczywało już dużo sno ród tych, co gdyby żyli, oddaliby się od niego z sykiem, rzuconym mu w twarz: „Żyd"...

Program prac

22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei

BAZYLEA 12. XII. Kongres syjonistyczny w Bazylei otwarty dnia 9 grudnia o godz. 4 pp. O 8-ej wieczorem tegoż dnia złoży sprawozdanie polityczne Mojżesz Szertok. 10 grudnia odbędą się wybory prezydium. W tym dniu zostanie również złożone sprawozdanie z przebiegu i wyników w różnych krajach. Tegoż dnia zostanie ogłoszony manifest żydostwa amerykańskiego i rozpocznie się dyskusja polityczna, która trwać będzie 3 dni. 13 grudnia będą składać sprawozdania kierowniczy poszczególnych departamentów. 15 grudnia zostanie odczytany manifest do żydostwa europejskiego i odbędzie się nabożeństwo żałobne ku czci zamordowanych 6 mil. Żydów. 16 grudnia będzie omawiana dalsza praca nad odbudową Palestyny i złożone zostanie sprawozdanie finansowe oraz sprawozdanie „Keren-Kajemet" i „Keern - Hajesod". W dniach 17 i 18 dalszy ciąg dyskusji. 19 i 20 odbędą się narady poszczególnych frakcji. Posiedzenia plenarne zostaną wznowione 21 grudnia wieczorem, a do dnia 23 włącznie będą przegłosowane rezolucje i wybrana zostanie Egzekutywa. W Kongresie uczestniczyć będzie 375 delegatów. Największe frakcje na Kongresie stanowić będą: Ogólni Syjoniści (130 delegatów) i „Mapaj" (105 del.).

WYJAZD DELEGATÓW Z POLSKI NA 22 KONGRES SYJONISTYCZNY

WARSZAWA (ŻAP). Dnia 4 grudnia wyjechała z Warszawy pierwsza grupa delegatów z Polski na 22 Kongres Syjonistyczny w Bazylei. Prócz oficjalnych delegatów wyjechali również obserwatorzy oraz przedstawiciele prasy. Pozostali delegaci wyjechali kilka dni później.

Prof. Tadeusz Zaderecki

A było ich trzech...

II.

Na chrzcie świętym Józef Pfefferkorn, świeżo upieczony bojownik o sprawy katolicyzmu i kryminałem za kradzież pasowany na uprawnionego pogromcę moralności judejskiej — przybrał imię Jana. Przedstawienia się nowym opiekunom swoim dokonał w sposób w swoim rodzaju aż zadziwiający, niewiadomo już czym: bezczelnością, czy głupotą. Rozpoczął mianowicie karierę od trzech monstrualnych kłamstw: wywiódł ród swój z biblijnego pokolenia Naftali; opowiedział się potomkiem największego „gaona" swego wieku, rab. Meira Pfefferkorna; sam się ogłosił „gaonem" i brylantem wszechdyscyplin żydowskich, dla którego nic, co judejskie, nie jest — i nie może być obce...

Dziś, gdy to się w jego własnych wypowiedziach czyta, zdumienie ogarnia i dezorientuje człowieka do gruntu: czy to kpiny w żywe oczy z głupoty opiekunów, czy aż do tego stopnia sięgająca ingnorancja. Przecież bowiem elementarną jest rzeczą tradycji żydowskiej, że plemię Naftali należy do liczby dziesięciu zaginionych pokoleń Izraela, t. zw. „Czerwonych Żydków" — „Rojte Jidlech", o jakich opowiada popularna, znana nawet dzieciom legenda, żaden Żyd wtedy w Europie nie może się doń zaliczać; powtóre, za „gaona" podany R. Meir, współczesnik R. Jakuba Polaka, był bardzo porządnym rabinkiem w Pradze i niczym się w nauce nie zapisał; po trzecie sam Józef zilustrował najlepiej swą wiedzę takimi potworami, jak przerobieniem jednego z najbardziej znanych mędrców Talmudu RESZ LAKISZA, na dziwoląg, nazwany ISZ LOKYSZ, lub cytowaniem obok traktatu Baba Kamma i podawaniem za traktat odrębny talmudycznego Arba Awoth Nezikin, bez wiedzy, iż innna to tylko nazwa identycznego pocztu. Jak na prezentację w charakterze uczonego, krok wcale niezły.

Chrzest Pfefferkorna miał miejsce gdzieś między latami 1504 — 1505, jako, że daty ściślej ustalić niepodobna. Spryt jednak i jego, i jego protektorów, nie pozwolił mu przystąpić natychmiast do upatrzonej pracy; dopiero w roku 1507 pojawił się pierwszy płód jego pióra: osławiony „JUDENSPIEGEL".

Wstrzemięźliwość taką podyktowały proste względy ostrożności. Zbyt świeże były bowiem zatargi z prawem nowego asa literackiego, szło więc o to, by się nieco zatarły w pamięci ludzkiej. Uśpienie czujności miało też pomóc i sprytne podejście do rzeczy.

Pfefferkorn bowiem w tym pierwszym piśmie swoim nie występuje zgoła jako zaciekły wróg Żydów. Przeciwnie, przybiera maskę życzliwości, co więcej, broni ich nawet przed niektórym zarzutami, jak przed posądzeniem o mord rytualny. Głosi wolę najlepszą; pragnie tylko by tym niewiernym spadły łuski z oczu i by ujrzeli nareszcie światło prawdy; że Talmud zaś jest źródłem ich wszystkich błędów i przeszkodą na drodze do nawrócenia się, Talmud przeto dla ich własnego dobra i odrodzenia moralnego spalić należy, Żydów zaś opodatkować specjalnie i przymusem słuchania kazań, wpajać im zasady religii chrystusowej.

Ton ostrożny sprawił, iż broszura przeminęła bez szerszego echa. Więc czy rozzuchwalony bezkarnością — czy sprowokowany milczeniem, uznał Pfefferkorn, iż do gry nie potrzeba już więcej obłudy.

W rok tedy później wychodzi jego „Spowiedź żydowska". Sam kilometrowy tytuł już zdradza jej cel: nie tyle idzie o Żydów, ile o podburzanie przeciw nim, choć autor niby w celach poprawy ich dziełko wydaje.

„ICH HEYSS — czytamy na karcie wstępnej — EIN BUCHLEIN DER JUDENPEJCHT, IN ALLEN ORTEN VINDT MAN MICH LEICHT, WER MICH LYST DEM WUNSCHT ICH HAYL, DOCH DAS ICH DEN JUDEN NIT WERDE ZU TAYL".

Ciekawa praca „misyjna", gdzie się nawracanym odmawia z góry prawa wglądu do źródła światła"...

Nowe pismo zostało wydane wspaniale. Dziesięć kart w formacie czwórki, przyozdabiają cztery drzeworyty karykaturalno — satyrycznej treści, sześć rozdziałów — to sześć pocisków, zatrutych samą esencją jadu. Pfefferkorn odsłania prawdziwe oblicze, nie udaje więcej ni życzliwości ni troski o zbawienie Żydów, ich obrzędy i księgi, atakuje nawet możnych, książąt i władców; atakuje przechrztów żydowskich. Tamtych oskarża, że Żydów osłaniają, popierają i tolerują w swoich dobrach: tych, że fałszywie i dla dóbr doczesnych jedynie przyjęli chrzest, gotowi zawsze obstawać za pobratymcami. W ten sposób jednym strzałem ubijał dwa poboczne łupy; w kłopotliwe położenie stawiał możnowładców, nie życzących sobie antyżydowskich zamieszek i zamykał usta tym współwyznawcom, co by z pamięci żydowskich czasów o nim i o jego twórczości słowo prawdy powiedzieć mogli.

Wrażenie, wywołane publikacją, było tym razem potężniejsze, ale nie w tym tylko leżały cele autora i jego popleczników w białych habitach. Dlatego też rok 1509 przyniósł aż dwa nowe pisma. Pierwsze z nich, bez rymowanego wprawdzie tytułu, oskarżało Żydów i Talmud o przepisy sakralno-życiowe, podpadające pod karę według zakonu Mojżesza; drugie, z rymowanym nagłówkiem, nosi już wymowne i zdecydowane niedwuznaczne miano: „Der Judenfeind".

Tytuł dokładny pierwszego pisma, brzmi: DAS OSTERBUCHLEIN.

„IN DISEM BUCHLEIN VINDET JER AIN ENTLICHEN FURTAG WIE DIE BLINDEN JUDEN YR OSTERN HALTEN UNND BESUNDERLICH WIE DAS ABENTMAL GESSEN WIRT, WEITER WURDT AUSSGETRUCKT DAS DIE JUDEN KETZER SEYN DES ALTEN UND NEWENN TESTAMENTS, DESSHALB SYE SCHULDIG SEYN DES GERICHTS NACH DEM GESATZ MOYSI".

Druga broszura nosiła nagłówek:

„ICH BIN AIN BUCHLINN, DER JUDENVEINDT IST MEIN NAMEN; IR SCHALKHAIT SAG ICH VNND WIL MICH DES NIT SCHAMEN, DIE LANG ZEYT VERBORGEN GEWEST IST ALS ICH THUN BEDEUTENN, DAS WIL ICH YETZ OFFENBARN ALLEN CHRISTENLEUTEN, DANN ICH MIT YREN HEBRAISCHEN SCHRIFTEN WOL VERWART, UND DEM VERKERTEN GESCHLECHT DIE WARHEIT NIT GESPART".

Treść broszur obu była tym razem jeszcze gwałtowniejsza od pism poprzednich. W pierwszej z nich, oparty o numer XV. 32 — 36 przeprowadza Pfefferkorn tezę, że Żydzi zasługują po myśli Biblii na kamieniowanie. Przekreślając dawne swe stanowisko, podejmuje oskarżenie o mord chrześcijan w celach rytualnych, jak przepisem sakralnym obwarowane jest powinność ich rabowania i wyzuwania z mienia. W celach obronnych radzi odbierać Żydom dzieci i wychowywać je w odseparowaniu zupełnem od rodziców; wobec starszych, jako niepoprawnych, należy stosować metody bezwzględnej determinacji. Odjąć im należy prawo wszelkie do pracy w zawodach wolnych; szczególnie lichwiarzy tępić należy; jedyne dla nich powinne i dopuszczalne zajęcie widzi w oczyszczeniu ulic, kominiarstwie, wywózce nieczystości i fachach tym podobnym. W obu broszurach roi się od „cytatów" rzekomo talmudycznych, najokropniejszej treści; w imiennych dedykacjach wzywa autor książąt o zajęcie najsurowszego stanowiska wobec tych wrogów i Boga i Ludzi.

Ghetto czas długi jakby spało i podburzania te mijały bez reakcji. Nareszcie jednak najbardziej ociężali Żydzi poznali, że to wcale nie przelewki i że akcja Pfefferkorna nie zakrawa bynajmniej na sprawę przejściową, owszem, zdąża niezmordowanie do celu i coraz to szersze poczyna ogarniać kręgi. Tymbardziej, iż każde nowe pismo jego pfefferkornowskiej mości, tłumaczył zaraz Ortuin Gratius na łacinę, aby broń Boże nie brakło nijakiego stanu ni kraju, dokądby te nowe światła objawień dotrzeć nie mogły.

Najuciążliwsze były imienne apele Pfefferkorna do książąt, równające się napiętnowaniem w razie ich zlekceważenia, tymbardziej, iż dla nikogo nie stanowił tajemnicy fakt, że za autorem stoi zakon dominikański z całą potęgą inkwizycji. Były to coprawda czasy, w których dawne ostrza gromów kościelnych mocno już nadmurszały i rdzą się pokryły, niemniej bezczelny szantaż przechrzty nikomu miły być nie mógł.

Żydzi podjęli kontrakcję. Wywlekli na światło dzienne przeszłość Pfefferkorna, a że wielu z nich zajmowało stanowisko lekarzy nadwornych i zaufanych książąt oraz magnatów ,parowali więc ciosy, jak mogli.

Akcja ta atoli z wielu względów stała się spóźniona i nie wystarczająca. W międzyczasie bowiem zdołali przewidujący Dominikanie znaleźć drogi do celu przez nikogo nieoczekiwane. Trafili do cesarza Maksymiliana.

Na początek i wobec tego władcy zastosowano wypróbowaną poprzednio metodę szantażu. Pfefferkorn wydał mianowicie w roku 1510 nową broszurkę „IN LOB VNDEER DEM KAISER MAXIMILIAN". Pod płaszczykiem pokory, pochlebstw, wiernopoddaństwa przemycił między wierszami oskarżenie władz o obojętność wobec religii, wobec dobra poddanych, wobec całego chrześcijańskiego świata. A że wiedziano doskonale, iż wezwanie do walki z tą obojętnością będzie mocno nie w smak cesarzowi — postanowiono na jego poparcie, wytoczyć jeszcze jedną kolumbrynę.

W postaci kobiecej spódnicy.

(Dokończenie nastąpi).

Komitet przyjaźni Polsko-Palestyńskiej

WARSZAWA (ŻAP). W poniedziałek, dnia 25 grudnia br., odbyło się pod przewodnictwem prof. Jana Rostafińskiego zebranie przygotowawcze Towarzystwa przyjaźni Polsko-Palestyńskiej z udziałem prezesa i wiceprezesa analogicznego Towarzystwa w Palestynie: inż. Anzelma Reissa i Barzilai'a.

W skład Komitetu inicjatywy przyszłego Towarzystwa wchodzą: Władysław Broniewski, poseł Dr. Adolf Berman, dyr. Romuald Gadomski, prof. Olgierd Górka, min. Janusz Makarczyk, poseł Kazimierz Rusinek i prof. Jan Rostafiński.

*

WARSZAWA (ŻAP). W Polsce bawił ostatnio inż. Anzelm Reiss, jeden z czołowych żydowskich działaczy społecznych w Polsce przed wojną, który stoi obecnie na czele Komitetu Polska-Palestyna w Tel-Awiwie. Inż. Reiss udzielił nam następujących informacji o celach i działalności Komitetu. Komitet Polska-Palestyna powstał spoczątku 1946 r. z inicjatywy żydowskich działaczy społecznych, byłch obywateli polskich. Należy podkreślić, że Komitet cieszy się poparciem ówczesnego delegata Rządu Jedności Narodowej na Palestynę, ob. R. Gadomskiego, który dla prac Komitetu wykazał wiele zainteresowania.

Komitet opiera się na postępowych odłamach społeczeństwa żydowskiego w Palestynie. Trzon jego stanowią partie polityczne, zjednoczone w Ogólnej Organizacji Robotniczej (Histadruth - Haowdim), a więc Palestyńska Partia Pracy, Tnua Hachduth Haaweda, Haszomer Hacair, Haowed Hacijoni oraz partia ogólnychsyjonistów. Ostatnio zgłosiła rwnież akces partia religijnych robotników Hapoel Hamizrachi.

Do Komitetu należy szereg osobistości ze świata literacko-artystycznego, m. in. przewodniczący Związku Dziennikarzy J. Heftman, redaktor najpoczytniejszego pisma hebrajskiego „Dawar" — Z. Rubaszow, poeci Szlomski i A. Lewinson, główny reżyser teatru Ohel, J. Halewi. Komitet działa przy moralnym poparciu ze strony egzekutywy Org. Syjonistcznej i Żydowskiego Komitetu Narodowego w Palestynie.

Organy wykonawcze Komitetu mają siedzibę w Tel-Awiwie. W najbliższym czasie przewiduje się utworzenie komitetów lokalnych w innych ośrodkach.

Zadaniem Komitetu jest działalność w kierunku zbliżenia gospodarczego, społecznego i kulturalnego między żydowską Palestyną i Odrodzoną Polska, w przeświadczeniu, że drogi nowej Polski różnią się od dróg którymi kroczyła przedwojenna sanacyjna Polska.

Społeczeństwo żydowskie w Palestynie odnosi się z całym uznaniem i sympatią do polskiego Rządu Demokratycznego. Dało ono temu wyraz na urządzonym przez Komitet specjalnym wieczorze, poświęconym 2 rocznicy powstania Rządu Jedności Narodowej. Na wieczorze tym przemawiali inż. Reiss, konsul generalny R. P. Łoc i inni.

Komitet przystępuje do wydania biuletynu, którego zadaniem jest zaznajomienie społeczeństwa żydowskiego w Palestynie z pracą Polski nad odbudową kraju i przebudową stosunków w duchu demokratycznym. JEDNYM Z ZADAŃ KOMITETU JEST NAWIAZANIE PRZERWANEJ PRZEZ WOJNE WYMIANY GOSPODARCZEJ MIEDZY POLSKĄ I PALESTYNĄ.

Biorąc pod uwagę, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie składa się przynajmniej w 50% z Żydów polskich, i że odsetek ten prawdopodobnie jeszcze bardziej wzrośnie, należy stwierdzić, że Komitet ma przed sobą duże możliwości.

Na czele Komitetu stoi prezydium w składzie: inż. A. Reiss (prezes) Kołodny (bawił ostatnio w Polsce jako gość „Ichudu"), Barzilai Lew (b. radny m. Warszawy), Drabkin, Dr. K. Szwarz (b. poseł na Sejm RP).

Z prasy

Prawo człowieka

Pod powyższym tytułem ukazał się 3-ci nrmer miesięcznika, będącego organem „Ogólnopolskiej Ligi do walki z rasizmem", pod redakcją znanego historyka prof. Olgierda Górki. Pismo to wzięło na siebie ciężkie zadanie bezwzględnej walki z szowinizmem i tępotą antysemityzmu. Szczytne — lecz też niełatwe zadanie, które odegrać może — i powinno na forum Polski powojennej rolę ważnej misji. Domaga się tego przede wszystkim rosnąca pohitlerowska potęga ciemnoty, której strasznym i haniebnym rezultatem były m. in. Kielce...

Każdy artykuł, czy nawet wiersz tego pisma, nie zbacza ani na jotę ze swej wytycznej, demaskując i naświetlając bez reszty przede wszystkim stosunek człowieka do człowieka. Nazywając rzeczy po imieniu, piętnuje obskurantyzm żydożerczych inspiracyj i uważa, że

„... przy świadomości faktycznego stanu rzeczy w Polsce — walczyć z rasizmem i antysemityzmem należy przede wszystkim u miejscowej t. zw. inteligencji i wśród klas czy grup zamożnych, gdyż szerokie masy ludu pracującego wykazywały na tym polu zawsze wyższy stopień ludzkiego i postępowego zrozumienia." (Art. wst.).

Poza artykułem programowym tego numeru p. t. „Rasizm, sprawą polityczną w świecie", zasługuje na szczególną wzmiankę mocne stanowisko „Wobec kościelnych obrazów o mordach rytualnych" oraz trafne uwagi Ignacego Szaniawskiego na temat dialogu Bendy „Antysemita z przekonania". Z. Gójski rozbiera analitycznie stosunek chłopa polskiego do kwestii nienawiści ku Żydom w rzeczowej rozprawie p. t. „Chłopi a antysemityzm". Dużo głębi i odwagi zdradza E. Steyr w swym wierszu p. t. „Modlitwa o małość", a wstrząsająco piękną jest Antoniego Słonimskiego „Pieśń o Januszu Korczaku", gdzie czytamy m. in.:

„Przez te dzwony, sztandary, mundury i blaski
Idzie cień. Janusz Korczak, ten lekarz warszawski
Prowadzi przez getto dzieci z sierocińca,
Dwoje ich wziął na ręce i wyszedł z dziedzińca,

Jak ten, co na Golgotę krzyż dźwigał mozolnie,
Idzie na miejsce kaźni. Idzie dobrowolnie."

„Prawo człowieka" znaleźć się powinno w każdym domu polskim, zasługuje bowiem w całej pełni na szczere poparcie i rozpowszechnienie. Czynniki miarodajne i ludzie dobrej woli utorować powinni Pismu temu drogę do czytelń, bibliotek i szkół, wskazując przede wszystkim młodzieży polskiej drogę właściwą., bo ludzką!

Podwójną miarą...

Ilia Erenburg zamieścił w „Uczytielskiej Gazecie" artykuł o swej niedawnej podróży po Ameryce p. t. **„Biali i czarni"**. Czytamy tam między innymi:

„Zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych w wyborach mają prawo uczestniczyć wszyscy obywatele i obywatelki bez względu na to, jakiej są rasy. Ale w Stanach Południowych Murzyni pozbawieni są prawa głosu. W stanie Alabama jest 3 miliony ludności, w tej liczbie 1.100 tysięcy to Murzyni, zaś wśród wyborców w tym stanie jest 496 tysięcy białych i 4 tysiące Murzynów. W Burminghamie jest 130 tysięcy Murzynów, którzy skończyli 21 lat, zaś w listach wyborczych figuruje 1.400 Murzynów — na stu Murzynów pozwalają głosować tylko jednemu. W stanie Missisipi Murzyni stanowią połowę ludności i poowa ludności stanu pozbawiona jest prawa głosu.

W jaki sposób stany południowe obchodzą konstytucję federalną? Sposobów jest dużo, przede wszystkim podatek, ściągany z głosujących. Murzyni na południu — to nędzarze, kilka dolarów dla nich — to majątek. Pewien Murzyn poprosił nas, byśmy go zawieźli do któregoś ze stanów północnych. Od wielu lat marzy on o wyjeździe do dzielnicy murzyńskiej w Nowym Yorku, jak o raju, ale wie, że nie zbierze nigdy pieniędzy na bilet kolejowy. Jakże może on zapłacić podatek od głosującego?

Oprócz podatków istnieją egzaminy: wyborca winien „rozumieć i umieć tłumaczyć konstytucję".

Oczywista, że egzaminatorzy, rzecznicy faszyzmu, ścinają wszystkich Murzynów. Opowiadają, że pewnemu Murzynowi profesorowi na „egzaminie" przedstawiono rozmaite dokumenty z żądaniem „objaśnienia" ich. Wreszcie „egzaminator" podał mu gazetę w chińskim języku i zapytał: czy rozumie pan, co tu jest napisane? Rozumiem — odpowiedział profesor. Tu jest napisane, że nie dopuścicie nigdy Murzynów do urn wyborczych.

Wreszcie, jeśli Murzyn zapłacił podatek i zdał „egzamin", stróżowie niewolnictwa potrafią gumowymi pałkami zniechęcić nieproszonego wyborcę. Ani słowa. Na południu „umieją tłumaczyć konstytucję".

Przypominam sobie, jak pewne gazety amerykańskie oburzały się na Jugosłowian: rząd Frontu Narodowego pozbawił prawa głosu osoby, które pomagały okupantom. Około 200 tysięcy osób wykreślono z list wyborczych.

Amerykanie protestowali. Cóż to za powszechne wybory?

Ci sami Amerykanie uważają za rzecz zupełnie naturalną, że miliony Murzynów amerykańskich (wśród nich również ci, którzy walczyli o wolność Ameryki) pozbawione są prawa głosu. Pozostaje mi tylko zapytać Amerykanów: Co jest słuszniejsze — pozbawienie prawa głosu człowieka z czarnym sumieniem, czy też z czarną skórą?"

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Ekspansja inwestycyj

Wydatny rozwój ekonomiki palestyńskiej, wbrew wszelkim wstrząsom ze zmienności wydarzeń natury militarnej i politycznej ostatniej doby, wymaga pewnych wyjaśnień. Elastyczność ta ma nie tylko czysto teoretyczne i naukowe znaczenie, ale może służyć za podstawę i punkt wyjścia dla zarysu możliwości ekonomicznych najbliższej przyszłości.

FINANSE

Szczególnie ważnym w związku z aktualną sytuacją ekonomiczną jest rozwój stosunków finansowych. Zagadnienie to obejmuje zespół zjawisk, związanych z akumulacją kapitału w okresie wojennym, z wahaniami szterlinga, polityką dolarową, inflacją i wogóle zmiennością rynków pieniężnych — które to problemy mają wpływ decydujący na fluktuację życia ekonomicznego kraju.

Jednym z podstawowych faktorów w tej dziedzinie jest akumulacja kapitału podczas okresu wojennego, głównie jako wynik ponoszonych na tym terenie przez niektóre z państw sprzymierzonych koszta militarne (które dalej dla skrótu nazywać będziemy „dochodami militarnymi") dalej import zagranicznego kapitału żydowskiego i wreszcie wogóle restrykcje importowe w ciągu całego tego okresu.

Depozyty i pieniądze w obiegu wzrosły w tym okresie z 26,489,000 funtów palestyńskich, w połowie najwięcej 1939 roku do f. p. 120,774,000 w maju roku 1945. Od tego czasu suma depozytów i wartości obiegowych wzrastała w następującej skali:

		Łączna suma	Międzyokresowa stopa wzrostu
Maj	1945	120,774,000	456% do 1939
Sierpień	1945	127,712,000	6%
Listopad	1945	133,571,000	4,5%
Luty	1946	137,954,000	3,8½
Czerwiec	1946	141,858,000	2,8%
Sierpień	1946	140,655,000	0,8%

Jak widzimy z powyższej tabelki, akumulacja kapitału odbywa się w tempie coraz powolniejszym, w każdym bądź razie — niema regresji.

W roku 1945 i pierwszej połowie roku 1946 import wzrósł znacznie, jak widzimy w poniższym zestawieniu porównawczym, wykazującym import w pierwszych sześciu miesiącach okresu 1943 — 1946.

IMPORT W F. P.

(Wyłączając ropę naftową i przetw. naftowe)

Pierwsza	połowa	1943	—	8,982,000
"	"	1944	—	12,802,000
"	"	1945	—	14,037,000
"	"	1946	—	23,250,000

Mimo wzrostu eksportu w tym okresie deficyt bilansu handlowego chociaż relatywnie malejąc, w sumach absolutnych — wzrósł (wyłączając produkty naftowe).

	Deficyt w sumach absolutnych	Stosunek importu do eksportu (import w % w stosunku do eksp.)
1943	11,326,000	277%
1944	16,715,000	273%
1945	15,140,000	203%
Pierwsze 6 mies. 1945	7,388,000	213%
" 6 " 1946	14,250,000	258%

Normalną reakcją na powyższe procesy deficytowe powinno było być zmniejszenie totalnej sumy zakumulowanych podczas wojny wartości obiegowych i depozytów, dla regulowania potrzeb odbudowy i nasycenia popytu, nie mającego innych dróg zaspakajania, jak przez wzrost importu.

Jeżeli zmniejszenie takie nie zachodzi, to tylko z powodu stałego importu kapitału, równego w sumach wpływom okresu wojennego, ale znacznie od nich różniącego się w swojej konsystencji.

DOCHODY MILITARNE I KAPITAŁ ŻYDOWSKI

W okresie wojennym t. j. w czasie od 1940 do 1944 r. dochody militarne w Palestynie doszły do 111 milionów funtów palestyńskich, podczas gdy import żydowskiego kapitału wynosił 33 i pół miliona; średni roczny wpływ z obu tych źródeł zbliżał się do 28 i pół miliona.

Dochody militarne w roku 1945 szacowane są na 13 milionów f. p. netto, podczas gdy wpływ żydowskiego kapitału wynosił 12 milonów. W pierwszej połowie 1946 r. wpływ żydowskiego kapitału wynosił sześć milionów, a militarne dochody dojść musiały, w przybliżeniu, także do 6-ciu milionów, tak, że jeżeli dotychczasowy poziom wpływów z tych dwóch źródeł zostanie utrzymany, łączny średni wpływ ich w roku 1946 nie powinien być mniejszy, niż w roku 1945. I w obliczu aktualnych warunków, wydaje się to bardzo prawdopodobnym.

Łatwo zauważyć, że wpływ kapitału do Palestyny zasadniczo nie zmienił się w swoim całokształcie. Zaszła jednakże znaczna zmiana w proporcjach jego składników. W okresie 1945 — 46 kapitał importowany wynosił 50% wyżej podanego średniego rocznego wpływu, a dochody militarne drugie 50%, podczas gdy w roku 1943 stosunek tych procentów był 20 do 80-ciu.

IMPORT ŻYDOWSKIEGO KAPITAŁU

W ciągu całego okresu wojny import kapitału wykazywał znaczne odchylenie od przedwojennego wzoru, jako, że udział funduszów publicznych w ogólnej sumie kapitału wzrósł z 11½% do 37%. Ta zmiana w układzie i strukturze ma wielkie znaczenie. Jest faktem oczywistym, że ekonomiczna użyteczność importowanego kapitału żydowskiego jest znacznie większa dla żydowskiego życia gospodarczego niż użyteczność dochodów militarnych. Będąc kapitałem publicznym, a tym samym kapitałem przedsiębiorczym i podejmującym ryzyko inwestycyj, działa jako czynnik pobudzający prywatny kapitał i inicjatywę.

I dlatego możemy zaobserwować, że gdy w pierwszym roku powojennym wysokość wpływu kapitału, składającego się zarówno z dochodów militarnych, jak i importu kapitału żydowskiego, pozostaje na prawie jednakowym poziomie — efektywna użyteczność tego kapitału w wyniku zaszłych w nim przesunięć strukturalnych, wzrasta w znacznym stopniu. I to jest wytłumaczeniem faktu, że pomimo wzrostu importu wogóle i absolutnej jego nadwyżki nad eksportem, totalna suma pieniędzy w obiegu i depozytów bankowych nie uległa zmniejszeniu.

I rzeczywiście proces tendencyj inflacyjnych jest ściśle związany z zagadnieniem importu kapitału. Zachodzi pytanie, czy zwiększony import kapitału nie prowadzi do dalszej intesyfikacji tych tendencyj. Poniższy wskaźnik inflancji rzuca niektóre światło na to zagadnienie:

INDEKS INFLANCJI
(Grudzień 1944 — 100)

		Stan zapasu pieniężnego*)	Ceny hurtowe	Średnie koszty utrzymania
Czerwiec	1945	109	94	101
Grudzień	1945	120	102	103
Czerwiec	1946	126	101	103
Sierpień	1946	125	106	103,5

Depozyty bankowe + wartości obiegowe.

Jak widać z powyższej tabeli, zarówno ceny hurtowe, jak i koszty utrzymania są prawie ustabilizowane mimo wzrostu potencjalnej siły nabywczej. Faktory, wpływające na taki rezultat, są oczywiste: zwiększona produkcja i większy import. Te dwa fakty doskonale tłumaczą nam rozbieżność między wzrostem stanu pieniężnego, a stabilizacją cen. Nawet rozrost kredytów nie naruszył tej sytuacji.

Ta ekspansja kredytów odzwierciadla się wyraźnie w zwiększeniu sumy kredytów bankowych i zarejestrowanych wkładów pieniężnych, jak widać z następującej tabeli:

	Ekspansja kredytów bankowych netto	Nowozarejestrowane wkłady
1942	24,000	1,946,000
1943	2,086,000	3,323,000
1944	3,308,000	3,128,000
1945	10,446,000	5,385,000
1946 (7 m.)	5,931,000	5,204,000 (6 m.)

Na rynku pieniężnym w obecnej sytuacji, jeżeli chodzi o pożyczki krótkoterminowe, zauważyć się daje wielka ruchliwość w zawieraniu tranzakcyj kredytowych, podczas gdy znaczne trudności przedstawia zaciągnięcie kredytów długoterminowych, czy to na wyposażenie przemysłu, czy dla finansowania działalności gospodarczej. Szczególnie zaznacza się ten niedostatek kredytów długoterminowych w mieszanych przedsiębiorstwach rolniczych, z pewnych powodów, wypływających ze szczególnych, specyficznych warunków tego odcinka gospodarczego.

Pierwszym rezultatem sytuacji, przedstawiającej dla kapitału wielkie możliwości finansowania, jest oczywiście, ekspansja inwestycyjnego odcinka życia gospodarczego. Ten inwestycyjny odcinek zapełnia lukę, utworzoną przez pewne skurczenie się ekonomiki gospodarczej w okresie wojny, które to zjawisko, dzięki stacjonowanemu w Palestynie wielkiemu garnizonowi i stałym rozwijaniu się rozmieszczonych tam baz militarnych, — dotychczas nie uległo zupełnej likwidacji. Jest oczywistym, że odcinek inwestycyjny życia gospodarczego nie związanego z ekonomiką militarną, uległ, — w proporcjach względnych w stosunku do tegoż odcinka, znajdującego się w orbicie gospodarki militarnej — znacznemu rozszerzeniu.

Totalny stan faktycznych inwestycyj w roku 1945 może być oceniony następująco:

FAKTYCZNE INWESTYCJE ŻYDOWSKIE w 1945 r.

	F. P.
Zakup ziemi od nie-żydów, netto	1,400,000
Budownictwo	5,000,000
Inwestycje rolnicze Instyt. Nar.	2,500,000
Inwestycje przemysłowe (wyłączając budownictwo przem.)	2,200,000
Łącznie	**11,100,000**

Rozwój ten zaznacza się jeszcze wyraźniej, gdy analizujemy skomplikowane wskaźniki, wykazujące proces wzrostu inwestycyj w warunkach obecnych, w porównaniu do okresu wojennego:

INWESTYCJE ZASADNICZE
(Średnia okresu wojennego = 100)

	Pierwsze 6 mies.	
	1945	1946
Stan importu uzbrojenia technicznego (6 mies.)	78	200*)
Budownictwo miejskie (8 mies.)	253	847
Wzrost kapitału towarzystw handlowych netto	2,311	3,020
Ekspansja kredytów bank. netto (7 mies.)	4,059	4,084

*) Trzy miesiące

Ten proces ekspansji inwestycyj nie da się wytłumaczyć poprostu na płaszczyźnie dostępności źródeł finansowych. Odzwierciadla on także zaufanie, pokładane przez inwestującego w przyszłość tego kraju, i wiarę, że rozwój jego nie zostanie wstrzymany przez akcje polityczne ani militarne.

Odcinek inwestycyjny miał zawsze jaknajwiększe znaczenie dla Palestyny. Potencjonalna użyteczność jego dla ekonomiki tego kraju, oceniana pod kątem widzenia zatrudnienia, waha się między 25 a 30% w stosunku do całokształtu gospodarki. Był to naturalny rozwój możliwości gospodarczych rosnącego zaludnienia, nastawionego na tendencje ekspansyjonistyczne. Doprowadził on do pełnego zatrudnienia i wysokiej siły nabywczej, i w aktualnej koniunkturze — daje znowu te same rezultaty.

Pod słonecznym niebem Palestyny



Każda nasza latorośl ma w Erec swe własnoręcznie szczepione drzewko



Uśmiech pięknej Sabry wśród kłosów i kwiatów



Woda!...

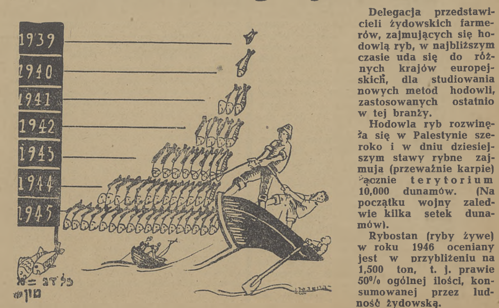
14 nowych osiedli w listopadzie

Nadeszła wiadomość z Palestyny o założeniu nowego osiedla na gruntach KKL w górach Chebronu.

Nowi osiedleńcy rekrutują się, z pośród członków „Hapoel Hamizrachi". JEST TO DWUDZIESTE OSIEDLE RELIGIJNYCH ŻYDÓW W KRAJU. Osiedle założone zostało w ciągu jednej nocy i obejmuje obszar 1400 dunamów.

Nowy ten punkt jest czternastym z kolei, powstałym w ostatnim miesiącu w tak rekordowym tempie.

Rozrost naszego rybostanu



Delegacja przedstawicieli żydowskich farmerów, zajmujących się hodowlą ryb, w najbliższym czasie uda się do różnych krajów europejskich, dla studiowania nowych metod hodowli, zastosowanych ostatnio w tej branży.

Hodowla ryb rozwinęła się w Palestynie szeroko i w dniu dziesiejszym stawy rybne zajmują (przeważnie karpie) łącznie terytorium 10,000 dunamów. (Na początku wojny zaledwie kilka setek dunamów).

Rybostan (ryby żywe) w roku 1946 oceniany jest w przybliżeniu na 1,500 ton, t. j. prawie 50% ogólnej ilości, konsumowanej przez ludność żydowską.

Inauguracyjne przemówienie prez. Ch. Weizmana

na otwarciu XX-go Kongresu Syjonistycznego 9. grudnia w Bazylei

Ciąg dalszy ze str. 2-giej

była katastrofą w naszej historii i nie jest też naszym celem przekazać przyszłym pokoleniom legendę martyrologii.

SYJONIZM JEST DROGĄ DO UNIKNIĘCIA ZAGŁADY — ALE DROGĄ NOWĄ, PROWADZĄCĄ DO NOWEGO ŻYCIA. PONAD „BOHATERSTWO" AKTÓW GWAŁTU, PRZEKŁADA UMIAR, SIŁĘ WYTRWANIA, SIŁĘ NADLUDZKIEJ WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

Przyznaje, że wymaga to siły charakteru, większej wytrzymałości nerwów, aniżeli akt terroru.

Historycznym nakazem dla naszego młodego pokolenia powinno być: podnieść się do poziomu tego samozaparcia ponad moralną degradacją którą jest terror. Akty terroru, które są nienormalnym zjawiskiem, nie dają też żadnej korzyści.

Stanowią one niebezpieczeństwo dla naszych ciężko wypracowanych osiągnięć i prowadzą do przepaści nihilizmu i rozpaczy. Nieodpowiedzialne są grupy, które obarczają dziś cały naród konsekewencjami swoich nieodpowiedzialnych czynów. Elementy te igrają przyszłością Żydów. Jiszuw przez swoich wybranych przedstawicieli musi się stanowczo przeciwstawić tym elementom, które narażają jego dobre imię i sam fakt jego istnienia. Obecny Kongres poprze napewno Jiszuw i jego twarde postanowienia. Odrzucimy też każdą próbę oskarżenia Jiszuwu jako całości o te zbrodnie!

Budowniczymi żydowskiej przyszłości, nie są ci, którzy planują mordy w ciemnych zakątkach, ale ci, którzy dopiero odeszli na pustynię Negewu i założyli tam tuzin wiosek, jako świadectwo konstruktywnych celów Syjonizmu, jego dążeń i nadziei.

Konieczność Państwa Żydowskiego

Przechodzę teraz do kwestii, która tak mocno poruszyła umysły wszystkich Żydów, w ciągu ostatnich miesięcy! Jest to problem naszej politycznej przyszłości w Erec Izrael.

Przed pięciu laty w cieniu groźnej tragedii żydowskiej pisałem:

„Państwo Żydowskie będzie czymś więcej niż środkiem do zabezpieczenia dalszej imigracji Żydów w przyszłości. Jest to moralna konieczność i decydujący krok na drodze do normalizacji naszego położenia i do prawdziwej emancypacji.

WIERZE, ŻE PO WOJNIE ŻYDZI UTWORZĄ SWÓJ BYT NARODOWY, TYLKO PRZEZ UTWORZENIE ŻYDOWSKIEGO PAŃSTWA.

Jeśli to było prawdą w roku 1941, to jest szczególnie prawdziwe obecnie! Jest to logiczny szczyt deklaracji Balfoura, tak jak była ona zrozumiana przez jej twórców.

Nasze żądanie państwa żydowskiego jest niekiedy pojmowane jako akt ekstremizmu. To, co jest rzeczą naturalną dla Bułgarów, Armeńczyków i mieszkańców Transjordanii i wielu innych grup narodowościowych — w stosunku do nas, uważane jest za niesprawiedliwe.

Żądamy własnych ram, w których będziemy mogli swobodnie rozwijać naszą kulturę.

Kultura zaś narodu, nie obejmuje li tylko jego literatury i sztuki, lecz także polityczne instytucje, ekonomiczne organizacje i usiłowanie na polu socjalnych eksperymentów.

Tego wszystkiego, co jest w posiadaniu innych narodów, żądamy też i my w imię równości i w imię naszych cierpień!

Żądanie nasze utworzenia Państwa Żydowskiego, uprawomocnione jest przez mandat i przez niewspółmierny do naszego stan posiadania narodów arabskich.

Tylko ono da nam gwarancję urządzenia resztki ocalałych Żydów europejskich we względnie krótkim czasie!

Naczelnym bowiem problemem naszego pokolenia, jest urządzenie 1.250.000 Żydów, europejskich którzy uniknąwszy zagłady, rwą się dziś do Palestyny.

Tylko natychmiastowe utworzenie Państwa Żydowskiego daje możność realizowania tego zadania.

Dwie drogi dla mandatariusza...

W rozwiązaniu problemu palestyńskiego istnieją dwie drogi i dwie te drogi, stoją otworem dla Wielkiej Brytanii.

Jedna, to droga dalszego piastowania mandatu tak jak został on ujęty przez tych, którzy go formułowali.

Droga ta oznacza powrót do okresu wolnej emigracji, regulowanej tylko możliwościami absorbacyjnemi kraju. Sprawozdanie Anglo-Amerykańskiej Komisji, choć nie w całości jesteśmy z nim zgodni, zawiera jednak pewne specyficzne propozycje, które mogły by oddać ducha treści mandatu.

W pierwszym rzędzie jest tam uwzględnione żądanie rządu Stanów Zjednoczonych wpuszczenia natychmiastowego do Palestyny 100 tysięcy Żydów z Europy. To żądanie zostało sformułowane na podstawie szczegółowego badania Angl-Amerykańskiej Komisji. Dyskusje nad tym projektem, które były prowadzone przez Komisję ekspertów wykazały, że

plan jest możliwy do urzeczywistnienia w jak najszybszym tempie.

Trudności, spowodowane przyczynami finansowymi i transportowymi, mogą być usunięte. Mralna siła narodu żydowskiego i opinii publicznej świata bardzo spotęgowały znaczenie tego gestu i mogłoby też polepszyć atmosferę w Palestynie.

Jest to rzadkością, aby propozycja, zalecana tak szeroko i przekonywująco, natrafiła na takie przeciwieństwa i przeszkody!

Powrót do zasad mandatu, znaczy też kontynuowanie emigracji po przybyciu pierwszych stu tysięcy Żydów, aż do pełnej ekonomicznej zdolności absorbacyjnej kraju. Powrót do zasad mandatu, znaczy jednocześnie rozwój planów nawadniania i intensywnej gospodarki dla dobra całego narodu.

Te środki połączone z polityką, popierającą rosnący w kraju przemysł, stworzyłyby atmosferę optymizmu i ekspansji, zamiast istniejącego stanu depresji.

Drugi dezyderat Anglo-Amerykańskiej Komisji, to zniesienie zakazu zakupu ziemi, który zamykał przed Żydami dostęp do prawie 9/10 gruntów kraju.

Ten akt dyskryminacji niema równego sobie w żadnym prawodastwie świata. Ten akt dyskryminacji nie może też być usprawiedliwiony chęcią poparcia gospodarki arabskiej, gdyż obecnie Arabowie uprawiają o wiele więcej ziemi z większymi rezultatami produkcji, niż dawniej, zanim rozpoczęliśmy dzieło kolonizacji.

Napis „Żydom wzbronione" na 9/10 terytorium Palestyny, jest obrazą sumienia ludzkiego. TEN NAPIS MUSI BYĆ USUNIĘTY RAZEM Z CAŁĄ RESZTKĄ DIABELSKIEGO SPADKU „BIAŁEJ KSIĘGI". JEŚLI „BIAŁA KSIĘGA" JEST SKAZANA NA ZAGŁADĘ, WTEDY RAZEM Z NIĄ ZNIKNĄ JEJ NAJGORSZE KONSEKWENCJE JAK: REPRESYJNE USTAWY OKOLICZNOŚCIOWE, BEZMYŚLNE ARESZTY, ZNIESIENIE CYWILNYCH SWOBÓD, OBRUTOWANIE TWIERDZY W SERCU JEROZOLIMY, ZNIKNĄ WSZYSTKIE HANIEBNE RESZTKI „BIAŁEJ KSIĘGI" I WSZYSTKO TO CO BĘDZIEMY KIEDYŚ WSPOMINALI JAKO KOSZMAR!...

Władze mandatowe są moralnie i prawnie zobowiązane opuścić kraj w należytym stanie, opracowując propozycję dla zdrowego konstytucyjnego rozwoju kraju. Zdrowa, konstytucyjna forma może być tylko taka, która uzna egzystencję żydowskiego narodu obok arabskich państw.

Jiszuw żydowski w Palestynie nigdy nie wyrzeknie się swoich narodowych tradycji, nigdy też nie podda się asymilacji.

JEŚLI WIELKA BRYTANIA NIE MOŻE KROCZYĆ PO LINII MANDATU, WTEDY POWINNA MOIM ZDANIEM ZRZEC SIĘ MANDATU, A PRZED ZRZECZENIEM SIĘ, UDZIELIĆ SIEDZIBIE NARODOWEJ PEŁNEGO AUTORYTETU I STATUTU ŻYDOWSKIEGO PAŃSTWA.

Co się tyczy Arabów, to utworzenie Żydowskiego Państwa posiada dla nich wiele dobrych stron, o których duża część ich myślących przywódców doskonale wie.

Utworzenie Żydowskiego Państwa oznaczać będzie dla nich, że syjonistyczne dążenia dokonywujące się na określonej przestrzeni, stworzą możliwość przyjaznych i na wzajemnym szacunku opartych stosunków między Żydami i Arabami.

Odrzucamy stanowczo plan Morrisona!

PLAN MORISSONA, MUSI BYĆ BEZ WAHANIA ODRZUCONY! Odrzucamy ten plan w zasadzie i w szczegółach. W zasadzie dla tego, bo on nie daje ostatecznego rozwiązania i także dla tego, że nie daje narodowi żydowskiemu politycznej niezależności.

Ten plan zamyka też dużą część kraju dla kolonizacji żydowskiej, nie zapewniając nawet bezpieczeństwa i na tym małym odcinku, który by nam przypadł.

Wszystkie postanowienia tego federalnego planu, co do obszaru i możliwości imigracyjnych i rozwojowych zawierają zalążki rozdrobnienia żydowskiej Siedziby Narodowej i jej zniekształcenia! Ten plan nie jest niczym innym, jak lekko zmodernizowaną „Białą Księgą".

Wobec tego, że jesteśmy w zasadzie przeciw wszelkim takiego rodzaju planom, nie uważamy za celowe dyskutować nad jego szczegółami.

Jestem tego świadom, że utworzenie Państwa Żydowskiego jest gigantycznym aktem odwagi i rewizjonierstwa. Zdaję sobie też sprawę z tego, że w niektórych kołach panuje uprzedzenie co do ostatecznego i jasno przedłożonego rozwiązania.

Ostatnio jednak tragiczne wydarzenia w Palestynie odstręczają od polityki niepewności i rozbieżności.

Czas jest krótki. Trzeba działać. Historia i katastrofa naszego narodu żądają od nas, abyśmy poświęcili całą energię dla ostatecznego zrealizowania celu Syjonizmu!

PRACA I WYTRWAŁOŚCIĄ, ODWAGĄ I STANOWCZOŚCIĄ, PRZEZ ODRZUCENIE TERRORU I WZNOWIENIE WIARY W LIBERALNE IDEAŁY NASZEGO RUCHU, SPEŁNIMY NASZ OBOWIĄZEK WOBEC LOSU NASZEGO NARODU I POSTĘPU LUDZKOŚCI!

Towarzysze, delegaci! Pięćdziesiąt lat minęło od czasu, kiedy Teodor Herzl zaprojektował „Judenstaat".

Dziś stoimy w obliczu 50-lecia naszego pierwszego Syjonistycznego Kongresu, który się odbył w tym pięknym i gościnnym mieście Bazylei.

Patrząc wstecz na drogę, którą przebyliśmy w ciągu dwu pokoleń, pytamy często, czy nasze osiągnięcia odpowiadają zamierzeniom naszego pierszego Kongresu.

Warto sobie przypomnieć:

Byliśmy małą grupą ludzi, bez środków, bez wpływów, bez doświadczenia, bez poparcia potężnych elementów światowego żydostwa. Pamiętamy także, że dziś, nie patrząc na okropną stratę, jaką ponieśliśmy reprezentuje ten Kongres ponad 2 miliony ludzi, którzy świadomym czynem poparli nasze syjonistyczne ideały.

NIEZŁOMNOŚĆ, ODWAGA I OFIARNOŚĆ NASZYCH CHALUCÓW W DUŻEJ MIERZE POMOGŁY PRZEZWYCIĘŻYĆ TRUDNOŚCI, JAKIE SIĘ PRZED NAMI PIĘTRZYŁY. Nasi mężczyźni i kobiety wydobyli duchową i materialną energię żywotną z zaniedbanego i skamieniałego gruntu. Mocno i twardo stoją oni teraz na swoich pozycjach! Oni są żywym świadectwem naszej wiary i naszych osiągnięć.

Nasi pionierzy wydobyli życie i radość z pustkowia i ruin. Są to świadectwa nieśmiertelnej siły, która prowadzi społeczeństwo nasze na drogę ponownego przeobrażenia się w naród wolnych ludzi! Na wolnej Ziemi Praojców!

Módlmy się, abyśmy zjednoczeni wspólnota celu, osiągnąć zdołali pokój i wolność w nowo odrodzonym Syjonie!

Społeczeństwo żydowskie Górnego Śląska

wobec Daniny Narodowej

Doceniając wielkie znaczenie Daniny Narodowej Wojewódzki Komitet Żydowski w Katowicach podjął inicjatywę dla stworzenia Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Daniny Narodowej.

Na zebraniu w Wojewódzkim Komitecie Żydowskim przybyli przedstawiciele następujących instytucyj żydowskich: Wojewódzki i Okręgowe Komitety Żydowskie, Żydowska Kongregacja Religijna, TOZ., ORT. Związek Zawodowy, Centrala Gospodarcza, Bank dla Produktywizacji i przedstawiciele wszystkich partii żydowskich. Na zebranie przybył Wojewódzki Komisarz dla Spraw Produktywizacji Żydów, ob. mgr. Potemski i jego zastępca ob. Mirski.

Zebranie zagaił przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Katowicach mgr. Rostal, który przedstawił zebranym wielkie znaczenie Daniny Narodowej zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Sprawa ta ma dla Żydostwa szczególne znaczenie i należy dołożyć wszelkich starań, aby społeczeństwo żydowskie do dnia 31 grudnia b. r. wypełniło swój obowiązek obywatelski. Komisarz Wojewódzki dla Spraw Produktywizacji Żydów ob. Potemski podkreślił z uznaniem inicjatywę Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Katowicach i zaproponował współpracę Wojewódzkiego Komisariatu akcji Daniny Narodowej.

Na czele Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Żydowskiego — Daniny Narodowej stanęli: przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego mgr. E. Rostal, Wojewódzki Komisarz dla Spraw Produktywizacji Żydów — ob. mgr. Potemski, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego — E. Haber, Gurtman, rabin Gagel, Bittman, Landman, Frydman, dr. Zelenfreund.

Komitet Obywatelski przystąpił do szeroko zakrojonej akcji na rzecz Daniny Narodowej.

Do Ogólnego Komitetu Obywatelskiego weszli z ramienia społeczeństwa żydowskiego ob. ob.: mgr. E. Rostal i E. Haber.

Zjazd Kół prowincjonalnych Ziomkostwa

Lwowskiego w Polsce

W niedzielę 15 bm., odbył się w Łodzi Zjazd przedstawicieli Kół prowincjonalnych ziomkostwa lwowskiego w Polsce. W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele Kół ziomkostwa lwowskiego z Łodzi, Wrocławia (okręgu), Katowic, Gliwic, Bytomia, Krakowa i Szczecina. Zjazd zagaił przew. tymczasowego zarządu Głównego dr. Langnas, poczym red. Szymon Spund odczytał felieton „Wspomnienia o kulturze i sztuce żydowskiej dawnego Lwowa".

Sprawozdanie o pracach Zarządu Głównego złożył dr. Langnas, poczym przedstawiciele Kół prowincjonalnych mgr. Cellermajer (Łódź), dr. Halpern (Wrocław), prof. inż. Tombak (Katowice), Besserowa (Gliwice), dr. Sobal (Bytom), i dr. Alleskow (Kraków). Po sprawozdaniach odbyła się ożywiona dyskusja i przyjęto szereg odpowiednich rezolucyj.

Zjazd dokonał wyboru Centralnego Zarządu ziomkostwa lwowskiego w Polsce, złożonego z 4 przedstawicieli okręgu Katowickiego, oraz po jednym z Łodzi, Krakowa i Szczecina. Prezydium Centralnego Zarządu stanowią: dr. S. Langnas (przew.), dr. A. Halpern i adw. H. Allerkow (wiceprzew.), adw. J. Nejtes (gen. sekr.), i dr. Seligowa (skarbnik).

Konferencja „Haowed-Hacijoni" w Bazylei

BAZYLEA (tel. wł.). W dniach 13 14 — 15 grudnia odbyła się w Bazylei konferencja przedstawicieli robotniczej organizacji ogólno - syjonistycznej „Haowed Hacijoni", przy udziale ponad 40-tu delegatów, reprezentujących 9 krajów europejskich i 2 południowo-amerykańskie. Referaty wygłosili: Goldstein („Problemy Kolonizacyjne"), Kołodny („Problemy Polityczne"), Zimand („Problemy Emigracji").

Po referatach złożyli sprawozdania o stanie ruchu przedstawiciele: Austrii, Bawarii, Polski, Włoch, Węgier i Francji.

Uroczyste otwarcie Klubu

Inteligencji Żydowskiej przy Organizacji „Ichud" w Łodzi

W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się w sali „Domu Kultury" przy ul. Południowej 10, organizacyjne zebranie Klubu Żyd. Inteligencji zawodowej w Łodzi. Zebrani uchwalili jednogłośnie utworzenie Klubu Inteligencji Żydowskiej po czym dokonano wyboru Zarządu.

Do zarządu Klubu wybrani zostali: dr. Schleicher (przewodniczący), mgr. Steckel, mgr. Tauchner, (zast. przewodniczącego), oraz Rusek (sekretarz), inż. Krakowski (skarbnik), red. Spund, red. Schlajen, dr. Winkler, panie: Libo, Reicherowa, Czernowa, inż. Goldblum, dr. Kacenelsonowa, dr. Jochweds, dr. Penner. (członkowie Zarządu).

Dnia 7 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Domu Kultury „Ichudu" przy ul. Południowej 10.

Adw. Rogoziński przywitał licznie przybyłych gości, uzasadniając obszernie przyczyny i potrzebę otwarcia „Domu Kultury" oraz Klubu Inteligencji Żyd., po czm udzielił głosu dr-owi Reichmanowi z Krakowa. Prelegent dał przede wszystkim wyraz swej szczerej radości z powodu szczęśliwego doboru lokalu i niewykle uroczystego nastroju wśród licznych gości na sali, po czym w przeszło pół godzinnym z głęboka swadą wygłoszonym referacie ujął całokształt położenia żydostwa na tle polityki ogólno-światowej, analizując perfidną politykę kolonialną Anglii, szczególnie w odniesieniu do problemu palestyńskiego. Doskonała mowa prelegenta przerywana była często oklaskami.

Po zamknięciu części oficjalnej odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się dwie wspaniałe recytacje znakomitej artystki Teatru Żyd. w Lodzi, p. Eni Litton. Wykonała ona Halkina „Nekume" i Kotlara „Frauen in Kampf", zmuszając porwaną i głęboko wzruszoną widownię do rzęsistych oklasków.

Następnie odegrał skrzypek p. Sternblit kilka pieśni żydowskich opartych na motywach ludowych. Akompaniowała pianistka p. Szererowa-Henrykowska. Całość wywarła na zebranych bardzo dodatnie wrażenie.

„DIADIA MISZA"

Żydowski partyzant — tow. inż. Gildenman

Siedzi naprzeciwko mnie „diadia Misza". Szerokie czoło intelektualisty marszczy się podczas opowiadania o dziejach dla zwykłego człowieka niezwykłych. Właśnie te jego opowiadania sprowadziły mnie do niego. A ma dużo do opowiadania o swoim życiu w ghetcie, w partyzantce i w Czerwonej Armii. Ten spokojny ongiś inżynier, ojciec zdolnych dzieci i dobry mąż, prowadzący unormowany tryb życia potrafił zdecydować się na pójście do lasu wraz z synem i pomścić śmierć żony i córki i tylu innych Żydów. Ten stateczny kiedyś przemysłowiec, który nigdy nie miał do czynienia z bronią, potrafił stać się tym „diadią Miszą", na brzmienie imienia którego drżeli przedstawiciele „wyższej rasy" niemieckiej. A drżeli nie darmo. Mówią nam o tym prawdziwe jego opowiadania często ilustrowane fotografiami ludzi i dokumentami. Opowiada tonem spokojnym i zrównoważonym o czynach swoich i syna swego, nieraz bohaterskich, wywołujących podziw w słuchaczach. Opowiada takim tonem, jakby to wszystko co zdziałał było zjawiskiem codziennym i zwyczajnym. Widać, że te wszystkie czyny przestały być dla niego czymś nadzwyczajnym, gdyż było ich tyle, że je spamiętać nawet trudno. Dla niego to wszystko jest zwyczajne, lecz słuchacz jest zdumiony i oszołomiony. Naszą rozmowę przerywa na chwilę syn, który wszedł do pokoju i został mnie przedstawiony przez ojca. Był to najbliższy pomocnik ojca prawie we wszystkich wyprawach partyzanckich. Jeden z tych młodych ludzi, których zazwyczaj w tym wieku spotyka się na uniwersytetach, zajętych studiami. Lecz ten przeszedł uniwersytet bardziej życiowy. O jego czynach świadczą liczne wojskowe medale których pozazdrościłby mu nawet starszy wiekiem.

Inż. M. Gildenman

Słynny „Diadia Misza", dowódca oddziałów partyzanckich — oficer Armii Czerwonej

Kontynuujemy naszą rozmowę, teraz już we trójkę, gdyż syn pomaga ojcu przypomnieć sobie ten lub ów wypadek, tę lub ową datę. Jako ilustracja służy od czasu do czasu urywek z książki, którą „diadia Misza" pisze obecnie dla młodzieży żydowskiej.

— „Nie mam zamiaru opisywać martyrologii żydowskiej pod rządami niemieckimi. Takich dziel ukazało się już dosyć dużo i ukaże się jeszcze. Nie piszę też dzieła historycznego. Chcę tylko, by młodzież żydowska poznała, że w czasie największej poniewierki znaleźli się Żydzi, którzy poszli na bezkompromisową walkę z bestią ludzką, nie będąc pewnym jej wyniku. I zwyciężyli, zwyciężyli z honorem. Nie zostali przerobieni na mydło dla niemieckich bandytów, lecz pomścili śmierć tych właśnie, którzy bez szemrania dali się torturować".

I płynie opowiadanie o tym, jak to dwunastu śmiałków żydowskich wyszło z ghetta do lasu, mając jedynie jeden rewolwer i do niego 6 kul. Jak ta garstka śmiałków stała się zalążkiem dużego oddziału, na czele którego stanął właśnie ten sam „diadia Misza". Jak doczekali się chwili spotkania z Czerwoną Armią i wraz z nią wkroczyli do Berlina. Zapytany przy spotkaniu z Armią Generała-Pułkownika Puchowa, czego sobie życzy obecnie, „diadia Misza" odpowiedział bez namysłu: „Chcę iść dalej aż do zwycięstwa! Chcę kroczyć w przednich oddziałach, które pierwsze zatkną sztandar zwycięstwa nad gniazdem bandytów — Berlinem".

I poszedł — i wkroczył z pierwszymi oddziałami. Dożył tej szczęśliwej chwili, kiedy mógł w gabinecie Goebelsa w Reichskanzelei w Berlinie zostawić swój autograf na widocznym miejscu w języku żydowskim niemieckim i rosyjskim, następującej treści: „Hitlery i Goebelsy! Ja, Mojsze be-reb Uszer Alejwi z Korca, przeżyłem was i waszą idiotyczną teorię rasową!"

Nie było to takie łatwe. Należał on w armii do szturmowego batalionu saperów, budującego mosty i drogi. pod obstrzałem artylerii, i pod bombami nieprzyjacielskiej awiacji oczyszczającego pola od min niemieckich. Budował mosty na Wiśle, na Odrze, na Nyssie, na Elbie, na Sprewie, po których Czerwona Armia przeszła, pędząc przed sobą niemieckich bandytów. Walczył o wolność Polski i innych narodów ciemiężonych przez niemieckich but. Omal nie zginął podczas budowy mostu przez Wisłę w Siedleszczanach, 8 klm. od Tarnobrzega, po którym zwycięska armia przeszła na lewy brzeg Wisły, tworzac tam placdarm sandomierski. Cztery razy most ten burzony był przez niemieckich lotników i tyleżkrotnie przez „diadię Miszę" odbudowywany.

To on uratował resztki trzynastej Armii koło Czernobla nad rzeką Prypeć. Trzynasta Armia przeszła przez rzekę i została odcięta od reszty armii, walczącej pod Kijowem. I to on proponował dowódcom dywizji pułkownikom Tamiłowskiemu, Szyszko i Aleksandrowowi przedostanie się na tyły Niemca i pójście w lasy jemu dobrze znane. Przeprowadził ich wraz z synem swym przez lasy 150 klm. od frontu nieprzyjacielskiego, do rejonu miasteczka Skorodno i w ten sposób uratował.

— — — — — — — — — —

I długo jeszcze w ciszy wieczoru płynęły słowa Żyda — partyzanta, Żyda — bohatera, o czynach, przynoszących zaszczyt i chwałę, jemu — i całemu żydostwu.

— — — — — — — — — —

Po powrocie z Armii i zdemobilizowaniu, wrócił „diadia Misza" do domu, do Korca, gdzie zastał syna swego, byłego towarzysza zmagań partyzanckich.

Starszy lejtnat Symcha Gildenman, ciężko ranny na froncie pod Brodami, przeleżał, walcząc ze śmiercią, 8 miesięcy w szpitalu w Czelabińsku, by wreszcie, po dwuletniej rozłące, znowu połączyć się z ojcem.

„Dom" diadi Miszy dawno przestał być domem. Żona i córka zabite — mienie rozrabowane Upiorne wspomnienia i zjawy przeszłości — to wszystko, co zostało.

Diadia Misza postanowił wyjechać do Polski — i stąd, za wszelką cenę, dalej, do ziemi, którą uważa za swoją Ojczyznę — do Palestyny — aby tam walczyć o oswobodzenie i wolność własnej ziemi.

Inż. Gildenman jest dziś aktywnym i świadomym członkiem „Ichudu" w Szczecinie. Z ramienia tegoż zasiada w żydowskim Komitecie. Bierze czyny udział w życiu partii. Pierwszy Krajowy Zjazd „Ichudu" odbyty niedawno w Wrocławiu zgotował popularnemu „diadi Miszy" serdeczną owację, wybierając go m. in. do prezydium.

X

— — — — — — — — — —

Pismem z dn. 15 lipca 1946 r. Sowinformbiuro zwróciło się do tow. Gildenmana o napisanie książki o swoich przeżyciach i walkach partyzanckich.

*

Znany pisarz radziecki C. D. Piersow, któremu Żydowski Komitet Antyfaszystowski poruczył zbieranie materiałów o udziale Żydów w ruchu partyzanckim, zwrócił się do tow. Gildenmana z prośbą o nadesłanie dokładnych danych o udziale jego w bohaterskich walkach na tyłach wroga.

Symcha Gildenman

Syn „Diadi Miszy", serdeczny towarzysz wszystkich wypraw ojca

Fragment z pamiętnika „Diadi Miszy"

15 kwietnia 1945 r

Mostu nie było widać. Noc zapadła ponura i czarna, jak otchłań. Tylko odblaski dalekich łun wędrowały po horyzoncie; cisza, niezwykła na froncie cisza, nabrzmiała wymową trudów i niebezpieczeństw, zapanowała nad Nyssą, krętym korytem wijącą się na kilkadziesiąt metrów przed naszymi przednimi pozycjami

Ostatnie przygotowania do ofenzywy. Zgrupowani w pobliżu wioski Grossmeischen, w rejonie Truebel, szykowiliśmy się do uderzenia. Niemcy leżeli wkopani tuż przed nami, po drugiej stronie rzeki.

Jedyny w okolicy most, przez który można by się było przeprawić, był zatarasowany. Mniej wiecej pośrodku, między trzecim, a czwartym przęsłem, olbrzymi „Tygrys", trochę przechylony na bok, tkwił, niemy i groźny, prawie od balustrady do balustrady.

Porzucony, czy rozmyślnie pozostawiony?...

Zepsuty, czy obsadzony?...

„Rozerwać czołg na moście!..." — tak brzmiało zadanie, otrzymane przeze mnie wieczorem tegoż dnia.

Czerń gęstniała. Spadła mgła, która powoli zaczęła przechodzić w drobny deszczyk. Zbliżała się północ.

— Komarow?...

Młodszy lejtnant Komarow był już gotów.

We dwójkę popełzliśmy w noc. Z zapartym tchem, centymetr za centymetrem, posuwaliśmy się naprzód. Gdy dochodził nas jaki szmer, przylegaliśmy do ziemi i, jak kamienie tkwiliśmy nieruchomo przez dłuższy czas. I znów dalej.

Nareszcie poczuliśmy pod sobą most. Tu posuwanie się było o wiele trudniejsze; każde uderzenie o twardą nawierzchnię, każde zaczepienie o jakąś chropowatość, rozlegało się głuchym odgłosem, tłumionym, na szczęście, bełkotem fal pod nami. W pewnej chwili wydało nam się, że coś się gdzieś przed nami poruszyło. Rozpłaszczyliśmy się, przelgnęliśmy do pomostu. Zastygliśmy w bezruchu.

Cisza. Plusk fal.

Przez dłuższy czas, wstrzymując oddech, wpatrywaliśmy się rozszerzonymi oczyma w czerniejącą przed nami noc. Na tle dalekich, dalekich łun, nieuchwytnym konturem majaczył przed nami przechylony masyw czołgu. Już blisko.

Potrącenie łokciem. Naprzód!

Nareszcie. Jesteśmy pod czołgiem.

Nie daleko, w ciemnościach przed nami, kryły się niemieckie pozycje. Z pozoru nic nie ujawniało ich obecności — ale czuliśmy ich bliskość i zaczajone niebezpieczeństwo.

Prędko!... Mina i lont!... Zapalić!...

A teraz uwaga: Odwrót!

Gruchnęła seria i z sykiem wzbiła się w górę rakieta. spostrzegli nas!...

Jeszcze jedna rakieta. Trzecia. Czwarta. Zrobiło się jasno, jak w dzień. Zagrały karabiny maszynowe.

O odwrocie nie było już mowy. Pozostanie na moście — to natychmiastowa śmierć. Równa, twarda powierzchnia. Żadnego wgłębienia. Oślepiający blask.

Jedna myśl — i jeden błyskawiczny ruch. Skoczyliśmy do rzeki. Impet skoku pociągnął nas głęboko w dół. Gdy po chwili wypłynęliśmy na powierzchnię, wartki nurt uniósł nas już był na kilkanaście metrów od mostu. Niebo ciągle było jaskrawo oświetlone. Oddech — i wgłąb.

Nurkując i wypływając, dotarliśmy do brzegu i wskoczyliśmy w okopy.

W tej chwili gwałtowny wybuch wstrząsnął powietrzem. Czołg wyleciał w powietrze.

Na drugi dzień przeprawialiśmy się przez most. Z czołgu zostały nieliczne szczątki. Na miejscu, gdzie ubiegłej nocy podkładaliśmy minę — leżały rozszarpane wybuchem trupy dwóch niemców.

— — — — — — — — — —

W następnym numerze naszej „Opinii" opublikujemy emocjonujący fragment z bohaterskich czynów tow. Gildenmana p. t. „Żółta łata".

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy na życzenie P. T. Czytelników naszych, „Kącik Hebrajski", w którym podawać będziemy najniezbędniejsze w Palestynie zwroty mowy potocznej. Z powodu braku czcionek hebrajskich, podajemy zwroty hebrajskie czcionkami łacińskimi.

W odcinku pierwszym przynosimy zwroty niezbędne dla każdego z chwilą opuszczenia okrętu w Erec :

Pierwszy krok

CAAD RYSZON — Pierwszy krok.

Szalom!	=	Dzień dobry! (przenośnia)
Szalom uwracha	=	odpowiedź na Szalom!
Lehitraot	=	Dowidzenia (dosłownie)
Bruchim habaim!	=	Błogosławieni przybysze (Witajcie!)
Bewakasza l'heraszem	=	Proszę się zarejestrować.
Mi haryszon?	=	Kto pierwszy?
Ani haryszon!	=	Ja pierwszy.
Haszem?	=	Imię?
Szem hamiszpacha?	=	Nazwisko?
Ata rawak?	=	Ty kawaler? (Czy Pan stanu wolnego?)
Ken, ani rawak	=	Tak, ja kawaler.
Ata baal miksoa?	=	Jesteś fachowcem?
Ken, ani mehandes	=	Tak, jestem inżynierem.
Meain bata?	=	Skąd przybyłeś?
Mipolania	=	z Polski.
Ben kama szanim ata?	=	Ile masz lat?
Ani ben szloszim szana	=	Mam trzydzieści lat.
Jesz, lecha krowim baarec?	=	Masz krewnych w kraju?
Ken, jesz li dod b'Tel-Aviv	=	Mam wujka w Tel-Awiwie.
Lecachcech naalaim!	=	Czyścić buty!
Gweret, lecachcech hanaalaim?	=	Oczyścić Pani buty?
Gweret, lecachcech	=	Proszę oczyścić
Hamiszcha towa?	=	Czy pasta dobra?
Ken, miszcha towa meod	=	Pasta bardzo dobra.
Hamiszcha mitoceret haaree?	=	Czy pasta z wyrobu krajowego?
Bewadaj, ani kone rak tocevet haarec	=	Oczywiście. Ja kupuję tylko wyroby kraj.
Kama ani meszalem?	=	Ilę płacę? (rodz. męski)
Kama ani meszalemet	=	Ilę płacę? (rodzaj żeński)
Chamisza grusz	=	Pięć Piastrów.

MISPARIM — LICZBY

Rodzaj męski:		Rodzaj żeński:	
echad	— jeden	**achat**	— jedna
sznaim	— dwa	**sztaim**	— dwie
szlosza	— trzy	**szalosz**	— trzy
arbaa	— cztery	**arba**	— cztery
chamisza	— pięć	**chamejsz**	— pięć
szisza	— sześć	**szesz**	— sześć
szyw'a	— siedem	**szewa**	— siedem
szmona	— osiem	**szmone**	— osiem
tysz'a	— dziewięć	**tesza**	— dziewięć
asara	— dziesięć	**'eser**	— dziesięć

ZAIMKI OSOBOWE

Rodzaj męski:	Rodzaj żeński:
Ani — ja	**Ani** — ja
Ata — ty	**At** — ty
Hu — on	**Hi** — ona
Anachnu — my	**Anachnu** — my
Atem — wy	**Aten** — wy
Hem — oni	**Hen** — one

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Drogocenne „iudaica" — uratowane!

Doniosła decyzja Ministerstwa Oświaty

Smutną — niezaprzeczalną prawdą historyczną jest fakt, że wraz z wymordowaniem przez hitleryzm żydostwa polskiego w sensie fizycznym, przepadły lub uległy zniszczeniu również nasze nieprzebrane skarby duchowe. Nie było chyba w Polsce domu lub mieszkania żydowskiego, w którymby nie gromadzono książek treści religijnej i świeckiej. Wiemy, że nie brakło setek i tysięcy rodzin żydowskich w Polsce, przechowujących poprzez pokolenia z ojca na syna drogocenne foliały talmudyczne i rękopisy o bezcennej wprost wartości bibliograficznej.

„Am Hasefer" — Naród Księgi, nie rozstawał się z nią poprzez prześladowania i pogromy, czerpiąc w nieszczęściu, rozpaczy lub zwątpieniu głównie z ksiąg ojców otuchę, pocieszenie i nadzieję... Nie mało było w księgozbiorach żydowskich, pergaminów, zlanych gorącymi łzami, a ostatnio i krwią wybitnych Żydów, ginących z rąk rozwydrzonych zbirów hitlerowskich! Dziesiątki i setki tysięcy tych relikwii palono na stosach, bo ci, którzy nie wahali się palić ludzi niewinnych, a nawet i dzieci, tym lżej rzucali w płomienie pisaną lub drukowaną myśl, uczucie i słowo żydowskie...!

I fakt ten przyczynił się znacznie do powiększenia strasznej katastrofy narodowej żydostwa polskiego. Wiadomo już, iż czego barbaria teutońska spalić lub zniszczyć nie zdołała, uwoziła z sobą, wlokąc miliony tomów, w tym wiele tysięcy unikatów z kraju do kraju i z miasta do miasta.

A stan ten trwał do niedawna, i to mimo złamania jeszcze przed rokiem szatańskiej przemocy swastyki. Pozostały wszak zatrute nasiona nienawiści hitlerowskiej i lekceważenie wszelkich świętości, związanych z pojęciem Żyda. I tak dostały się drogocenne „iudaica" w niepowołane ku temu instytucje, przy czym nie brakło wypadków, że wiele arcydzieł przypadkowo — a może i złośliwie zostało zdekompletowanych. Bywa n. p., że w jednym mieście jest 2-gi i 4-ty tom, a w innym znów mieście czy kraju, tom 1-szy i 3-ci jednego i tego samego dzieła... Sprawa ta wymagała zajęcia się nią!

I oto, jak się dowiadujemy, Ministerstwo Oświaty poparło wniosek wybitnego w tej dziedzinie autorytetu naukowego w Polsce, prof. Uniw. Łódzkiego, Tadeusza Zadereckiego i powzięło doniosłą decyzję:

ODTĄD WSZELKIE ZBIORY BIBLIOTECZNE, WCHODZĄCE W ZAKRES SEMITOLOGII, A ROZWLECZONE PRZEZ OKUPANTÓW I ZNAJDUJĄCE SIĘ OBECNIE W PRZECHOWANIU W ROZMAITYCH INSTYTUCJACH, SKONCENTROWANE ZOSTANĄ PRZY UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM, SKĄD PO FACHOWYM ROZSEGREGOWANIU ICH PRZEZ SZTAB NAUKOWY Z PROF. TADEUSZEM ZADERECKIM NA CZELE, PRZEKAZANE ZOSTANĄ W RAZIE UZASADNIONYCH WNIOSKÓW, ODPOWIEDNIM INSTYTUCJOM.

W związku z rozporządzeniem powyższym, wyjechał do różnych miast Polski i jako ekspert, asystent prof. Zadereckiego, Józef Polański, a to dla podjęcia pierwszych kroków realnych.

I oto okazuje się, że w jednej z bibliotek polskich, znaleziono m. in. szereg nabitych skrzyń jako resztki wielkich zbiorów judaistycznych biblioteki prywatnej bar. Rotschilda w Paryżu. Oczekiwane są oczywiście dalsze sensacyjne odkrycia wywiezionych skarbów bibliotecznych w dziedzinie judaistycznej.

Wierzyć należy, że szczytna inicjatywa prof. Zadereckiego odbije się echem również w Ministerstwie Kultury i Sztuki, które zaopiekować się raczy też niemniej drogocennymi „iudaica'mi" w dziedzinie plastyki. Tysiące rzeźb i obrazów wybitnych artystów żydowskich, którzy sterali dla Żydostwa lata swoje, poświęcając mu w końcu też i swoje życie — zasługuje na to, w całej pełni, ażeby dzieła ich, nie były poniewierane a należne znalazły miejsce w godnym Muzeum Żydowskim! Czekają na to i domagają się tego eksponaty, które dzięki wysokim walorom, zdobiły przed wojną niejedno z głośnych muzeów europejskich (n. p. w Krakowie, Warszawie, Paryżu, Amsterdamie, Hadze, Brukseli, Budapeszcie, Rydze i t. d.). Wyrwanie tych arcydzieł z ciemnych piwnic, ze skrytek i rąk przeważnie niepowołanych, jest obowiązkiem wobec ludzkości, a zwłaszcza wobec Męczenników — Mistrzów pędzla i dłuta żydowskiego.

*

Jak się dowiadujemy znalazł już asystent Polański w Poznaniu olbrzymią 60,000 tomową bibliotekę drogocennych dzieł judaistycznych, które zostały zabezpieczone.

Pozatym odnaleziono też niezmiernie wielkie zbiory dzieł judaistycznych w jednym z kościołów poznańskich, gdzie z powodu wilgoci i pleśni wiele foliałów ulega zniszczeniu. Zbiory te wymagają natychmiastowego zaopiekowania się nimi.

BALET RINY NIKOWEJ

Miriam w Dniu Wyzwolenia

Sławą zasłużoną cieszy się w Palestynie blisko 20 lat liczacy balet Riny Nikowej, odtwarzający z wielką pasją piękne sceny biblijne.

Wysoki poziom klasycznych programów, wykonywanych pod gołym niebem palestyńskim w Amfiteatrze Uniwersytetu Hebrajskiego, ma stale zapewnione olbrzymie powodzenie, wywołując nietylko szczere uznanie — ale i podziw krytyki, tak krajowej jak i zagranicznej.

Oczarowani znawcy sztuki choreograficznej podkreślają z naciskiem specyficzny charakter tematyki Nikowej, wrodzona — a czarującą lekkość ruchów i naturalny — a ujmujący powab młodocianych wykonawczyn zespołu baletowego.

Zrzeszenie żyd. kompozytorów i muzyków przy pracy

Jak się dowiadujemy, krzepną szeregi w powstałym chwilowo Tymczasowym Komitecie Organizacyjnym Zrzeszenia Żyd. Muzyków i Kompozytorów w Polsce, którego zadaniem jest zespolenie wszystkich żyjących w Kraju muzyków i kompozytorów żydowskich. Przewodniczącym Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego jest weteran muzyki i sceny żydowskiej, kompozytor, autor i aktor S. Prizament w Łodzi. Na terenie Krakowa i Śląska, zajmuje się pracą organizacyjną młody a energiczny i znany już kompozytor, Edward Halpern.

Główną wytyczną Zrzeszenia jest praca nad zapisaniem pieśni żydowskich, jakie powstały w czasie wojny, tak w ghetcie jak i zagranicą, oraz wzbogacenie żyd. muzyki i propagowanie jej wśród szerokich rzesz ludności, przyczym uwzględnioną będzie również i muzyka hebrajska. Przyczyni się to w wielkiej mierze do stworzenia niezbędnie potrzebnego narybku. Pozatym Zrzeszenie czyni przygotowania do urządzenia całego szeregu koncertów z programie, obejmującym prócz kompozycyj starszych, również i nowoczesne.

Ze sceny

Herszek z Ostropola

Teatr żydowski w Łodzi wystawia tym razem sztukę ludową w 3-ch aktach (4-ch obrazach) Gerszenzona, p. t. „Herszek z Ostropola". Niema chyba bardziej ludowej postaci, niż ten typowo-żydowski Münchhausen czy Jaś Wszędobylski — Herszek, filozofujący figlarz, wesołek i żartowniś, zbytnik, swawolnik i psotnik. Nie dziw, że Herszek stał się w literaturze żydowskiej omal, że legendarnym uosobieniem sprytu i przenikliwości, bystrości i niewymuszonego dowcipu i to nie tylko z krzyścią dla siebie, ale pro publico bono... Ma dlatego wielu przyjaciół wśród ludu. Jego wrodzona łatwość wynajdywania stron korzystnych i omijania lub usuwania wszelkich przeszkód, jego przebiegłość, zręczność i podstęp jest najwspanialszym materiałem dla niewyczerpanego urozmaicania sceny.

W spektaklu Gerszenzona Herszek jest przypadkowym świadkiem bezduszności lichwiarza Kalmana, który nie chce zwrócić bez pokrycia wygórowanych procentów, zastawionego u niego pierścionka biednej, zaręczonej dziewczyny. Herszek czyni z lichwiarza dosłownie wariata i umożliwia w ten sposób biednej parze narzeczonych wystawny ślub na wyłączny koszt zmiażdżonego fizycznie i psychicznie lichwiarza.

Dzięki wytrawnej reżyserii M. Lipmana, ujęta została każda rola i każdy epizod z osobna, a tym samym całość w ramy przede wszystkim jednolitego nastroju. Przebija usposobienie harmonijności i pewien zamknięty w sobie całokształt wyrazu.

Uwydatnia się to głównie w odpowiedniej obsadzie ról. I tak: Eisik Rotman jako bohater tytułowy, w postawie i ruchach, w zmiennych często maskach, w mimice i dykcji, jak i w zadumie i milczeniu wypowiada się bez reszty.

Rywalizuje z nim i tym razem, nie ustępując mu miejsca ani na krok, Dawid Lederman, jako lichwiarz Kalman. Stwarza kreację klasyczną, opartą na prototypie molierowskiego „Skąpca" czy „Chorego z urojenia", ale wedle receptury operetkowej, co bynajmniej w tym wypadku nie razi. Trzyma się bowiem na wyżynie i nie wykracza poza ramy wytknięte.

Trafnie podpatrzonym typem karczmarza-ślamazary, jest weteran sceny S. Prizament. W jednej osobie niezdara, ciemięga, pantoflarz i niedołęga, chwyta jednak z okazji ślubu siarczystym tańcem swoim, widzów za serce. Zdobywa sobie jeszcze bardziej oklaski wdzięcznej widowni swoją uczuciowo dobraną muzyką do piosenek. Ma jako długoletni kompozytor ciepłotę muzyki żydowskiej we krwi i ogrzewa nią serdecznie scenę i widownię.

Rolę męską (pomocnika Herszka) kreuje Giza Hajden, wnosząca piosnką i tańcem swoim, niekłamany, łatwo udzielający się wszystkim temperament.

Nadia Kareni jest w naturalnej efektowności swojej zbyt kontrastującym przeciwstawieniem do męża - niezdary „Zajdla". Ujmuje jednak publiczność powierzchownością i wdziękiem.

Czarem i urokiem swojej rzeczywistej młodości zdobywa sobie widownię powabna narzeczona Keti Efron.

Na specjalne wyróżnienie zasługują poza tym: Ch. Białkowicz, J. Inwentarz i Moris Send.

Wspomnieć należy przy tej sposobności, poległego w walce frontowej z hitleryzmem, młodego autora tej sztuki. Ta jedyna spuścizna zaginionego Gerszenzona, świadczy nietylko o wielkiej znajomości sceny, ale też i o pięknym języku oraz szlachetnych intencjach jego pióra.

(Sz. Sp.—)

Krótkie wiadomości

Polska Agencja Prasowa wydaje od dnia 10 listopada br. swój serwis telegraficzny dla Palestyny w języku hebrajskim.

*

W Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi opracowywana jest specjalna kartoteka przestępców hitlerowskich, obejmująca kilka tysięcy nazwisk tych zbrodniarzy.

*

W związku ze zbliżającym się procesem Fischera i Bibowa, opracowała Centr. Żyd. Kom. Histor. wyczerpujące memoriały, dotyczące zbrodniczej działalności tych zbirów. Wszystkie dane oparte są na oryginalnych dokumentach niemieckich.

*

W najbliższym czasie ukażą się dwa tomy zbiorów dokumentów i materiałów, dotyczących hitlerowskich „akcyj" wysiedleń oraz dziejów ghetta łódzkiego.

*

Ukazał się w ramach Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Łodzi pierwszy numer miesięcznika p. t. „Jidisze Szriftn". Zespół redakcyjny stanowią: Chaim Grade, Mosze Grosman, Ber Mark, Michał Mirski, Dawid Sfard, Leo Finkelstein i Efraim Kaganowski. Na temat wydanego uprzednio Almanachu Literackiego pod powyższym tytułem (vide „Opinia" Nr 7), odbył się w lokalu Związku dnia 2 bm. wieczór dyskusyjny z udziałem licznie zgromadzonych gości.

*

W Rychbachu odbyło się uroczyste otwarcie żydowskiej Biblioteki im. Szalom Alechema.

*

Do Warszawy powróciła ze Związku Radzieckiego znakomita artystka i reżys. żyd. Ida Kamińska (córka nieśmiertelnej Estery Racheli Kamińskiej). Wraz z nią przybył również jej mąż, artysta scen żydowskich, dr M. Melman.

*

W Erec ukazał się przedruk wszystkich dzieł poetyckich Mojżesza Chaima Luzatti'ego.

*

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie zwołuje Konferencję hebrajskich wychowawców i przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, zainteresowanych w sprawach nauki i wychowania młodzieży żydowskiej na całym świecie. Celem konferencji będzie rozpatrzenie problemu nauki i wychowania w diasporze i szukanie dróg dla osiągnięcia wyników pozytywnych. Konferencja przedstawicieli ze wszystkich stron Jiszuwu żydowskiego w świecie, odbędzie się na Uniwersytecie i rozpocznie się dnia 29 lipca 1947 r., przy czym trwać będzie około tygodnia.

*

Związek pisarzy żydowskich w Nowym Jorku przesłał na ręce ambasadora brytyjskiego ostry protest przeciwko brutalnemu dławieniu prasy hebrajskiej podczas trwania przeprowadzanej ostatnio przez 4 doby obławy w Tel-Avivie.

*

W Moskwie wypożyczyła Biblioteka Nr 80 dotychczas 44.000 książek, w tym 18.000 w języku żydowskim. Miesięcznie wydaje się około 500 książek żydowskich. Pierwsze miejsca zajmują: Szalom Alechem i J. L. Perec, których dzieła wypożycza się miesięcznie w liczbie ponad 100 tomów.

*

Słynna śpiewaczka opery „La Scala" w Mediolanie Emilia Vaera, wystąpiła po raz pierwszy na scenie Opery w Tel-Avivie, w roli tytułowej opery „Tosca". Po przedstawieniu urządzono uroczyste przyjęcie na cześć słynnej śpiewaczki. W bankiecie wzięli udział artyści, pisarze, dziennikarze i miłośnicy muzyki.

*

Wkrótce wystawiony będzie w Moskwie dramat Pereca Markisza na temat strasznych przeżyć Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej. Tytuł sztuki opiewa „W lasach Białowieży". Dzieło przetłumaczone zostało z manuskryptu żydowskiego na język rosyjski.

*

Profesor L. A. Mayer (rodem ze Stanisławowa), piastujący godność profesora sztuki i archeologii Bliskiego Wschodu, na Uniwersytecie Hebrajskim, powrócił po dłuższym pobycie naukowym w Egipcie, do pracy w Jerozolimie.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

„RUCH PODZIEMNY W GHETTACH I OBOZACH". (Materiały i dokumenty). Opracowała Betti Ajzensztajn. — Nakł. Centr. Żyd. Komisji Histor. w Polsce. Str. 21g.

A. M. Orżycer. „PROLETARIUSZE JUGNT". Str. 160. Nakł. J. Narodicki — Londyn.

S. Palme. „CWISZEN FIR WENT". Str. 88. Nakł. J. Narodicki — Londyn.

Z CAŁEJ POLSKI

Jubileusz 50-lecia Ogólnego Syjonizmu w Bielsku

W dniu 16. XI. br. odbyła się uroczystość jubileuszowa 50-lecia istnienia organizacji ogólno-syjonisycznej w Bielsku. Uroczystość połączona była z wręczeniem sztandaru, ufundowanego „Ichudowi" przez WIZO.

Z okazji tej, organizacja nasza, kontynuator przedwojennego „HASZACHARU" bielskiego, urządziła uroczystą Akademię, połączoną z poświęceniem sztandaru. Sala Domu Repatriantów była przepełniona. Przybyli z Katowic **Mgr Rostal, Mgr Nornberg**, z Krakowa **Dr Sternhell**, z Cieszyna **tow. Apfel**. Przybyli też zaproszeni przedstawiciele władz, Starosta bielski **ob. Herok**, Wiceprezydent miasto Bielska, **Mgr Grzbiela**, Wicestarosta bialski **por. Flesiński**, przedstawiciele wszystkich syjonistycznych ugrupowań w Bielsku, przedstawiciele sekcji „Ichudu" z WIZO, MAAWAK, KOŁA MŁODZIEŻY, korporacji „EMUNAH", „HASMONEAH" i „CHEWRUSSA".

Akademię zagaił przew. „Ichudu" snif Bielsko, **Dr Better**. W krótkich zarysach przedstawił powstanie i rozwój najsilniejszej organizacji syjonistycznej w Bielsku. Kreśląc półwiekową działalność organizacji syjonistów bielskich i koleje jej wzlotu do wybuchu drugiej wojny światowej wspomniał o tych najbardziej zasłużonych, którzy stali się ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa. Oto ich nazwiska: **Inż. Leopold Wechsenberg, Inż. Samuel Bleicher, Zygmunt Arzt, Dr Alfred Feiner, Inż. Leopold Feiner, Prof. Dr Werner, nauczyciel Efraim Keller, Inż. Samuel Wulkan, prof. Leon Fink, Maurycy Popicl.**

Oddał hołd również tym, którzy odeszli przed wybuchem wojny: **Dr. Wilhelmowi Wangerowi, Dr. Karolowi Wagnerowi, Wilhelmowi Soblowi, Dr. Michałowi Berkowiczowi, Dr. Gustawowi Baumowi, dyr. Eugeniuszowi Kellnerowi i F. Rabinowiczowi.** Zebrani uczcili pamięć zmarłych przez powstanie i jednominutową ciszę.

— „Po tej strasznej wojnie" — ciągnął dalej tow. Better—„mała tylko garstka wróciła do rodzinnego miasta i przystąpiła natychmiast do pracy nad utworzeniem Organizacji Syjonistycznej, któraby kontynuowała tradycję „Haszacharu". Organizacją tą stał się „Ichud".

W dalszym cągu uroczystości odbyło się wręczenie sztandaru przez organizację WIZO. Sztandar wręczyła **tow. Berlowa**, przewodnicząca WIZO na ręce **D-ra Bettera**, składając życzenia bratniej organizacji „Ichud", abyśmy pod tym sztandarem jak najszybciej dotarli do naszej Ojczyzny. Asystująca jej **tow. Markowiczowa** oświadcza, że WIZO ufundowało sztandar „Ichudowi" w dowód uznania dla jego pracy i za okazywaną pomoc w pracy „WIZO".

Z kolei **Dr Better** wręczył sztandar chorążemu tow. **Baruchowi Abuszowi**, który złożył nań uroczystą przysięgę wierności. Zebrani w podniosłym nastroju odśpiewali **„Hatikwę"**. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, składali gratulacje przedstawiciele bratnich organizacji **tow. Dr. Mechner** jako przedstawiciel korporacji „Emunah", **Inż. Brenner** z organizacji „Chewrussa", **tow. Mandelbaum** z „Hasmonei" i **tow. Ringerówna** z Koła Młodzieży.

Gratulujący przypinali wstęgi o żydowskich barwach narodowych do sztandaru. Burza oklasków powitała **kpt. Fischera**, przedstawiciela Maawaku, reprezentującego w swym wojskowym mundurze ozdobionym licznymi odznaczeniami bojowymi, tę część społeczeństwa żydowskiego, która z bronią w ręku walczyła przeciw niemieckiemu najeźdźcy. Gdy kpt. Fischer przypiął do sztandaru wstęgę o barwach narodowych polskich z biało niebieską kokardką oklaskom nie było granic. Bratnia organizacja „Hitachdut" w Bielsku wbijając srebrny gwóźdź w drzewce sztandaru, ustami swego przedstawiciela **m-gra Kahanego**, życzyła harmonijnej współpracy w dopięciu wspólnego celu. Dalej obszerne przemówienia okolicznościowe wygłosili **Dr Sternhell** i **mgr Nornberg**. Słowa wybitnych działaczy syjonistycznych silne wywołały wrażenie na sali, bo oto skolei zjawili się na trybunie przedstawiciele władz: Starosta Bielski **ob. Herok**, Wicepreydent miasta Bielska **Mgr Grzbiel** oraz w zastępstwie Starosty bialskiego, **por. Flesiński**, którzy zadeklarowali pełne zrozumienie dla naszej idei i wysiłków ponoszonych w walce o wyzwolenie naszej Ojczyzny, o stworzenie narodowej niezależności; w gorących słowach składają życzenia pomyślności w tym dziele w imieniu Narodu Polskiego, który długie lata cierpiąc pod obcym jarzmem, ma pełne zrozumienie dla naszych aspiracji.

Ostatni przemawiał w imieniu CK „Ichudu" w Polsce **Mgr Rostal**, dziękując przedstawicielom władz za przybycie i życzenia. Uroczystość ta — mówił tow. Rostal — przekonała go, że Żydzi bielscy wznieśli wysoko swój sztandar narodowy i życzy obecnym, aby na mającym się w krótkim czasie odbyć Kongresie Syjonistycznym sprawa Państwa Żydowskiego w Palestynie została definitywnie postanowiona!

Obecni odśpiewali „Techzakna", zaś po odczytaniu depesz gratulacyjnych od **tow. Salpetra** i **Kpt. D-ra Reicha** rozpoczęła się część artystyczna.

Na czoło występów artystycznych wybiły się produkcje wokalne p. **Elli Rubin**, w języku hebrajskim. Zwłaszcza pieśń „Ad ana Adonaj" i XIII psalm **Milnera** porwała słuchaczy. Akompaniowała miło **p. Szechterówna.**

Z aplauzem spotkał się chór pod batutą **inż. Kleina**, oraz wiersz, napisany w niemieckim obozie koncentracyjnym pt. „Ciche Westchnienie" recytowany przez autorkę p. **Tyldę Goldberger.**

Pozatym pieśń „Cwiszen goldene Zangen" odśpiewał p. **Karol Elsass.**

Recitalem skrzypcowym p. **Rozentala** zakończyła się część artystyczna, P. Rozental odegrał „Kołysankę" Godarda i „Serenadę" Schuberta, oraz własną kompozycję „Wesoły Woźnica". Na uwagę zasługuje również miła deklamacja hebrajska maleńkiej Policerówny.

Spokojna i pogodna zabawa w miłym nastroju zakończyła pamiętny wieczór.

Narada przedstawicieli „Ichudu"

w Komitetach Żydowskich i Przewodniczących snifów na Dolnym Śląsku

W dniu 1. XII. br. odbyła się w Dzierżoniowie narada przedstawicieli „Ichudu" w KŻ. wraz z przewodniczącymi snifów. Obecnych było 30 przedstawicieli, reprezentujących 17 miast.

Sprawozdanie informacyjne z działalności Komitetu Wojewódzkiego złożył tow. **Grajewski.** Ze sprawozdania wynika, że fala emigracyjna, jaka niedawno miała miejsce, osłabiła pracę w snifach

Obecnie, gdy nastąpiła już pewna stabilizacja, większość snifów przeprowadziła już reorganizację i praca ich ożywiła się. W okresie od ostatniego Zjazdu Okręgowego w Wałbrzychu, resort organizacyjny Wojewódzkiego Komitetu przeprowadził inspekcję wszystkich snifów na D/Śląsku z udziałem tow. tow. **Grajewskiego i Langsama.**

W szeregu miast odbyły się publiczne referaty **inż. Rozenmana**, które cieszyły się liczną frekwencją. W okresie sprawozdawczym odbyło się też seminarium dla prelegentów w Bielawie. W niektórych snifach powstały też sekcje „Maawaku" i „WIZO". Wszystkie snify prowadzą pracę kulturalno-oświatową oraz pracują intensywnie na rzecz KKL.

O zadaniach przedstawicieli „Ichudu" w Komitetach Żydowskich, mówił tow. **Rozenman.** Mówca wskazał, że nastroje emigracyjne w dużym stopniu wpłynęły na ustosunkowanie się do pracy w KŻ, które niezawsze było właściwe i odpowiadało linii partii w tej dziedzinie. Organizacja Syjonistyczna zawsze przywiązywała wielką wagę do pracy w gminach żydowskich przed wojną i w pracy tej cieszyła się pięknymi osiągnięciami. Obecnie wkład naszej partii w pracę dla społeczeństwa żydowskiego w Polsce, powinien być nie mniejszy, aniżeli zasięg jej wpływów. Nie pragniemy być faworyzowani, ale jako równi z równymi chcemy wraz z innymi stronnictwami mieć pełną możność działania na wszystkich szczeblach w Komitetach Żydowskich zgodnie z naszymi tradycjami pełnych samozaparcia i poświęcenia pracy dla ulżenia losu znękanego narodu żydowskiego.

W związku ze zbliżającymi się wyborami, mówca określa stosunek stronnictwa do tego zagadnienia. Zjednoczenie Syjonistów-Demokratów „Ichud" znajdzie się bez zastrzeżeń u boku stronnictw demokratycznych. Stanowisko w tej sprawie zajął już CK „Ichudu" — a jest ono odbiciem nastrojów, jakie w sprawie wyborów cechują całe bez reszty społeczeństwo żydowskie w Polsce.

Po referacie tow. Rozenmana, zabierali kolejno głos przedstawiciele snifów, którzy składali sprawozdania ze swej pracy i pracy na terenie KŻ.

Z ramienia młodzieży, zabrał głos tow. **Szochet**, który wskazał na konieczność organizowania gniazd młodzieżowych przy snifach. Poruszył również kwestię szkoły hebrajskiej, wskazując, że należy sięgnąć w tej dziedzinie do współpracy z innymi ugrupowaniami syjonistycznymi, gdyż organizacja odrębnych szkół jest prakycznie nie do zrealizowania. Pozatym mówca wysunął projekt tworzenia w poszczególnych miastach „Domów Ichudu". W „Domu" takim mieściłyby się poza snifem, wszystkie inne organizacje naszego ruchu jak „Maawak", „Wizo", Gniazdo Młodzieży itp. Wniosek tow. Szocheta został przyjęty **przez aklamację** i zlecony do zrealizowania Komitetowi Wojewódzkiemu. Przyjęty został również wniosek **tow. Płockiego** o utworzeniu przy Woj. Kom. **resortu dla spraw KŻ. z siedzibą we Wrocławiu.**

Zakończając naradę, tow. Rozenman oświadczył, że osiągnęła ona swój cel, dała bowiem możność zapoznania się z codzienną pracą snifów. Tow. Rozenman wzywa obecnych do intensywniejszej pracy i rozszerzenia działalności partii. „Nasze hasła o budowie Państwa Żydowskiego w Palestynie są najbardziej popularne wśród społeczności żydowskiej w Polsce. Od naszej pracy zależy, aby ilość naszych członków odpowiadała zasięgowi naszych wpływów i popularności naszej idei".

Z życia W.I.Z.O. w Łodzi

Z ŻYCIA WIZO W ŁODZI

W WIZO łódzkim odbył się odczyt **prof. M. Rajaka** na temat: **„Rola kobiety w historii Żydów".** Prelegent w sposób bardzo ciekawy ujął rolę kobiety żydowskiej w dziejach swego narodu.

Po skończonym referacie, głos zabrała tow. Szyperowa, która omawiając działalność WIZO, wskazała, że organizacja ta objęła już swoim zasięgiem rzesze kobiet żydowskich na całym niemal świecie.

Wypełniona po brzegi sala, była dowodem, że inicjatywa łódzkiego WIZO organizowania środowych odczytów, spotkała się z sympatią kobiet żydowskich w Łodzi.

Z WARSZAWY

Utworzony tu został galil WIZO. Do Zarządu weszły tow. tow. **Ołomucka, Kinclerowa, Pętelkowa, Reintnercowa, Melechowa, Tenenwurclowa i Karczowa.**

Co sobotę urządza galil herbatki, na których omawia się zagadnienia ideowe „Ichudu".

Z GDAŃSKA

Galil gdański zapoczątkowuje łańcuch wpisów do Złotej Księgi KKL sumą 25.000 zł i wzywa inne galile do takiegoż wpisu.

REFERAT TOW. ZAJDLA W ŁODZI

30. XI. br. odbył się w lokalu naszej organizacji w Łodzi, referat członka CK. „Ichud" w Polsce, tow. **H. Zajdla** na temat: „Życie żydowskie we Francji, Czechosłowacji, w Niemczech i Austrii". Referent podzielił się swymi wrażeniami z podróży po krajach zachodniej Europy, zatrzymując się nad położeniem Żydów w tych krajach.

Tow. Zajdel zobrazował potężny ruch chalucowy, którego jedyną myślą i nadzieją jest urzeczywistnienie swego celu życiowego i powrót do Ojczyzny Palestyny. Opowiedział również o życiu kulturalnym, jakie tętni w ośrodkach żydowskich tych krajów, oraz o wkładzie w to życie Żydów polskich. Liczna frekwencja słuchaczy dowodzi o zainteresowaniu, jakim Żydzi łódzcy darzą wiadomości o współrodakach z zagranicy.

„ICHUD" W KALISZU

Dzięki wysiłkom starego działacza syjonistycznego tow. **I. Paskowskiego** oraz tow. **Wieruszewskiego, Weinberga, Oppenheima** i innych, powstał w Kaliszu snif „Ichudu". Organizacja rozwija żywą działalność wśród ocalałych Żydów kaliskich.

Z CZĘSTOCHOWY

W dniu 10 b. m. odbyło się w Częstochowie zebranie partyjne członków „Ichudu", na którym wyłoniony został nowy zarząd w następującym składzie: Tow. tow. Koniecpoler — przewodniczący, Lewkowicz— wiceprzewodniczący, Altman i Cwang — sekretarze, Dreskler — skarbnik. Pozatym w charakterze członków zarządu tow. tow. Sz. Altman, From, Erlich, Pacanowski, Przedborski i Rozner.

Stronnictwo nasze reprezentowane jest w rej. kom. żyd. w działach: opieki społecznej, ziomkostw, magazynie odzieżowym. Pozatym prowadzi żywą działalność syjonistyczną wśród rzesz społeczeństwa żydowskiego.

W przeddzień Kongresu syjonistycznego odbyło się tu zgromadzenie ludowe na którym wystąpili tow. mgr. Nornberg z Katowic, dr. Bresler i Koniecpoler. Przyjęta na zgromadzeniu rezolucję przesłano natychmiast na ręce Prezydium Kongresu w Bazylei.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmu ustawodawczego wyłoniona została specjalna komisja, której zadaniem będzie ustalić współudział naszej partii u boku stronnictw demokratycznych.



Raport grupy narcerskiej naszej młodzieży w Austrii

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1197/46 D. 012256

DZIŚ NUMER KONGRESOWY 16 STRON

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy

przynosi m. in.:

Rok II Nr 9 (22) Warszawa — Łódź, 20 grudnia 1946 Cena zł 15

Maksymilian Tauchner

Bazylea roku 1946

I znowu jest Bazylea przedmiotem zainteresowania całego świata żydowskiego. Pierwszy po wojnie, a dwudziestydrugi z rzędu, Kongres Syjonistyczny rozpoczął w Bazylei swe obrady.

Wierzyć się wprost nie chce, że to już okres dwu pokoleń dzieli Bazyleę tamtych, sierpniowych dni 1897 roku, od dzisiejszej. Bazylei osieroconego, krwią ociekającego żydostwa. Bazylei — roku 1946.

I mimo woli pamięć nasza wywołuje z przeszłości obraz Tego, który sprawił, że nazwa spokojnego miasta szwajcarskiego stała się dla narodu żydowskiego relikwią najdroższą i symbolem wspaniałego odrodzenia, wzlotu, buntu i odzyskanej godności narodowej.

Dziesięć Kongresów Syjonistycznych oglądała już gościnna Bazylea. Była świadkiem naszych radości, zwycięstw, nadziei, rozczarowań, tragicznych konfliktów i klęsk.

Gdyby przemówić chciały stare mury bazylejskie, opowiedzieć by mogły wiele z dziejów dawnych Kongresów i Ruchu, tu rozwijającego skrzydła do pierwszego lotu. Opowiedziałyby znacznie więcej, niż jest w annałach historycznych ruchu syjonistycznego zawarte.

Opowiedziałyby, jak właśnie tu, w Bazylei, odnalazł latem 1897 roku Teodor Herzl siebie i naród własny. Jak rzucił się potem z uporem, godnym największego podziwu w wir pracy, poświęcając umiłowanej sprawie talent, zdrowie i życie osobiste. Jak właśnie w tej Bazylei uczynił z różnojęzycznych, rozproszonych po świecie Żydów, naród. Jeden naród. Dumny naród. Jak dał narodowi temu program życiowy. Historyczny program, mianem tejże Bazylei ochrzczony.

Opowiedziałyby też niewątpliwie o tragicznej rozterce i walce wewnętrznej Wodza Narodu, kiedy w roku 1903 przyszło mu w tejże Bazylei nakłaniać naród wbrew nakazowi serca do przyjęcia brytyjskiej propozycji osiedlenia się w Ugandzie. Jak troska o los umiłowanego narodu kazała mu stanąć w obronie niepopularnego hasła, mimo, że zdawał sobie sprawę, iż naraża się przez to dużej części opinii syjonistycznej.

Echo dramatycznej przysięgi Herzla: „Jeśli Cię zapomnę, Jerozolimo, niech uschnie mi prawica", którą zamykał 26 sierpnia 1903 r. szósty Kongres Syjonistyczny, do dziś dnia rozlega się jeszcze w murach miasta Kongresów.

Był to Jego ostatni Kongres. Ostatnia Bazylea. Następna pogrążona już była w głębokiej żałobie po śmierci jednego z największych, jakich wydał Naród Żydowski.

I znów rozbrzmiewa Bazylea kongresowa echem sporów i dyssonansów.

Bazylea roku 1911.

Znów zarysowują się na sali kongresowej dwa ścierające się obozy. „Praktyczni" i „polityczni" syjoniści. I ten spór jednak przemija.

Stare mury bazylejskie niejedno jeszcze po tym słyszały i widziały.

Obrady kongresów: piętnastego w roku 1927 i siedemnastego w roku 1931 wywołały również niezwykły rezonans w świecie żydowskim. Rozszerzenie podstaw Agencji Żydowskiej przez wprowadzenie do niej i nie-syjonistów, nie było w latach 1927 — 1929 hasłem wśród syjonistów popularnym.

Ścierały się więc poglądy — ścierali się ludzie. Ale ruch krzepnął i zataczał coraz szersze kręgi.

W Bazylei narodził się. W Bazylei przeżywał okresy wzlotu i upadku

Bazylea, wreszcie, roku 1946, to potężny Ruch, grupujący pod swymi sztandarami dwumilionową armię.

W roku 1946 stanowi to piątą część całego narodu żydowskiego. W roku 1897 reprezentowała Bazylea zaledwie klikanaście tysięcy syjonistów.

Między tamtymi a nami legło jednak pół wieku. Legły lata straszliwej zagłady narodu żydowskiego.

Dwudziesty drugi Kongres Syjonistyczny obraduje w cieniu tych tragicznych lat.

* * *

Największym ugrupowaniem na 22 Kongresie są Ogólni - Syjoniści. Fakt ten wymaga odpowiedniej oceny.

Dalecy jesteśmy w tej chwili od chęci „partyjnego" eskontowania wydarzenia tego w obliczu poważnych rozstrzygnięć, przed jakimi stoi obecnie ruch syjonistyczny, a wraz z nim cały naród żydowski. Ale chcemy wyciągnąć tylko odpowiednie wnioski. Chcemy też nieuświadomionej opinii publicznej, żydowskiej i nie-żydowskiej dać możność zorientowania się w potencjale światopoglądowym syjonistycznych ugrupowań i w ich układzie sił.

Reprezentujemy t. zw. ogólny-syjonizm. Nasi przeciwnicy polityczni chetnie i przy każdej sposobności rekomendują nas jako „ugrupowanie centrowo-mieszczańskie". Robią to zwykle bardziej z premedytacji niż z przekonania.

Nic bardziej fałszywego jednak niż pogląd ten. Pogląd taki, o ile jest szczery, wywodzi się z prymitywnej skłonności przeciętnie zorientowanego człowieka do określonych schematów myślowych. W tym wypadku, społeczno-ustrojowych schematów.

W normalnych, zorganizowanych państwowo społeczeństwach istnieje w hierarchii ugrupowań politycznych t. zw. centrum, którego podbudowę społeczną stanowi mieszczaństwo. Ugrupowanie takie dba o interesy t. zw. warstw średnich, na których wspiera się, tak jak ugrupowania robotnicze dbają o interesy robotników.

Ponieważ w ruchu syjonistycznym istnieją odrębne kierunki t. zw. syjonizmu robotniczego, wyciągają niektórzy domorośli znawcy problematyki syjonistycznej prosty wniosek, że ogólny syjonizm musi być właśnie tym tradycyjnym, centrowo mieszczańskim ugrupowaniem z wszystkimi cechami i skłonnościami tego rodzaju grup centrowych.

Całe to rozumowanie jest z gruntu fałszywe. Nie jesteśmy przedewszystkim zorganizowanym społeczeństwem. Nie posiadamy jeszcze państwa, ustroju i partii o światopoglądowych różnicach. Ogólny-Syjonizm reprezentuje w ruchu syjonistycznym:

syjonizm czysty, bez spaczeń, naleciałości i odchyleń. Syjonizm integralizujący, syjonizm demokratyczny, ludowy, grupujący wokół swych haseł wszystkich, dla których budowa Ojczyzny żydowskiej w Palestynie jest celem głównym. Wszystkich, bez względu na środowisko społeczne, jakie reprezentują. Wszystkich, którzy w JEDNOLITYM FRONCIE NADODOWYM widzą gwarancję szybkiego i skutecznego osiągnięcia celu głównego: żydowskiej Palestyny.

Cel ten jest celem wszystkich syjonistów, winien więc wszystkich zjednoczyć. Droga realizacji syjonistycznej w Palestynie jest również wspólna dla wszystkich prawdziwych syjonistów.

Musi być to droga konstruktywnej, ofiarnej pracy na wszystkich odcinkach żydowskiego życia w Palestynie.

Tego wymaga syjonizm.

Kwestie ustrojowe przyszłej żydowskiej Palestyny również nie mogą dzielić ugrupowań syjonistycznych, choćby z tego względu, że ogólny-syjonizm, nie deklarując się jako zwolennik, czy przeciwnik tej, czy innej formy ustrojowej, walczy w pierwszym rzędzie o

SUWERENNĄ ŻYDOWSKĄ PALESTYNĘ.

Wydaje nam się, że jest to platforma tak szeroka, iż zmieścić się na niej powinni wszyscy, którym ideał syjonistyczny jest nadewszystko drogi. Tymbardziej, że jednolity front żydowski jest koniecznością historyczną, uzasadnianie której jest już dziś chyba zbędne.

Jeżeli na 22 Kongresie Syjonistycznym ten właśnie kierunek pojmowania syjonizmu stanowi większość, to jest to objaw pozytywny i zdrowy, świadczący o wzroście odpowiedzialności syjonistycznej i rzetelnej trosce o całość Ruchu, jego rozwój i harmonijne współdziałanie wszystkich konstruktywnych sił w syjonizmie. Jest to dowód, że Żydzi na całym świecie pragną, by w przełomowym dla nich okresie była Organizacja Syjonistyczna

jednolitą organizacją całego narodu,

a nie ekspozyturą pewnej tylko warstwy czy klasy. Że życzą sobie, by los narodu żydowskiego spoczywał nie w rękach doktrynerów i eksperymentatorów, a w rękach dojrzałych przywódców ogólno - narodowych, którzyby dzieło naszego wyzwolenia pchnąć zdołali na tory szybkiej i pełnej realizacji.

W oparciu o cały naród. W wspólnym interesie całego narodu.

Żywy udział w pracach Kongresowych przywódców ogólno-syjonistycznych, ich aktywność, ważkie słowo, inicjatywa i autorytet jakim cieszą się na Kongresie, pozwalają wierzyć, że Ogólny - Syjonizm odegra w Bazyleii roku 1946 rolę, do której jest historycznie predystynowany.

A rola ta jest szczególnie ważna i odpowiedzialna dziś, kiedy okręt żydowski, jak słaba łupina, rzucany jest przez wzburzone fale wydarzeń.

Imperatywem chwili jest: wydęte nadmiernie burzą żagle ściągać—i trzymać mocno, zdecydowanie i bez odchyleń, kurs na najkrótszą drogę do wspólnej nam wszystkim przystani:

Państwa Żydowskiego w Erec Izrael.

Oby Bazylea roku 1946 wzbiła się na wyżyny rozwagi, odpowiedzialności, harmonii i zgody.

Przed przyjazdem wybitnych gości

BAZYLEA (tel. wł.). Jak nas informują przybyć mają w styczniu 1947 r. długoletni przywódcy żydostwa polskiego, wybitni działacze syjonistyczni i b. posłowie na Sejm Icchak Grynbaum i dr. Ignacy Szwarcbart z wizytą do Polski.

Z wizytą do Polski wybiera się również wybitny polityk żydowski, członek Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej, dr. Nahum Goldman.

Od Redakcji:

Numer dzisiejszy „Opinii" jest objętościowo powiększony. Następny, grudniowy numer ukaże się z powodu Świąt Bożego Narodzenia, z nieznacznym opóźnieniem.

Niezależnie od tego, Redakcja „Opinii" wydaje w miarę napływu materiału telefonicznego z Bazylei, SPECJALNY INFORMACYJNY BIULETYN KONGRESOWY.

Inauguracyjne przemówienie prez. Ch. Weizmana

na otwarciu XXII-go Kongresu Syjonistycznego 9. grudnia w Bazylei

Z prac Kongresu

Jak było do przewidzenia, stoi 22 Kongres Syjonistyczny w Bazylei pod znakiem kwestii podziału Palestyny i ewentualnego udziału Organizacji Syjonistycznej w t. zw. Konferencji Palestyńskiej w Londynie.

Z chwilą otwarcia obrad Kongresu dnia 9. bm. w bazylejskiej Mustermesse, na której powiewały sztandar biało-niebieski i flaga szwajcarska, zasiedli za stołem prezydium posłowie następujących państw: Ameryki, Związku Radzieckiego, Polski, Szwajcarii, Watykanu, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji, Węgier, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Argentyny, Meksyku i Urugwaju. Nieobecny był przedstawiciel brytyjski.

Po pozdrowieniu Kongresu przez przedstawicieli rządu szwajcarskiego oraz szwajcarskiej Organizacji Syjonistycznej, wygłosił prez. Weizman wspaniały, przeszło godzinny referat w języku angielskim. Rabin dr. Stefan Wise omówił 50-lecie Syjonizmu, czcząc pamięć 6-u milionów ofiar Żydostwa europejskiego.

Na temat bolesnych i niepowetowanych strat Żydostwa przemawiał w języku żydowskim prez. Weizman, wywołując swoimi przejmującymi wywodami wstrząsające wrażenie. To posiedzenie Kongresu zamieniło się w wielką, żałobną manifestację.

Na temat naszej wielkiej katastrofy narodowej przemawiali następnie Icchak Grynbaum, Jakub Gold, a po dokonanym wyborze Chaima Weizmana prezydentem Kongresu, wygłosili wielkie referaty Silver i Ben Gurion.

Po zweryfikowaniu mandatów przez Sąd Kongresowy, Ogólni - Syjoniści stanowią największe ugrupowanie Kongresowe.

Po odbytej Konferencji Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów, odbyły się obrady frakcyj, poczym rozpoczęła się wielka debata generalna. Głos zabierali: dr. Emanuel Newman, Golda Meirson, Meier Grosman, J. Chazan, dr. Feliks Rozenbblit, Tabenkin i Szragaj.

Z wielkim politycznym, przeszło 2-godzinnym przemówieniem wystąpił dr. Nahum Goldman, poczym zabrała głos przedstawicielka „Hadassy", pani Epstein. Poglądy swoje wyłuszczali następnie: Berl Locker i Czertok.

Po przemówieniu dra. Meiera Ebnera, wystąpił z interpelacją w sprawie odrębnych akcji politycznych rewizjonistów w Ameryce — Louis Segal. Interpelacja ta spowodowała burzliwy incydent na sali Kongresowej.

Na rannym, plenarnym posiedzeniu piątkowym, dnia 13. bm., wypowiada się Bublik (Mizrachi) przeciw podziałowi Palestyny a rewizjonista dr. Altman atakuje ostro perfidię polityki brytyjskiej.

Z kolei przemawiają: Rywkin i dr. Kleinbaum-Sneh.

Po odpoczynku sobotnim Kongresu, rozpoczyna wieczorem Icchak Grynbaum debatę polemiką z Ben Gurionem oraz dr. Kleinbaumem.

Następnie przemawiają rabin Filip Bernstein i M. Kołodny.

W sobotę w nocy, odbył się uroczysty „Oneg-Szabath", a zapowiedziana, wielka mowa prezydenta Weizmana, odroczona zostaje do niedzieli.

Przytłaczający nastrój wywołuje panująca naogół we wszystkich frakcjach rozbieżność zdań w sprawie problemu podziału Palestyny w związku z mającym się utworzyć Państwem Żydowskim, oraz udziału w Konferencji Palestyńskiej, która odbyć się ma w Londynie.

*

Podajemy poniżej treść inauguracyjnego przemówienia prez. Ch. Weizmana, na otwarciu 22 Kongresu Syjonistycznego w Bazylei:

Delegaci 22 Kongresu Syjonistycznego!

Siedem lat upłynęło od brzemiennego wydarzeniami, miesiąca sierpnia 1939, kiedy śmy się poraz ostatni spotkali. Przed oczyma stoją mi jasno ostatnie pełne paniki chwile 21 Syjonistycznego Kongresu, przed zamknięciem posiedzeń, w przeddzień wojny.

Żegnaliśmy się z poczuciem nadchodzącej burzy, ale jednocześnie z silną wiarą, że mroki przeminą. Zdawaliśmy sobie sprawę, że stoimy wobec decydujących chwil dla ludzkości i patrzyliśmy na sytuację z obawą i nadzieją. Ogarnęła nas trwoga i przebłysk katastrofy, jaka zawisnąć miała nad narodami, małymi i wielkimi .Ale wierzyliśmy, że z ruin powstanie nowy, lepszy świat.

Wydawało się nam wtedy, że nie mamy złudzeń i znamy doskonale cenę, jaką trzeba będzie zapłacić za zwycięstwo, Wydawało się nam, że jesteśmy w stanie przewidzieć początek drogi cierpień i mąk. Ale przekonani byliśmy, że przyszłość uprawni naszą wiarę, i że po złamaniu brutalnej siły, zwycięscy stworzą porządek światowy na zasadach prawa narodów. I zdawało się, że nie będzie przesadą mieć nadzieję, że w wyniku gigantycznych nadludzkich zmagań, świat wstąpi na drogę moralności i szlachetności.

Obecnie, w świetle przeszłych i teraźniejszych wydarzeń wypowiedziana być musi gorzka prawda!

Za mało mieliśmy obaw, a za wiele nadziei! Nie docenialiśmy bestialstwa wroga. Przeceniliśmy humanitaryzm, mądrość, poczucie prawa i naszych przyjaciół.

Cień tragicznego nieszczęścia wisi nad nami dziś po strasznej nocy.

Wielkie masy Żydostwa europejskiego zostały wyrżnięte. Jego ośrodki życia i kultury zniszczone, jego domostwa zamienione w popioły w wyniku systematycznych nieznanych w historii ludzkości, prześladowań.

Niepowetowane straty dla całej ludzkości

W dniu dzisiejszym jesteśmy mniejsi liczbą i ubożsi duchem. Żydowski duch stworzył wielką siłę starych gmin we Wschodniej Europie, ich starą tradycję Talmud Tory. Ta właśnie nauka, zakorzeniona w religii,, była ważną podstawą ćwiczeń intelektu. Uczniowie naszych jeszybotów często znajdywali drogę do uniwersytetów Zachodu. Z tej syntezy wschodniej i zachodniej kultury, wielu żydowskich uczonych wyniosło niezwykłe osiągnięcia, z których słusznie jesteśmy dumni. Wszystko to zostało nam okrutnie zrabowane. I to stanowi niepowetowaną stratę nie tylko dla naszego narodu ale i dla całej ludzkości.

Tradycja nasza zawierała w sobie zawsze ducha liberalizmu, swobodę ludzkiego sumienia i intelektu. Zawsze odrzucała każdy kult autorytetów graniczących z pogaństwem. A gdy przyszedł atak na te wartości

najsilniejszy cios został wymierzony nam.

Oto wstrząsający bilans naszych strat w ostatniej wojnie: wyniszczenie 72% narodu żydowkiego w Europie

Byliśmy bezdomni i rozsiani, a za tym bezsilni, aby się móc przeciwstawić.

I te sześć milionów zamordowanych, to konsekwencja naszej narodowej bezdomności!

Także i inne narody padły ofiarą brutalnej agresji, ale żaden z nich nie cierpiał w tej, co my, mierze.

Dziś narody te są wolne. Zrzuciły one z siebie jarzmo. Pewne w posiadaniu swego kraju i ziemi, podnoszą się na nowo z ruin i rozpoczynają nowy, wolny, narodowy byt. Ale

POZOSTALI PRZY ŻYCIU, OCALENI Z KATASTROFY, ŻYDZI, GNIJĄ W OBOZACH UCIEKINIERÓW, POZBAWIENI WOLNOŚCI I NADZIEI. ZATRZYMYWANI NA BRZEGU OJCZYZNY... ZNÓW SĄ ZAMKNIECI ZA DRUTEM KOLCZASTYM I ZNÓW NA OBCEJ ZIEMI!

Było postanowieniem Syjonizmu ostrzec Żydostwo i ludzkość przed niebezpieczeństwem, na jakie wystawieni jesteśmy na skutek naszego rozsiania i rozproszenia.

Historia osądzi!...

A gdy niebezpieczeństwo się zbliżało, ostrzeżenia nasze były coraz bardziej naglące i rozpaczliwe. Dziesięć lat temu, przemawiałem w Waszym imieniu przed Królewską Komisją, o tych milionach, które spotkał następnie tak tragiczny los!

Mówiłem wówczas „Żydowska nędza jest udziałem tych sześci umilionów ludzi.... Nie mają oni wyjścia. Nie mogą znaleźć dla siebie zatrudnienia. Nikt nie myśli o ich osie. Los ich jest przypieczętowany. Ogarnięci są rezygnacją".

Czyż nie możemy tych słów, — które kreśliły wtedy położenie sześciu milionów Żydów, użyć z równą siłą wobec ocalałych resztek naszego narodu? I dziś tak jak wówczas, zwracamy się z apelem, aby

NIE ŁAMAĆ JEDYNEJ, POZOSTAŁEJ NAM NADZIEI, NIE ŁAMAĆ UMOWY, JAKĄ ZAWARŁA Z NAMI LIGA NARODÓW!

Kiedy katastrofa ogarnęła nasz naród w Europie, żądaliśmy, aby nie zamykano bram naszej Siedziby Narodowej dla tych, co zostali przy życiu.

Historia osądzi czy to nasze żądanie było wygórowane. A osądzi też konsekwencje odmowy jaka nas spotkała. W momencie najbardziej gorzkiej nędzy, drzwi naszego Kraju były zatrzaśnięte, i mimo protestów liberalnej opinii publicznej w Anglii i na świecie, która widziała w tym złamanie postanowień mandatu, będącego legalną i moralną podstawą brytyjskiego władania w Erec Israel.

Nie koniecznym jest mówić wiele o Białej Księdze, która nie mały stanowi wkład w naszą katastrofę w Europie i bezpośrednio odpowiedzialna jest za obecną pełną trosk sytuację w Palestynie. Mało jest dokumentów w historii, które byłyby w tym stopniu odpowiedzialne za ich zgubne konsekwencje.

COKOLWIEKBY NIE BYŁO WYPOWIEDZIANE PRZECIW MORALNEMU I POLITYCZNEMU CHARAKTEROWI BIAŁEJ KSIEGI, NIE BEDZIE TO BRZMIAŁO TAK JASNO I PRZEKONYWUJĄCO, JAK ZARZĄDZENIE JEJ, DOKONANE W SWOIM CZASIE PRZEZ MINISTRÓW OBECNEGO RZĄDU.

W przeciągu sześciu długich lat, w czasie których trwała rzeź w Europie, bezustannie wskazywaliśmy możliwości ratunku. Każdorazowo, gdy jakiś nowy kraj popadał pod władzę gestapo, żądaliśmy aby otwarto nam wrota naszej sidziby narodowej, dla uratowania jak największej ilości Żydów z krematoriów i komór gazowych. Lecz nasze wołania i prośby pozostały bez echa.

OKAZAŁO SIE, ŻE BIAŁA KSIEGA BYŁA DLA PEWNYCH OSÓB DROŻSZA, NIZ ŻYCI LUDZKIE.

Opowiadano nam, że trzymanie nas nazewnątrz Erec Izrael, uwarunkowane jest stanowiskiem arabskiego narodu, obdarzonego, jak wiadomo, siedmioma niezależnymi krajami, które obejmują obszar miliona mil kwadratowych

Innym razem mówiono nam, że wpuszczenie do Palestyny naszych uchodźców, grozi bezpieczeństwu wojskowemu. A gdy nędza ludzka i instynkt życiowy starły się z Białą Księgą, — rezultatem tego były:

„STRUMA", „PATRIA", „MAURITUS".

Analizując stosunki angielsko-żydowskie w związku z napiętą w ostatnich czasach sytuacją w Palestynie, snuje prez. Weizman dalej swoje wywody:

Nie jest koniecznym zapewniać, że w chwili, gdy rząd brytyjski podejmie się wypełniania mandatu według jego litery i ducha naprężenie pomiędzy żydostwem a Anglią osłabnie.

Nie jest to naprężenie, wynikające z fundamentalnego przeciwieństwa interesów.

Świętość międzynarodowych zobowiązań — zasada którą głosiła W. Brytania w niebezpieczeństwach obydwu wielkich wojen, nie może być usunięta na stronę w rokowaniach z narodem żydowskim.

Jeśli istnieje w Jiszuwie antagonizm w stosunku do rządu brytyjskiego, to nie jest to absolutnie dowodem chęci wypędzenia W. Brytanii z jej pozycji w Palestynie!

Jego jedynym źródłem jest wzburzenie na skutek niewykonywania przez W. Brytanię jej obowiązków, które ZOSTAŁY NA NIĄ NAŁOŻONE RAZEM Z MANDATEM. Nie możemy popierać ani pogodzić się z tą zdradą wobec nas.

MUSIMY SKIEROWAĆ PRZECIW NIEJ NASZE WSZYSTKIE SIŁY — TAKŻE I W TYM WYPADKU, GDYBYŚMY MUSIELI BRONIĆ PRAWA SWEGO WŁASNYMI SIŁAMI I ZUPEŁNIE SAMI. Pomimo wszystkich rozczarowań, mieliśmy i mamy nadal nadzieję, że istnieje możliwość naprawy krzywd i rozbudowy naszych pozycji w dziedzinie rolnictwa, przemysłu i przedsięwzięć naukowych w Erec Israel.

We wszystkich tych dziedzinach osiągnęliśmy rezultaty, które wskazują, że chłonność naszego kraju może się rozszerzyć w o wiele szybszym tempie, aniżeli przewidzieli pewni eksperci nawet wbrew naszym własnym oczekiwaniom.

Zdolność absorcji nie jest zjawiskiem statycznym. Wzmacnia się ona wraz z intensywnością rozwoju kraju na określonym etapie. Rozwój ten uwarunkowany jest wolą i uzdolnieniem ludności.

Zdolność absorbcyjna może zatym być doprowadzona do maksimum tylko przez tych, dla których jest ona sprawą życia lub śmierci.

Usłyszycie tu dokładne sprawozdania o postępie, jaki dokonany został w każdej gałęzi naszej konstruktywnej pracy Jest to pełen wymowy przykład naszej woli narodowej, woli tworzącej nowe formy życia, nowe możliwości życiowe wśród najcięższych, najbardziej niesprzyjających okoliczności politycznych.

Niemożliwem jest dla nas pogodzić się z położeniem, w którym jesteśmy zmuszeni sami się dźwigać pod górę z nikłą pomocą jednych lub wielkimi przeszkodami ze strony tych, których obowiązkiem było ułatwić nam utworzenie Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Mówi się nam czasami, że musimy zmniejszyć nasze aspiracje, bo ścierają się one z interesami świata arabskiego. Zbyt często są arabsko-żydowskie stosunki stawiane w świetle nieprzejednania i zatargu.

Nie zawze tak było. Traktat pokojowy po pierwszej wojnie światowej, otworzył obszerne pole aspiracji narodów arabskich, których całe pokolenia jęczały pod obcym panowaniem. Osiągnęły one posiadanie pełnych suwerennych praw, poczynając ze Wschodu od Morza Śródziemnego do Zatoki Perskiej. Od gór Taurus do Oceanu Indyjskiego. Terytorium to zamknęło wszystkie ośrodki, związane z arabską i muzułmańską tradycją

Kairo, Damaszek, Bagdad i święte miasta Arabii, zostały oswobodzone i oswobodzenie swoje zawdzięczają armiom zachodnich mocarstw. CZY NIE MIAŁY ZACHODNIE MOCARSTWA PRAW Z SANKCJĄ MIEDZYNARODOWEGO AEROPAGU DAĆ ŻYDOM SZANSE NIEZALEŻNOŚCI NARODOWEJ, NA TYM MAŁYM SKRAWKU BLISKIEGO WSCHODU, KTORY BYŁ KOLEBKĄ I OŚRODKIEM NASZYCH TRADYCJI I MARZEŃ? ZANIEDBANIE PRZEZ ARABÓW ICH WIELKICH OBSZARÓW, A UPIERANIE SIE WŁAŚNIE O TEN MAŁY PUNKT, KTÓRY ODDANY ZOSTAŁ ŻYDOM, JEST BEZSENSOWNE.

Przecież my wyprowadzamy nasze prawa z tych samych historycznych przesłanek i międzynarodowych postanowień, które dały narodom arabskim suwerenność państwową.

Narodowi przywódcy arabscy jak: Pejsal i ich brytyjscy doradcy, Sir Mark Sykes i pułkownik Lawrence rozpatrywali ten problem od strony prawnej i we właściwej perspektywie. Zrozumieli oni dobrze, że narody arabskie mogą mieć tylko korzyści z pracy i przykładu żydowskiego społeczeństwa i jego rozwoju. Warunkiem ich jednak było, aby wielki świat arabski poza Palestyną umożliwione miał osiągnięcie samodzielności i jedności. Warunek ten nie mógł być wykonany odrazu wskutek okoliczności, jakie znalazły się poza ich kontrolą.

Obecnie stało się już jednak faktem, że narody arabskie mają siedem niepodległych i suwerennych państw. Mają przedstawicielstwa dyplomatyczne w międzynarodowych organizacjach. Mają terytoria większe aniżeli marzyli, mają wielkie skarby bogactw naturalnych. Wyszły one cało z wojen, które nas zrójnowały!

Według jakiej krętackiej logiki, odebrać można nam nasz kąt i oddać go innym?! Jak można nazwać „umiarkowanym" żądanie przez Arabów 7 państw, a „ekstremistycznym"—żądanie małego skrawka ziemi przez naród Żydowski tak bardzo tą wojną dotknięty.

Te słowa, skierowane zostały do poważnego przedstawiciela arabskiego i muzułmańskiego świata.

Przez uzyskanie należnego nam miejsca na Środkowym Wschodzie staniemy się współczynnikiem wielkiego rozwoju i odrodzenia, współżycia żydowsko-arabskiego.

Nasza wdzięczność dla Ameryki

Wspomniałem nazwisko prezydenta Trumana. Chciałbym w tym miejscu wyrazić nasze najgłębsze uznanie za sympatię i pomoc którymi prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. obdarzał nas w tych ciężkich chwilach. Wszędzie, gdzie tylko dał się wyrazić wpływ Ameryki, w sprawach resztek ocalałego żydostwa europejskiego, w kwestii rozwoju Żydowskiej Siedziby Narodowej — tam zawsze odczuwaliśmy ciepły wiew wielkich liberalnych prądów tego kraju.

ZA TO WSZYSTKO JESTEŚMY RZĄDOWI I NARODOWI AMERYKAŃSKIEMU GŁEBOKO WDZIĘCZNI!

Terror obcy duchowi ruchu syjonistycznego

SYJONIZM, JEST WSPÓŁCZESNYM WYRAZEM LIBERALNEJ IDEI.

Gdy się powołujemy na żydowską tradycję, jako na poparcie naszych narodowych dążeń, nie możemy zrzucić z siebie tej tradycji i puścić się na drogę — której moralność żydowska ucierpieć nie może! MORDY NIEWINNYCH LUDZI SĄ OBCE DUCHOWI NASZEGO RUCHU. MYŚMY PRZYBYLI DO EREC IZRAEL BUDOWAĆ A NIE NISZCZYĆ!

Terror wypacza treść syjonizmu. Terror jest obrazą naszej historii i kpi z ideałów, które dla żydów muszą być twierdzą! Terror plami nasz sztandar, kompromituje nasz apel do liberalnego sumienia świata!

Jest nonsensem, powoływać się na walki wyzwoleńcze innych narodów i stawiać je jako przykład dla nas! Nietylko okoliczności są tu inne, ale i nasze cele są inne. Każdy naród musi stosować swoje własne metody.

Naszym zadaniem jest przystosować nasze czyny do zasad żydowskiej tradycji. Nie powinno nas zaślepić uwielbianie heroizmu.

Masada mimo swego całego bohaterstwa,

(Dokończenie mowy prez .Weizmana na str. 13-ej).

OD BAZYLEI DO BAZYLEI

Miasto naszych Kongresów

„W Bazylei założyłem Państwo Żydowskie". Teodor Herzl (Dziennik — Tom II.).

W erze przygotowań do I. Kongresu Syjonistycznego były głosy, żądające zwołania go do Monachium. Teodor Herzl przeciwstawił się temu, domagając się energicznie zwołania I. Kongresu do „pięknej, gościnnej i kochanej Bazylei", w czym umacniało go jeszcze zaproszenie przyjaciela i adwokata zurychskiego, dra Dawida Farbsteina.

Pierwszy Kongres Syjonistyczny w Bazylei stał pod ochroną policji i cieszył się wielką serdecznością rządu szwajcarskiego. Posiedzenia odbywały się publicznie. Na posiedzeniach byli obecni przedstawiciele władz i reprezentanci miasta.

Zaproszenia na I. Kongres podpisywali własnoręcznie następujący luminarze Ruchu:

Dr. M. Nordau, Paryż, 34, Avenue de Villers,

Dr. N. Birnbaum, Berlin, Lessingstrasse 23,

Dr. D. Farbstein, Zurych, Weinbergerstrasse 1,

Dr. J. Bodenheimer, Kolonia n/R., Hohenzollernring 18,

Dr. M. T. Schnirer, Wiedeń XIX, Doeblinger Hauptstr. 36,

Dr. M. Ehrenpreiss, DiakoÓar Kroacja.

Dr. Teodor Herzl obdarowywał często z własnych funduszów biednych obywateli Bazylei, a wkońcu, w r. 1904, z okazji VI. Kongresu, przesłał na ręce Magistratu Bazylei swój — niestety już ostatni — dar w kwocie 2000 franków szwajcarskich, za co otrzymał serdeczne podziękowanie listowne.

Gdy po kilku miesiącach dotarła do Bazylei straszna wieść o przedwczesnym — a bolesnym zgonie Wodza naszego, wystosował rząd kantonalny następujący telegram do Komitetu Wykonawczego we Wiedniu:

„Ze szczerym żalem przyjęła Rada Rządowa wiadomość o zgonie Dra. Teodora Herzla i pozwala sobie niniejszym, przesłać Kmitetowi Wykonawczemu wyrazy współczucia z powodu ciężkiego ciosu dla ich Ruchu".

Od pierwszej chwili I. Kongresu pokochał Herzl Bazyleę i często wyrażał zdanie, że niema dla Kongresów miejscowości bardziej odpowiedniej, niż Bazylea. Wódz określał ją słowami: „Miasto wolne i gościnne", „dobre miasto" lub „miasto chwały"...

„Bazylea, Kongres Bazylejski, Program Bazylejski" — te słowa mają już dziś dla narodu naszego brzmienie bliskie i są dlań pocieszeniem i nadzieją"! — pisał Herzl.

Szczególnie mocne wrażenie wywarło na Herzlu następujące wydarzenie:

Było to podczas II-go Kongresu w Bazylei (sierpień 1898). W dniu św. Jakuba wracali Bazylejczycy z uroczystości, a gdy przechodzili przed frontem gmachu kongresowego, pochylili do uroczystego ukłonu swoje flagi, wołając chórem serdecznie: „Niech żyją Żydzi! Niech żyją Żydzi, Cześć Żydom!"

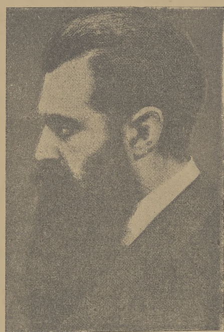
Gdy zwołano obecnie 22. Kongres do Bazylei, ukazała się w pewnym odłamie prasy wiadomość, że Szwajcaria nie życzy sobie odbycia Kongresu w swoim kraju... Wiadomość ta wywołała wielką konsternację w sferach syjonistycznych. Czyżby to możliwe?

Z wielkim zadośćuczynieniem przyjęto oficjalne dementi. Bazylea jest nadal pięknem, dobrem, wolnem i gościnnem miastem i pozostanie już taką w historii Ruchu Syjonistycznego.

Wystąpienie Berla Lockera

BAZYLEA (tel. wł.). W przemowie swojej na Kongresie, członek Egzekutywy, Berl Locker, wyraża pogląd, że kontrola międzynarodowa nad Palestyną, lub też stworzenie państwa dwunarodowego, niezgodne jest z tradycją historyczną.

Jedynie Państwo żydowskie w Palestynie, nawet podzielonej, rozwiązać może to zagadnienie.



Hingegen wurde ich reich, weit über Gebühr u. Verdienst belohnt durch die Liebe meines Volkes, wie sie in solchem Ausmasse selten Leuten zu theil wurde, die viel mehr ~~Anspruch~~ Anrecht darauf hatten als ich. Mir kommt nichts heraus. Es ist ein gutes Volk. Aber leider auch ein tief unglückliches Volk. Gott helfe ihm weiter!

Dr Theodor Herzl

Przemówienie d-ra Kleinbauma — Sneh

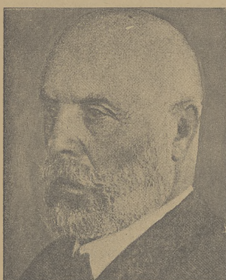
BAZELEA (tel. wł.). W piątek, dn. 13 b. m. zabrał głos podczas generalnej debaty politycznej Kongresu dr. Mojżesz Kleinbaum — SNEH, w imieniu Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów.

Zdaniem jego

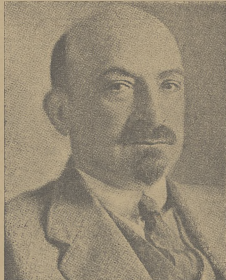
ORGANIZACJA SYJONISTYCZNA NIE POWINNA BRAC UDZIAŁU W ROZMOWACH LONDYŃSKICH, GDYŻ CZASY KOOPERACJI SKOŃCZYŁY SIĘ. WOBEC ZDECYDOWANIE ANTYŻYDOWSKIEJ POSTAWY ANGLII, ODPOWIEDZIĄ NASZĄ MUSI BYC STANOWISKO ZDECYDOWANIE ANTYANGIELSKIE.

Polityka Wielkiej Brytanii, która, dla własnych egoistycznych celów, zwalcza program syjonistyczny — może tylko doprowadzić, zdaniem jego, do nowej wojny światowej.

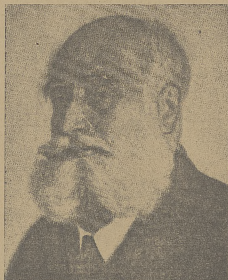
Dr. Kleinbaum wypowiada się stanowczo przeciwko podziałowi Palestyny, a za wzmożeniem frontu jedności narodowej.



M. Ussischkin



Ch. Weizmann



Dr. M. Nordau



Nahum Sokolow

Dr Nahum Goldman na trybunie

BAZYLEA (tel. wł.). Wielkie przemówienie polityczne wygłosił dr. Nahum Goldman. Było to najpiękniejsze pod względem formalnym przemówienie konkresowe.

Przez blisko 2 godziny trzymał dr Goldman w napięciu cały Kongres, bez względu na ustosunkowanie się uczestników do wygłaszanych przez niego poglądów. Broni linii politycznej ustępującej Egzekutywy i uzasadnia t. zw. „uchwały paryskie". Analizując sytuację Żydów na całym świecie, dochodzi do konkluzji, że

JEDYNYM ROZWIĄZANIEM KWESTII ŻYDOWSKIEJ W JEJ OBECNEJ OSTROŚCI, MOŻE BYC TYLKO NATYCHMIASTOWE UTWORZENIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO NAWET W CZĘŚCI PALESTYNY. WYRAŻA NADZIEJĘ, ŻE DO PAŃSTWA TEGO NALEŻEC JEDNAK BĘDZIE WIĘKSZA CZĘŚC TERYTORIUM PALESTYNY.

Zmiany Mandatu Brytyjskiego na ewentualne powiernictwo zbiorowe, nie uważa za osiągnięcie polityczne, któreby w dzisiejszych czasach w stanie było naród żydowski zadowolić.

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(Koniec starej przyjaźni, czy początek nowej)

Rok 1945 był punktem zwrotnym w stosunkach angielsko-żydowskich w kierunku dalszego pogorszenia i zaostrzenia się. W maju 1945 r. pokonane zostały Niemcy, w sierpniu tegoż roku, Japonia.

Na nowo obudziły się nadzieje Żydów, że teraz nastąpi cofnięcie i unieważnienie fatalnej „Białej Księgi", która miała na czas wojny udobruchać Arabów.

Jeśli w polityce rozstrzyga sprawiedliwość, decydująca o zasłudze i nagrodzie, zbrodni i karze, to linia rozwojowa dalszej polityki angielskiej w Palestynie, powinna była pójść przełomem na rzecz Żydów, a przeciwko Arabom. Bo jaki był stosunek Arabów podczas tej niebezpiecznej dla W. Brytanii, wojny? Egipt, mimo zaatakowania go przez państwa „osi", pozostał bierny, Irak zbuntował się przeciw W. Brytanii i trzeba było go zdobywać na nowo. Ibn-Saud, władca Arabii, podkreślał swoją neutralność, aż ostatnie z wojsk niemiecko-włoskich zostały wygnane ze Wschodu, Syryjczycy niczym nie przyczynili się do zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych.

NA CAŁYM BLISKIM WSCHODZIE JEDYNIE ŻYDZI PALESTYŃSCY STANĘLI ZBROJNIE I MASOWO PO STRONIE W. BRYTANII, STWARZAJĄC TĄ DROGĄ DLA NIEJ POZYCJĘ MILITARNO-STRATEGICZNĄ.

Nie od rzeczy będzie podać tu fakt, w jaki sposób Arabowie palestyńscy „obchodzili" 8 Maja 1945, Dzień Zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych; Cała dzielnica arabska w starej części Jerozolimy, była bez sztandarów,

jakby wyspą samotną była ulica żydowska, gdzie wszystkie domy i sklepy ozdobione były sztandarami na cześć zwycięstwa.

W Jaffie, żadna instytucja muzułmańska, społeczna, religijna, czy gospodarcza, nie wywiesiła sztandarów.

Ale szybko pokazało się, że wierność i pomoc Żydów podczas wojny nie poprawiły wcale sytuacji politycznej syjonizmu, tak samo jak zdrada Arabów nie pogorszyła wcale ich sytuacji. Przywiązywano u nas nadzieję do zmiany rządu w Anglii po zwycięstwie labourzystów. Ale nowy rząd Attleego, który zastąpił Churchilla, był dla nas gorzkim i strasznym rozczarowaniem. Wprawdzie niektórzy dalekowzroczni działacze syjonistyczni ostrzegali przed iluzją, że sama zmiana rządu oznaczać będzie zmianę polityki brytyjskiej w Palestynie, ale olbrzymia większość naszych polityków jak i syjonistów przekonana była, że z dojściem do rządu przedstawicieli labourzystów, nastąpi zmiana na naszą korzyść. Wszak brano poważnie uchwały Labour Party, popierające Państwo Żydowskie w Palestynie i odrzucające politykę „Białej Księgi". Dlatego też postępowanie rządu Attleeego i Bevina, które było o wiele gorsze i brutalniejsze od jakiegokolwiek rządu konserwatywnego, wywołało w żydostwie głębokie rozgoryczenie i oburzenie.

W swej deklaracji, złożonej w Izbie Gmin 13 listopada 1945 r. Bevin uwydatnił, że polityka „Białej Księgi" była i pozostała podstawą reżimu palestyńskiego. Stało się dla nas jasnem, że Anglia dąży do zmiejszenia do minimum, naszych aspiracji narodowych, do likwidacji syjonizmu.

Odpowiedź Agencji Żydowskiej, opublikowana miesiąc później, podkreśla ten fakt, zaznaczając, że deklaracja Bevina przechodzi do porządku dziennego nad zagadnieniem bytu żydostwa, każe Żydom pozostać w rozsypce diaspory, zamiast umożliwić imześrodkowanie się w Palestynie, jak przewidywały Deklaracja Balfoura i Mandat Palestyński.

Deklaracja Bevina nietylko że przekreśliła nasze nadzieje na życzliwy dla nas zwrot w brytyjskiej polityce palestyńskiej, ale wogóle chciała przekreślić wszelkie nasze nadzieje i aspiracje narodowe.

Umęczonemu straszną martyrologią narodowi żydowskiemu, min. Bevin polecił nową „ideologię", która ma polegać na tym, że Żydzi powinni szukać ratunku w rozsypce na całym świecie, wędrując z kraju do kraju, jak i kiedy się da. W ten sposób

DEKLARACJA BEVINA NIE TYLKO JEST ZAPRZECZENIEM DEKLARACJI BALFOURA ALE JEST ZAPRZECZENIEM CAŁEJ DŁUGOLETNIEJ TRADYCJI PRZYJAŹNI NARODU ANGIELSKIEGO DLA IZRAELA, OD CZASÓW OLIVERA CROMVELLA.

Zdaje się, że coś załamało się w psychice i samopoczuciu Anglików, że ogarnął ich niepokój, niepewność, brak mocy etycznej i politycznej.

Zwrot w ustosunkowaniu się Anglii do Żydów w okresie rewolucji purytańskiej, świadczył o podniesieniu się wzwyż linii rozwojowej, duchowej, gospodarczej i politycznej narodu angielskiego. Deklaracja Bevina, wypowiadająca przyjaźń wiekową Żydom, jest, jeśli ma charakter trwały i zasadniczy, symptomem linii upodobania W. Brytanii. A powinno napełnić troską każdego Anilika, przywiązanego szczerze do swego kraju i narodu.

Co spowodowało, że mimo zakończenia wojny i mimo przemiany rządu, z konserwatywnego w robotniczy, system polityki brytyjskiej w Palestynie nie tylko że nie zmienił się, lecz raczej uległ pewnej systematyzacji i stabilizacji? Autor publikacji omawianej, stara się na to odpowiedzieć faktami obiektywnymi.

Znaczenie Bliskiego Wschodu dla Imperium Brytyjskiego wzrosło niezmiernie w ostatnich latach. Zmiany, które zaszły w komunikacji i technice militarnej, jeszcze bardziej podkreśliły to znaczenie, a doświadczenia podczas drugiej wojny światowej, były tego dowodem. Bliski Wschód stał się ważnym, żywotnym punktem dla komunikacji i strategii całego imperium brytyjskiego. Jak długo ten obszar znajduje się pod wpływem angielskim, Imperium jest zabezpieczone, z chwilą, gdy ten obszar znajdzie się pod wpływem wrogim W. Brytanii, istnienie Imperium jest zagrożone.

Nie jest wcale przypadkiem, zdaniem autora, że bitwa pod El-Almejn stała się punktem zwrotnym w tej wojnie światowej. Podczas tej bitwy zadecydował się los Bliskiego Wschodu, a wraz z nim los Imperium Brytyjskiego. Anglia zainteresowana jest więc żywotnie w tym by Bliski Wschód pozostał w sferze jej wpływów politycznych, celem zabezpieczenia jej swobodnej komunikacji i pozycji militarnej. Nie zależy Anglii tyle, by Bliski Wschód pomagał jej, ile zależy jej, by Bliski Wschód nie przeszkadzał jej. Nowy porządek rzeczy na Bliskim Wschodzie ma więc W. Brytanii zabezpieczyć tę swobodę i pewność, ma do pewnego stopnia być dalszym ciągiem i tego, czym dłuższy czas było Cesarstwo Otomańskie.

Już od r. 1923, zaczyna po wahaniach i wątpliwościach, przeważać mniemanie w decydujących kołach politycznych W. Brytanii, że Arabowie powinni stać się podstawą reżymu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie, a „Liga Arabska" jest odpowiednim narzędziem w tym kierunku. Wprawdzie potencjał sił twórczych i militarnych tej „Ligi" jest bardzo ograniczony, ale istnieje u „Ligi" możność utrudniania i przeszkadzania W. Brytanii. Dlatego też ci rzecznicy brytyjskiej polityki imperialistycznej uważają, że należy kosztem pewnych kencesji (robionych zresztą na rachunek innych!) pozyskać sobie Arabów i zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo.

Jaką rolę przeznaczono w tej koncepcji brytyjskiej dla syjonizmu?

Oczywiście, syjonizm ma być tą spójnią, która usuwa sprzeczności Arabów w łonie „Ligi" i spaja ich z interesem Anglików.

Jaki czas antagonizm francusko-arabski miał również służyć blisko-wschodniej polityce brytyjskiej, ale po zawarciu umowy brytyjsko-francuskiej, (w grudniu 1945 r.) w sprawie Orientu, szanse antagonizmu arabsko - francuskiego zmalały, natomiast szanse antagonizmu arabsko-żydowskiego wzrosły. Wprawdzie polityka brytyjska na Bliskim Wschodzie mogłaby osiągnąć cel swój inną drogą, niż przy pomocy koncepcji „Ligi Arabskiej" i likwidacji syjonizmu. Żydowska Palestyna dałaby się, z tą samą korzyścią dla pozycji W. Brytanii, umieścić w ramach federacji państw Bliskiego Wschodu. Ale zarówno nasz Jiszuw palestyński jak i ruch syjonistyczny nie umiały dowodami realnymi przekonać decydujące czynniki angielskie, że rozwiązanie problemu Orientu bez Żydów lub przeciw Żydom, jest rzeczą niemożliwą, a przynajmniej ciężką i kosztowną.

Politycy angielscy, budując swój reżym blisko-wschodni na koncepcji „Ligi Arabskiej" nie widzieli poważnej przyczyny, dla której mieliby zejść z tej drogi, raz już wybranej, a wygodnej i bezpiecznej. Że droga ta prowadzi przez żywe ciało Jiszuwu palestyńskiego, przez umęczone martyrologią ciało żydostwa, to mało wzruszało wielkorządców brytyjskich. Decyzja brytyjska była wynikiem przekonania, że reżym anty-żydowski nie grozi żadną komplikacją, ani żadnym ryzykiem. Wyraźnie wypowiada to jeden z nawpół-oficjalnych dokumentów brytyjskich, oświadczając cynicznie:

„Różnica pomiędzy walką Arabów a walką Żydów polega na tym, że Arabowie czynnie atakują, podczas gdy Żydzi ogranicza się do słownych protestów i demonstracji jednorazowej".

Uniżenie żydostwa europejskiego pod jarzmem hitlerowskim, krytyczne położenie żydostwa wszechświatowego, opanowanie i hamowanie się Jiszuwu palestyńskiego — stworzyły u wielu polityków angielskich fałszywy i błędny pogląd na siłę żydostwa i Jiszuwu. Wierność Żydów dla Narodów Sprzymierzonych, stała się dla tych polityków angielskich dowodem niesamodzielności, oddanie się pracy kolonizacyjnej — dowodem ograniczenia i zamykania się w dziedzinie ekonomicznej, unikanie rozlewu krwi — dowodem słabości.

ETYCZNY ŚWIATOPOGLAD ŻYDOSTWA NIE PRZEMÓWIŁ DO PRZEKONANIA TYCH POLITYKÓW, DLA KTORYCH ARGUMENTY SIŁY BRUTALNEJ SĄ CZYNNIKIEM DECYDUJĄCYM.

Fundamenty brytyjskiej polityki kolonizacyjno-imperialistycznej stworzone zostały przez rządy konserwatywne lub rządy koalicyjne pod kierownictwem konserwatystów. Można było przewidzieć, chociaż polityka żydowska tego nie przewidziała, że rząd labourzystów, który doszedł do władzy w sierpniu 1945 r., będzie kontynuował zasady brytyjskiej konserwatywnej polityki kolonialnej, mimo swoich dawnych oświadczeń i zobowiązań partyjnych.

Bliski Wschód jest bowiem żywotnym ośrodkiem Imperium Brytyjskiego, bez względu na to, kto rządzi w Londynie, rząd konserwatywny czy socjalistyczny. Robotnik angielski będzie walczył o istnienie Imperium z nie mniejszą zawziętością, niż kapitał angielski. Kapitalista angielski może swój kapitał przemycić do Ameryki, ale robotnik angielski pozostaje w kraju i stopa jego zamożności zależy od sytuacji Imperium. Z tego wynika, że interesy imperialistyczne Anglii bardziej jeszcze obchodzą robotników, niż kapitalistów angielskich.

Rząd robotniczy w Anglii przeprowadza obecnie reformy socjalistyczne ale nie oznacza to, by radykalizacja wewnątrz Anglii musiała automatycznie prowadzić do reform socjalno-politycznych na obszarach Imperium.

Doświadczenie uczy nas że dzieje się wprost przeciwnie. Stąd wynikł fakt, że rząd Attleego i Bevina stanął twardo na gruncie dotychczasowej polityki imperialistycznej, pozostawiając cugle rządzenia w rękach biurokracji ministerstw kolonii i spraw zagranicznych.

To też słuszność ma autor omawianej publikacji, gdy przypomina, że już po zwycięstwie wyborczym Labourzystów, pisał w dzienniku robotników palestyńskich „Dawar" (gdzie jest jednym z głównych publicystów) słowa następujące: „Rząd robotniczy w Anglii będzie wielkim osiągnięciem dla narodu angielskiego. Ale co oznacza dla naszej sprawy żydowsko-syjonistycznej? Los żydostwa wśród narodów jest specyficzny w swoim rodzaju, i w obliczu zmiany reżymu rządowego w Anglii, wymaga specyficznego rozwiązania".

Niestety, Eliezer Libensztajn należał do nielicznych, którzy ostrzegali przed złudzeniami, związanymi z Partią Pracy i jej nowym rządem. Drogo zapłaciliśmy za te złudzenia.

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" umieścimy ostatni artykuł z serji „Syjonizm a Anglia" p. t. „ O nowe drogi polityki syjonistycznej".

Inż. L. Chaikin

POSTULAT DNIA

W artykule „W obliczu Konferencji Pokojowej" (Opinia Nr. 3 z dn. 25. VIII b. r.) dałem wyraz poglądowi, że Anglia dawno straciła prawo do sprawowania mandatu palestyńskiego, gdyż go de facto nie tylko nie wykonywała, ale permanentnie gwałciła.

Od tego czasu upłynęły trzy dalsze miesiące. Miesiące, które dalej nie przyniosły żadnego wyjaśnienia w sztucznie zagmatwanym kotle palestyńskim. Miesiące więzienia naszych przywódców, pacyfikacji, Cypru, Latrunu, i Rafii.

W zapomnienie poszedł dezyderat komisji anglo - amerykańskiej, która przecież musiała zalecić, by nam udzielono 100.000 certyfikatów i to do końca 1946 r. Przeszło się już do porządku dziennego nad ciągłymi apelami wybitnych polityków Stanów Zjednoczonych A. Półn. z Prez. Trumanem na czele, którzy żądali dotrzymania obietnicy i wpuszczenia 100.000 Żydów, koczujących w obozach niemieckich do ich ojczyzny. Zamiast tego zwołano konferencję, na której chciano ostatecznie pogrzebać przyrzeczenia, udzielone 29 lat temu narodowi żydowskiemu w Deklaracji Balfoura.

W chwili gdy na konferencję oficjalnie zapraszano Agencję Żydowską, 3-ch członków jej przebywało w obozie koncentracyjnym, a dwóch na banicji. Była jednak dla nas sprawa bardziej zasadnicza: kto dał prawo Państwom Arabskim, graniczącym z Palestyną, które były potencjonalnymi sprzymierzeńcami Państw Osi, podczas ostatniej wojny światowej, zabierać głos w sprawach, dotyczących narodu sprzymierzonego, który dał największy wkład krwi podczas tej wojny.

A wiadomo, że apetyt przychodzi wraz z jedzeniem. Rozzuchwaleni Arabowie palestyńscy zażądali, by ich przedstawicielem był nie kto inny, a organizator brygady muzułmańskiej S. S. wierny pomocnik Hitlera w dziele palenia narodu żydowskiego w krematoriach Majdanka i Oświęcimia wielki Mufti. Z powodów taktycznych Anglia się na to nie zgodziła. Symtomatyczny jest jednak klimat moralny w jakim żyjemy półtora roku po zakończeniu wojny, która miała wykorzenić hitleryzm i faszyzm na całym świecie, zgodnie z deklaracjami uchwalanymi w Teheranie, Jałcie, San Francisko i Poczdamie.

W tych warunkach legalni przedstawiciele narodu żydowskiego i ruchu syjonistycznego na konferencję w Londynie nie poszli. Nie znalazł się żaden Ouisling żydowski, który by złamał jednolity front narodowy, chociaż były indywidualne zaproszenia.

Rząd Angielski, widząc, iż trochę przeciągnął strunę, zwolnił Czertoka, Grinbauma i dra Josefa, a ustami rzecznika rządu Palestyńskiego udzielił amnestii Ben Gurionowi, i dr-owi Sneh. Rząd Angielski dał niedwuznacznie do zrozumienia, że droga jest teraz wolna dla udziału Żydów w nowej Konferencji Palestyńskiej, pod jego egidą, że sprawę trzeba postawić na innej płaszczyźnie. Mamy dosyć platonicznych deklaracji, niedotrzymanych obietnic, rozjeżdżających komisji i pięknie brzmiących rezolucji. Mamy dosyć listów dostojników, odpowiedzi ministrów, komentarzy agencji prasowych.

Dojrzał czas, by sprawa nasza wyszła ze ślepego zauka rozmów brytyjsko-żydowskich i stanęła na porządku dziennym najwyższego aeropagu międzynarodowego — O. N. Z.

Sądzimy, że mamy to samo prawo, o ile nie większe, do władzy na ziemi co Luksemburg, czy Transjordania.

Dosyć mieliśmy obozów koncentracyjnych w Europie — dziękujemy za uszczęśliwianie nas Cyprem, Latrunem, Atlitem i Rafią.

Jako naród aliancki, który wniósł swą największą daninę krwi w sprawę zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych — żądamy od Organizacji tych Narodów rozwiązania i naszej sprawy, jedynego narodu sprzymierzonego, któremu zamyka się wrota do jego ojczyzny.

Postulatem dnia dzisiejszego — jest NIEPODLEGŁE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE.

Postulatu tego nie chcemy już przedkładać Wielkiej Brytanii. Jest to sprawa wszystkich, wolnych narodów świata.

Dr Herman Parnas

O co idzie walka?

Weszliśmy w okres wyborów do Sejmu. Są to pierwsze wybory do Sejmu w Polsce powojennej.

Już ten sam fakt, że po kilkunastu latach obywatele polscy będą mogli na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej wypowiedzieć swą wolę i wyznaczyć reprezentację do ciała ustawodawczego — podnosi te wybory do szeregu zdarzeń o wielkim znaczeniu.

Ale nie mniej ważnym jest, że przyszły Sejm będzie miał spełnić ZADANIE O ZNACZENIU HISTORYCZNYM.

Nowa Polska zrodziła się w zupełnie nowej konstelacji politycznej. Inne oblicze mają dziś sąsiedzi — niż w okresie 1918 roku, w nowych granicach ma kształtować naród polski swą przyszłość, na innych podstawach budować swe życie gospodarcze i narodowe.

Od uchwał tego Sejmu zależyć będzie los kilku generacji Polaków, od ustosunkowania się do tego Sejmu zależyć będzie los kilku generacji Polaków, od ustosunkowania się do tego Sejmu do zagadnień polityki zagranicznej, może być zawisła i sama suwerenność Polski. Cóż dziwnego, że wybory skupiają wokół siebie uwagę całego społeczeństwa polskiego — i nie jest dziwnym, że cały świat, a w szczególności najbliżsi sąsiedzi Polaków z wielkim napięciem czekają na wyniki tych wyborów, na postawę społeczeństwa polskiego, jaką ona zajmie przy wykorzystaniu prawa obywatelskiego, jaką nadaje Konstytucja.

Czy całe społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej ma dokonać się szczęśliwe ułożenie podstaw nowej Polski i trudności, jakie należy pokonać na tej drodze? Wypadki, które poprzedzały rozpisanie wyborów, nie zdają się tego potwierdzać. Społeczeństwo polskie wchodzi w okres wyborczy rozbite na dwa obozy silnie się zwalczające, mimo, że moment historyczny wymaga jednolitej postawy, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej; wybory toczyć się będą w okresie, gdy część społeczeństwa uważa za możliwe wpływać na rozwój wypadków nie z kartką wyborczą w ręku, a z rewolwerem w ręce bratobójczej.

A jednak jest rzecz pewna, że ROZTRZYGNIĘCIE PRZYNIESIE AKT PRAWNY — URNA WYBORCZA....

Wielka część wyborców pójdzie do wyborów w sposób zorganizowany. Partie polityczne, wyrosłe na tle walki z okupantem i na tle nowej rzeczywistości, poprowadzą do urny wyborczej nie tylko swych zdyscyplinowanych członków, ale odegrają rolę organizatorów wśród licznej rzeszy wyborców, znajdujących się na peryferiach partii politycznych — wśród partyjnie niezdecydowanych, wśród bezpartyjnych. Od tego, w którą stronę przechylą się peryferia, może zależeć wynik wyborów.

I dlatego walka wyborcza będzie nie tylko zabiegiem około skonsolidowania szeregów partyjnych, a głównie toczyć się będzie o sympatie ludzi politycznie niezorientowanych — o niezdecydowanych.

A o tych sympatiach zadecyduje nietylko uświadomienie bezpartyjnych o ważności aktu wyborczego, i o wielkich zadaniach najbliższego Sejmu — a w nie małym stopniu, postawa moralna i dowód poczucia odpowiedzialności, jakie okażą partie, ubiegające się o głosy, w samej akcji wyborczej.

Ważnym czynnikiem w akcji wyborczej winno być skupienie uwagi wyborców na zasadnicze problemy jutra Polski — nie dopuścić do sugerowania ich przypadkowością i przykrościami dnia dzisiejszego.

A jakie to są problemy?

I.

Komu, wyda się dziwnym, że w okresie, gdy po ciężkiej wojnie światowej, zaczyna się odbudowywać świat, gdy ustalają się nowe granice i nowe formy współżycia narodów, problemy polityki zagranicznej wysuwają się na sam front zagadnień bytu każdego narodu? A dla Polski te sprawy są szczególnie ważne i trudne, bo Polska znalazła się na zakręcie historycznym.

Aktem prawnym, który sankcjonował powstanie Polski suwerennej w roku 1918, był pokój wersalski. Zdawałoby się więc, że rządy polskie będą starały si ęutrzymać zasady prawne i myśl polityczną, na których zbudowany był pokój wersalski — a więc byt Polski. Jedną z głównych wytycznych tego pokoju było wydźwignięcie narodów słowiańskich Polski, Czechosłowacji, Jugosławii — a z drugiej ukrócenie możliwości agresywnych Niemiec. Polityce bloków przeciwstawiono politykę solidarności narodów — prawda we formie, która okazała się złym wcieleniem zdrowej myśli — w Lidze Narodów.

POSZANOWANIE SWOBODY NARODÓW MIAŁO ZNALEŹC SWOJE URZECZYWISTNIENIE W ZOBOWIĄZANIACH O OCHRONIE MOŻLIWOSCI BYTU I ROZWOJU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Jak wywiązały się rządy po roku 1918, a zwłaszcza sanacyjne z tego zadania? Jednym z pierwszych ich wystąpień była wy prawa na Kijów. Wyprawa przeciwko narodowi, który wyzwalał się z okowów autokracji carskiej, wyprawa przeciwko systemowi politycznemu, który starał się złamać imperializm carskiej Rosji.

A bezpośrednim skutkiem wyprawy na Kijów, był układ w Raupallo, który doprowadził właśnie do takiego — choć krótkotrwałego porozumienia, które wyrwało Niemcy z izolacji politycznej, i wzbudziło w nich nadzieję na możliwość rewizji traktatu wersalskiego.

Polska budowała swoją koncepcję polityczną na orientacji zachodniej — a więc na orientacji jednostronnej. Cóż się okazało?

Wielka Brytania, główny filar bloku zachodniego, już w pierwszych latach po wojnie wyraźnie zaczęła popierać Niemcy, by z nich stworzyć główną podporę dla swej starej koncepcji politycznej równowagi sił na kontynencie. A wzmocnione Niemcy, to oznaczało wzmożenie sił dążących do rewizji postanowień o korytarzu, o Gdańsku, o Górnym Śląsku.

A odwieczna przyjaźń z Francją?

Pamiętam głębokie uczucie rozczarowania, jakie zapanowało w Polsce po układzie w Locarno, w którym

gwarantowano tylko nienaruszalność zachodniej granicy niemieckiej i — stawiając stabilizację na wschodniej granicy jakby pod znakiem pytania.

Francja, pod sugestią polityki Brianda, czyniła Niemcom jedną koncesję za drugą i

W KOŃCU DOSZŁO DO MONACHIUM, POZOSTAWIAJĄC SPRZYMIERZONE PAŃSTWA SŁOWIAŃSKIE SWEMU LOSOWI.

Rewanż i agresja niemiecka wisiały od wzmożenia sił hitlerowskich od wielu lat w powietrzu Słabą, ale mimo to jedyną nadzieją okiełznania tych dążności była Liga Narodów

W czasie agresji na Abisynię Liga Narodów, poparta przez Anglię, zagrożoną w swych imperialnych interesach, zdobyła się na poważne kroki interwencyjne. Nie należało się dziwić Niemcom, że starały się przełamać akcję izolacyjną w stosunku do Włoch, swego faszystowskiego sojusznika, bo liczyły na podobną usługę w podobnej sytuacji, ale

POPROSTU SOMOBÓJCZYM KROKIEM ZE STRONY SANACYJNEGO RZĄDU BYŁO SABOTOWANIE SANKCYJNYCH KROKÓW LIGI NARODÓW. SYMPATIE DO FASZYZMU ZACIEMNIŁY W MIG POGLĄD NA ŻYWOTNE INTERESY POLSKI.

Od chwili wyślizgnięcia się rządów z rąk niemieckiej socjaldemokracji było widocznym, że ruch hitlerowski wkrótce dojdzie do władzy — więc do realizowania swych haseł rewanżowych. W tej sytuacji musiała Polska myśleć o wzmożeniu swej obronności, a więc o zjednoczeniu całego narodu polskiego i o skupieniu wokół niego mniejszości narodowych. A tymczasem

sanacja rozbiła naród polski na dwa wrogie obozy, a w stosunku do mniejszości narodowych pogłębiła politykę eksterminacji, którą rozpoczęły jeszcze rządy przedmajowe. TORPEDUJĄC ZOBOWIĄZANIA W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH, PRZYJĘTYCH NA SIEBIE PRZEZ POLSKĘ PRZY PODPISANIU TRAKTATU WERSALSKIEGO, BEK STARAŁ SIĘ TEN AKT ZAREKLAMOWAC JAKO WIELKIE OSIĄGNIĘCIE POLITYCZNE.

Konsekwentna pauperyzacja Żydów, podrywała ważne gałęzie życia gospodarczego kraju i źródła budżetowe, potrzebne na pod niesienie obronności kraju. Szczególnie krótkowzroczną była polityka rządu wobec 8 milionów Ukraińców i Białorusinów, żyjących w zwartych masach na wschodnich rubieżach Rzeczpospolitej. Ostatnie dekrety przedwojenne o szkolnictwie na kresach, a specjalnie o nabywaniu ziemi, pochodzącej z parcelacji, które faktycznie przekreśliły dla bezrobotnych i małorolnych Białorusinów i Ukraińców możliwość nabycia ziemi, rozpaliły niechęć tych mniejszości do białej nienawiści

Wprost szaleńczą była polityka sanacji od chwili aneksji Austrii i zagrożenia Czechosłowacji przez Hitlerię. Już w Traktacie Wersalskim Polska otrzymała w stosunku do Niemiec granice o długości 1860 klm., która od północy silnie flankowała linie obronne w razie konfliktu z Germanią. Ale mając zabezpieczony tył i mając na zachodzie i na południu obronę ze strony swego słowiańskiego sąsiada, mogła armia polska myśleć o stawieniu poważnego oporu.

Polityka Beka w stosunku do Czechosławacji w momencie zagrożenia jej przez Hitlera i w stosunku do Związku Radzieckiego, gotującego się do pomocy, była jedną z głównych przyczyn kapitulacji tego sąsiada, a to w konsekwencji przywiodło do przedłużenia granicy Polski w stosunku do Niemiec o dalszych 1000 kilometrów. Polska w ten sposób znalazła się we worku strategicznym, który z góry przesądzał rezultat wojskowego starcia z Niemcami.

Zdawałoby się, że ta lekcja, którą Polska otrzymała w przededniu ostatniego zmagania się światowego i zamanifestowania faktycznych sił, które w czasie tego zmagania się, doprowadziły do jego rozstrzygnięcia, otworzą oczy całemu narodowi na błędność podstaw polskiej przedwojennej polityki zagranicznej i skupi go wokół tych, którzy zdołali jeszcze w okresie walk z okupantem wprowadzić Polskę na drogę nowej rzeczywistości. Należałoby po tym wszystkim się spodziewać, że wszyscy odpowiedzialni za losy nowej Polski zrozumieli, że odwrót do starych koncepcji, to droga do nowych wstrząsów, które mogą stać się groźnymi dla wolnego bytu państwowości polskiej i swobodnego rozwoju narodu.

Niestety, tak nie jest.

W WALCE WYBORCZEJ IDZIE DZIŚ W PIERWSZYM RZEDZIE O USTALENIE ORIENTACJI POLITYKI ZAGRANICZNEJ. Nie powinien nas zdezorientować fakt, że obóz, zwalczający blok demokratyczny, nie wysuwa krańcowo innej koncepcji w polityce zagranicznej. Bo w polityce zagranicznej nie rozstrzyga ogólne formułowanie celów, ile raczej sposób ich realizacji, rozstrzyga raczej akcent, jaki się kładzie na poszczególne elementy złożonego kompleksu, zawartego w każdej polityce światowej.

Polityka zagraniczna, nie koniunkturalna a długofalowa, musi wypływać z głównych zasad, stosowanych w polityce wewnętrznej, musi się z nią wiązać organicznie. Wpływ ich wzajemny jest tak silny, że rozbieżność między tymi odcinkami musi doprowadzić do konfliktów — do kryzysów......

I tu z kolei wchodzimy do ważnych problemów nowej rzeczywistości polskiej, które stanowią również ważny przedmiot sporu między zwalczającymi się obozami społeczeństwa polskiego.

Likwidowanie zródeł
propagandy antysemickiej

WARSZAWA (ŻAP). Podczas ostatniej konferencji prasowej, występujący jako rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych dyr. Słuczański zademonstrował zebranym dziennikarzom słynne już „eksponaty", które wystawił na widok publiczny KLASZTOR w LĘCZYCY.

Dziennikarzom pokazano mianowicie obraz olejny, przedstawiający scenę mordu rytualnego oraz wanienkę ze szkielecikiem dziecka, rzekomo zamordowanego w r. 1699, jak również oprawiony w ramkę maszynopis z opisem tegoż „mordu".

Dyr. Słuczański wyjaśnił przy tym, że prowadząc akcję likwidacji źródeł szerzenia propagandy antysemickiej, w kraju, władze bezpieczeństwa usunęły wymienione „eksponaty" z kościoła w Łęczycy. Odpowiadając na pytania dziennikarzy rzecznik M. S. Z. oświadczył, że

część kleru prowadzi w Polsce propagandę przeciwko ludności żydowskiej

i że rząd polski czyni wszystko, by propagandę tę zwalczać.

W związku z oświadczeniem tym należy spodziewać się, że władze bezpieczeństwa usuną w najbliższym czasie również obraz o znanej treści, wystawiony na widok publiczny w kościele w Kalwarii Zebrzydowskiej.

O obrazie tym doniósł już dwukrotnie w listach do redakcji „Odrodzenie" znany krytyk literacki, J. A. Szczepański.

Mimochodem

„Nieprzyzwoitość polityczna..."

Nie zawsze i nie we wszystkim pomaga jedynie fajka, grog i... perfidia. Zwłaszcza gdy gentleman się śpieszy...

A Bewinowi jest bardzo śpieszno. Znaczy w zdenerwowaniu robotę swoją grubymi szwami, a gdy się spoci lub zasapie, pyka fajeczkę, łyka grog, a resztę nadrabia walorami Albionu...

Ale do czego doprowadziło już to wszystko w Indonezji, w Grecji, w Egipcie i w Palestynie? Zwłaszcza — w Palestynie...?

O tym mówią dosadnie i niedwuznacznie słowa Winstona Churchilla w dyskusji nad mową tronową, który w Izbie Gmin donośnym zawołał głosem:

„Nie mogę nie wyrazić swego ubolewania z powodu taktyki i metod, które spowodowały tyle rozgoryczenia wśród Żydów w Palestynie i na całym świecie! Twierdzę, że rząd w tej sprawie nie posiada linii politycznej, która godna jest tego miana! Brak linii politycznej i stanowczej decyzji w tej sprawie, w konsekwencji skomplikował ją jeszcze bardziej, wywołując ekscesy i nastroje wrogości, które panoszą się w Palestynie już przeszło rok, a w tej chwili nie widać temu końca!"

Deklarując się nadal jako stały przyjaciel ruchu syjonistycznego, podkreśla z nabiskiem:

„Podtrzymuję w dalszym ciągu swoje zdanie, które zaleciłem rządowi, że nie jesteśmy w stanie wypełnić swych zobowiązań wobec syjonizmu — musimy bezzwłocznie przekazać mandat palestyński do dyspozycji Narodów Zjednoczonych i poczynić niedwuznaczne przygotowania do ewakuacji kraju."

I uzasadnia logicznie i jasno:

„Przekonany jestem, że takie postawienie kwestii zwolni nas od zarzutów i krytyki, które nam nic dobrego nie przynoszą, a z drugiej strony taka tylko polityka zapewni nam potrzebne poparcie Żydów i Ameryki, przy pomocy których jedynie, można będzie dzieło to wykonać i spełnić naszą misję."

A wkońcu piętnuje stary mąż stanu bez obsłonek niedorzeczną i niegodziwą, a raczej perfidną politykę bevinowską, wołając z goryczą urbi et orbi:

„Rezygnacja z Indii — z wszystkimi konsekwencjami, które pociągnie ona za sobą — jest faktem pożałowania godnym (tak sądzi oczywiście mister Churchill... Przyp. zecera) lecz wydanie wojny Żydom, celem oddania Arabom Palestyny, ściągając na siebie potępienie całego świata — jeśt moim zdaniem, taką nieprzyzwoitośolą polityczną, (czyż niczym więcej...? Przyp. zecera) jaką rzadko spotkać można w historii ludzkości...!"

Powiedział Churchill, ale Bevin ma fajkę, Bevin ma grog i Bevin ma też ...nowego Fryca — czy Kurta Schuhmachera... Poprzednikiem tegoż był krwiożerczy „Zimmermaler", a ten jest niby ułożonym i dziękującym za wszystko „Schuhmacher-" em...

O, jak haniebna, jak wstrętna i złowieszcza sielanka!...

A jednak, fajka i grog...

Dymem zdmuchuje i kropelkami spłukuje mister Bevin wszystko, co jak taranem wali w gruboskórność polityczną Albionu... Oto „przyzwoitość" polityczna!...

(Sz. Sp. —)

<u>***Dr Józef Kermisz***</u>

„Akcje" i „wysiedlenia"

(Krótki zarys historyczny)

III.

Napróżno żydowska prasa podziemna przestrzegała ludność przed dobrowolnym zgłaszaniem się do wyjazdu i nawoływała do stawiania oporu. Został wydany specjalny numer podziemnej gazety żydowskiej z dokładnym opisem nowego obozu zagłady w Treblince (na terenie powiatu sokołowskiego, opodal linii kolejowej Kosów—Małkinia, który zaczęto budować 1-go czerwca 1942, używając do tych robót Żydów, przywożonych samochodami z sąsiednich miasteczek (Węgrów, Stoczek Węgrowski [42]).

Niestety, Żydzi uparcie nie wierzyli wiadomościom o obozie zagłady, broniąc się z całych sił przed straszną prawdą.

Pierwszy transport kolejowy ofiar przeznaczonych do uśmiercenia nadszedł do Treblinki 23 lipca.

„Befehlstelle SS" oznaczała codzień kontyngenty.

Jeżeli o oznaczonej godzinie kontyngent nie był dostarczony, oddziały SS przybywały do ghetta, zabierając znacznie więcej i wielu rozstrzeliwując na miejscu. Gdy opróżnione zostały domy starców oraz przytułki, żydowscy policjanci urządzali blokady na ulicach, w czasie których legitymowano wszystkich przechodniów. Niezatrudnionych z miejsca wysyłano na „Umschlagplatz", „Plac przeładunkowy" na skraju ghetta, przy ul. Stawki. Na tym terenie przeładunkowym ghetta, otoczonym wysokimi murami i pilnie strzeżonym przez żandarmów, oraz w budynku szpitalnym przylegającym do placu, gromadzono wszystkich przeznaczonych do wysiedlenia Żydów. Już tutaj na „Umschlagu" miało się przedsmak piekła, oczekującego „przesiedlonych", których nahajkami i kolbami załadowywano do bydlęcych wagonów i wywożono.

Przystąpiono do systematycznego blokowania ulic i poszczególnych domów. Kontyngenty osiągające liczbę 10.000 „wysiedlonych" dziennie ciągle wzrastały. Niemcy coraz częściej brali udział w blokadach. Głód srożył się coraz bardziej, gdyż w czasie akcji szmugiel prawie ustał.

W celu łatwiejszego wydostania kontyngentu ludzi na transport do Treblinki zaczęto stosować nowy chwyt propagandowy. Oto każdy zgłaszający się do wyjazdu na ochotnika otrzymywał 3 kg chleba i 1 kg marmolady. Głód zrobił swoje: były takie dni, kiedy setki ludzi wracały z „Umschlagplatz'u", po kilka dni nieraz czekając na kolejkę na wyjazd. Tylu było chętnych do otrzymania 3 kg chleba, że transporty odchodząc już teraz 2 razy dziennie z liczbą 12 tysięcy nie mogły ich pomieścić.

W odpowiedzi na pogłoski o tym, że „wysiedleńcy" przepadają nie wiadomo gdzie, ukazały się plakaty, podpisane przez komendę żydowskiej policji, które dementowały te pogłoski i stwierdzały, że wszyscy przybywają na miejsce przeznaczenia.

Po pierwszych kilku tygodniach straciły ważność wszystkie legitymacje, za wyjątkiem legitymacyj nielicznych, wielkich firm niemieckich i pewną część Judenratu i aprowizacji.

„Akcja", która miała trwać, jak utrzymywano, tydzień do 10 dni i objąć tylko 60.000 wysiedleńców, przedłużała się. Ukazało się rozporządzenie, że zostaną w ghetcie tylko ci, którzy będą mieli legitymacje pracy ostemplowane przez SD. To też posiadacze ostemplowanych legitymacyj byli pewni, że nikt nie odważy się ich wysiedlić. Ale gdy zabrakło kandydatów z nieostemplowanymi legitymacjami, brano i ze stemplami.

Ludzie z plecakami uciekają z ulicy na ulicę, starając się ominąć przewidywany teren blokady.

W krótkim czasie t. zw. „małe ghetto" (okolice Twardej, Pańskiej itd.) zostało wyłączone z dzielnicy żydowskiej. Dziesiątki tysięcy Żydów znalazło się bez dachu nad głową. Chaos i panika wśród ludności żydowskiej narastały do potwornych rozmiarów.

Blokadami kierują teraz sami SS-mani, mając do pomocy tysiące ukraińskich i łotewskich policjantów przy asyście żydowskiej policji, która wraz z SS-manami i Ukraińcami wchodzi na podwórza i zwołuje wszystkich ich mieszkańców. Rozlegają się strzały, dziki wrzask: „heras, herunter". „Wszyscy Żydzi schodzą na dół. Kto nie zejdzie, bdzie rozstrzelany". Z domów wychodzą grupy zrozpaczonych ludzi. Opuszczone domy szybko przebiegają Ukraińcy. Ci, co pozostali w mieszkaniach, zostają na miejscu rozstrzelani. Ponadto zaczynają się selekcje uliczne, podczas których ludzie z domów zostają wypędzeni na ulicę i ustawieni w olbrzymie kolejki dla selekcji. Tylko jednostki zostają zwolnione. Za grupami maszerujących czwórkami „riksze" wiozą starców i dzieci.

Po likwidacji małych szopów przystąpiono do przeprowadzenia częstych selekcyj w większych szopach.

Co kilka dni zmieniały się granice getta. Opróżnione ulice odcinano od getta i pozostawanie w nich groziło karą śmierci.

To wszystko odbyło się w takim tempie, taktyka niemiecka tylekroć zmieniała się, że getto nie mogło żadną miarę wrócić do równowagi. Każdy następny cios był większy od poprzedniego. Panika i lęk śmiertelny opanowały getto, gdzie pozostały małe jak gdyby wyspy, na których mieściły się wielkie szopy, wyspy oddzielone od siebie szeregiem opróżnionych ulic, za przestąpienie których groziła kara śmierci.

Już wtedy w gettcie żadna rodzina żydowska nie była w całości. Pozostali przeważnie mężowie bez żon, żony bez mężów, rodzice bez dzieci, dzieci bez rodziców itd. Dzieci było już wtedy w ogóle niewiele. Jedynie policjantom żydowskim narazie oficjalnie dozwolono zachować dzieci.

Coraz więcej przybywa na plac przesiedleńczy ludzi.

Czekają nieraz kilka dni na załadowanie do wagonów w strasznych warunkach, bez kropli wody, bez chleba.

Mimo stworzenia w trakcie akcji, 28 lipca, na posiedzeniu Hechalucu i organizacyj młodzieżowych, należących do niego („Haszomer Hacair", „Dror" i „Akiba"), Żydowskiej Organizacji Bojowej (Ż. O. B.), do masowego ruchu oporu w dobie pierwszej akcji wysiedleńczej nie doszło.

Wśród ogółu ludności żydowskiej, zmaltretowanej i zdemoralizowanej strachem i głodem, idea czynnego oporu nie była popularna. Hamowało wolę walki zbrojnej wśród szerokich mas widmo zbiorowej odpowiedzialności oraz piorunujące tempo akcji niemieckiej, które udaremniło jakąkolwiek inicjatywę, wreszcie „tragedia bezustannych złudzeń" i tortura fałszywych nadziei, podsycanych przez szatańską obłudę niemiecką". Ogół, zresztą podobnie jak w innych gettach w dobie pierwszych „akcyj", otumaniony kłamliwą propagandą niemiecką, nie wierzył w fizyczną zagładę i uważał, że jeśli będzie dostarczony kontyngent na wysiedlenie, reszta getta zostanie ocalona. Bojowcom uniemożliwiał walkę dotkliwy brak broni i amunicji. Niestety, podjęte w sierpniu 1942 próby nawiązania kontaktu z Armią Krajową w celu zyskania pomocy w zorganizowaniu zbrojnego oporu przeciwko akcji niemieckiej, spotkały się z negatywnym stanowiskiem polskich władz wojskowych [13]).

Dr A. Berman: „Walka podziemna Żydów". „Gazeta Lubelska", 1945, nr 13.

„Jak konspiracja polska alarmowała świat". Działalność Żegoty w świetle raporu (Zakrzewskiego), „Głos Ludu", 1946, nr 107.

W tych warunkach żydowski ruch oporu ograniczał się do sporadycznych aktów dywersji i sabotażu. Kolportowano nielegalne odezwy, w których wyjaśniano, że wysiedlenie do Treblinki oznacza śmierć i nawoływano do biernego i czynnego oporu. Rozdawano tysiącom ludzi w czasie „akcji" fałszowane „zaświadczenia pracy". Wzniecano pożary dywersyjne w blokach, opuszczonych przez Żydów, skąd Niemcy wywozili zagrabione majątki. Szczególnie wykorzystano w tym celu noc 20 sierpnia w czasie nalotu bombowców sowieckich na Warszawę. Tegoż dnia Ż. O. B. oddała swój pierwszy strzał. Izrael Kanał zranił dwoma strzałami z rewolwru komendanta policji żydowskiej Józefa Szeryńskiego. Dokonano również zamachu na życie oficera policji żydowskiej, Szmerlinga. Następnego dnia otrzymano pierwszą pomoc Gwardii Ludowej: 9 rewolwerów i 5 grantów ręcznych.

Jednakże Niemcom udało się „zdusić ten ruch oporu w samych jego początkach. Ujęci zostali lub wywiezieni w czasie „akcji" przywódcy ruchu.

W połowie sierpnia „Umsiedlungsstab" opuścił Warszawę. Getto, odetchnęło. Zdawało się, że „akcja" została zakończona. Niestety, była to tylko przerwa, w czasie której Niemcy byli zajęci likwidacją Otwocka, Falenicy, Miedzeszyna.

Po przerwie „akcja" została wzmożona ze zwiększoną energią. Blokady były coraz groźniejsze, gdyż ludzie nauczyli się już kryć. W tych warunkach każdy żydowski policjant został zobowiązany do sprowadzenia na „Umschlag" 7 ludzi („łebków") dziennie.

Dnia 6 września o godz. 2 w nocy zarządzono, aby wszyscy pozostali w gettcie Żydzi stawili się do godz. 10 rano na terenie mieszczącym się w obrębie ulic Gęsiej, Zamenhofa, Lubeckiego, Stawki, gdzie miała się odbyć ostateczna rejestracja. Teren ten nazwali potem Żydzi „kotłem". Jeżeli komuś udawało się ratować za każdym niebezpieczeństwem przez 6 długich tygodni dziecko lub starca, to teraz odebrana mu została ostatnia nadzieja.

Nic dziwnego, że rozpacz, rezygnacja i apatia doprowadzały ludzi do ostatecznego załamania się. Olbrzymia większość pozostałych jeszcze w gettcie Żydów, porzuciwszy wszelkie dziury i kryjówki bez żadnego już nadzoru i fizycznego przymusu, jedynie na skutek rozplakatowanego zarządzenia, ruszyła na wskazane ulice. Rezygnacji i biernemu oporowi przeciwko temu zarządzeniu sprzyjało przede wszystkim przeświadczenie, że granice „kotła" staną się granicami nowego getta, jeżeli jeszcze w ogóle jacyś Żydzi w Warszawie pozostaną, zaś pozostałe ulice znajdą się poza granicami getta jako teren „dziki" lub nawet „strona aryjska".

W „kotle" przepełnionym i otoczonym setkami SS-manów oraz tysiącami policjantów ukraińskich i łotewskich odbyła się selekcja. Części firm niemieckich oraz Radzie Żydowskiej Niemcy przyznali oznaczoną liczbę pracowników, którzy otrzymali specjalne numerki i mogli pozostać. Resztę odprowadzono z miejsca na „Umschlag". Selekcja nie ominęła i 2000 policjantów żydowskich, z których tylko 400 otrzymało numerki, resztę zaś odprowadzono na plac. Huk wystrzałów karabinowych nie ustawał ani przez chwilę w walce z dziesiątkami tysięcy ludzi, którzy czynili rozpaczliwe wysiłki, aby pozostać na miejscu, wiedziano już bowiem powszechnie, że „przesiedleńcy" idą na śmierć. W największym napięciu przebiegła ostatnia selekcja, ta straszliwa tragedia ludzi skazanych na zagładę.

W czasie selekcji w parze z objawami heroizmu i godnej postawy można było zaobserwować szereg przykładów egoizmu i nikczemności. A więc matki posiadające „numer życia" ofiarowywały często swe życie, idąc z dziećmi do wagonów; ludzie dobrowolnie szli w pułapkę, do „kotła", aby nieść pomoc swoim bliskim. Z drugiej strony niektóre matki porzucały swe dzieci. Znaleźli się i tacy, którzy udusili małe dzieci, gdy te płaczem swym wystawiały na niebezpieczeństwo gromady ukryte w schronach w czasie blokady.

13 września „akcja" w gettcie warszawskim, która pochłonęła według danych niemieckich aż 310.322 ofiary, dobiegła końca. Pozostało nominalnie po pierwszej „akcji" 33.400 Żydów, pracujących w fabrykach i na placówkach niemieckich, w tym 3.000 pracowników Rady Żydowskiej i jej instytucyj, faktycznie jednak łącznie z tymi, co zdołali się ukryć — około 60.000 ludzi.

W lipcu odbyły się również „akcje" w następujących miastach: Drohobyczu, Baranowie, Ropczycach, powiecie jasielskim, Tarnobrzegu, Rozwadowie i okolicach, Dębicy, Sędziszowie, Dąbrowie, Lachowiczach, Horodzieju, Nieświeżu, Gródku, Krzeszowie i okolicznych miasteczkach i wsiach, Stanisławowie, Tarnopolu, Radomyślu, Przemyślu, Łańcucie, Rzeszowie [44]), Wadowicach, Wieliczce, Kobryniu itd., wreszcie zupełna likwidacja Żydów w powiecie tureckim.

[42]) Z. Z. Łukaszkiewicz: „Obóz Zagłady Treblinka". Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, t. I, str. 13.

[43]) Edelman (l. c.), str. 35.

[44]) Na pamiątkę „wysiedlenia" Kreishauptmann rzeszowski polecił przybić na ratuszu tablicę z odpowiednim napisem. Zeznanie d-ra A. Hellera, prot. nr 678. W miesiąc przed „akcją" przesiedlono do getta reszowskiego całą ludność żydowską z małych miasteczek i wsi okolicznych jak np.: Sokołów, Głogów, Kolbuszowa, Sędziszów, Cudec, Tyczyn, Nebilec, Strzyżów, Blazów i in. W ten sposób liczba mieszkańców getta powiększyła się w dwójnasób, wynosząc około 24.000 Żydów.

ODPRYSKI

W SIDŁACH NAMIĘTNOŚCI...

„**Jewish Chronicle**" (vol. XXXV Nr. 40).

„Utrzymując, że kobiety żydowskie są przez Haganę używane do służby wywiadowczej, Sztab Główny wojsk, stacjonowanych w Palestynie, wydał poufne instrukcje dla oficerów angielskich, zabraniając im obcowania z Żydówkami. „...Kobiety te" — głoszą, między innymi, wspomniane instrukcje — „robią, oczywiście, pełny użytek ze swych sił uwodzicielskich, szczególnie w stosunku do oficerów, którzy są w stanie dostarczyć informacyj, cennych dla Hagany". „...Niebezpieczeństwa, wypływającego z obcowania z kobietami żydowskimi, nie wolno niedoceniać..."

Zagłada Imperium Brytyjskiego przez Żydówki palestyńskie nastąpi lada dzień... Nic dziwnego, że Bevina straszy duch Holofernesa. Zdaje się nawet, że Bevin już... stracił głowę... W każdym razie — to już nie historia, a... histeria...

TEMIDA Z PAPIEROSEM

„**Jewish Chronicle**" (vol XXXV Nr 40).

„Kupiec arabski w Haifie stanął przed sądem, oskarżony o nielegalne posiadanie 45.000 papierosów NAAFI. Kupiec przyznał się do winy i sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony w okresie ostatnich dwóch lat zachowywał się bez zarzutu, postawił go pod czasowy nadzór Oficera Kontrolnego. W motywach wyroku sędzia zaznaczył, że oskarżony jest człowiekiem wykształconym, z nieobciążoną żadnym przestępstwem przeszłością, i na dodatek, byłym urzędnikiem banku arabskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na kilka tygodni przedtym w tym samym sądzie odbywała się sprawa Żyda, oskarżonego o nielegalne posiadanie 20.000 papierosów NAAFI. Żyd wykazał się również nienaganną przeszłością i wykształceniem, poza tym był nawet zdemobilizowanym żołnierzem. Nie był jednak, niestety, nigdy urzędnikiem arabskiego banku i skazany został na dwa lata więzienia".

Wobec powyższego przypuszczać należy, że już w najbliższym czasie wszelkie uprawnienia sądów haifskich, łącznie z całą procedurą sądową cywilną i karną, przejdą w kompetencje Haifskiego Monopolu Tytoniowego, jako instytucji, bardziej z natury rzeczy, predystynowanej do ferowania wyroków, od sądów brytyjskich. Na godło Nowej Sprawiedliwości proponujemy wizerunek Temidy, bez opaski, z cygarem w ustach, liściem tytuniowym w ręku — na tle egzotycznych konturów arabskiego banku....

ZABAWA W CHOWANEGO

Historia ta zdarzyła się przed wypuszczeniem przywódców syjonistycznych z Latrun.

„**The Zionist Record**" (Nr 1199-46).

„Londyn. Na zlecenie Centralnego Biura Brytyjskiego Departamentu Spraw Wewnętrznych, jeden z oficerów policji odwiedził biuro Agencji Żydowskiej w Londynie i pytał się, co się stało z... Mr. Shertokiem...

Oficer oświadczył, że wiza wjazdowa Do Wielkiej Brytanii, udzielona Mr. Shertokowi w kwietniu bieżącego roku, dawno już wygasła, i czynniki urzędowe niepokoją się i bardzo chciałyby znać miejsce jego obecnego przebywania.

Oficer okazał niemałe zdumienie, gdy poinformowano go grzecznie, że Mr. Shertok... siedzi w Latrun".

Sam byłem kiedyś dzieckiem i też się bawiłem w „ciuciubabkę". Doskonale znam tę grę. Najpierw patrzę przez palce — widzę doskonale, gdzie kto się chowa — a potem udaję, że szukam — szukam... — i znajduję... Szczęśliwe, słodkie dzieciństwo...

Czyżby Imperium zaczynało ulegać procesowi infantylizacji?... Daj Bóg szczęścia na nowej drodze!... Może, gdy dojdzie z powrotem do stanu embrionalnego — nastaną wreszcie warunki i możliwości rozwojowe także i dla innych narodowości...

CZARODZIEJSKA TRĄBA

„**The Zionist Record**" (Nr 1197-46).

„Jerozolima. Niedawno temu 3-ch arabskich panów weszło do żydowskiego składu instrumentów muzycznych, pytając o trąbę. Po kilku minutach tradycyjnego targowania się, kupili wreszcie piękny mosiężny kornet. Dopełniwszy wszelkich formalności kupna i opłaty, zapytali grzecznie, czyby nie mogli opuścić sklepu przez tylne wejście. Właściciel odmówił, oczywiście, temu niezwykłemu żądaniu — i wówczas stała się rzecz dziwna. Jeden z Arabów wyszedł ze sklepu, obszedł budynek wokoło, wszedł przez bramę w podwórze, i tam, przez okno, na podwórze to wychodzące, odebrał od swoich, pozostałych w sklepie towarzyszy, kupioną trąbę.

W kilka godzin później przez tę samą ulicę przemaszerowała procesja arabska, z muzyką i chorągwiami. Gdy właściciel składu, zainteresowany, wyszedł przed sklep, aby się przyjrzeć demonstracji, zobaczył kroczącego w czołowej grupie znajomego naszego kornecistę, z dpiero co kupioną mosiężną trąbą, pod sztandarem, na którym widniał olbrzymi napis:

„Bojkotujcie wszystkie syjonistyczne towary!...."

Niestety, żydowski palestyński przemysł instrumentalny nie stoi jeszcze tak wysoko, żeby produkować oryginalne trąby jerychońskie, na odgłos których automatycznie runęłyby mury arabskiego bojkotu. Ale już ten zwykły typ normalnej trąby mosiężnej wykazuje nam, jakie sztuczne i nieżyciowe są podłoża arabskiego, od zewnątrz rozdmuchiwanego, i na żydowskiej trąbie... roztrąbianego... bojkotu...

CZERSKI

NASZYM NAJMŁODSZYM

Chanuka w Erec Izrael

W przeddzień święta chanukowego, niema tego ruchu przedświątecznego, jak to bywa przed innymi świętami. Jest to bowiem „święto wolne", nie hamowane religijnymi zakazami. Sklepy w Chanuka są otwarte, a gospodynie nie muszą się zaopatrzyć w żywność. Jedyny człowiek, który wprowadza atmosferę przedświąteczną, to stary Zecharia Hatejmani. Któżby w Tel-Awiwie nie znał Zecharii, tego rzeźbiarza z bożej łaski, który talent rzeźbiarski odziedziczył po ojcu, a ojciec jego po swoim ojcu i jak powiada sam, pochodzi z rodziny Becalela, właśnie z tego, który wykonał wszystkie rzeźby w Przybytku Świętym za czasów Mojżesza...

Teraz, dnia 20 Kislew, stoi Zacharia na rogu ulicy Nachlath Beniamin i Achad-Haama i sprzedaje frygi na chanukę. Melodyjnym głosem woła: „Jesz swiwonim Baruch Haszem"!

A musicie wiedzieć, że frygi Zaharii słyną nietylko w Tel-Awiwie. „Sabry" mówią, że od Ruchamy do Metuli nie znajdziecie lepszych, chociaż próbował je już wykonać blacharz Hersz z Warszawy.

„Sewiwon" Zacharii kręci się najdłużej, bo zrobiony jest z sykomory (rodzaj drzewa starożytnego; wspomniane w księdze Amosa).

Nachszon, najmłodszy syn Zacharii, ukończył Instytut Sztuk Pięknych, „Becalel" w Jerozolimie. Jego cztery wielkie menory każda wysokości człowieka, które wyrzeźbił z marmuru pochodzącego z kamieniołomów w Rosz-Pina, stawiane są na Chanuka w czterech punktach kraju. Jedna staje na Har-Hacofim w Jeruszalaim, druga na wieży wodnej w Tel - Awiwie, trzecia na szczycie Góry Karmel w Haifie, a czwarta na szczycie Giwat Hamore, w Emek Izrael.

Piękny jest Tel-Awiw, ale piękny i świecący tysiącami świateł jest on w pierwszą noc Chanuki. Ze wszystkich domów słychać melodię „Haneroth Halalu", która się unosi w powietrzu, miesza się z falami Wielkiego Morza i płynie na Zachód, dodając otuchy resztkom skołatanego narodu w Galucie...

Było to w pierwsze Chanuka po wojnie: Uroczystości domowe krótko trwały, tłumy ludzi wyszły na ulice w kierunku morza. Choć to pora zimowa, ale słońce silnie grzało w dzień po trzydniowym ulewnym deszczu „Malkosz". Z ulicy Allenby spacerowicze skręcili w prawo i brzegiem morza doszli do ujścia erzki Jarkon. Tam bowiem miały się odbyć nocne regaty wioślarskie między szkołą morską „Zebulon", a klubem wioślarskim „Bath-Galim" z Jaffy.

Rozpalono wielkie ognisko na obu brzegach Jarkonu. Wszyscy w podnieceniu czekają wyniku zawodów, bo grupa „Bath Halim" ma zawodników, którzy brali udział w ostatniej wojnie. Są to marynarze łodzi podwodnych, krążowników i innych wojennych okrętów i do tego bardzo ambitni i jeszcze same „Sabry".

Zainteresowanie i napięcie ma jeszcze i inne tło. Rozeszła się pogłoska, jakoby stary rybak z Salonik, Jehuda Kreskas, jak sam twierdził, zauważył łódź żaglową błądzącą na falach morza w odległości trzech kilometrów od Herzlii.

Jego instynkt rybacki i doświadczenia mówiły mu, że to nie zawodowi rybacy kierują tą łodzią. Czyżby to byli chłopcy z „Galilu"?

Nikt nie dał wiary. „Nielegalna alija" przybywa z południa, a według starego rybaka z Salonik, żagiel płynął z północy.

Krótka narada kapitanów drużyn. Po chwili cztery łódki wypłynęły z ujścia Jarkonu poprzez morze w kierunku północno-zachodnim. Za nimi wyruszyła łódź motorowa „Makabi".

Minęła godzina, nic nie słychać i nikogo nie widać. Orkiestra miejska gra, a ludzie czekają, słuchają pięknych melodii. Ich oczy utkwione są w dal, a ucho przysłuchuje się szumowi fal.

* * *

Była już noc. Chłód zaczął dokuczać, ale nikt nie myślał wrócić do domu.

Zapanowała cisza. Wracają. Ludzie wytężają wzrok. Liczą: „Achat, sztaim, szalosz — ". Zle! nie widać łodzi czwartej, ani motorówki. „Arba. Chamesz. Szesz"!

Tę ostatnią liczbę, wypowiedział tłum cały jakby pod kierownictwem dyrygenta. Naprawdę „Szesz".

„I zgadnijcie, komu przyznano pierwszeństwo w zawodach? Właśnie tej szóstej, łodzi z zerwanymi żaglami, tej szóstej, która osiem dni temu wyruszyła z małego portu syryjskiego Trablus. Nie pierwsza to i nie ostatnia łódź, która przybędzie do granic Erec Izrael.

„Wejaszuwu banim ligwolom"!

M. Aronowicz

Szymon Spund

Płoną świeczki...

Chanukowe płoną świeczki,
w każdym domu Ołtarz lśni!
Hej, chłopczyki! Hej, dzieweczki,
Jasne, jasne idą dni!...

Hasmoneów pradziad, Juda,
wraz z synami stworzył cud...
Wierzcie, że się rodzą cuda,
gdy Wolności łaknie lud.

Razem, młodzi Hasmoneje,
jak Matatiasz uczył nas:
nowe, jasne stwórzmy dzieje,
bliski Wyzwolenia czas!...

Więc niech jasno lśni Menora,
niech rozbrzmiewa dźwięk i śpiew;
każde światło co wieczora,
to Wolności święty zew!...

M. Aharoni

Historia święta „Chanuka"

Pytasz się synku, jak długo już obchodzimy święto „Chanuka"?

Dawno, bardzo dawno temu, zapaliliśmy pierwszą świeczkę chanukową w złotej menorze świątyni jerozolimskiej. Jest ono najmłodszym naszym świętem, a jednak od pierwszego dnia Chanuki minęło 2110 lat. Ani Abraham, ani Mojżesz, ani królowie nasi z Dawidem i Salomonem na czele, nie wiedzieli jeszcze nic o tym. Dzieje tego Święta zaczęły się o wiele, wiele później, bo około 800 lat po śmierci króla Salomona, a od naszych czasów upynęło już 2110 lat.

Stare księgi nasze opowiadają, o tym, jak Żydzi żyli w swojej Ojczyźnie Erec-Izrael. Większość zajmowała się rolnictwem i hodowlą bydła, jak to Biblia mówi: „każdy pod swoim drzewem figowym i winną latoroślą".

Choć nie zawsze było spokojnie, bo sąsiednie narody zazdrosnym okiem patrzyły na kwitnącą Judeę.

Nieraz naród nasz ponosił klęski, ale też i wielkie zwycięstwa nad wrogami.

* * *

Gdy król grecki, Aleksander Wielki wyprawił się na podbój świata, musiał przejść przez Palestynę, gdyż kraj nasz leżał na drodze do Indii.

Legenda głosi, że gdy Aleksander Wielki stanął przed bramami Jerozolimy z wojskiem swoim, wyszedł mu Arcykapłan na spotkanie. Król zobaczywszy, patriarchalnego starca, zeskoczył z konia i pokłonił mu się. Potężny władca solennie przyrzekł starcowi, że nie naruszy suwerenności kraju. I rzeczywiście tak było. Żydzi żyli w zgodzie z Grekami. Bardzo dużo Żydów mieszkało w Aleksandrii, gdzie żyli z ludnością grecką w największej przyjaźni. Grecy ich bardzo poważali, bo przyczynili się do rozbudowy i wzbogacenia kraju.

Arcykapłan, widząc szlachetność Aleksandra Wielkiego, zwrócił się z apelem do Żydów, aby wszystkim nowonarodzonym w tym roku chłopcom, nadać imię Aleksander.

Po śmierci Aleksandra Wielkiego, przyjaźń między oboma narodami nie osłabła. Król Ptolomeusz drugi, którego siedzibą była Aleksandria, postanowił zbudować wielką bibliotekę, któraby mieściła w sobie wszystkie księgi świata w przekładzie greckim.

Ptolomeusz Drugi napisał w roku 250 przed zw. erą serdeczny list do Arcykapłana w Jerozolimie, aby mu przysłał 70 mędrców, celem przetłumaczenia 24 Ksiąg Biblijnych na język grecki. Arcykapłan zadość uczynił prośbie króla i wysłał mędrców do Aleksandrii. Uczeni zostali przyjęci wielkimi honorami i zabrali się do dzieła. Tłumaczenie to znane było pod nazwą „Septuaginta", a po hebrajsku „Targum Hasciwim", co znaczy „Przekład Siedemdziesięciu".

Za czasów króla Ptolomeusza IV w III wieku przed zw. erą, wybuchła wojna między Egiptem, a Syrią, o Palestynę. Zwyciężyli Syryjczycy, których królowie pochodzili z dynastii Seleucydów. Od owego czasu pogorszyło się położenie Żydów. Królowie syryjscy byli pogańskimi fanatykami i siłą chcieli wprowadzić obrzędy pogańskie do Świątyni Jerozolimskiej. Najgorzej było za czasów króla syryjskiego, Antiocha Epifanesa. Był to człowiek okrutny, bezwzględny i zażądał, aby Żydzi stawiali posągi bożka Zeusa i składali mu hołd. Trwoga zapanowała w narodzie.

Król kazał opornych zamordować. I tak legenda gosi, a bohaterskiej Żydówce Hannie i jej siedmiu synach, którzy nie chcieli zlekceważyć przepisów Świętego Zakonu i woleli ponieść śmierć, niż zdradzić wiarę Ojców.

Rodzina Hanny nie była jedyną; rodzin takich było wiele, ale najbardziej bohaterską rodziną w owym czasie, była rodzina Matatfasza Hasmoneusza, a najodważniejszym był jeden z jego pięciu synów, Jehuda Hamakabi.

— Czy był odważniejszy od Szymszona Hagibor, który rozerwał lwa?

— Trudno synu, odpowiedzieć ci na to pytanie.

Szimszon był silny i odważny, ale zbytnio ufał swojej osobistej odwadze i mocy i nie pociągał za sobą narodu do walki. Jehuda Makabi zaś, był dważnym i zorganizował lud do walki z okrutnym wrogiem i zwyciężył!

Wieść o okrucieństwach Antiocha dotarła do wsi Modiin, w której mieszkał Matatiasz i jego synowie. Stary Matatiasz zapłonął wielkim gniewem i przywołał do siebie swoich pięciu synów.

Matatiusz rzekł:

— Drodzy synowie, naród nasz cierpi z rąk najeźdźców. Okrutny Antioch Epifanes żąda, abyśmy zdradzali wiarę naszych Praojców i stawiali posągi Zeusa w świętych miejscach naszych. Tej nocy spać nie pójdziecie. Ostrzcie wasze miecze, i chodźcie z chaty do chaty, żeby lud był gotowy do zbrojnej walki. Jutro przybędzie do Modiin wysłannik Antiocha w otoczeniu wojska greckiego, aby zmusił ludność naszej wsi do balwochwalstwa.

Gdy posąg będzie postawiony, wtedy na moje skinienie jeden zwali posąg, a reszta rzuci się na załogę. Płomień powstania w małej wsi Midiin rozniesie się echem od Dan do Beer-Szewa i mam nadzieję w Bogu, że zwyciężymy.

I zwyciężyli. Wieść o bohaterskich czynach Matatiasza i jego pięciu synów rozeszła się błyskawicznie po kraju i organizowały się oddziały partyzantów, gdyż wróg był liczniejszy i lepiej uzbrojony. Powstańcom jednak udało się szturmem zdobyć Jerozolimę. Arcykapłan Matatiasz, chciał podziękować Bogu za zwycięstwo. Prędko oczyścił lud świątynie z posągów pogańskich i odnowiono ją. Właśnie od tego czasu, Święto to nazywa się „Chanuka". co znaczy „Odnowienie".

— A dlaczego zapalamy świeczki?

— Legenda głosi: Gdy Arcykapłan chciał zapalić złotą menorę, zauważył, że wszystkie dzbany oliwy były otwarte. W świątyni zaś wolno było palić tylko taką oliwę, na której dzbankach widniała pieczęć Arcykapłana. W kącie świątyni Arcykapłan znalazł dzbanuszek oliwy z nienaruszoną pieczęcią. Pomyślał Arcykapłan: starczy nam oliwy do świecznika na jeden wieczór, ale stał się cud. Świecznik się palił osiem dni. Dlatego właśnie zapalamy świeczki chanukowe ,począwszy od 25 dnia miesiąca Kislew, co wieczór o jedną świeczkę więcej.

Chanukowa fryga

(Legenda dziecięca w Erec-Izrael)

Mama kupiła małemu Nadabowi frygę na Chanukę. Nadab wziął frygę między palce i puścił ją na stół.

Zawirowała fryga na stole z jednego krańca do drugiego, aż stoczyła się ze stołu i potoczyła się do drzwi. Ze drzwi na schodek i na ulicę, a mały Nadab za nią. Biegła fryga z ulicy na ulicę, za miasto, a Nadab za nią.

Wspinała się na góry, stoczyła się w dolinę. Nogi małego Nadaba osłabły z biegania, a fryga zniknęła mu z oczu.

Rozpłakał się chłopczyk. Żal mu było frygi. Chciał wrócić do domu, a drogi nie znał. Słońce zaszło. Był wieczór. Nadab zaczął płakać.

Nagle spostrzegł z daleka płomień światła. Nadab podszedł do miejsca skąd zauważył światełko. Wszedł do głębokiej jaskini, a oto znajduje sie we wielkiej sali.

Na środku sali stała wielka, złota menora (świecznik). Siwy człowiek zapalił menorę, a naokoło niego pięciu uzbrojonych ludzi.

Nadab drżał ze strachu.

„Nie bój się, synu"! szepnął staruszek łagodnie. Ja jestem Matiasz Chasmoneusz, a ci obok, to moi synowie, bohaterscy Makabeusze.

Mówiąc to staruszek, podał Nadabowi złotą frygę i powiedział mu:

— Oto masz tę złotą frygę na pamiątkę że byłeś w jaskini Makabeuszów. A teraz puść frygę wirem, a ona cię zaprowadzi najkrótszą drogą do domu.

Uradował się Nadab, ucałował rękę Matatiasza, zawołał „Szalom" i puścił frygę.

Po godzinie Nadab był już w domu. Opowiedział rodzicom o jaskini Chasmoneuszów i pokazał im złotą frygę.

Tłumaczył z hebrajskiego
(Aro)



Minęły wieki od historycznego buntu Judy Makabi przeciw assyryjskiemu gwałcicielowi naszej Wolności.

Dziś powtarzają się dzieje:
Poryw naszej bohaterskiej Hagany przeciwstawia się odważnie brytyjskiemu gwałcicielowi praw żydowskich w Erec.

I płoną na nowo światła Menory, światła znów Niepodległej Ojczyzny naszej, na straży której trwają na ziemi Keren Kajemeth Leizrael, nasi chalucowie.

LISTY z DROGI

LIST z AUSTRII

Szanowny i Drogi Kolego Redaktorze!

Już dawno temu wysłałem Wam sprawozdanie z I zjazdu „Hitachdut Zionim Klalim w Austrii". Ponieważ jednak, jak się okazuje, nie doręczono Wam mojego pisma, powtarzam (na podstawie przechowanego w naszym sekretariacie odpisu) treść poprzedniego listu mojego, a nadto załączam sprawozdanie z odbytej Wspólnej Rady Naczelnej Ruchów naszych w dniu 25 — 26. X. 46 r. Zbieram się wprawdzie napisać artykuł o całokształcie pracy syjonistycznej w Austrii — ale zanim ten artykuł do Was nadejdzie, możecie zapewnić wszystkich zainteresowanych, że dotrwamy w warunkach ciężkich i zobaczymy się w Erec Izrael.

Tu ruch nasz rozrasta się. Mamy osiemnaście oddziałów. W każdym obozie utworzyliśmy kinrownictwo snifów „Ichudu" złożone z 5 — 7 osób (w niektórych wypadkach w podwójnych składach). Wciągamy do pracy wszystkich, którzy mają jakiekolwiek zadatki pracy organizacyjno-syjonistycznej. Odbyliśmy zjazd naszego ruchu i w związku ze zbliżającymi się: Konferencją, Ogólno-syjonistyczną i Kongresem, odbyliśmy także wspólną naradę z ruchem młodzieży, wydaliśmy razem gazetkę (żyd. maszyna do pisania, którą nam „Opinia" zaofiarowała, bardzo nam w tym pomogła), o normalnym wyglądzie zewnętrznym.

Zamierzamy również wydać biblioteczkę syjonistyczno-naukową, której zadaniem byłoby krzewienie zagadnień problematyki i historii syjonizmu. Uważam, że należy nawiązać stały pomiędzy nami kontakt. Ruch nasz w Austrii, skupia w swoich szeregach pięć tysięcy osób, poza młodzieżą zgrupowaną wokół Hanhagi. Mamy już siedem ruchliwych oddziałów WIZO i trzy w stadium organizacji. Rozbudowujemy także grupy „Maawaku". Ruch nasz — powtarzam — rozrasta się, jakkolwiek rozporządzamy bardzo skromnymi zasobami finansowymi i warunki pracy organizacyjnej nie lekkie.

Nie wątpię, że współpracować będziemy serdecznie i poważnie. Równocześnie pozwalam sobie za Waszym pośrednictwem, Szanowny Kolego Redaktorze, przesłać w imieniu naszego stronnictwa w Austrii jako też w imieniu własnym, jaknajserdeczniejsze pozdrowienia dla Szanownych Czytelników „Opinii", jakoteż „Ichudu" i zapewnić ogół Żydostwa w Polsce, iż zdrowi jesteśmy na ciele i na duchu. Żeśmy się odrodzili w drodze i trwamy w świętym przekonaniu, że jesteśmy bliscy zwycięstwa, że dobijemy szczęśliwie wkrótce do brzegów Erec Izrael.

Szanownemu zespołowi redakcyjnemu „Opinii" i „Ichudu" poza serdecznymi pozdrowieniami, ślę słowa przywiązania do redagowanego przez nich Organu Prasowego, który tu stale oczekiwany jest przez naszych członków i sympatyków z wielką niecierpliwością; każdy numer Waszego Pisma jest rozchwytywany. Niechaj to będzie dla Was źródłem zadowolenia moralnego w pracy redakcyjnej.

Sz. Sztrauch

I Zjazd Hitachdut Zjonim Klalim „Ichud" w Austrii

Dnia 13 października 1946, odbył się w Linzu Zjazd Ogólno-syjonistycznej Organizacji w Austrii. Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich ośrodków, zamieszkałych przez ludność żydowską, przebywającą w Austrii w drodze do Erec Israel.

W podniosłym nastroju Zjazd zagaił przewodniczący dotychczasowego Centralnego Komitetu tow. adw. Sztrauch. Witając delegatów, mówca jasno zobrazował sytuację polityczną.

„Przeżywamy moment poważny w dziejach naszego narodu — mówił adw. Sztrauch. — Przeciwko narodowi żydowskiemu, wyczerpanemu przeżyciami lat wojny i upustem krwi sześciu milionów ofiar ludzkich, stają na arenie międzynarodowej siły niewspółmierne; potężne imperium brytyjskie, międzynarodowe siły antysemityzmu, jakoteż państwa arabskie pod duchowym przewodnictwem hitlerowca Wschodu — „wielkiego" muftiego. A jednak niespożyta siła moralna narodu, bohaterstwo Jiszuwu, ofiarność Hagany, poświęcenie chaluców, coraz liczniejsze przejawy jedności narodowej w walce o realizację naszych praw w Erec Izrael, są rękojmią, że jesteśmy bliscy zwycięstwa.

Już niedługo, a w rękach naszych tułaczych znajdzie się nowy dowód osobisty — dokument godności i wytrwania — paszport obywatela państwa żydowskiego.

Burza oklasków zrywa się na sali, kiedy mówca przekazując serdeczne pozdrowienia Walczącemu Jiszuwowi, zapewnia zarazem Agencję Żydowską, iż żadne trudności w drodze do Erec nie potrafią złamać nikogo z nas.

„Przetrwamy — dojdziemy do Erec, aby wziąć czynny udział w jej odbudowie".

Po zagajeniu, — dokonano wyboru prezydium w skład którego weszli tow. tow.: adw. Sztrauch, inż. Urman, Taler (Linz) mgr. Oderberg, Epstein (Kleinmuenchen), inż Pianko (Steyer), Chanes (Ens), Szuchhalter (Saltzbrg), Mendlowicz (Bad Gastein), sekretarz Boczkowski (Bindermic), Edelsberg (Heid), oraz przedstawiceile „Hanhagi Haraszith" ruchu młodzieżowego „Ichud Hanoar Hacyjoni" w Austrii, tow. Kazimierowski Tenenbaum, Cycowicz (Wegscheid). Po ustaleniu porządku dziennego, — Zjazd powitali: imieiem CK Żydów w Austrii — Mendelewicz, w imieniu „Hanhagi Haraszith", „Hanoaru", tow Kazimierowski.

Z kolei o dokonanej w Austrii pracy syjonistycznej i zadaniach na przyszłość referował w dalszym ciągu adw. Sztrauch, precyzując stanowisko ideologiczne ruchu ogólno-syjonistycznego. Po sprawozdaniu z działalności poszczególnych komitetów lokalnych, wywiązała się, długa i ożywiona dyskusja. Udział w niej wzięli członkowie dotychczasowego CK, Prezydium Zjazdu, kierownictwa ruchu młodzieżowego, ponadto tow. Wosk (Puch) Pińczuk (Kleinmuenchen), inż. Diller (Salzburg) Zausmer (Linz), Diftler (Wegscheid), dr. Olinger (Salzburg), Szechtman (grupa Maawak) i inni. Wszyscy mówcy dali wyraz przekonaniu, iż masy żydowskie w Austrii rozumieją powagę chwili i wierzą w bliskie urzeczywistnienie ideałów syjonistycznych. Podnoszono konieczność prowadzenia stałej systematycznej i poważnej pracy ideowo-wychowawczej wśród szerokich rzesz ludności.

Po wyborach do komisji permanencyjnej, na jej wniosek jednomyślnie uchwalono rezolucję zawierającą braterskie pozdrowienia Żydostwa w Austrii dla bohaterskiego Jiszuwu, zapewnienia Agencji Żydowskiej, że Żydzi „w drodze" nie będą szczędzić sił i ofiar dla zdobycia kraju i jego odbudowy. Zjazd sformułował swe stanowisko w sprawie wyborów do Kongresu, żądając należytej reprezentacji Ogólnych Syjonistów w Austrii na Kongresie Syjonistycznym stosownie do ich wpływów.

Opracowany został szczegółowy program pracy ideowo - wychowawczej, oraz kulturalno-oświatowej, nadto unormowano szereg zagadnień związanych z aliją. Zjazd powitał harmonijną współpracę CK z ruchem młodzieżowym i życzył naszym kibucom „w drodze" szybkiego przybicia do brzegów Erec Izrael. W mocnych słowach zawarta była rezolucja w której wysunięto żądanie mas żydowskich „w drodze" natychmiastowego otwarcia wrót Erec Izrael dla szerokich rzesz narodu.

Po uchwaleniu rezolucji, na wniosek Komisji Permanencyjnej, wybrana została Rada Naczelna, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich oddziałów, nadto Komitet Centralny w składzie: adw: Sztrauch — przewodniczący i referent kulturalny, Finkel — sekretarz generalny, inż. Urman — skarbnik, inż. Diller — „Haowed Hacijoni", dr. Olinger — „Maawak", nadto przedstawiciel „Galilu" Wiedeń, Fein jako przedstawiciel Galilu Linz, Kazimierowski jako przedstawiciel Hanhagi „Hanoaru".

Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończył się pierwszy zjazd „Hitachdut Hacijonim Klalim" w Austrii, rokujący jaknajlepsze nadzieje poważnej pracy syjonistycznej w najbliższej przyszłości.

NAD GROBEM WODZA

Grupa łódzkiej Młodzieży z org. „Ichud" w drodze do Erec przesyła swe pozdrowienia i zdjęcie z grobu Teodora Herzla w Döblingu pod Wiedniem.

W sanatorium dobrej woli

Seweryn Rozenberg

Stockholm, w grudniu.

Przeczucie tego nowego klimatu moralnego i obyczajowego zjawia się zaraz na warszawskim peronie, przed szwedzkim wagonem sypialnym. Rozbawione, roześmiane towarzystwo Szwedów przyszło pożegnać jedenego ze swych rodaków. Dawno już nie słyszałem tak szczerego śmiechu, z pełnej piersi. Młody człowiek z wiązanką kwiatów w ręku, nieco śmieszny w tym ceremoniale pożegnalnym, wygląda na tle gruzów Warszawy, jak anachronizm z operetki Straussa.

Gdy nazajutrz rano wagon nasz z gdyńskiego mola przetoczono w lekko kołyszące się wnetrze statku „Drotting Victoria", to przeczucie nowej atmosfery jeszcze bardziej się wzmogło. Nowy nasz gospodarz—konduktor szwedzki — w dobrodusznym uśmiechu na szerokiej twarzy, w solidnej akuratności swego munduru ze złotymi guzikami, przynosił zapowiedź swej szczęśliwej i sytej ojczyzny.

Pierwsze zetknięcie się z walutą szwedzką powoduje lekką konsternację. Za kawę w restauracji okrętowej płacimy 60 öre, co co w przeliczeniu na złote według kursu nieoficjalnego stanowi 120 zł. Ta konsternacja, granicząca z lękiem, prześladuje każdego w ciągu pierwszych dni pobytu w Szwecji, kiedy ceny w koronach z miejsca przelicza się na złote. Gdy jednak później te ceny poczyna się przeliczać na stawki płac, lęk zanika.

W TRELLEBORGU

Już pierwszy port szwedzki roi się od „cudów" północnego kontynentu.

Jest godz. 5-ta rano. Znajomi, którzy nas oczekiwali w porcie, jadąc razem z nami taksówką, pozostawiają swoje rowery na placu przed dworcem. Zabiorą je w ciągu dnia, lub nawet nazajutrz. Oczywiście, do tego czasu rowerów nikt nie ruszy. Jadąc samochodem, zauważymy po drodze okna wystawowe sklepów z biżuterią i innymi towarami, „nocujące" bez żaluzji żelaznych i nocnych stróżów. Chroni je tylko szkło szyb, albo raczej — uczciwość mieszkańców. Również drzwi sklepów są z reguły oszklone.

Gdy wchodzimy do domu, zajmowanego przez znajomych naszych, zauważamy z przerażeniem, że drzwi na ulicę o tej wczesnej godzinie są otwarte. Cała garderoba, a więc gros ich mienia, znajduje się — zwyczajem szwedzkiej prowincji — w przedsionku.

W świetle dnia te wszystkie nocne „cuda" nabierają wyrazistości, ale równocześnie tracą charakter cudowności, stają się oczywiste i samo przez się zrozumiałe, jak słońce, jak morze, jak klimat. Tak, jak klimat moralny tego kraju.

DYSPROPORCJE I NIWELACJA

Przedmieście zabudowane jest z obu stron rzędami miniaturowych, schludnych domków jedno — lub dwurodzinnych. Pedantyczna konserwacja budynków odpowiada czystości i świeżości ich mieszkańców, robotników szwedzkich.

Śródmieście tego 15-totysięcznego miasteczka roi się od sklepów. Magazyny konfekcyjne posiadają witryny, których nie powstydziłaby się przedwojenna Warszawa. Istnieje tu kilka firm samochodowych, kilkanaście magazynów mebli, duża ilość wielkich sklepów gastronomicznych. Jatki mięsne lśnią bielą sal operacyjnych, sklepy spożywcze są uporządkowane i układne, jak nasze perfumerie.

Mój znajomy, mieszkający tu od roku starszy Żyd z polskiej prowincji, podziwia i głowi się:

— Jak egzystują te wszystkie magazyny, sklepy i kawiarnie, które napozór świecą pustkami? A musi Pan wiedzieć, że sklepów ciągle przybywa, przy czym urządza się je starannie i z wielkim rozmachem.

I zaraz sam sobie odpowiada:

— Szwedzki kupiec nie jest zachłanny, nie posiada zbyt wygórowanych aspiracji ani co do obrotów, ani co do marży zarobkowej. Niema tu konkurencji cenami, niema też „naciągania" jakością towarów. W każdej np. owocarni jest kosz na nadgnite owoce „które kupiec sam wybiera i odrzuca. Żadna klientka nie wybiera tu sama jabłek, robi to za nią kupiec.

Obciążenia podatkowe handlu i przemysłu są bardzo wysokie. Wszystko to przyczynia się do zacierania kontrastów ekonomicznych i do niwelacji stopy życiowej klas społecznych. Drobny kupiec nie zarabia o wiele więcej, niż wykfalifikowany robotnik, a stopa życiowa robotnika nie odcina się, jak gdzieindziej, kontrastowo od sposobu życia kapitalisty, przynajmniej w skali zaspakajania pierwszych potrzeb.

PLAMY NA SŁOŃCU

I na szwedzkim słońcu są plamy. Pierwsza to — niezwykle zaostrzony kryzys mieszkaniowy, osiągający swój punkt szczytowy w Sztokcholmie. Na tym odcinku ogólne trudności wojenne nie ominęły i szczęśliwej Szwecji. Brak materiałów budowlanych spowodował zahamowanie przemysłu budowlanego, który nie jest w stanie zaspokoić potrzeb przyrostu ludności.

Dla imigrantów i transimigrantów te trudności mieszkaniowe są szczególnie dotkliwe. Zmuszają one do mieszkania w pensjonatach, stosunkowo dość kosztownych, i co za tym idzie — do natychmiastowego przystosowania się do szwedzkiej kuchni, radykalnie różniącej się od naszej.

Również nieznajomość języka, niełatwego w nauce, przyczynia się zwłaszcza w pierwszym okresie pobytu do pewnych trudności. I to mimo uprzedzającej, często wprowadzającej aż w zakłopotanie uprzejmości Szwedów. I mimo wszelkiej obecnie chłonności szwedzkiego rynku pracy, zatrudniającego każdego niewykwalifikowanego cudzoziemca, chętnego do pracy fizycznej.

UZDROWISKA DOBREJ WOLI

Atmosfera ludzkiej życzliwości, dobrej wiary i dobrej woli ujawnia swoje sugestywne działanie już od pierwszego dnia. W tym kraju, gdzie nietylko każdy człowiek, ale i każdy urząd wierzy na słowo, myśl szybko odwyka od drobnych nawet konwencjonalnych kłamstw. Zaufanie do ludzi w rozmiarach, które u nas uchodziłyby za wyraz dziecięcej naiwności, staje się szybko udziałem przybysza.

Ilekroć w pierwszych dniach zostawiałem palto na dłuższy czas w przedsionku urzędów (nie w szatniach ale poprostu na wieszaku, bez niczyjego dozoru) lub w korytarzu wagonu podczas całonocnej jazdy pociągiem, dowiadczałem na pewien moment uczucia niepokoju. Doświadczenie kilku dni wyleczyło mnie z tego dziedzictwa „rozwagi".

Gdy nocą wracam do mieszkania w willi, położonej na uboczu wiejskiego osiedla, wśród lasu, czuję kojącą radość, jaką daje pewność dobrej woli i dobrych zamiarów bliźniego, czuję błogosławieństwo swobody, która nie zna uczucia lęku. Gdy, nie znając języka, daję sklepikarzowi portmonetkę, aby sam sobie odliczył zapłatę, przepełniony jestem wdzięcznością za ten odzyskany dar zaufania. Gdy na każdym kroku powierza się swą osobę, swój los i swe mienie w ręce ludzi nieznajomych, a czyni się to ze spokojną ufnością dziecka, czuje się uzdrawiające właściwości klimatu moralnego i obyczajowego, tak niepojęcie nowe i ucieszne dla przybysza z kraju, stratowanego butem hitleryzmu.

Ta atmosfera to — najcenniejsze świadczenie, które gość ziemi szwedzkiej doznaje od tego narodu północy...

Brytania musi patrzeć faktom w oczy!

Harold Laski, wybitny przywódca brytyjskiej Partii Pracy, opublikował w związku z zagadnieniem palestyńskim następujący znamienny artykuł:

W tej nieszczęsnej gmatwaninie, otaczającej problem palestyński, czynnikiem najbardziej, uważam, szkodliwym, jest przekonanie wielkiego odłamu opinii brytyjskiej i, zdaje się, samego Gabinetu, że stanowisko Trumana w sprawie palestyńskiej spowodowane zostało tylko koniunkturalnymi potrzebami okresu przedwyborczego, i zmieni się, gdy okres ten minie.

Jest to ustosunkowanie się bardzo krótkowzroczne, i trudno mi uwierzyć, że Ambasador W. Brytanii, człowiek wyjątkowo mądry i spostrzegawczy, nie ostrzegł swego rządu, że nie tak rzeczy się mają. Premier brytyjski z całą pewnością musi wiedzieć, jak bardzo Stany Zjednoczone zainteresowane były, począwszy od r. 1917-go, w rozwiązaniu sprawy palestyńskiej, jakiego wielkiego poparcia udzielały zawsze wszelkim próbom realizacji odrodzenia życia żydowskiego w Palestynie.

Musi wiedzieć, z jakim rozgoryczeniem zareagowała opinia amerykańska na Białą Księgę z 1939 r., jako na dokument, w gruncie rzeczy nielegalny i o wszelkich znamionach oszustwa w stosunku do uprzednich obietnic brytyjskich. Musi wiedzieć, z jakim zapałem popierane było stanowisko Labour Party odnośnie wycofania tego dokumentu, z jakim naprężeniem, pełnym ufności, oczekiwane było wycofanie to, po wielkim zwycięstwie Labour Party w 1945 r.

O ile zdumienie i zaniepokojenie opanowało wszystkich, gdy minęły długie miesiące bez jakiejkolwiek zmiany w tym kierunku, o tyle wielkim było uczucie ulgi i odprężenia, gdy utworzono mieszaną Komisję Anglo-Amerykańską, której jednogłośne zlecena wzbudziły nową nadzieję na posunięcie naprzód dzieła odbudowy. Od tego czasu wszelkie kroki, poczynione przez rząd premiera Attlee, uważane są przez opinię amerykańską zarówno za niesłychanie niesprawiedliwe w samym założeniu, jak i niepomiernie opłakane w skutkach.

Nic bardziej nie przyczyniło się do wzbudzenia, czy odrodzenia, starej i tak szkodliwej opinii o brytyjskim imperializmie jak właśnie ten ogromnie fałszywy krok Wielkiej Brytanii w Palestynie.

*

Może być, że niektóre jednostki w Ameryce, ustosunkowujące się pozytywnie do żądań żydowskich w Palestynie, powodowane są rzeczywiście aspektami przedwyborczymi. Mr. Attlee, jednakże, i jego koledzy, powinni dobrze mieć na uwadze, że głęboka niechęć do polityki brytyjskiej, takiej, jaka w dniu dzisiejszym prowadzona jest w Palestynie, powstałaby, nawet gdyby w Ameryce wyborów wogóle nie było.

Całe amerykańskie społeczeństwo żydowskie jest głęboko dotknięte. Wielu z najlepszych przyjaciół, jakich Wielka Brytania ma w Ameryce, jest w rozpaczy z powodu niesłychanego szaleństwa Londynu. Naj gorszym ze wszystkiego jest to, że jaskrawa nieudolność polityki palestyńskiej daje broń do ręki wszystkim wrogom Brytanii i zaczyna zatruwać i podkopywać korzenie stosunków angielsko - amerykańskich. Jestem przekonany, że, jeżeli chodzi o stosunki te, nie ma drugiej kwestii, bardziej niepokojącej brytyjskiego ambasadora, i czyniącej go bardziej nieszczęśliwym i bezradnym.

I nie tylko, powiedzmy to otwarcie, jest polityka brytyjska w Palestynie polityką złą; bo w rzeczywistości, jak to Wielka Brytania już dawno powinna była doświadczyć w Irlandii i Indiach, zabrać się do tłumienia nieporządków, nie próbując uleczyć bolączki, które do nieporządków tych się przyczyniły — jest błędem na wielką skalę.

A najgorszym ze wszystkiego jest ten odrażający i hałaśliwy akompaniament wrogości, który insunuuje, że cała wina jest po stronie Żydów, a cała słuszność — po stronie brytyjczyków. Mr. Attlee i jego koledzy nie okazali żadnego uznania dla rzeczywistości wielkich usług, wyświadczonych przez Żydów palestyńskich sprawie Aliantów w okresie wojny. Panowie ci zdają się ignorować zupenie fakt, że źródłem niepokojów w Palestynie jest polityka brytyjska, za którą odpowiedzialność ponoszą oni sami.

*

Mówią oni ciągle tak, jak gdyby całe żydostwo palestyńskie brało udział w rozruchach. A muszą przecież bardzo dobrze wiedzieć, że olbrzymia większość społeczeństwa— to spokojni obywatele, zajmujący się pracą.

Chciałbym zapewnić Mr. Attlee, że jego nieokreślone groźby jakiejś „Świętej Wojny" arabskiej i zaciekła wrogość Ligi Arabskiej, nie wywierają żadnego wrażenia na narodzie, który wie, jak mało którekolwiek z państw arabskich jest w stanie podjąć się walki, i jaka złudna jest jedność Ligi Arabskiej, która, sama, też jest tworem brytyjskim.

Politycy brytyjscy zdają się nie pamiętać o tym, czego świat oczekiwał od Rządu Pracy, usiłują nie widzieć cierpienia, na załagodzenie którego przez ten właśnie rząd tak bardzo liczono. Niektórzy z członków rządu wpadli nawet w stan gniewu i wielkiej niechęci wobec całego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, tylko dlatego, że społeczeństwo to wierzyło, iż brytyjska Labour Party, w chwili składania swych deklaracyj, myślała tak — jak mówiła.

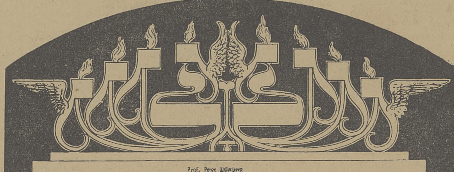
*

Jestem przekonany, że gdyby Mr. Attlee na chwilkę choćby wyszedł poza krąg tych powikłań, z łatwością stwierdziłby, że wszystkie te gwałty, od których wojska brytyjskie ucierpiały w Palestynie, jako gwałty nieracjonalne i niesłuszne— są jednak, relatywnie o wiele mniejsze, niż prowokacje brytyjskiej polityki palestyńskiej w stosunku do rozgoryczonych i oszołomionych Żydów tamtejszych.

Mr. Attlee podkreśla cierpliwość generała Evelyna Barkera i jego wojsk. Sądzę, że powinien on raczej mówić o tym z perspektywy cierpliwości społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, które było świadkiem, jak Biała Księga dosłownie skazuje tysiące ich braci na tortury i śmierć w okupowanej przez hitlerowców Europie.

Sprawą zasadniczą jest to, że Mr. Attlee wykazuje wzrastającą ciągle nieudolność zrozumienia, jakie głębokie anty-brytyjskie nastroje polityczne jego rządu wzbudziła w Stanach Zjednoczonych i na świecie.

Pewny jestem, że oburzenie świata tego będzie rosło dopóty, dopóki Mr. Attlee nie przedsięweźmie kroków dla zmiany polityki, która jest jednym wielkim błędem.



Świecznik chanukowy

Rys. prof. P. Willenberg

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Świetlany krąg



Były w sercach ludu naszego światła; małe, jasne światełka narodowe. Zwaliśmy je światłami cudu, a było ich zaledwie osiem. Zapalił je po raz pierwszy w noc bezgwiezdną i ciemną Juda Makabi. I świeciły poprzez pokolenia i wieki, choć nie brakło podmuchów groźnych i mroźnych...

A jednak nie gasły! Im gwałtowniejszy zadął w nie wiatr, tym jaśniej gorzały ich płomienie... Promieniały od nich oczy i serca i jaśniały złotem gładkie czoła młodzieńcze i lśniły jakby w aureoli głowy siwe i brody jedwabiste a srebrne... Świetlany tworzył się krąg — — —

„Chanuka"! Święto świateł...

Nimbem legendy owiana pamięć minionych dni dziecinnych u kolan błogosławiących nas dziadków; na lutniach przeszłości rozedrgane epos hasmonejskich bohaterów. Baśnie dziwów: zdławione katusze i rozniecone skry męstwa, co to jasno płonąc, rozgorzały w świetlanym kręgu ogniem zwycięstwa!

I nie było domu żydowskiego na świecie, nie było nawet w izbie jedynej i najbiedniejszej bodaj kąta jednego, któryby nie zamieniał się w jasny ołtarz ośmiodniowy... Była lampka chanukowa, były świeczniki i były świeczki kolorowe: codziennie po jednej i codziennie o jedną więcej, aż do ośmiu. Były światła i modły i wspomnienie i radość... I białe, śnieżne a lśniące padały gwiazdki z niebios i kładły się cicho i miękko jak puch pod stopy i pod sanki dzwoniące... Drgały jednocześnie święte światełka chanukowe, rzucając swe promienie na szybki okien, na których mroźne wyrastały kwiaty i jak menora, gałązki przedziwne...

* * *

To były milionowe światła o ośmiu dniach snu narodu, świetlany krąg snu o męstwie i snu o zwycięstwie... Wiekowy sen o przezwyciężeniu zamieci...

Ale burza jest żywiołem dzikim i gwałtownym! I tak znów piekielny rozszalał się huragan! Właśnie w mroźnych nocach ciepłych świateł gorzały i gasły światełka milionów oczu dziecięcych! Urywały się spojrzenia jak krwawe znaki zapytania, jak krzyki dławione — bez odpowiedzi...! Gorzały światła krwią nabiegłych oczu starców wraz z dziećmi na śmierć gnanych...! Sople krwi w nocach groźnych i mroźnych — — — Lśniły tylko ślepia wilków wyjących...

Tak, straszliwy, okropny i przerażający rozszalał się huragan! Trzęsienie ziemi i potop, orkan i cyklon, który zdmuchnął i zgasił sześć milionów naszych ciepłych i żywych świateł — — — !

Podniósł na chwilę pochodnię oporu i buntu i walki prawnuk Makabeuszy Mordechaj Anilewicz, lecz runął wraz z żagwią w ręku na szańcach...! Runął na czele ostatnich czterdziestu tysięcy...!

Ale rozgorzała tlejąca jeszcze iskra jego ducha makabejskiego, nowym jaśniejąc płomieniem! I znów zabarwił się łuną rdzenny horyzont hasmonejski, już nie przeciw syryjskiemu — a brytyjskiemu walcząc wrogowi!

Rośnie świetlany krąg!

Walczą nowocześni Makabeusze „Haganу", walczą ogniem i światłem, prawem i prawdą! Zapalają dziś na Ziemi Praojców światła Menory i witają zmartwychwstałą wśród ruin Ghetta, Hannę Hasmonejkę... I zda się, że rzewnym — a śpiewnym mówi głosem jej zjawa promienna:

— Poszłam z synami do pieca nemrodowego na całopalenie, by wrócić do was i cieszyć się dziś światłem waszym... Byłam i jestem i pozostanę na wieki promieniem Jasności waszej, Światłości, co to przez męki i katusze, przez łzy i krew ku Wolności wiedzie!...

— — — — — — —

I migocą w erze naszej światełka chanukowe na ciernistych rozstajach obczyzny, daleko w smutnych obozach pielgrzymów i pątników...

Wpatrują się w te świeczki koczujące dzieci i sieroty nasze u podnóża Alp, na pokładach błąkających się po morzach okrętów i na Cyprze; czerpią z tych świateł otuchę i nadzieję serca spalone i serca spragnione...

Święto świateł... Grają w purpurze wschodu szumiące przypływy u palmowych brzegów portów naszych, gra w świetle Menory na skrzypcach dawidowych nasza Sabra nadzieja, grają światła Menory na stole kongresowym w Bazylei...

Jest Chanuka w sercach naszych... Święto rozpłomienionych świateł w Narodzie, który opłaca krwią najświętszą każdy swój krok powrotny do Domu...!

Lśni i migoce nasz świetlany krąg, aż z płomyków jego nowa i jasna rozpali się łuna Jutrzni naszej, Jutrznia prawdziwego święta Jasności! — — —

Mgr. Meir Bosak

Kompleks żydowski Wilhelma Feldmana

W nr. 24 lwowskiej „Ojczyzny" z roku 1883 ukazała się notatka pióra N. Landesa, dyr. szkoły im. Czackiego, w której autor m. inn. pisał:

„W tych dniach spotkałem młodzieńca, w kaftanie z prowincji, który ślicznie po polsku mówi i pisze, nawet dosiadł pegaza z niejakiem powodzeniem, a biedny, i opuszczony bez środków utrzymania łaknie wiedzy... Pochodzi on ze Zbaraża i nazywa się W. F. Podając ten fakt do publicznej wiadomości, odzywam się do serc szlachetnych obywateli chrześcijan i Żydów z prośbą o nadesłanie datków dla tego szczególnego chłopca, aby mu umożliwić tylko pierwsze wprowadzenie do szkoły..."

Jest to pierwsza notatka o Wilhelmie Feldmanie, po której „Ojczyzna" umieściła pierwszy drukowany wiersz Feldmana, opiewający w dwunastu zwrotkach jego tęsknotę do nauki i głód wiedzy.

* * *

Z małego, ortodyksyjnego miasteczka galicyjskiego wyszedł, by własną pracą i energią, polotem i talentem, stanąć i władać na szczytach Olimpu polskiego i polskiej kuźni społecznej.

O jego podstawowym dziele „Współczesna literatura polska", które osiągnęło dziewięć wydań, pisze Encyklopedia Gutenberga: „Jest to bezwzględnie świetne, jedyne i niezastąpione dzieło w literaturze polskiej" (T. V. 37).

O dziele tym i jego autorze pisze prof. Brueckner: ...„i pozostanie ten obraz Młodej Polski, żelaznym jej inwentarzem, a pamięć tego, co stworzył w ciężkich przejściach, z trudem znojnym sercem gorącym, umysłem jasnym, językiem barwnym i ciepłym, nigdy zagasnąć nie powinna" (Księga Pamiątkowa ku czci Feldmana).

Był władarzem języka polskiego, krytykiem, umiejącym zgłębić do dna ideę omawianego utworu i przedstawić ją w kilku dosadnych, plastycznych zdaniach, publicystą o polocie poety, mistrzem interpunkcji i sztuki melodyjnej budowy zdań, rozbijania ich i budzenia wstrząsającego wrażenia.

Wyszedł z atmosfery ultrakonserwatywnej, wychowującej swą młodzież w duchu tradycji i odrębności kultury, zwyczajów i obyczajów życia codziennego, a jednak ukochał do szaleństwa i zaślepienia obcą kulturę, i innemu społeczeństwu, jego ideałom, wysiłkom i marzeniom poświęcił swe życie. Do tego też społeczeństwa chciał wprowadzić masy żydowskie.

Udzielając lekcji we Lwowie, studiował tam, wygłaszając równocześnie referaty w stowarzyszeniu asymilatorskim „Agudas Achim" i publikując artykuły w duchu asymilacji Żydów w „Ojczyźnie". Tym duchem są też przepojone jego broszury ówczas wydane p. t. „Berek Joselewicz i Tadeusz Kościuszko", „Stosunek Adama Mickiewicza do Żydów", „Asymilatorzy, Syjoniści i Polacy".

Osiedlił się w Krakowie w r. 1889, gdzie od r. 1891 pracował w sekretariacie Fundacji Szkół Barona Hirscha. Celem tej instytucji było szerzenie oświaty europejskiej, nauk rzemiosła i zamiłowania do pracy na roli wśród Żydów. W Krakowie zaznajomił się ze studentami U. J., razem z nimi pracował w szerzeniu ideałów asymilatorskich w Żyd. Stow. Młodzieży Handlowej i brał udział w dyskusjach, organizowanych przez stowarzyszenie syjonistyczne „Sfat Emet". Równocześnie zaznajomił się z prądami społecznymi, nurtującymi młodzież U. J. Poznał tą młodzież, twórczość literatów i poetów Młodej Polski, stał się jednym z twórczych i naczelnym krytykiem tego ruchu. Wyzwolił się w nim tytan pracy. Dziś, patrząc na twórczość W. Feldmana, stoimy przed zagadką — kiedy człowiek ten zdołał wchłonąć w siebie tyle wiadomości, tyle przemyśleć i napisać gdy każdy prawie jego utwór ma wartość artystyczną i jest ciężarny oryginalną myślą.

W latach 1896-7 wydawał w Krakowie „Dziennik Krakowski", a w latach 1901 — 1914 redagował i wydawał miesięcznik pn. „Krytyka", który skupiał najwybitniejsze głowy i serca ówczesnej literatury polskiej. Sam ogłaszał, bądź pod pseudonimami — Junius (X), F. Kreczowski, Marian Wileńczyk — liczne artykuły i prace, nowele, powieści (Piękna Żydówka, Żydziak), dramaty (Sądy Boże, Cudotwórca, Cień, Ananke, Virago, My Artyści), znakomite monografie i oceny krytyczne (Na posterunku, O twórczości St. Wyspiańskiego i St. Żeromskiego, Współczesna krytyka literacka w Polsce, W sprawie teatralnej, Henryk Ibsen, Pomniejszyciele Olbrzymów) prace ekonomiczne i polityczne (Stan ekonomiczny w Galicji, Rzecz o narodowej demokracji).

W znaczeniu społeczno-politycznym był Feldman bojownikiem niepodległościowego socjalizmu polskiego. W „Krytyce" zaznajamiał polskich czytelników z ówczesnymi prądami filozoficznymi i społecznymi, z problemami gospodarczymi i przejawami artystycznymi kultury światowej. Poruszał wielkie sprawy i prądy, nurtujące społeczeństwo polskie a w sprawach tych ogłaszał ankiety międzynarodowe i odpowiedzi ludzi tej miary co prof. Hans Delbrueck, prof. Foerster, Prof. Masaryk, Vambery, Bernard Shaw, Lombroso i inni.

Dla szerzenia oświaty wśród mas, założył Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, na czele którego stał. Jako radykał narodowy i liberał, ogłosił i ocenił, ze swego punktu widzenia, stanowisko polskiej polityki porozbiorowej w dziele „Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846 — 1906" i w „Dziejach polskiej myśli politycznej".

Gdy wojna wybuchła miał Feldman 46 lat. Mimo to, zgłosił się do Legionów. Nie przyjęto go. Został jednak delegatem prasowym z ramienia Departamentu Wojskowego N. K .N. w Berlinie, gdzie, dla propagandy myśli polskiej, redagował czasopismo „Polnische Blaetter". W sprawie polskiej ogłosił też broszury i książki w języku niemieckim. Siedząc na własnym utrzymaniu na posterunku berlińskim, dla sprawy polskiej, cierpiał ostatnią nędzę. Czasem przez szereg tygodni nie jadał wieczerzy, czasem miesiącami nie palił w piecu, gdyż nie miał za co... w krytycznym momencie sprzedał swój warsztat pracy, całą bibliotekę, aby mieć na utrzymanie siebie w Berlinie i rodziny w Krakowie. (St. Lam w Księdze Pamiątkowej).

Życie swe poświęcił sprawie polskiej, kulturze polskiej i polskiemu społeczeństwu, a jak zachowało się ono wobec Feldmana?

Dużo wśród Polaków poważało go, dużo nie mogło mu jednak wybaczyć jego pochodzenia, mimo którego utożsamiał się z Polakami. Encyklopedia „Ultima Thule" pisze o jego „Historii Literatury": ...„brak głębszego przemyślenia zagadnień etycznych, płytkość i powierzchowność przy nadawaniu pozorów głębi, robiony entuzjazm, schlebianie panującym opiniom, zupełny brak bezstronności.

On chciał się zupełnie wtopić w społeczeństwo polskie, lecz ono partrzało zazdrośnie na stanowisko, jakie zajął obcy Feldman wśród niego. Chciał się wtopić w inny świat, lecz cień świata, z którego wyszedł, włóczył się za nim. Przeszłość, w której się wychował i która wpłynęła w jego żyły, wyła w nim stale. Kochał żydostwo mistyczną, niewytłumaczalną miłością krwi, miłością syna do rodziców, a nienawidził je równocześnie, jako przejaw zacofania, skamienienia średniowiecznego, które oddziela człowieka od współczesności i jej problemów.

„Jeżeli chasydyzm ten istnieje ze wszystkimi swymi konsekwencjami, jest to winą tylko rządu. Przeprowadzenie ustaw o przymusie szkolnym, o chajderach, o organizacji gmin żydowskich i kwalifikacji rabinów, wypleni te chwasty". (Asymilatorzy, Syjoniści i Polacy).

A dziewięć lat później pisał w „Rzeczy o narodowej demokracji" (1902): „Przegląd Wszechpolski pisał, że Żyd-Polak musi przedewszystkim zerwać wszystkie więzy, łączące go z Żydami, jakoby mu one przeszkadzały mówić po polsku i podzielić losy narodu, do którego czuje się przynależny. Takie stawianie kwestii jest znowu niczym innym, jak instynktem homofagii.

Pisząc te słowa „Żyd" wcale nie ma ochoty zerwać stosunków z ojcem chałatowcem o długiej, po pas siwej brodzie, ani z warstwami żydowskimi, cierpiącymi. Założy zawsze, że nie mogą cząstki sił poświęcić także na podniesienie ludu żydowskiego, a nie widzę w tym żadnej kolizji z uczuciami i obowiązkiem ojczyzny. Adam Mickiewicz podpisywał się Litwin i Henryk Bukowski należał do ostatniej chwili do towarzystwa litewskiego, a Polska i umysłowość polska „obcym żywiołom chyba niemało zawdzięczają".

Z miłością wyrażał się Feldman i o kulturze żydowskiej w pierwszym okresie swej działalności: „Chcemy w swoich chatach swoje wierzenia i to co jest pięknym w naszych tradycjach pielęgnować, zaś poza chatą na forum i przy warsztatach pracy żyć razem, zawsze zaś czuć jednakowo i dążyć wspólnie, gdy wołają hasła dobra ogólnego" (Asymil. Syjoniści i Polacy). W tej pracy oskarżał Polaków, że współwiną ich jest, jeśli Żydzi nie asymilują się, lecz przeciwnie, wyodrębniają się, tworząc związki syjonistyczno-narodowe. „Organizujące się mieszczaństwo polskie chce wyrugować żydowski handel, żydowskie banki, żydowskie rękodzielnie etc. etc. a najbardziej byłoby zadowolone, gdyby się udało w krótkiej drodze radykalnie, nie interesa lecz samychże Żydów całkiem wytępić". PRAGNIEMY Z GŁĘBI PRZEKONANIA ROZWOJU SIŁY I ŻYWOTNOŚCI NARODU POLSKIEGO... ALE NIECHAJ NOWY TEN GMACH NIE POWSTAJE NA KRZYWDZIE I ŁZACH SETEK TYSIĘCY WSPÓŁOBYWATELI".

Nie ma tu naiwnej wiary asymilatorskiej, ani prymitywnego ujęcia łatwości asymilacji, a jest dojrzała głębia spojrzenia w trudności, piętrzące się na drodze zbliżenia dwóch społeczeństw. A jednak Feldman porzucił społeczeństwo, z którego wyszedł.

Społeczeństwo do którego przeszedł stale wytykało mu jego pochodzenie. Zarzucano mu, że w dziele swym „Współczesna Literatura Polska" nie zrozumiał ducha polskiego. Feldman odpowiedział:

„Nie wam, kwiryci wątpliwi, sądzić o mych prawach do polskości i nikogo wogóle prosić nie będę. Wziąłem je sobie, jak biorę powietrze polskie, kulturę polską, a przedewszystkim obowiązki polskie — a wasza aprobata jest mi przytym gruntownie obojętna".

W „Myśli Niepodległej" (1911 r. II i III) Andrzej Niemojewski, który kiedyś pisał „P. Wilhelm Feldman już dziś zasługuje na monografię. Krytyk doskonały, człowiek z duszą, z talentem, mówca ,prelegent w innych warunkach powinien może zająć katedrę na jakiejś wszechnicy. U nas takich ludzi, jak on, prześladują!", teraz zarzucał mu: „w ciągu swego życia publicznego p. Feldman stawał się coraz czerwieńszym Polakiem. Wobec typu do którego należał, uchodziło za śmiertelny grzech stwierdzenie np. faktu całkiem obiektywnego, że p. Feldman jest Żydem".

Feldman odpowiedział: „Czyżby pochodzenie moje miało mię krępować? Nie robię z niego sposobu reklamy, jak np. p. N. ze swego pochodzenia w niemieckich prospektach wydawniczych i wogóle nie lubię nikogo zajmować swoją osobą. W „Krytyce" ledwo raz na kilka lat, przed naporem konieczności mówię o sobie. Gdy zaś zachodzi potrzeba, stwierdzałem zawsze, że jestem synem proletariatu żydowskiego i jednem z nieszczęść mojego żywota jest, że nie mogę mu służyć" („Krytyka" 1912 r. T—I.).

Doświadczenie życiowe oraz rozwój nowych prądów narodowych i społecznych wśród żydostwa ukształtowały psychikę Feldmana w kierunku liberalnego zrozumienia i wyrozumienia dla pragnień i marzeń jednostek i grup społecznych, dla nieświadomych i podświadomie działających instynktów walki o istnienie narodowe.

Istniała już silna, rozwijająca się organizacja syjonistyczna z koloniami w Palestynie, z przedstawicielami w parlamencie austriackim. Silna grupa robotników żydowskich w Galicji odseparowała się od Polskiej Partii Kocjal-Demokratycznej i, ogłosiwszy w odezwie:

„Żądamy organizacji, jaką posiadają w Austrii już Niemcy, Polacy i Czesi, południowi Słoweńcy nawet Rusini, a jakiej nie posiadają jedynie Żydzi" — po licznych walkach stworzyła odrębną Żydowską Partię Socjalistyczną (1905 r.), z tym wszystkim musiano się pliczyć. I Feldman pisał:

„Nie można pragnącemu zachować swą indywidualność Żydowi, narzucać narodowości polskiej, można jednak żądać odeń kategorycznie poczucia obywatelskiego, zmysłu dla obowiązków wobec kraju rodzinnego"!

(Krytyka 1909 r. nr. 2) Jeszcze poprzednio pisał: „Musimy np. stanowczo określić stosunek nasz do Żydów. CZAS OKAZAŁ, ŻE O ZASYMILOWANIU OLBRZYMICH MAS SEPARATYSTYCZNYCH — MARZYĆ NIE MOŻNA. A jeżeli istnieją setki tysięcy ludzi, uważających się za odrębną narodowość — tylko ich świadomość o tym decyduje, nie nasza formułka.

Sami stojąc na stanowisku narodowym, musimy je uznawać u drugich i dla tych, którzy sami tego zażądają, uznać fakt narodowości żydowskiej....

Dalej pisał:

„Który Żyd polski zechce zostać nie Polakiem, lecz Żydem polskim — gwałtem nawrócony na nową wiarę narodową nie zostanie. Jeśli chce za swoje pieniądze utrzymywać dla siebie szkołę żydowską, pielęgnować w swoim domu język żydowski, wpajać w dzieci cześć dla historii swoich przodków — nie mamy sposobu przemienienia mu duszy, życie praktyczne nauczy go rychło, że bez znajomości języka polskiego się nie obejdzie, a młodsza generacja, zakosztowawszy kultury polskiej — oby tylko zawsze była wyższą — długo wahać się nie będzie".

Z dawnego bojownika asymilacji, pioniera ofenzywy, przemienił się Feldman w mohikanina defenzywy. „Asymilacja nie zbankrutowała, ale nie jest lekarstwem uniwersalnym..." — o asymilacji mas żydowskich już nie ma mowy — „Naród polski najskuteczniej asymilował Żydów w momencie, kiedy im mógł ofiarować tylko śmierć za ojczyznę (t. j. w powstaniach).

Ile gorzkiej ironii tu wobec tych, którzy chcieli od Żydów tylko poświęcenia, w życiu zaś niczego Żydom udzielić nie chcieli.

Nie mówił więc już Feldman o tej masowej asymilacji, ale doszukiwał się podstaw rozwoju syjonizmu.

„Jednostki żydowskie, wyszedłszy z ghetta, gdzie znajdowała się tylko religijno-obyczajowa zbiorowość, a brak wielkiego ideału życiowego, nagle są olśnione blaskiem nowego słońca: ideału narodowego — i porwane tem światłem zaciągają się w szeregi jego wyznawców... Teodor Herzl nie przeszedł po świecie bez śladu, epigoni jego dzieląc się na rozmaite odcienie, trafiali do wyzwoleńców z ghetta, i jakkolwiek zbawienia nikomu nie przynieśli, pozytywnego rezultatu nie odnieśli żadnego, ZOSTAWILI SETKOM TYSIĘCY, BUJAJĄCYM DOTĄD WŚRÓD PUSTKI, CEL PEWIEN, IDEAŁ POLITYCZNO-SPOŁECZNY... A czego oni nie uczynili, to uczyni i uczyni z dniem każdym coraz skuteczniej rząd rosyjski... Samowiedza żydowska jest dzieckiem pogromów... Idea narodowościowa wśród Żydów będzie dalej się krzewiła, u jednych na tle idealistycznych marzeń o państwowości, u innych jako cel sam w sobie: dla zachowania i pogłębienia swej kulturalnej osobowości... Nie ulega wątpliwości, że

dla naszego kraju, a także z punktu widzenia ogólno-ludzkiego byłoby pożądanem, gdyby był zwyciężył syjonizm w stosunkach międzynarodowych rozum i uczciwość istotnie decydowały — Żydzi oddawna przebywaliby na własnym terytorium, uwolniwszy kraje szczególnie słowiańskie od swego nadmiaru, zaludniając i niepospolitymi swoimi zdolnościami podnosząc ów szmat ziemi na pograniczu Wschodu i Zachodu, który dzisiaj jest dla kultury bezpłodny, stracony. „Cokolwiek o tych sprawach (czy Żydzi są narodem, czy nie) powiedzą teoretycy, muszą oni umilknąć wobec faktu, że jest tyle a tyle jednostek, uważających się za narodowców żydowskich. Tego poczucia nie wyperswaduje im żadna teoria".

Widział Feldman, że „wśród Żydów galicyjskich miast i miasteczek, Herzl urósł rychło na bohatera legendarnego. Pierwiastki idealne, spoczywające w myśli odrodzenia narodu i państwa własnego, utopijne nawet porywy i marzenia, przemówiły do dusz ogromnej liczby młodzieży inteligentnej" (Stronnictwa i pogromy w Galicji 1846 — 1906 T. II).

A on, — Wilhelm Feldman.

...on należał do tych jednostek, które wybrały inne społeczeństwo — a swojego nie mogli zapomniec.

Malarzowi S. Hirszbergowi pisał w nekrologu:

„...Bo też i życie jego u boku tej niedoli było skąpane: życie człowieka obciążonego potrójnym cierpieniem: żydostwem — polskością — artyzmem.

Żegnaj druhu — bracie. „Krytyka 1908 roku T. X.).

„...Druhu — Bracie"... może pisząc te słowa, czuł Feldman, że określa nie tylko psychikę Hirszberga, ale i swoją.

A kiedy w matni rozdwoienia duszy i cierpienia złamanego serca leżał piędziesięcioletni Wilhelm Feldman na łożu śmierci, przyprowadzono doń księdza, który ochrzcił go. A fama głosi, że FELDMAN BYŁ WÓWCZAS NIEPRZYTOMNY. Było to w r. 1919.

I złożono jego ciało na cmentarzu rakowickim, gdzie spoczywało już dużo sno ród tych, co gdyby żyli, oddaliby się od niego z sykiem, rzuconym mu w twarz: „Żyd"...

Program prac

22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei

BAZYLEA 12. XII. Kongres syjonistyczny w Bazylei otwarty dnia 9 grudnia o godz. 4 pp. O 8-ej wieczorem tegoż dnia złożył sprawozdanie polityczne Mojżesz Szertok. 10 grudnia odbędą się wybory prezydium. W tym dniu zostanie również złożone sprawozdanie z przebiegu i wyników w różnych krajach. Tegoż dnia zostanie ogłoszony manifest żydostwa amerykańskiego i rozpocznie się dyskusja polityczna, która trwać będzie 3 dni. 13 grudnia będą składać sprawozdania kierownicy poszczególnych departamentów. 15 grudnia zostanie odczytany manifest do żydostwa europejskiego i odbędzie się nabożeństwo żałobne ku czci zamordowanych 6 mil. Żydów. 16 grudnia będzie omawiana dalsza praca nad odbudową Palestyny i złożone zostanie sprawozdanie finansowe oraz sprawozdanie „Keren-Kajemet" i „Keern - Hajesod". W dniach 17 i 18 dalszy ciąg dyskusji. 19 i 20 odbędą się narady poszczególnych frakcji. Posiedzenia plenarne zostaną wznowione 21 grudnia wieczorem, a do dnia 23 włącznie będą przegłosowane rezolucje i wybrana zostanie Egzekutywa. W Kongresie uczestniczyć będzie 375 delegatów. Największe frakcje na Kongresie stanowić będą: Ogólni Syjoniści (130 delegatów) i „Mapaj" (105 del.).

WYJAZD DELEGATÓW Z POLSKI NA 22 KONGRES SYJONISTYCZNY

WARSZAWA (ŻAP). Dnia 4 grudnia wyjechała z Warszawy pierwsza grupa delegatów z Polski na 22 Kongres Syjonistyczny w Bazylei. Prócz oficjalnych delegatów wyjechali również obserwatorzy oraz przedstawiciele prasy. Pozostali delegaci wyjechali kilka dni później.

Prof. Tadeusz Zaderecki

A było ich trzech...

II.

Na chrzcie świętym Józef Pfefferkorn, świeżo upieczony bojownik o sprawy katolicyzmu i kryminałem za kradzież pasowany na uprawnionego pogromcę moralności judejskiej — przybrał imię Jana. Przedstawienia się nowym opiekunom swoim dokonał w sposób w swoim rodzaju aż zadziwiający, niewiadomo już czym: bezczelnością, czy głupotą. Rozpoczął mianowicie karierę od trzech monstrualnych kłamstw: wywiódł ród swój z biblijnego pokolenia Naftali; opowiedział się potomkiem największego „gaona" swego wieku, rab. Meira Pfefferkorna; sam się ogłosił „gaonem" i brylantem wszechdyscyplin żydowskich, dla którego nic, co judejskie, nie jest — i nie może być obce...

Dziś, gdy to się w jego własnych wypowiedziach czyta, zdumienie ogarnia i dezorientuje człowieka do gruntu: czy to kpiny w żywe oczy z głupoty opiekunów, czy aż do tego stopnia sięgająca ignorancja. Przecież bowiem elementarną jest rzeczą tradycji żydowskiej, że plemię Naftali należy do liczby dziesięciu zaginionych pokoleń Izraela, t. zw. „Czerwonych Żydków" — „Rojte Jidlech", o jakich opowiada popularna, znana nawet dzieciom legenda, żaden Żyd wtedy w Europie nie może się doń zaliczać; powtóre, za „gaona" podany R. Meir, współcześnik R. Jakuba Polaka, był bardzo porządnym rabinkiem w Pradze i niczym się w nauce nie zapisał; po trzecie sam Józef zilustrował najlepiej swą wiedzę takimi potworami, jak przerobieniem jednego z najbardziej znanych mędrców Talmudu RESZ LAKISZA, na dziwoląg, nazwany ISZ LOKYSZ, lub cytowaniem obok traktatu Baba Kamma i podawaniem za traktat odrębny talmudycznego Arba Awoth Nezikin, bez wiedzy, iż innna to tylko nazwa identycznego pocztu. Jak na prezentację w charakterze uczonego, krok wcale niezły.

Chrzest Pfefferkorna miał miejsce gdzieś między latami 1504 — 1505, jako, że daty ściślej ustalić niepodobna. Spryt jednak i jego, i jego protektorów, nie pozwolił mu przystąpić natychmiast do upatrzonej pracy; dopiero w roku 1507 pojawił się pierwszy płód jego pióra: osławiony „JUDENSPIEGEL".

Wstrzemięźliwość taką podyktowały proste względy ostrożności. Zbyt świeże były bowiem zatargi z prawem nowego asa literackiego, szło więc o to, by się nieco zatarły w pamięci ludzkiej. Uśpienie czujności miało też pomóc i sprytne podejście do rzeczy.

Pfefferkorn bowiem w tym pierwszym piśmie swoim nie występuje zgoła jako zaciekły wróg Żydów. Przeciwnie, przybiera maskę życzliwości, co więcej, broni ich nawet przed niektórym zarzutami, jak przed posądzeniem o mord rytualny. Głosi wolę najlepszą; pragnie tylko by tym niewiernym spadły łuski z oczu i by ujrzeli nareszcie światło prawdy; że Talmud zaś jest źródłem ich wszystkich błędów i przeszkodą na drodze do nawrócenia się, Talmud przeto dla ich własnego dobra i odrodzenia moralnego spalić należy, Żydów zaś opodatkować specjalnie i przymusem słuchania kazań, wpajać im zasady religii chrystusowej.

Ton ostrożny sprawił, iż broszura przeminęła bez szerszego echa. Więc czy rozzuchwalony bezkarnością — czy sprorokowany milczeniem, uznał Pfefferkorn, iż do gry nie potrzeba już więcej obłudy.

W rok tedy później wychodzi jego „Spowiedź żydowska". Sam kilometrowy tytuł już zdradza jej cel: nie tyle idzie o Żydów, ile o podburzanie przeciw nim, choć autor niby w celach poprawy ich dziełko wydaje.

„ICH HEYSS — czytamy na karcie wstępnej — EIN BUCHLEIN DER JUDENPEJCHT, IN ALLEN ORTEN VINDT MAN MICH LEICHT, WER MICH LYST DEM WUNSCHT ICH HAYL, DOCH DAS ICH DEN JUDEN NIT WERDE ZU TAYL".

Ciekawa praca „misyjna", gdzie się nawracanym odmawia z góry prawa wglądu do źródła światła"...

Nowe pismo zostało wydane wspaniale. Dziesięć kart w formacie czwórki, przyozdabiają cztery drzeworyty karykaturalno — satyrycznej treści, sześć rozdziałów — to sześć pocisków, zatrutych samą esencją jadu. Pfefferkorn odsłania prawdziwe oblicze, nie udaje więcej ni życzliwości ni troski o zbawienie Żydów, ich obrzędy i księgi, atakuje nawet możnych, książąt i władców; atakuje przechrztów żydowskich. Tamtych oskarża, że Żydów osłaniają, popierają i tolerują w swoich dobrach: tych, że fałszywie i dla dóbr doczesnych jedynie przyjęli chrzest, gotowi zawsze obstawać za pobratymcami. W ten sposób jednym strzałem ubijał dwa poboczne łupy; w kłopotliwe położenie stawiał możnowładców, nie życzących sobie antyżydowskich zamieszek i zamykał usta tym współwyznawcom, co by z pamięci żydowskich czasów o nim i o jego twórczości słowo prawdy powiedzieć mogli.

Wrażenie, wywołane publikacją, było tym razem potężniejsze, ale nie w tym tylko leżały cele autora i jego popleczników w białych habitach. Dlatego też rok 1509 przyniósł aż dwa nowe pisma. Pierwsze z nich, bez rymowanego wprawdzie tytułu, oskarżało Żydów i Talmud o przepisy sakralno-życiowe, podpadające pod karę według zakonu Mojżesza; drugie, z rymowanym nagłówkiem, nosi już wymowne i zdecydowane niedwuznaczne miano: „Der Judenfeind".

Tytuł dokładny pierwszego pisma, brzmi: DAS OSTERBUCHLEIN.

„IN DISEM BUCHLEIN VINDET JER AIN ENTLICHEN FURTAG WIE DIE BLINDEN JUDEN YR OSTERN HALTEN UNND BESUNDERLICH WIE DAS ABENTMAL GESSEN WIRT, WEITER WURDT AUSSGETRUCKT DAS DIE JUDEN KETZER SEYN DES ALTEN UND NEWENN TESTAMENTS, DESSHALB SYE SCHULDIG SEYN DES GERICHTS NACH DEM GESATZ MOYSI".

Druga broszura nosiła nagłówek:

„ICH BIN AIN BUCHLINN, DER JUDENVEINDT IST MEIN NAMEN; IR SCHALKHAIT SAG ICH VNND WIL MICH DES NIT SCHAMEN, DIE LANG ZEYT VERBORGEN GEWEST IST ALS ICH THUN BEDEUTENN, DAS WIL ICH YETZ OFFENBARN ALLEN CHRISTENLEUTEN, DANN ICH MIT YREN HEBRAISCHEN SCHRIFTEN WOL VERWART, UND DEM VERKERTEN GESCHLECHT DIE WARHEIT NIT GESPART".

Treść broszur obu była tym razem jeszcze gwałtowniejsza od pism poprzednich. W pierwszej z nich, oparty o numer XV. 32 — 36 przeprowadza Pfefferkorn tezę, że Żydzi zasługują po myśli Biblii na kamieniowanie. Przekreślając dawne swe stanowisko, podejmuje oskarżenie o mord chrześcijan w celach rytualnych, jak przepisem sakralnym obwarowane jest powinność ich rabowania i wyzuwania z mienia. W celach obronnych radzi odbierać Żydom dzieci i wychowywać je w odseparowaniu zupełnem od rodziców; wobec starszych, jako niepoprawnych, należy stosować metody bezwzględnej determinacji. Odjąć im należy prawo wszelkie do pracy w zawodach wolnych; szczególnie lichwiarzy tępić należy; jedyne dla nich powinne i dopuszczalne zajęcie widzi w oczyszczeniu ulic, kominiarstwie, wywózce nieczystości i fachach tym podobnym. W obu broszurach roi się od „cytatów" rzekomo talmudycznych, najokropniejszej treści; w imiennych dedykacjach wzywa autor książąt o zajęcie najsurowszego stanowiska wobec tych wrogów i Boga i Ludzi.

Ghetto czas długi jakby spało i podburzania te minęły bez reakcji. Nareszcie jednak najbardziej ociężali Żydzi poznali, że to wcale nie przelewki i że akcja Pfefferkorna nie zakrawa bynajmniej na sprawę przejściową, owszem, zdąża niezmordowanie do celu i coraz to szersze poczyna ogarniać kręgi. Tymbardziej, iż każde nowe pismo jego pfefferkornowskiej mości, tłumaczył zaraz Ortuin Gratius na łacinę, aby broń Boże nie brakło nijakiego stanu ni kraju, dokądby te nowe światła objawień dotrzeć nie mogły.

Najuciążliwsze były imienne apele Pfefferkorna do książąt, równające się napiętnowaniem w razie ich zlekceważenia, tymbardziej, iż dla nikogo nie stanowił tajemnicy fakt, że za autorem stoi zakon dominikański z całą potęgą inkwizycji. Były to coprawda czasy, w których dawne ostrza gromów kościelnych mocno już nadmurszały i rdzą się pokryły, niemniej bezczelny szantaż przechrzty nikomu miły być nie mógł.

Żydzi podjęli kontrakcję. Wywlekli na światło dzienne przeszłość Pfefferkorna, a że wielu z nich zajmowało stanowisko lekarzy nadwornych i zaufanych książąt oraz magnatów ,parowali więc ciosy, jak mogli.

Akcja ta atoli z wielu względów stała się spóźniona i nie wystarczająca. W międzyczasie bowiem zdołali przewidujący Dominikanie znaleźć drogi do celu przez nikogo nieoczekiwane. Trafili do cesarza Maksymiliana.

Na początek i kosztem tego władcy zastosowano wypróbowaną poprzednio metodę szantażu. Pfefferkorn wydał mianowicie w roku 1510 nową broszurkę „IN LOB VNDEER DEM KAISER MAXIMILIAN". Pod płaszczykiem pokory, pochlebstw, wiernopoddaństwa przemycił między wierszami oskarżenie władz o obojętność wobec religii, wobec dobra poddanych, wobec całego chrześcijańskiego świata. A że wiedziano doskonale, iż wezwanie do walki z tą obojętnością będzie mocno nie w smak cesarzowi — postanowiono na jego poparcie, wytoczyć jeszcze jedną kolumbrynę.

W postaci kobiecej spódnicy.

(Dokończenie nastąpi).

Komitet przyjaźni Polsko-Palestyńskiej

WARSZAWA (ŻAP). W poniedziałek, dnia 25 grudnia br., odbyło się pod przewodnictwem prof. Jana Rostafińskiego zebranie przygotowawcze Towarzystwa przyjaźni Polsko-Palestyńskiej z udziałem prezesa i wiceprezesa analogicznego Towarzystwa w Palestynie: inż. Anzelma Reissa i Barzilai'a.

W skład Komitetu inicjatywy przyszłego Towarzystwa wchodzą: Władysław Broniewski, poseł Dr. Adolf Berman, dyr. Romuald Gadomski, prof. Olgierd Górka, min. Janusz Makarczyk, poseł Kazimierz Rusinek i prof. Jan Rostafiński.

*

WARSZAWA (ŻAP). W Polsce bawił ostatnio inż. Anzelm Reiss, jeden z czołowych żydowskich działaczy społecznych w Polsce przed wojną, który stoi obecnie na czele Komitetu Polska-Palestyna w Tel-Awiwie. Inż. Reiss udzielił nam następujących informacji o celach i działalności Komitetu. Komitet Polska-Palestyna powstał z początkiem 1946 r. z inicjatywy żydowskich działaczy społecznych, byłych obywateli polskich. Należy podkreślić, że Komitet cieszy się poparciem ówczesnego delegata Rządu Jedności Narodowej na Palestynę, ob. R. Gadomskiego, który dla prac Komitetu wykazał wiele zainteresowania.

Komitet opiera się na postępowych odłamach społeczeństwa żydowskiego w Palestynie. Trzon jego stanowią partie polityczne, zjednoczone w Ogólnej Organizacji Robotniczej (Histadruth - Haowdim), a więc Palestyńska Partia Pracy, Tnua Hachduth Haaweda, Haszomer Hacair, Haowed Hacijoni oraz partia ogólnych-syjonistów. Ostatnio zgłosiła rownież akces partia religijnych robotników Hapoel Hamizrachi.

Do Komitetu należy szereg osobistości ze świata literacko-artystycznego, m. in. przewodniczący Związku Dziennikarzy J. Heftman, redaktor najpoczytniejszego pisma hebrajskiego „Dawar" — Z. Rubaszow, poeci Szlomski i A. Lewinson, główny reżyser teatru Ohel, J. Halewi. Komitet działa przy moralnym poparciu ze strony egzekutywy Org. Syjonistycznej i Żydowskiego Komitetu Narodowego w Palestynie.

Organy wykonawcze Komitetu mają siedzibę w Tel-Awiwie. W najbliższym czasie przewiduje się utworzenie komitetów lokalnych w innych ośrodkach.

Zadaniem Komitetu jest działalność w kierunku zbliżenia gospodarczego, społecznego i kulturalnego między żydowską Palestyną i Odrodzoną Polską, w przeświadczeniu, że drogi nowej Polski różnią się od dróg którymi kroczyła przedwojenna sanacyjna Polska.

Społeczeństwo żydowskie w Palestynie odnosi się z całym uznaniem i sympatią do polskiego Rządu Demokratycznego. Dało ono temu wyraz na urządzonym przez Komitet specjalnym wieczorze, poświęconym 2 rocznicy powstania Rządu Jedności Narodowej. Na wieczorze tym przemawiali inż. Reiss, konsul generalny R. P. Łoc i inni.

Komitet przystępuje do wydania biuletynu, którego zadaniem jest zaznajomienie społeczeństwa żydowskiego w Palestynie z pracą Polski nad odbudową kraju i przebudową stosunków w duchu demokratycznym. JEDNYM Z ZADAŃ KOMITETU JEST NAWIĄZANIE PRZERWANEJ PRZEZ WOJNE WYMIANY GOSPODARCZEJ MIEDZY POLSKĄ I PALESTYNĄ.

Biorąc pod uwagę, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie składa się przynajmniej w 50% z Żydów polskich, i że odsetek ten prawdopodobnie jeszcze bardziej wzrośnie, należy stwierdzić, że Komitet ma przed sobą duże możliwości.

Na czele Komitetu stoi prezydium w składzie: inż. A. Reiss (prezes) Kołodny (bawił ostatnio w Polsce jako gość „Ichudu"), Barzilai Lew (b. radny m. Warszawy), Drabkin, Dr. K. Szwarz (b. poseł na Sejm RP).

Z prasy

Prawo człowieka

Pod powyższym tytułem ukazał się 3-ci nrmer miesięcznika, będącego organem „Ogólnopolskiej Ligi do walki z rasizmem", pod redakcją znanego historyka prof. Olgierda Górki. Pismo to wzięło na siebie ciężkie zadanie bezwzględnej walki z szowinizmem i tępotą antysemityzmu. Szczytne — lecz też niełatwe zadanie, które odegrać może — i powinno na forum Polski powojennej rolę ważnej misji. Domaga się tego przede wszystkim rosnąca pohitlerowska potęga ciemnoty, której strasznym i haniebnym rezultatem były m. in. Kielce...

Każdy artykuł, czy nawet wiersz tego pisma, nie zbacza ani na jotę ze swej wytycznej, demaskując i naświetlając bez reszty przede wszystkim stosunek człowieka do człowieka. Nazywając rzeczy po imieniu, piętnuje obskurantyzm żydożerczych inspiracyj i uważa, że

„... przy świadomości faktycznego stanu rzeczy w Polsce — walczyć z rasizmem i antysemityzmem należy przede wszystkim u miejscowej t. zw. inteligencji i wśród klas czy grup zamożnych, gdyż szerokie masy ludu pracującego wykazywały na tym polu zawsze wyższy stopień ludzkiego i postępowego zrozumienia." (Art. wst.).

Poza artykułem programowym tego numeru p. t. „Rasizm, sprawą polityczną w świecie", zasługuje na szczególną wzmiankę mocne stanowisko „Wobec kościelnych obrazów o mordach rytualnych" oraz trafne uwagi Ignacego Szaniawskiego na temat dialogu Bendy „Antysemita z przekonania". Z. Gójski rozbiera analitycznie stosunek chłopa polskiego do kwestii nienawiści ku Żydom w rzeczowej rozprawie p. t. „Chłopi a antysemityzm". Dużo głębi i odwagi zdradza E. Steyr w swym wierszu p. t. „Modlitwa o małość", a wstrząsająco piękną jest Antoniego Słonimskiego „Pieśń o Januszu Korczaku", gdzie czytamy m. in.:

„Przez te dzwony, sztandary, mundury i blaski
Idzie cień. Janusz Korczak, ten lekarz warszawski
Prowadzi przez getto dzieci z sierocińca,
Dwoje ich wziął na ręce i wyszedł z dziedzińca,

Jak ten, co na Golgotę krzyż dźwigał mozolnie,
Idzie na miejsce kaźni. Idzie dobrowolnie."

„Prawo człowieka" znaleźć się powinno w każdym domu polskim, zasługuje bowiem w całej pełni na szczere poparcie i rozpowszechnienie. Czynniki miarodajne i ludzie dobrej woli utorować powinni Pismu temu drogę do czytelń, bibliotek i szkół, wskazując przede wszystkim młodzieży polskiej drogę właściwą, bo ludzką!

Podwójną miarą...

Ilia Erenburg zamieścił w „Uczytielskiej Gazecie" artykuł o swej niedawnej podróży po Ameryce p. t. „Biali i czarni". Czytamy tam między innymi:

„Zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych w wyborach mają prawo uczestniczyć wszyscy obywatele i obywatelki bez względu na to, jakiej są rasy. Ale w Stanach Południowych Murzyni pozbawieni są prawa głosu. W stanie Alabama jest 3 miliony ludności, w tej liczbie 1.100 tysięcy to Murzyni, zaś wśród wyborców w tym stanie jest 496 tysięcy białych i 4 tysiące Murzynów. W Burminghamie jest 130 tysięcy Murzynów, który skończyli 21 lat, zaś w listach wyborczych figuruje 1.400 Murzynów — na stu Murzynów pozwalają głosować tylko jednemu. W stanie Missisipi Murzyni stanowią połowę ludności i poowa ludności stanu pozbawiona jest prawa głosu.

W jaki sposób stany południowe obchodzą konstytucję federalną? Sposobów jest dużo, przede wszystkim podatek, ściągany z głosujących. Murzyni na południu — to nędzarze, kilka dolarów dla nich — to majątek. Pewien Murzyn poprosił nas, byśmy go zawieźli do któregoś ze stanów północnych. Od wielu lat marzy on o wyjeździe do dzielnicy murzyńskiej w Nowym Yorku, jak o raju, ale wie, że nie zbierze nigdy pieniędzy na bilet kolejowy. Jakżeż może on zapłacić podatek od głosującego?

Oprócz podatków istnieją egzaminy: wyborca winien „rozumieć i umieć tłumaczyć konstytucję".

Oczywista, że egzaminatorzy, rzecznicy faszyzmu, ścinają wszystkich Murzynów. Opowiadają, że pewnemu Murzynowi profesorowi na „egzaminie" przedstawiono rozmaite dokumenty z żądaniem „objaśnienia" ich. Wreszcie „egzaminator" podał mu gazetę w chińskim języku i zapytał: czy rozumie pan, co tu jest napisane? Rozumiem — odpowiedział profesor. Tu jest napisane, że nie dopuścicie nigdy Murzynów do urn wyborczych.

Wreszcie, jeśli Murzyn zapłacił podatek i zdał „egzamin", stróżowie niewolnictwa potrafią gumowymi pałkami zniechęcić nieproszonego wyborcę. Ani słowa. Na południu „umieją tłumaczyć konstytucję".

Przypominam sobie, jak pewne gazety amerykańskie oburzały się na Jugosłowian: rząd Frontu Narodowego pozbawił prawa głosu osoby, które pomagały okupantom. Około 200 tysięcy osób wykreślono z list wyborczych.

Amerykanie protestowali. Cóż to za powszechne wybory?

Ci sami Amerykanie uważają za rzecz zupełnie naturalną, że miliony Murzynów amerykańskich (wśród nich również ci, którzy walczyli o wolność Ameryki) pozbawione są prawa głosu. Pozostaje mi tylko zapytać Amerykanów: Co jest słuszniejsze — pozbawienie prawa głosu człowieka z czarnym sumieniem, czy też z czarną skórą?"

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Ekspansja inwestycyj

Wydatny rozwój ekonomiki palestyńskiej, wbrew wszelkim ograniczeniom, wynikającym ze zmienności wydarzeń natury militarnej i politycznej ostatniej doby, wymaga pewnych wyjaśnień. Elastyczność ta ma nie tylko czysto teoretyczne i naukowe znaczenie, ale może służyć za podstawę i punkt wyjścia dla zarysu możliwości ekonomicznych najbliższej przyszłości.

FINANSE

Szczególnie ważnym w związku z aktualną sytuacją ekonomiczną jest rozwój stosunków finansowych. Zagadnienie to obejmuje zespół zjawisk, związanych z akumulacją kapitału w okresie wojennym, z wahaniami szterlinga, polityką dolarową, inflacją i wogóle zmiennością rynków pieniężnych — które to problemy mają wpływ decydujący na fluktuację życia ekonomicznego kraju.

Jednym z podstawowych faktorów w tej dziedzinie jest akumulacja kapitału podczas okresu wojennego, głównie jako wynik ponoszonych na tym terenie przez niektóre z państw sprzymierzonych koszta militarne (które dalej dla skrótu nazywać będziemy „dochodami militarnymi") dalej import zagranicznego kapitału żydowskiego i wreszcie wogóle restrykcje importowe w ciągu całego tego okresu.

Depozyty i pieniądze w obiegu wzrosły w tym okresie z 26,489,000 funtów palestyńskich, w połowie najwięcej 1939 roku do f. p. 120,774,000 w maju roku 1945. Od tego czasu suma depozytów i wartości obiegowych wzrastała w następującej skali:

		Łączna suma	Międzyokresowa stopa wzrostu
Maj	1945	120,774,000	456% do 1939
Sierpień	1945	127,712,000	6%
Listopad	1945	133,571,000	4,5%
Luty	1946	137,954,000	3,8½
Czerwiec	1946	141,858,000	2,8%
Sierpień	1946	140,655,000	0,8%

Jak widzimy z powyższej tabelki, akumulacja kapitału odbywa się w tempie coraz powolniejszym, w każdym bądź razie — niema regresji.

W roku 1945 i pierwszej połowie roku 1946 import wzrósł znacznie, jak widzimy w poniższym zestawieniu porównawczym, wykazującym import w pierwszych sześciu miesiącach okresu 1943 — 1946.

IMPORT W F. P.

(Wyłączając ropę naftową i przetw. naftowe)

Pierwsza	połowa	1943	—	8,982,000
"	"	1944	—	12,802,000
"	"	1945	—	14,037,000
"	"	1946	—	23,250,000

Mimo wzrostu eksportu w tym okresie deficyt bilansu handlowego chociaż relatywnie malejąc, w sumach absolutnych — wzrósł (wyłączając produkty naftowe).

	Deficyt w sumach absolutnych	Stosunek importu do eksportu (import w % w stosunku do eksp.)
1943	11,326,000	277%
1944	16,715,000	273%
1945	15,140,000	203%
Pierwsze 6 mies. 1945	7,388,000	213%
" 6 " 1946	14,250,000	258%

Normalną reakcją na powyższe procesy deficytowe powinno było być zmniejszenie totalnej sumy zakumulowanych podczas wojny wartości obiegowych i depozytów, dla regulowania potrzeb odbudowy i nasycenia popytu, nie mającego innych dróg zaspakajania, jak przez wzrost importu.

Jeżeli zmniejszenie takie nie zachodzi, to tylko z powodu stałego importu kapitału, równego w sumach wpływom okresu wojennego, ale znacznie od nich różniącego się w swojej konsystencji.

DOCHODY MILITARNE I KAPITAŁ ŻYDOWSKI

W okresie wojennym t. j. w czasie od 1940 do 1944 r. dochody militarne w Palestynie doszły do 111 milionów funtów palestyńskich, podczas gdy import żydowskiego kapitału wynosił 33 i pół miliona; średni roczny wpływ z obu tych źródeł zbliżał się do 28 i pół miliona.

Dochody militarne w roku 1945 szacowane są na 13 milionów f. p. netto, podczas gdy wpływ żydowskiego kapitału wynosił 12 milonów. W pierwszej połowie 1946 r. wpływ żydowskiego kapitału wynosił sześć milionów, a militarne dochody dojść musiały, w przybliżeniu, także do 6-ciu milionów, tak, że jeżeli dotychczasowy poziom wpływów z tych dwóch źródeł zostanie utrzymany, łączny średni wpływ ich w roku 1946 nie powinien być mniejszy, niż w roku 1945. I w obliczu aktualnych warunków, wydaje się to bardzo prawdopodobnym.

Łatwo zauważyć, że wpływ kapitału do Palestyny zasadniczo nie zmienił się w swoim całokształcie. Zaszła jednakże znaczna zmiana w proporcjach jego składników. W okresie 1945 — 46 kapitał importowany wynosił 50% wyżej podanego średniego rocznego wpływu, a dochody militarne drugie 50%, podczas gdy w roku 1943 stosunek tych procentów był 20 do 80-ciu.

IMPORT ŻYDOWSKIEGO KAPITAŁU

W ciągu całego okresu wojny import kapitału wykazywał znaczne odchylenie od przedwojennego wzoru, jako, że udział funduszów publicznych w ogólnej sumie kapitału wzrósł z 11½% do 37%. Ta zmiana w układzie i strukturze ma wielkie znaczenie. Jest faktem oczywistym, że ekonomiczna użyteczność importowanego kapitału żydowskiego jest znacznie większa dla żydowskiego życia gospodarczego niż użyteczność dochodów militarnych. Będąc kapitałem publicznym, a tym samym kapitałem przedsiębiorczym i podejmującym ryzyko inwestycyj, działa jako czynnik pobudzający prywatny kapitał i inicjatywę.

I dlatego możemy zaobserwować, że gdy w pierwszym roku powojennym wysokość wpływu kapitału, składającego się zarówno z dochodów militarnych, jak i importu kapitału żydowskiego, pozostaje na prawie jednakowym poziomie — efektywna użyteczność tego kapitału w wyniku zaszłych w nim przesunięć strukturalnych, wzrasta w znacznym stopniu. I to jest wytłumaczeniem faktu, że pomimo wzrostu importu wogóle i absolutnej jego nadwyżki nad eksportem, totalna suma pieniędzy w obiegu i depozytów bankowych nie uległa zmniejszeniu.

I rzeczywiście proces tendencyj inflacyjnych jest ściśle związany z zagadnieniem importu kapitału. Zachodzi pytanie, czy zwiększony import kapitału nie prowadzi do dalszej intesyfikacji tych tendencyj. Poniższy wskaźnik inflancji rzuca niektóre światło na to zagadnienie:

INDEKS INFLANCJI
(Grudzień 1944 — 100)

		Stan zapasu pieniężnego*)	Ceny hurtowe	Średnie koszty utrzymania
Czerwiec	1945	109	94	101
Grudzień	1945	120	102	103
Czerwiec	1946	126	101	103
Sierpień	1946	125	106	103,5

Depozyty bankowe + wartości obiegowe.

Jak widać z powyższej tabeli, zarówno ceny hurtowe, jak i koszty utrzymania są prawie ustabilizowane mimo wzrostu potencjalnej siły nabywczej. Faktory, wpływające na taki rezultat, są oczywiste: zwiększona produkcja i większy import. Te dwa fakty doskonale tłumaczą nam rozbieżność między wzrostem stanu pieniężnego, a stabilizacją cen. Nawet rozrost kredytów nie naruszył tej sytuacji.

Ta ekspansja kredytów odzwierciadla się wyraźnie w zwiększeniu sumy kredytów bankowych i zarejestrowanych wkładów pieniężnych, jak widać z następującej tabeli:

	Ekspansja kredytów bankowych netto	Nowozarejestrowane wkłady
1942	24,000	1,946,000
1943	2,086,000	3,323,000
1944	3,308,000	3,128,000
1945	10,446,000	5,385,000
1946 (7 m.)	5,931,000	5,204,000 (6 m.)

Na rynku pieniężnym w obecnej sytuacji, jeżeli chodzi o pożyczki krótkoterminowe, zauważyć się daje wielka ruchliwość w zawieraniu tranzakcyj kredytowych, podczas gdy znaczne trudności przedstawia zaciągnięcie kredytów długoterminowych, czy to na wyposażenie przemysłu, czy dla finansowania działalności gospodarczej. Szczególnie zaznacza się ten niedostatek kredytów długoterminowych w mieszanych przedsiębiorstwach rolniczych, z pewnych powodów, wypływających ze szczególnych, specyficznych warunków tego odcinka gospodarczego.

Pierwszym rezultatem sytuacji, przedstawiającej dla kapitału wielkie możliwości finansowania, jest oczywiście, ekspansja inwestycyjnego odcinka życia gospodarczego. Ten inwestycyjny odcinek zapełnia lukę, utworzoną przez pewne skurczenie się ekonomiki gospodarczej w okresie wojny, które to zjawisko, dzięki stacjonowanemu w Palestynie wielkiemu garnizonowi i stałym rozwijaniu się rozmieszczonych tam baz militarnych, — dotychczas nie uległo zupełnej likwidacji. Jest oczywistym, że odcinek inwestycyjny życia gospodarczego nie związany z ekonomiką militarną, uległ, — w proporcjach względnych w stosunku do tegoż odcinka, znajdującego się w orbicie gospodarki militarnej — znacznemu rozszerzeniu.

Totalny stan faktycznych inwestycyj w roku 1945 może być oceniony następująco:

FAKTYCZNE INWESTYCJE ŻYDOWSKIE w 1945 r.

	F. P.
Zakup ziemi od nie-żydów, netto	1,400,000
Budownictwo	5,000,000
Inwestycje rolnicze Instyt. Nar.	2,500,000
Inwestycje przemysłowe (wyłączając budownictwo przem.)	2,200,000
Łącznie	**11,100,000**

Rozwój ten zaznacza się jeszcze wyraźniej, gdy analizujemy skomplikowane wskaźniki, wykazujące proces wzrostu inwestycyj w warunkach obecnych, w porównaniu do okresu wojennego:

INWESTYCJE ZASADNICZE
(Średnia okresu wojennego = 100)

	Pierwsze 6 mies. 1945	Pierwsze 6 mies. 1946
Stan importu uzbrojenia technicznego (6 mies.)	78	200*)
Budownictwo miejskie (8 mies.)	253	847
Wzrost kapitału towarzystw handlowych netto	2,311	3,020
Ekspansja kredytów bank. netto (7 mies.)	4,059	4,084

*) Trzy miesiące

Ten proces ekspansji inwestycyj nie da się wytłumaczyć poprostu na płaszczyźnie dostępności źródeł finansowych. Odzwierciadla on także zaufanie, pokładane przez inwestującego w przyszłość tego kraju, i wiarę, że rozwój jego nie zostanie wstrzymany przez akcje polityczne ani militarne.

Odcinek inwestycyjny miał zawsze jaknajwiększe znaczenie dla Palestyny. Potencjonalna użyteczność jego dla ekonomiki tego kraju, oceniana pod kątem widzenia zatrudnienia, waha się między 25 a 30% w stosunku do całokształtu gospodarki. Był to naturalny rozwój możliwości gospodarczych rosnącego zaludnienia, nastawionego na tendencje ekspansyjonistyczne. Doprowadził on do pełnego zatrudnienia i wysokiej siły nabywczej, i w aktualnej koniunkturze — daje znowu te same rezultaty.

Pod słonecznym niebem Palestyny



Każda nasza latorośl ma w Erec swe własnoręcznie szczepione drzewko



Uśmiech pięknej Sabry wśród kłosów i kwiatów



Woda!...

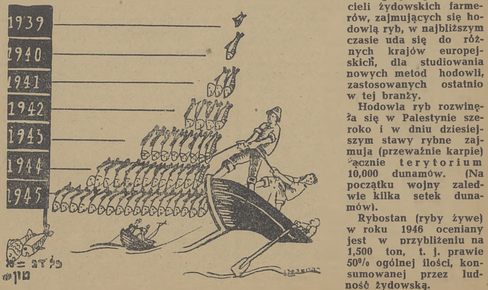
14 nowych osiedli w listopadzie

Nadeszła wiadomość z Palestyny o założeniu nowego osiedla na gruntach KKL w górach Chebronu.

Nowi osiedleńcy rekrutują się, z pośród członków „Hapoel Hamizrachi". JEST TO DWUDZIESTE OSIEDLE RELIGIJNYCH ŻYDÓW W KRAJU. Osiedle założone zostało w ciągu jednej nocy i obejmuje obszar 1400 dunamów.

Nowy ten punkt jest czternastym z kolei, powstałym w ostatnim miesiącu w tak rekordowym tempie.

Rozrost naszego rybostanu



Delegacja przedstawicieli żydowskich farmerów, zajmujących się hodowlą ryb, w najbliższym czasie uda się do różnych krajów europejskich, dla studiowania nowych metod hodowli, zastosowanych ostatnio w tej branży.

Hodowla ryb rozwinęła się w Palestynie szeroko i w dniu dzisiejszym stawy rybne zajmują (przeważnie karpie) łącznie terytorium 10,000 dunamów. (Na początku wojny zaledwie kilka setek dunamów).

Rybostan (ryby żywe) w roku 1946 oceniany jest w przybliżeniu na 1,500 ton, t. j. prawie 50% ogólnej ilości, konsumowanej przez ludność żydowską.

Inauguracyjne przemówienie prez. Ch. Weizmana

na otwarciu XX-go Kongresu Syjonistycznego 9. grudnia w Bazylei

Ciąg dalszy ze str. 2-giej

była katastrofą w naszej historii i nie jest też naszym celem przekazać przyszłym pokoleniom legendę martyrologii

SYJONIZM JEST DROGĄ DO UNIKNIĘCIA ZAGŁADY — ALE DROGĄ NOWĄ, PROWADZĄCĄ DO NOWEGO ŻYCIA. PONAD „BOHATERSTWO" AKTÓW GWAŁTU, PRZEKŁADA UMIAR, SIŁĘ WYTRWANIA, SIŁĘ NADLUDZKIEJ WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

Przyznaje, że wymaga to siły charakteru, większej wytrzymałości nerwów, aniżeli akt terroru.

Historycznym nakazem dla naszego młodoge pokolenia powinno być: podnieść się do poziomu tego samozaparcia ponad moralną degradacją którą jest terror. Akty terroru, które są nienormalnym zjawiskiem, nie dają też żadnej korzyści.

Stanowią one niebezpieczeństwo dla naszych ciężko wypracowanych osiągnięć i prowadzą do przepaści nihilizmu i rozpaczy. Nieodpowiedzialne są grupy, które obarczają dziś cały naród konsekewencjami swoich nieodpowiedzialnych czynów. Elementy te igrają przyszłością Żydów. Jiszuw przez swoich wybranych przedstawicieli musi się stanowczo przeciwstawić tym elementom, które narażają jego dobre imię i sam fakt jego istnienia. Obecny Kongres poprze napewno Jiszuw i jego twarde postanowienia. Odrzucimy też każdą próbę oskarżenia Jiszuwu jako całości o te zbrodnie!

Budowniczymi żydowskiej przyszłości, nie są ci, którzy planują mordy w ciemnych zakątkach, ale ci, którzy dopiero odeszli na pustynię Negewu i założyli tam tuzin wiosek, jako świadectwo konstruktywnych celów Syjonizmu, jego dążeń i nadziei.

Konieczność Państwa Żydowskiego

Przechodzę teraz do kwestii, która tak mocno poruszyła umysły wszystkich Żydów, w ciągu ostatnich miesięcy! Jest to problem naszej politycznej przyszłości w Erec Izrael.

Przed pięciu laty w cieniu groźnej tragedii żydowskiej pisałem:

„Państwo Żydowskie będzie czymś więcej niż środkiem do zabezpieczenia dalszej imigracji Żydów w przyszłości. Jest to moralna konieczność i decydujący krok na drodze do normalizacji naszego położenia i do prawdziwej emancypacji.

WIERZE, ŻE PO WOJNIE ŻYDZI UTWORZĄ SWÓJ BYT NARODOWY, TYLKO PRZEZ UTWORZENIE ŻYDOWSKIEGO PAŃSTWA.

Jeśli to było prawdą w roku 1941, to jest szczególnie prawdziwe obecnie! Jest to logiczny szczyt deklaracji Balfoura, tak jak była ona zrozumiana przez jej twórców.

Nasze żądanie państwa żydowskiego jest niekiedy pojmowane jako akt ekstremizmu. To, co jest rzeczą naturalną dla Bułgarów, Armeńczyków i mieszkańców Transjordanii i wielu innych grup narodowościowych — w stosunku do nas, uważane jest za niesprawiedliwe.

Żądamy własnych ram, w których będziemy mogli swobodnie rozwijać naszą kulturę.

Kultura zaś narodu, nie obejmuje li tylko jego literatury i sztuki, lecz także polityczne instytucje, ekonomiczne organizacje i usiłowanie na polu socjalnych eksperymentów.

Tego wszystkiego, co jest w posiadaniu innych narodów, żądamy też i my w imię równości i w imię naszych cierpień!

Żądanie nasze utworzenia Państwa Żydowskiego, uprawomocnione jest przez mandat i przez niewspółmierny do naszego stan posiadania narodów arabskich

Tylko ono da nam gwarancję urządzenia resztki ocalałych Żydów europejskich we względnie krótkim czasie!

Naczelnym bowiem problemem naszego pokolenia, jest urządzenie 1.250.000 Żydów, europejskich którzy uniknąwszy zagłady, rwą się dziś do Palestyny .

Tylko natychmiastowe utworzenie Państwa Żydowskiego daje możność realizowania tego zadania.

Dwie drogi dla mandatariusza...

W rozwiązaniu problemu palestyńskiego istnieją dwie drogi i dwie te drogi, stoją otworem dla Wielkiej Brytanii.

Jedna, to droga dalszego piastowania mandatu tak jak został on ujęty przez tych, którzy go formułowali.

Droga ta oznacza powrót do okresu wolnej emigracji, regulowanej tylko możliwościami absorbacyjnemi kraju. Sprawozdanie Anglo-Amerykańskiej Komisji, choć nie w całości jesteśmy z nim zgodni, zawiera jednak pewne specyficzne propozycje, które mogły by oddać ducha treści mandatu.

W pierwszym rzędzie jest tam uwzględnione żądanie rządu Stanów Zjednoczonych wpuszczenia natychmiastowego do Palestyny 100 tysięcy Żydów z Europy. To żądanie zostało sformułowane na podstawie szczegółowego badania Anglo-Amerykańskiej Komisji. Dyskusje nad tym projektem, które były prowadzone przez Komisję ekspertów wykazały, że

plan jest możliwy do urzeczywistnienia w jak najszybszym tempie.

Trudności, spowodowane przyczynami finansowymi i transportowymi, mogą być usunięte. Mralna siła narodu żydowskiego i opinii publicznej świata bardzo spotęgowały znaczenie tego gestu i mogłoby też polepszyć atmosferę w Palestynie.

Jest to rzadkością, aby propozycja, zalecana tak szeroko i przekonywująco, natrafiła na takie przeciwieństwa i przeszkody!

Powrót do zasad mandatu, znaczy też kontynuowanie emigracji po przybyciu pierwszych stu tysięcy Żydów, aż do pełnej ekonomicznej zdolności absorbacyjnej kraju. Powrót do zasad mandatu, znaczy jednocześnie rozwój planów nawadniania i intensywnej gospodarki dla dobra całego narodu.

Te środki połączone z polityką, popierającą rosnący w kraju przemysł, stworzyłyby atmosferę optymizmu i ekspansji, zamiast istniejącego stanu depresji.

Drugi dezyderat Anglo-Amerykańskiej Komisji, to zniesienie zakazu zakupu ziemi, który zamyka przed Żydami dostęp do prawie 9/10 gruntów kraju.

Ten akt dyskryminacji niema równego sobie w żadnym prawodastwie świata. Ten akt dyskryminacji nie może też być usprawiedliwiony chęcią poparcia gospodarki arabskiej, gdyż obecnie Arabowie uprawiają o wiele więcej ziemi z większymi rezultatami produkcji, niż dawniej, zanim rozpoczęliśmy dzieło kolonizacji.

Napis „Żydom wzbronione" na 9/10 terytorium Palestyny, jest obrazą sumienia ludzkiego. TEN NAPIS MUSI BYĆ USUNIĘTY RAZEM Z CAŁĄ RESZTKĄ DIABELSKIEGO SPADKU „BIAŁEJ KSIĘGI". JEŚLI „BIAŁA KSIĘGA" JEST SKAZANA NA ZAGŁADĘ, WTEDY RAZEM Z NIĄ ZNIKNĄ JEJ NAJGORSZE KONSEKWENCJE JAK: REPRESYJNE USTAWY OKOLICZNOŚCIOWE, BEZMYŚLNE ARESZTY, ZNIESIENIE CYWILNYCH SWOBÓD, OBRUTOWANIE TWIERDZY W SERCU JEROZOLIMY, ZNIKNĄ WSZYSTKIE HANIEBNE RESZTKI „BIAŁEJ KSIĘGI" I WSZYSTKO TO CO BĘDZIEMY KIEDYŚ WSPOMINALI JAKO KOSZMAR!...

Władze mandatowe są moralnie i prawnie zobowiązane opuścić kraj w należytym stanie, opracowując propozycję dla zdrowego konstytucyjnego rozwoju kraju. Zdrowa, konstytucyjna struktura może być tylko taka, która uzna egzystencję żydowskiego narodu obok arabskich państw.

Jiszuw żydowski w Palestynie nigdy nie wyrzeknie się swoich narodowych tradycji, nigdy też nie podda się asymilacji.

JEŚLI WIELKA BRYTANIA NIE MOŻE KROCZYĆ PO LINII MANDATU, WTEDY POWINNA MOIM ZDANIEM ZRZEC SIĘ MANDATU, A PRZED ZRZECZENIEM SIĘ, UDZIELIĆ SIEDZIBIE NARODOWEJ PEŁNEGO AUTORYTETU I STATUTU ŻYDOWSKIEGO PAŃSTWA.

Co się tyczy Arabów, to utworzenie Żydowskiego Państwa posiada dla nich wiele dobrych stron, o których duża część ich myślących przywódców doskonale wie.

Utworzenie Żydowskiego Państwa oznaczać będzie dla nich, że syjonistyczne dążenia dokonywujące się na określonej przestrzeni, stworzą możliwość przyjaznych i na wzajemnym szacunku opartych stosunków między Żydami i Arabami

Odrzucamy stanowczo plan Morrisona!

PLAN MORISSONA, MUSI BYĆ BEZ WAHANIA ODRZUCONY! Odrzucamy ten plan w zasadzie i w szczegółach. W zasadzie dla tego, bo on nie daje ostatecznego rozwiązania i także dla tego, że nie daje narodowi żydowskiemu politycznej niezależności.

Ten plan zamyka też dużą część kraju dla kolonizacji żydowskiej, nie zapewniając nawet bezpieczeństwa i na tym małym odcinku, który by nam przypadł.

Wszystkie postanowienia tego federalnego planu, co do obszaru i możliwości imigracyjnych i rozwojowych zawierają zalążki rozdrobnienia żydowskiej Siedziby Narodowej i jej zniekształcenia! Ten plan nie jest niczym innym, jak lekko zmodernizowaną „Białą Księgą".

Wobec tego, że jesteśmy w zasadzie przeciw wszelkim takiego rodzaju planom, nie uważamy za celowe dyskutować nad jego szczegółami.

Jestem tego świadom, że utworzenie Państwa Żydowskiego jest gigantycznym aktem odwagi i rewizjonierstwa. Zdaję sobie też sprawę z tego, że w niektórych kołach panuje uprzedzenie co do ostatecznego i jasno przedłożonego rozwiązania.

Ostatnio jednak tragiczne wydarzenia w Palestynie odstręczają od polityki niepewności i rozbieżności.

Czas jest krótki. Trzeba działać. Historia i katastrofa naszego narodu żądają od nas, abyśmy poświęcili całą energię dla ostatecznego zrealizowania celu Syjonizmu!

PRACA I WYTRWAŁOŚCIĄ, ODWAGĄ I STANOWCZOŚCIĄ, PRZEZ ODRZUCENIE TERRORU I WZNOWIENIE WIARY W LIBERALNE IDEAŁY NASZEGO RUCHU, SPEŁNIMY NASZ OBOWIĄZEK WOBEC LOSU NASZEGO NARODU I POSTĘPU LUDZKOŚCI!

Towarzysze, delegaci! Pięćdziesiąt lat minęło od czasu, kiedy Teodor Herzl zaprojektował „Judenstaat".

Dziś stoimy w obliczu 50-lecia naszego pierwszego Syjonistycznego Kongresu, który się odbył w tym pięknym i gościnnym mieście Bazylei.

Patrząc wstecz na drogę, którą przebyliśmy w ciągu dwu pokoleń, pytamy często, czy nasze osiągnięcia odpowiadają zamierzeniom naszego pierszego Kongresu.

Warto sobie przypomnieć:

Byliśmy małą grupą ludzi, bez środków, bez wpływów, bez doświadczenia, bez poparcia potężnych elementów światowego żydostwa. Pamiętamy także, że dziś, nie patrząc na okropną stratę, jaką ponieśliśmy reprezentuje ten Kongres ponad 2 miliony ludzi, którzy świadomym czynem poparli nasze syjonistyczne ideały.

NIEZŁOMNOŚĆ, ODWAGA I OFIARNOŚĆ NASZYCH CHALUCÓW W DUŻEJ MIERZE POMOGŁY PRZEZWYCIĘŻYĆ TRUDNOŚCI, JAKIE SIĘ PRZED NAMI PIĘTRZYŁY. Nasi mężczyźni i kobiety wydobyli duchową i materialną energię żywotną z zaniedbanego i skamieniałego gruntu. Mocno i twardo stoją oni teraz na swoich pozycjach! Oni są żywym świadectwem naszej wiary i naszych osiągnięć.

Nasi pionierzy wydobyli życie i radość z pustkowia i ruin. Są to świadectwa nieśmiertelnej siły, która prowadzi społeczeństwo nasze na drogę ponownego przeobrażenia się w naród wolnych ludzi! Na wolnej Ziemi Praojców!

Módlmy się, abyśmy zjednoczeni wspólnotą celu, osiągnęli zdolności pokój i wolność w nowo odrodzonym Syjonie!

Społeczeństwo żydowskie Górnego Śląska

wobec Daniny Narodowej

Doceniając wielkie znaczenie Daniny Narodowej Wojewódzki Komitet Żydowski w Katowicach podjął inicjatywę dla stworzenia Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Daniny Narodowej.

Na zebraniu w Wojewódzkim Komitecie Żydowskim przybyli przedstawiciele następujących instytucyj żydowskich: Wojewódzki i Okręgowe Komitety Żydowskie, Żydowska Kongregacja Religijna, TOZ., ORT. Związek Zawodowy, Centrala Gospodarcza, Bank dla Produktywizacji i przedstawiciele wszystkich partii żydowskich. Na zebranie przybył Wojewódzki Komisarz dla Spraw Produktywizacji Żydów, ob. mgr. Potemski i jego zastępca ob. Mirski.

Zebranie zagaił przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Katowicach mgr. Rostal, który przedstawił zebranym wielkie znaczenie Daniny Narodowej zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Sprawa ta ma dla Żydostwa szczególne znaczenie i należy dołożyć wszelkich starań, aby społeczeństwo żydowskie do dnia 31 grudnia b. r. wypełniło swój obowiązek obywatelski. Komisarz Wojewódzki dla Spraw Produktywizacji Żydów ob. Potemski podkreślił z uznaniem inicjatywę Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Katowicach i zaproponował współpracę Wojewódzkiego Komisariatu akcji Daniny Narodowej.

Na czele Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Żydowskiego — Daniny Narodowej stanęli: przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego mgr. E. Rostal, Wojewódzki Komisarz dla Spraw Produktywizacji Żydów — ob. mgr. Potemski, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego — E. Haber, Gurtman, rabin Gagel, Bittman, Landman, Frydman, dr. Zelenfreund.

Komitet Obywatelski przystąpił do szeroko zakrojonej akcji na rzecz Daniny Narodowej.

Do Ogólnego Komitetu Obywatelskiego weszli z ramienia społeczeństwa żydowskiego ob. ob.: mgr. E. Rostal i E. Haber.

Zjazd Kół prowincjonalnych Ziomkostwa

Lwowskiego w Polsce

W niedzielę 15 bm., odbył się w Łodzi Zjazd przedstawicieli Kół prowincjonalnych ziomkostwa lwowskiego w Polsce. W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele Kół ziomkostwa lwowskiego z Łodzi, Wrocławia (okręgu), Katowic, Gliwic, Bytomia, Krakowa i Szczecina. Zjazd zagaił przew. tymczasowego zarządu Głównego dr. Langnas, poczym red. Szymon Spund odczytał felieton „Wspomnienia o kulturze i sztuce żydowskiej dawnego Lwowa".

Sprawozdanie o pracach Zarządu Głównego złożył dr. Langnas, poczym przedstawiciele Kół prowincjonalnych mgr. Cellermajer (Łódź), dr. Halpern (Wrocław), prof. inż. Tombak (Katowice), Besserowa (Gliwice), dr. Sobal (Bytom), i dr. Alleskow (Kraków). Po sprawozdaniach odbyła się ożywiona dyskusja i przyjęto szereg odpowiednich rezolucyj.

Zjazd dokonał wyboru Centralnego Zarządu ziomkostwa lwowskiego w Polsce, złożonego z 4 przedstawicieli okręgu Katowickiego, oraz po jednym z Łodzi, Krakowa i Szczecina. Prezydium Centralnego Zarządu stanowią: dr. S. Langnas (przew.), dr. A. Halpern i adw. H. Allerkow (wiceprzew.), adw. J. Nejtes (gen. sekr.), i dr. Seligowa (skarbnik).

Konferencja „Haowed-Hacijoni" w Bazylei

BAZYLEA (tel. wł.). W dniach 13 14 — 15 grudnia odbyła się w Bazylei konferencja przedstawicieli robotniczej organizacji ogólno - syjonistycznej „Haowed Hacijoni", przy udziale ponad 40-tu delegatów, reprezentujących 9 krajów europejskich i 2 południowo-amerykańskie. Referaty wygłosili: Goldszteín („Problemy Kolonizacyjne"), Kołodny („Problemy Polityczne"), Zimand („Problemy Emigracji").

Po referatach złożyli sprawozdania o stanie ruchu przedstawiciele: Austrii, Bawarii, Polski, Włoch, Węgier i Francji.

Uroczyste otwarcie Klubu

Inteligencji Żydowskiej przy Organizacji „Ichud" w Łodzi

W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się w sali „Domu Kultury" przy ul. Południowej 10, organizacyjne zebranie Klubu Żyd. Inteligencji zawodowej w Łodzi. Zebrani uchwalili jednogłośnie utworzenie Klubu Inteligencji Żydowskiej po czym dokonano wyboru Zarządu.

Do zarządu Klubu wybrani zostali: dr. Schleicher (przewodniczący), mgr. Steckel, mgr. Tauchner, (zast. przewodniczącego), oraz Rusek (sekretarz), inż. Krakowski (skarbnik), red. Spund, red. Schlajen, dr. Winkler, panie: Libo, Reicherowa, Czernowa, inż. Goldblum, dr. Kacenelsonowa, dr. Jochweds, dr. Penner. (członkowie Zarządu).

Dnia 7 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Domu Kultury „Ichudu" przy ul. Południowej 10.

Adw. Rogoziński przywitał licznie przybyłych gości, uzasadniając obszernie przyczyny i potrzebę otwarcia „Domu Kultury" oraz Klubu Inteligencji Żyd., po czym udzielił głosu dr-owi Reichmanowi z Krakowa. Prelegent dał przede wszystkim wyraz swej szczerej radości z powodu szczęśliwego doboru lokalu i niewykle uroczystego nastroju wśród licznych gości na sali, po czym w przeszło pół godzinnym z głęboką swadą wygłoszonym referacie ujął całokształt położenia żydostwa na tle polityki ogólno-światowej, analizując perfidną politykę kolonialną Anglii, szczególnie w odniesieniu do problemu palestyńskiego. Doskonała mowa prelegenta przerywana była często oklaskami.

Po zamknięciu części oficjalnej odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się dwie wspaniałe recytacje znakomitej artystki Teatru Żyd. w Łodzi, p. Eni Litton. Wykonała ona Halkina „Nekume" i Kotlara „Frauen in Kampf", zmuszając porwaną i głęboko wzruszoną widownię do rzęsistych oklasków.

Następnie odegrał skrzypek p. Sternblit kilka pieśni żydowskich opartych na motywach ludowych. Akompaniowała pianistka p. Szererowa-Henrykowska. Całość wywarła na zebranych bardzo dodatnie wrażenie.

„DIADIA MISZA"

Żydowski partyzant — tow. inż. Gildenman

Siedzi naprzeciwko mnie „diadia Misza". Szerokie czoło intelektualisty marszczy się podczas opowiadania o dziejach dla zwykłego człowieka niezwykłych. Właśnie te jego opowiadania sprowadziły mnie do niego. A ma dużo do opowiadania o swoim życiu w ghetcie, w partyzantce i w Czerwonej Armii. Ten spokojny ongiś inżynier, ojciec zdolnych dzieci i dobry mąż, prowadzący unormowany tryb życia potrafił zdecydować się na pójście do lasu wraz z synem i pomścić śmierć żony i córki i tylu innych Żydów. Ten stateczny kiedyś przemysłowiec, który nigdy nie miał do czynienia z bronią, potrafił stać się tym „diadią Miszą", na brzmienie imienia którego drżeli przedstawiciele „wyższej rasy" niemieckiej. A drżeli nie darmo. Mówią nam o tym prawdziwe jego opowiadania często ilustrowane fotografiami ludzi i dokumentami. Opowiada tonem spokojnym i zrównoważonym o czynach swoich i syna swego, nieraz bohaterskich, wywołujących podziw w słuchaczach. Opowiada takim tonem, jakby to wszystko co zdziałał było zjawiskiem codziennym i zwyczajnym. Widać, że te wszystkie czyny przestały być dla niego czymś nadzwyczajnym, gdyż było ich tyle, że je spamiętać nawet trudno. Dla niego to wszystko jest zwyczajne, lecz słuchacz jest zdumiony i oszołomiony. Naszą rozmowę przerywa na chwilę syn, który wszedł do pokoju i został mnie przedstawiony przez ojca. Był to najbliższy pomocnik ojca prawie we wszystkich wyprawach partyzanckich. Jeden z tych młodych ludzi, których zazwyczaj w tym wieku spotyka się na uniwersytetach, zajętych studiami. Lecz ten przeszedł uniwersytet bardziej życiowy. O jego czynach świadczą liczne wojskowe medale których pozazdrościłby mu nawet starszy wiekiem.

Inż. M. Gildenman
Słynny „Diadia Misza", dowódca oddziałów partyzanckich — oficer Armii Czerwonej

Kontynuujemy naszą rozmowę, teraz już we trójkę, gdyż syn pomaga ojcu przypomnieć sobie ten lub ów wypadek, tę lub ową datę. Jako ilustracja służy od czasu do czasu urywek z książki, którą „diadia Misza" pisze obecnie dla młodzieży żydowskiej.

— „Nie mam zamiaru opisywać martyrologii żydowskiej pod rządami niemieckimi. Takich dziel ukazało się już dosyć dużo i ukaże się jeszcze. Nie piszę też dzieła historycznego. Chcę tylko, by młodzież żydowska poznała, że w czasie największej poniewierki znaleźli się Żydzi, którzy poszli na bezkompromisową walkę z bestią ludzką, nie będąc pewnym jej wyniku. I zwyciężyli, zwyciężyli z honorem. Nie zostali przerobieni na mydło dla niemieckich bandytów, lecz pomścili śmierć tych właśnie, którzy bez szemrania dali się torturować".

I płynie opowiadanie o tym, jak to dwunastu śmiałków żydowskich wyszło z ghetta do lasu, mając jedynie jeden rewolwer i do niego 6 kul. Jak ta garstka śmiałków stała się zalążkiem dużego oddziału, na czele którego stanął właśnie ten sam „diadia Misza". Jak doczekali się chwili spotkania z Czerwoną Armią i wraz z nią wkroczyli do Berlina. Zapytany przy spotkaniu z Armią Generała-Pułkownika Puchowa, czego sobie życzy obecnie, „diadia Misza" odpowiedział bez namysłu: „Chcę iść dalej aż do zwycięstwa! Chcę kroczyć w przednich oddziałach, które pierwsze zatkną sztandar zwycięstwa nad gniazdem bandytów — Berlinem".

I poszedł — i wkroczył z pierwszymi oddziałami. Dożył tej szczęśliwej chwili, kiedy mógł w gabinecie Goebelsa w Reichskanzelei w Berlinie zostawić swój autograf na widocznym miejscu w języku żydowskim niemieckim i rosyjskim, następującej treści: „Hitlery i Goebelsy! Ja, Mojsze be-reb Uszer Alejwi z Korca, przeżyłem was i waszą idiotyczną teorię rasową!"

Nie było to takie łatwe. Należał on w armii do szturmowego batalionu saperów, budującego mosty i drogi. pod obstrzałem artylerii, i pod bombami nieprzyjacielskiej awiacji oczyszczającego pola od min niemieckich. Budował mosty na Wiśle, na Odrze, na Nyssie, na Elbie, na Sprewie, po których Czerwona Armia przeszła, pędząc przed sobą niemieckich bandytów. Walczył o wolność Polski i innych narodów ciemiężonych przez niemiecki but. Omal nie zginął podczas budowy mostu przez Wisłę w Siedleszczanach, 8 klm. od Tarnobrzega, po którym zwycięska armia przeszła na lewy brzeg Wisły, tworzac tam placdarm sandomierski. Cztery razy most ten burzony był przez niemieckich lotników i tyleżkrotnie przez „diadię Miszę" odbudowywany.

To on uratował resztki trzynastej Armii koło Czernobla nad rzeką Prypeć. Trzynasta Armia przeszła przez rzekę i została odcięta od reszty armii, walczącej pod Kijowem. I to on proponował dowódcom dywizji pułkownikom Tamiłowskiemu, Szyszko i Aleksandrowowi przedostanie się na tyły Niemca i pójście w lasy jemu dobrze znane. Przeprowadził ich wraz z synem swym przez lasy 150 klm. od frontu nieprzyjacielskiego, do rejonu miasteczka Skorodno i w ten sposób uratował.

— — — — — — — — —

I długo jeszcze w ciszy wieczoru płynęły słowa Żyda — partyzanta, Żyda — bohatera, o czynach, przynoszących zaszczyt i chwałę, jemu — i całemu żydostwu.

— — — — — — — — —

Po powrocie z Armii i zdemobilizowaniu, wrócił „diadia Misza" do domu, do Korca, gdzie zastał syna swego, byłego towarzysza zmagań partyzanckich.

Starszy lejtnat Symcha Gildenman, ciężko ranny na froncie pod Brodami, przeleżał, walcząc ze śmiercią, 8 miesięcy w szpitalu w Czelabińsku, by wreszcie, po dwuletniej rozłące, znowu połączyć się z ojcem.

„Dom" diadi Miszy dawno przestał być domem. Żona i córka zabite — mienie rozrabowane Upiorne wspomnienia i zjawy przeszłości — to wszystko, co zostało.

Diadia Misza postanowił wyjechać do Polski — i stąd, za wszelką cenę, dalej, do ziemi, którą uważa za swoją Ojczyznę — do Palestyny — aby tam walczyć o oswobodzenie i wolność własnej ziemi.

Inż. Gildenman jest dziś aktywnym i świadomym członkiem „Ichudu" w Szczecinie. Z ramienia tegoż zasiada w żydowskim Komitecie. Bierze czyny udział w życiu partii. Pierwszy Krajowy Zjazd „Ichudu" odbyty niedawno w Wrocławiu zgotował popularnemu „diadi Miszy" serdeczną owację, wybierając go m. in. do prezydium.

X

— — — — — — — — —

Pismem z dn. 15 lipca 1946 r. Sowinform biuro zwróciło się do tow. Gildenmana o napisanie książki o swoich przeżyciach i walkach partyzanckich.

❄

Znany pisarz radziecki C. D. Piersow, któremu Żydowski Komitet Antyfaszystowski poruczył zbieranie materiałów o udziale Żydów w ruchu partyzanckim, zwrócił się do tow. Gildenmana z prośbą o nadesłanie dokładnych danych o udziale jego w bohaterskich walkach na tyłach wroga.

Symcha Gildenman
Syn „Diadi Miszy", serdeczny towarzysz wszystkich wypraw ojca

Fragment z pamiętnika „Diadi Miszy"

15 kwietnia 1945 r

Mostu nie było widać. Noc zapadła ponura i czarna, jak otchań. Tylko odblaski dalekich łun wędrowały po horyzoncie; cisza, niezwykła na froncie cisza, nabrzmiała wymową trudów i niebezpieczeństw, zapanowała nad Nyssą, krętym korytem wijącą się na kilkadziesiąt metrów przed naszymi przednimi pozycjami

Ostatnie przygotowania do ofenzywy. Zgrupowani w pobliżu wioski Grossmeischen, w rejonie Truebel, szykowiliśmy się do uderzenia. Niemcy leżeli wkopani tuż przed nami, po drugiej stronie rzeki.

Jedyny w okolicy most, przez który można by się było przeprawić, był zatarasowany. Mniej więcej pośrodku, między trzecim, a czwartym przęsłem, olbrzymi „Tygrys", trochę przechylony na bok, tkwił, niemy i groźny, prawie od balustrady do balustrady.

Porzucony, czy rozmyślnie pozostawiony?...

Zepsuty, czy obsadzony?...

„Rozerwać czołg na moście!..." — tak brzmiało zadanie, otrzymane przeze mnie wieczorem tegoż dnia.

Czerń gęstniała. Spadła mgła, która powoli zaczęła przechodzić w drobny deszczyk. Zbliżała się północ.

— Komarow?...

Młodszy lejtnant Komarow był już gotów.

We dwójkę popełzliśmy w noc. Z zapartym tchem, centymetr za centymetrem, posuwaliśmy się naprzód. Gdy dochodził nas jaki szmer, przylegaliśmy do ziemi i, jak kamienie tkwiliśmy nieruchomo przez dłuższy czas. I znów dalej.

Nareszcie poczuliśmy pod sobą most. Tu posuwanie się było o wiele trudniejsze; każde uderzenie o twardą nawierzchnię, każde zaczepienie o jakąś chropowatość, rozlegało się głuchym odgłosem, tłumionym, na szczęście, bełkotem fal pod nami. W pewnej chwili wydało nam się, że coś się gdzieś przed nami poruszyło. Rozpłaszczyliśmy się, przelgneliśmy do pomostu. Zastygliśmy w bezruchu.

Cisza. Plusk fal.

Przez dłuższy czas, wstrzymując oddech, wpatrywaliśmy się rozszerzonymi oczyma w czerniejącą przed nami noc. Na tle dalekich, dalekich łun, nieuchwytnym konturem majaczył przed nami przechylony masyw czołgu. Już blisko.

Potrącenie łokciem. Naprzód!

Nareszcie. Jesteśmy pod czołgiem.

Nie daleko, w ciemnościach przed nami, kryły się niemieckie pozycje. Z pozoru nic nie ujawniało ich obecności — ale czuliśmy ich bliskość i zaczajone niebezpieczeństwo.

Prędko!... Mina i lont!... Zapalić!...

A teraz uwaga: Odwrót!

Gruchnęła seria i z sykiem wzbiła się w górę rakieta. spostrzegli nas!...

Jeszcze jedna rakieta. Trzecia. Czwarta. Zrobiło się jasno, jak w dzień. Zagrały karabiny maszynowe.

O odwrocie nie było już mowy. Pozostanie na moście — to natychmiastowa śmierć. Równa, twarda powierzchnia. Żadnego wgłębienia. Oślepiający blask.

Jedna myśl — i jeden błyskawiczny ruch. Skoczyliśmy do rzeki. Impet skoku pociągnął nas głęboko w dół. Gdy po chwili wypłynęliśmy na powierzchnię, wartki nurt uniósł nas już był na kilkanaście metrów od mostu. Niebo ciągle było jaskrawo oświetlone. Oddech — i wgłąb.

Nurkując i wypływając, dotarliśmy do brzegu i wskoczyliśmy w okopy.

W tej chwili gwałtowny wybuch wstrząsnął powietrzem. Czołg wyleciał w powietrze.

Na drugi dzień przeprawialiśmy się przez most. Z czołgu zostały nieliczne szczątki. Na miejscu, gdzie ubiegłej nocy podkładaliśmy minę — leżały rozszarpane wybuchem trupy dwóch niemców.

— — — — — — — —

W następnym numerze naszej „Opinii" opublikujemy emocjonujący fragment z bohaterskich czynów tow. Gildenmana p. t. „Żółta łata".

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy na życzenie P. T. Czytelników naszych, „Kącik Hebrajski", w którym podawać będziemy najniezbędniejsze w Palestynie zwroty mowy potocznej. Z powodu braku czcionek hebrajskich, podajemy zwroty hebrajskie czcionkami łacińskimi.

W odcinku pierwszym przynosimy zwroty niezbędne dla każdego z chwilą opuszczenia okrętu w Erec :

Pierwszy krok

CAAD RYSZON — Pierwszy krok.

Szalom!	=	Dzień dobry! (przenośnia)
Szalom uwracha	=	odpowiedź na Szalom!
Lehitraot	=	Dowidzenia (dosłownie)
Bruchim habaim!	=	Błogosławieni przybysze (Witajcie!)
Bewakasza l'heraszem	=	Proszę się zarejestrować.
Mi haryszon?	=	Kto pierwszy?
Ani haryszon!	=	Ja pierwszy.
Haszem?	=	Imię?
Szem hamiszpacha?	=	Nazwisko?
Ata rawak?	=	Ty kawaler? (Czy Pan stanu wolnego?)
Ken, ani rawak	=	Tak, ja kawaler.
Ata baal miksoa?	=	Jesteś fachowcem?
Ken, ani mehandes	=	Tak, jestem inżynierem.
Meain bata?	=	Skąd przybyłeś?
Mipolania	=	z Polski.
Ben kama szanim ata?	=	Ile masz lat?
Ani ben szloszim szana	=	Mam trzydzieści lat.
Jesz, lecha krowim baarec?	=	Masz krewnych w kraju?
Ken, jesz li dod b'Tel-Aviv	=	Mam wujka w Tel-Awiwie.
Lecachcech naalaim!	=	Czyścić buty!
Gweret, lecachcech hanaalaim?	=	Oczyścić Pani buty?
Gweret, lecachcech	=	Proszę oczyścić
Hamiszcha towa?	=	Czy pasta dobra?
Ken, miszcha towa meod	=	Pasta bardzo dobra.
Hamiszcha mitoceret haaree?	=	Czy pasta z wyrobu krajowego?
Bewadaj, ani kone rak tocevet haarec	=	Oczywiście. Ja kupuję tylko wyroby kraj.
Kama ani meszalem?	=	Ilę płacę? (rodz. męski)
Kama ani meszalemet	=	Ilę płacę? (rodzaj żeński)
Chamisza grusz	=	Pięć Piastrów.

MISPARIM — LICZBY

Rodzaj męski:		Rodzaj żeński:	
echad	— jeden	**achat**	— jedna
sznaim	— dwa	**sztaim**	— dwie
szlosza	— trzy	**szalosz**	— trzy
arbaa	— cztery	**arba**	— cztery
chamisza	— pięć	**chamejsz**	— pięć
szisza	— sześć	**szesz**	— sześć
szyw'a	— siedem	**szewa**	— siedem
szmona	— osiem	**szmone**	— osiem
tysz'a	— dziewięć	**tesza**	— dziewięć
asara	— dziesięć	**'eser**	— dziesięć

ZAIMKI OSOBOWE

Rodzaj męski:	Rodzaj żeński:
Ani — ja	**Ani** — ja
Ata — ty	**At** — ty
Hu — on	**Hi** — ona
Anachnu — my	**Anachnu** — my
Atem — wy	**Aten** — wy
Hem — oni	**Hen** — one

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Drogocenne „iudaica” — uratowane!

Doniosła decyzja Ministerstwa Oświaty

Smutną — niezaprzeczalną prawdą historyczną jest fakt, że wraz z wymordowaniem przez hitleryzm żydostwa polskiego w sensie fizycznym, przepadły lub uległy zniszczeniu również nasze nieprzebrane skarby duchowe. Nie było chyba w Polsce domu lub mieszkania żydowskiego, w którymby nie gromadzono książek treści religijnej i świeckiej. Wiemy, że nie brakło setek i tysięcy rodzin żydowskich w Polsce, przechowvjących poprzez pokolenia z ojca na syna drogocenne foliały talmudyczne i rękopisy o bezcennej wprost wartości bibliograficznej.

„Am Hasefer“ — Naród Księgi, nie rozstawał się z nią poprzez prześladowania i pogromy, czerpiąc w nieszczęściu, rozpaczy lub zwątpieniu głównie z ksiąg ojców otuchę, pocieszenie i nadzieję... Nie mało było w księgozbiorach żydowskich, pergaminów, zlanych gorącymi łzami, a ostatnio i krwią wybitnych Żydów, ginących z rąk rozwydrzonych zbirów hitlerowskich! Dziesiątki i setki tysięcy tych relikwii palono na stosach, bo ci, którzy nie wahali się palić ludzi niewinnych, a nawet i dzieci, tym lżej rzucali w płomienie pisaną lub drukowaną myśl, uczucie i słowo żydowskie...!

I fakt ten przyczynił się znacznie do powiększenia strasznej katastrofy narodowej żydostwa polskiego. Wiadomo już, iż czego barbaria teutońska spalić lub zniszczyć nie zdołała, uwoziła z sobą, wlokąc miliony tomów, w tym wiele tysięcy unikatów z kraju do kraju i z miasta do miasta.

A stan ten trwał do niedawna, i to mimo złamania jeszcze przed rokiem szatańskiej przemocy swastyki. Pozostały wszak zatrute nasiona nienawiści hitlerowskiej i lekceważenie wszelkich świętości, związanych z pojęciem Żyda. I tak dostały się drogcenne „iudaica“ w niepowołane ku temu instytucje, przy czym nie brakło wypadków, że wiele arcydzieł przypadkowo — a może i złośliwie zostało zdekompletowanych. Bywa n. p., że w jednym mieście jest 2-gi i 4-ty tom, a w innym znów mieście czy kraju, tom 1-szy i 3-ci jednego i tego samego dzieła... Sprawa ta wymagała zajęcia się nią!

I oto, jak się dowiadujemy, Ministerstwo Oświaty poparło wniosek wybitnego w tej dziedzinie autorytetu nauokwego w Polsce, prof. Uniw. Łódzkiego, Tadeusza Zadereckiego i powzięło doniosłą decyzję:

ODTĄD WSZELKIE ZBIORY BIBLIOTECZNE, WCHODZĄCE W ZAKRES SEMITOLOGII, A ROZWLECZONE PRZEZ OKUPANTÓW I ZNAJDUJĄCE SIĘ OBECNIE W PRZECHOWANIU W ROZMAITYCH INSTYTUCJACH, SKONCENTROWANE ZOSTANĄ PRZY UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM, SKĄD PO FACHOWYM ROZSEGREGOWANIU ICH PRZEZ SZTAB NAUKOWY Z PROF. TADEUSZEM ZADERECKIM NA CZELE, PRZEKAZANE ZOSTANĄ W RAZIE UZASADNIONYCH WNIOSKÓW, ODPOWIEDNIM INSTYTUCJOM.

W związku z rozporządzeniem powyższym, wyjechał do różnych miast Polski i jako ekspert, asystent prof. Zadereckiego, Józef Polański, a to dla podjęcia pierwszych kroków realnych.

I oto okazuje się, że w jednej z bibliotek polskich, znaleziono m. in. szereg nabitych skrzyń jako resztki wielkich zbiorów judaistycznych biblioteki prywatnej bar. Rotschilda w Paryżu. Oczekiwane są oczywiście dalsze sensacyjne odkrycia wywiezionych skarbów bibliotecznych w dziedzinie judaistycznej.

Wierzyć należy, że szczytna inicjatywa prof. Zadereckiego odbije się echem również w Ministerstwie Kultury i Sztuki, które zaopiekować się raczy też niemniej drogocennymi „iudaica‘mi“ w dziedzinie plastyki. Tysiące rzeźb i obrazów wybitnych artystów żydowskich, którzy sterali dla Żydostwa lata swoje, poświęcając mu w końcu też i swoje życie — zasługuje na to, w całej pełni, ażeby dzieła ich, nie były poniewierane a należne znalazły miejsce w godnym Muzeum Żydowskim! Czekają na to i domagają się tego eksponaty, które dzięki wysokim walorom, zdobiły przed wojną niejedno z głośnych muzeów europejskich (n. p. w Krakowie, Warszawie, Paryżu, Amsterdamie, Hadze, Brukseli, Budapeszcie, Rydze i t. d.). Wyrwanie tych arcydzieł z ciemnych piwnic, ze skrytek i rąk przeważnie niepowołanych, jest obowiązkiem wobec ludzkości, a zwłaszcza wobec Męczenników — Mistrzów pędzla i dłuta żydowskiego.

❊

Jak się dowiadujemy znalazł już asystent Polański w Poznaniu olbrzymią 60,000 tomową bibliotekę drogocennych dzieł judaistycznych, które zostały zabezpieczone.

Pozatym odnaleziono też niezmiernie wielkie zbiory dzieł judaistycznych w jednym z kościołów poznańskich, gdzie z powodu wilgoci i pleśni wiele foliałów ulega zniszczeniu. Zbiory te wymagają natychmiastowego zaopiekowania się nimi.

BALET RINY NIKOWEJ



Miriam w Dniu Wyzwolenia

Sławą zasłużoną cieszy się w Palestynie blisko 20 lat liczacy balet Riny Nikowej, odtwarzający z wielką pasją piękne sceny biblijne.

Wysoki poziom klasycznych programów, wykonywanych pod golym niebem palestyńskim w Amfiteatrze Uniwersytetu Hebrajskiego, ma stale zapewnione olbrzymie powodzenie, wywołując nietylko szczere uznanie — ale i podziw krytyki, tak krajowej jak i zagranicznej.

Oczarowani znawcy sztuki choreograficznej podkreślają z naciskiem specyficzny charakter tematyki Nikowej, wrodzona — a czarującą lekkość ruchów i naturalny — a ujmujący powab młodocianych wykonawczyn zespołu baletowego.

Zrzeszenie żyd. kompozytorów i muzyków przy pracy

Jak się dowiadujemy, krzepną szeregi w powstałym chwilowo Tymczasowym Komitecie Organizacyjnym Zrzeszenia Żyd. Muzyków i Kompozytorów w Polsce, którego zadaniem jest zespolenie wszystkich żyjących w Kraju muzyków i kompozytorów żydowskich. Przewodniczącym Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego jest weteran muzyki i sceny żydowskiej, kompozytor, autor i aktor S. Prizament w Łodzi. Na terenie Krakowa i Śląska, zajmuje się pracą organizacyjną młody a energiczny i znany już kompozytor, Edward Halpern .

Główną wytyczną Zrzeszenia jest praca nad zapisaniem pieśni żydowskich, jakie powstały w czasie wojny, tak w ghetcie jak i zagranicą, oraz wzbogacenie żyd. muzyki i propagowanie jej wśród szerokich rzesz ludności, przyczym uwzględnioną będzie również i muzyka hebrajska. Przyczyni się to w wielkiej mierze do stworzenia niezbędnie potrzebnego narybku. Pozatym Zrzeszenie czyni przygotowania do urządzenia całego szeregu koncertów w programie, obejmującym prócz kompozycyj starszych, również i nowoczesne.

Że sceny

Herszek z Ostropola

Teatr żydowski w Łodzi wystawia tym razem sztukę ludową w 3-ch aktach (4-ch obrazach) Gerszenzona, p. t. „Herszek z Ostropola“. Niema chyba bardziej ludowej postaci, niż ten typowo-żydowski Münchhausen czy Jaś Wszędobylski — Herszek, filozofujący figlarz, wesołek i żartowniś, zbytnik, swawolnik i psotnik. Nie dziw, że Herszek stał się w literaturze żydowskiej omal, że legendarnym uosobieniem sprytu i przenikliwości, bystrości i niewymuszonego dowcipu i to nie tylko z krzyścią dla siebie, ale pro publico bono... Ma dlatego wielu przyjaciół wśród ludu. Jego wrodzona łatwość wynajdywania stron korzystnych i omijania lub usuwania wszelkich przeszkód, jego przebiegłość, zręczność i podstęp jest najwspanialszym materiałem dla niewyczerpanego urozmaicania sceny.

W spektaklu Gerszenzona Herszek jest przypadkowym świadkiem bezduszności lichwiarza Kalmana, który nie chce zwrócić bez pokrycia wygórowanych procentów, zastawionego u niego pierścionka biednej, zaręczonej dziewczyny. Herszek czyni z lichwiarza dosłownie wariata i umożliwia w ten sposób biednej parze narzeczonych wystawny ślub na wyłączny koszt zmiażdżonego fizycznie i psychicznie lichwiarza.

Dzięki wytrawnej reżyserii M. Lipmana, ujęta została każda rola i każdy epizod z osobna, a tym samym całość w ramy przede wszystkim jednolitego nastroju. Przebija usposobienie harmonijności i pewien zamknięty w sobie całokształt wyrazu.

Uwydatnia się to głównie w odpowiedniej obsadzie ról. I tak: Eisik Rotman jako bohater tytułowy, w postawie i ruchach, w zmiennych często maskach, w mimice i dykcji, jak i w zadumie i milczeniu wypowiada się bez reszty.

Rywalizuje z nim i tym razem, nie ustępując mu miejsca ani na krok, Dawid Lederman, jako lichwiarz Kalman. Stwarza kreację klasyczną, opartą na prototypie molierowskiego „Skąpca“ czy „Chorego z urojenia“, ale wedle receptury operetkowej, co bynajmniej w tym wypadku nie razi. Trzyma się bowiem na wyżynie i nie wykracza poza ramy wytknięte.

Trafnie podpatrzonym typem karczmarza-ślamazary, jest weteran sceny S. Prizament. W jednej osobie niezdara, ciemięga, pantoflarz i niedołęga, chwyta jednak z okazji ślubu siarczystym tańcem swoim, widzów za serce. Zdobywa sobie jeszcze bardziej oklaski wdzięcznej widowni swoją uczuciowo dobraną muzyką do piosenek. Ma jako długoletni kompozytor ciepłotę muzyki żydowskiej we krwi i ogrzewa nią serdecznie scenę i widownię.

Rolę męską (pomocnika Herszka) kreuje Giza Hajden, wnosząca piosnką i tańcem swoim, niekłamany, łatwo udzielający się wszystkim temperament.

Nadia Kareni jest w naturalnej efektowności swojej zbyt kontrastującym przeciwstawieniem do męża - niezdary „Zajdla“. Ujmuje jednak publiczność powierzchownością i wdziękiem.

Czarem i urokiem swojej rzeczywistej młodości zdobywa sobie widownię powabna narzeczona Keti Efron.

Na specjalne wyróżnienie zasługują poza tym: Ch. Białkowicz, J. Inwentarz i Moris Send.

Wspomnieć należy przy tej sposobności, poległego w walce frontowej z hitleryzmem, młodego autora tej sztuki. Ta jedyna spuścizna zaginionego Gerszenzona, świadczy nietylko o wielkiej znajomości sceny, ale też i o pięknym języku oraz szlachetnych intencjach jego pióra.

(Sz. Sp.—)

Krótkie wiadomości

Polska Agencja Prasowa wydaje od dnia 10 listopada br. swój serwis telegraficzny dla Palestyny w języku hebrajskim.

❊

W Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi opracowywana jest specjalna kartoteka przestępców hitlerowskich, obejmująca kilka tysięcy nazwisk tych zbrodniarzy.

❊

W związku ze zbliżającym się procesem Fischera i Bibowa, opracowała Centr. Żyd. Kom. Histor. wyczerpujące memoriały, dotyczące zbrodniczej działalności tych zbirów. Wszystkie dane oparte są na oryginalnych dokumentach niemieckich.

❊

W najbliższym czasie ukażą się dwa tomy zbiorów dokumentów i materiałów, dotyczących hitlerowskich „akcyj“ wysiedleń oraz dziejów ghetta łódzkiego.

❊

Ukazał się w ramach Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Łodzi pierwszy numer miesięcznika p. t. „Jidisze Szriftn“. Zespół redakcyjny stanowią: Chaim Grade, Mosze Grosman, Ber Mark, Michał Mirski, Dawid Sfard, Leo Finkelstein i Efraim Kaganowski. Na temat wydanego uprzednio Almanachu Literackiego pod powyższym tytułem (vide „Opinia“ Nr 7), odbył się w lokalu Związku dnia 2 bm. wieczór dyskusyjny z udziałem licznie zgromadzonych gości.

❊

W Rychbachu odbyło się uroczyste otwarcie żydowskiej Biblioteki im. Szalom Alechema.

❊

Do Warszawy powróciła ze Związku Radzieckiego znakomita artystka i reżys. żyd. Ida Kamińska (córka nieśmiertelnej Estery Racheli Kamińskiej). Wraz z nią przybył również jej mąż, artysta scen żydowskich, dr M. Melman.

❊

W Erec ukazał się przedruk wszystkich dzieł poetyckich Mojżesza Chaima Luzatti‘ego.

❊

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie zwołuje Konferencję hebrajskich wychowawców i przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, zainteresoawnych w sprawach nauki i wychowania młodzieży żydowskiej na całym świecie. Celem konferencji będzie rozpatrzenie problemu nauki i wychowania w diasporze i szukanie dróg dla osiągnięcia wyników pozytywnych. Konferencja przedstawicieli ze wszystkich stron Jiszuwu żydowskiego w świecie, odbędzie się na Uniwersytecie i rozpocznie się dnia 29 lipca 1947 r., przy czym trwać będzie około tygodnia.

❊

Związek pisarzy żydowskich w Nowym Jorku przesłał na ręce ambasadora brytyjskiego ostry protest przeciwko brutalnemu dławieniu prasy hebrajskiej podczas trwania przeprowadzanej ostatnio przez 4 doby obławy w Tel-Avivie.

❊

W Moskwie wypożyczyła Biblioteka Nr 80 dotychczas 44.000 książek, w tym 18.000 w języku żydowskim. Miesięcznie wydaje się około 500 książek żydowskich. Pierwsze miejsca zajmują: Szalom Alechem i J. L. Perec, których dzieła wypożycza się miesięcznie w liczbie ponad 100 tomów.

❊

Słynna śpiewaczka opery „La Scala“ w Mediolanie Emilia Vaera, wystąpiła po raz pierwszy na scenie Opery w Tel-Avivie, w roli tytułowej opery „Tosca“. Po przedstawieniu urządzono uroczyste przyjęcie na cześć słynnej śpiewaczki. W bankiecie wzięli udział artyści, pisarze, dziennikarze i miłośnicy muzyki.

❊

Wkrótce wystawiony będzie w Moskwie dramat Pereca Markisza na temat strasznych przeżyć Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej. Tytuł sztuki opiewa „W lasach Białowieży“. Dzieło przetłumaczone zostało z manuskryptu żydowskiego na język rosyjski.

❊

Profesor L. A. Mayer (rodem ze Stanisławowa), piastujący godność profesora sztuki i archeologii Bliskiego Wschodu, na Uniwersytecie Hebrajskim, powrócił po dłuższym pobycie naukowym w Egipcie, do pracy w Jerozolimie.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

„RUCH PODZIEMNY W GHETTACH I OBOZACH“. (Materiały i dokumenty). Opracowała Betti Ajzensztajn. — Nakł. Centr. Żyd. Komisji Histor. w Polsce. Str. 21g.

A. M. Orżycer. „PROLETARIUSZE JUGNT“. Str. 160. Nakł. J. Narodicki — Londyn.

S. Palme. „CWISZEN FIR WENT“. Str. 88. Nakł. J. Narodicki — Londyn.

Z CAŁEJ POLSKI

Jubileusz 50-lecia Ogólnego Syjonizmu w Bielsku

W dniu 16. XI. br. odbyła się uroczystość jubileuszowa 50-lecia istnienia organizacji ogólno-syjonisycznej w Bielsku. Uroczystość połączona była z wręczeniem sztandaru, ufundowanego „Ichudowi" przez WIZO.

Z okazji tej, organizacja nasza, kontynuator przedwojennego „HASZACHARU" bielskiego, urządziła uroczystą Akademię, połączoną z poświęceniem sztandaru. Sala Domu Repatriantów była przepełniona. Przybyli z Katowic **Mgr Rostal, Mgr Nornberg**, z Krakowa **Dr Sternhell**, z Cieszyna **tow. Apfel**. Przybyli też zaproszeni przedstawiciele władz, Starosta bielski **ob. Herok**, Wiceprezydent miasto Bielska, **Mgr Grzbiela**, Wicestarosta bialski **por. Flesiński**, przedstawiciele wszystkich syjonistycznych ugrupowań w Bielsku, przedstawiciele sekcji „Ichudu" z WIZO, MAAWAK, KOŁA MŁODZIEŻY, korporacji „EMUNAH", „HASMONEAH" i „CHEWRUSSA".

Akademię zagaił przew. „Ichudu" snif Bielsko, **Dr Better**. W krótkich zarysach przedstawił powstanie i rozwój najsilniejszej organizacji syjonistycznej w Bielsku. Kreśląc półwiekową działalność organizacji syjonistów bielskich i koleje jej wzlotu do wybuchu drugiej wojny światowej wspomniał o tych najbardziej zasłużonych, którzy stali się ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa. Oto ich nazwiska: **Inż. Leopold Wechsenberg, Inż. Samuel Bleicher, Zygmunt Arzt, Dr Alfred Feiner, Inż. Leopold Feiner, Prof. Dr Werner, nauczyciel Efraim Keller, Inż. Samuel Wulkan, prof. Leon Fink, Maurycy Popiel.**

Oddał hołd również tym, którzy odeszli przed wybuchem wojny: **Dr. Wilhelmowi Wangerowi, Dr. Karolowi Wagnerowi, Wilhelmowi Soblowi, Dr. Michałowi Berkowiczowi, Dr. Gustawowi Baumowi, dyr. Eugeniuszowi Kellnerowi i F. Rabinowiczowi.** Zebrani uczcili pamięć zmarłych przez powstanie i jednominutową ciszę.

— „Po tej strasznej wojnie" — ciągnął dalej tow. Better—„miała tylko garstka wróciła do rodzinnego miasta i przystąpiła natychmiast do pracy nad utworzeniem Organizacji Syjonistycznej, któraby kontynuowała tradycję „Haszacharu". Organizacją tą stał się „Ichud".

W dalszym cągu uroczystości odbyło się wręczenie sztandaru przez organizację WIZO. Sztandar wręczyła **tow. Berlowa**, przewodnicząca WIZO na ręce **D-ra Bettera**, składając życzenia bratniej organizacji „Ichud", abyśmy pod tym sztandarem jak najszybciej dotarli do naszej Ojczyzny. Asystująca jej **tow. Markowiczowa** oświadcza, że WIZO ufundowało sztandar „Ichudowi" w dowód uznania dla jego pracy i za okazywaną pomoc w pracy „WIZO".

Z kolei **Dr Better** wręczył sztandar chorążemu tow. **Baruchowi Abuszowi**, który złożył nań uroczystą przysięgę wierności. Zebrani w podniosłym nastroju odśpiewali **„Hatikwę"**. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, składali gratulacje przedstawiciele bratnich organizacji **tow. Dr. Mechner** jako przedstawiciel korporacji „Emunah", **Inż. Brenner** z organizacji „Chewrussa", **tow. Mandelbaum** z „Hasmonei" i **tow. Ringerówna** z Koła Młodzieży.

Gratulujący przypinali wstęgi o żydowskich barwach narodowych do sztandaru. Burza oklasków powitała **kpt. Fischera**, przedstawiciela Maawaku, reprezentującego w swym wojskowym mundurze ozdobionym licznymi odznaczeniami bojowymi, tę część społeczeństwa żydowskiego, która z bronią w ręku walczyła przeciw niemieckiemu najeźdźcy. Gdy kpt. Fischer przypiął do sztandaru wstęgę o barwach narodowych polskich z biało niebieską kokardką oklaskom nie było granic. Bratnia organizacja „Hitachdut" w Bielsku wbijając srebrny gwóźdź w drzewce sztandaru, ustami swego przedstawiciela **m-gra Kahanego**, życzyła harmonijnej współpracy w dopięciu wspólnego celu. Dalej obszerne przemówienia okolicznościowe wygłosili **Dr Sternhell** i **mgr Nornberg**. Słowa wybitnych działaczy syjonistycznych silne wywołały wrażenie na sali, bo oto skolei zjawili się na trybunie przedstawiciele władz: Starosta Bielski **ob. Herok**, Wiceprezydent miasta Bielska **Mgr Grzbiel** oraz w zastępstwie Starosty bialskiego, **por. Flesiński**, którzy zadeklarowali pełne zrozumienie dla naszej idei i wysiłków ponoszonych w walce o wyzwolenie naszej Ojczyzny, o stworzenie narodowej niezależności; w gorących słowach składają życzenia pomyślności w tym dziele w imieniu Narodu Polskiego, który długie lata cierpiąc pod obcym jarzmem, ma pełne zrozumienie dla naszych aspiracji.

Ostatni przemawiał w imieniu CK „Ichudu" w Polsce **Mgr Rostal**, dziękując przedstawicielom władz za przybycie i życzenia. Uroczystość ta — mówił tow. Rostal — przekonała go, że Żydzi bielscy wznieśli wysoko swój sztandar narodowy i życzy obecnym, aby na mającym się w krótkim czasie odbyć Kongresie Syjonistycznym sprawa Państwa Żydowskiego w Palestynie została definitywnie postanowiona!

Obecni odśpiewali „Techzakna", zaś po odczytaniu depesz gratulacyjnych od **tow. Salpetra** i **Kpt. D-ra Reicha** rozpoczęła się część artystyczna.

Na czoło występów artystycznych wybiły się produkcje wokalne p. **Elli Rubin**, w języku hebrajskim. Zwłaszcza pieśń „Ad ana Adonaj" i XIII psalm **Milnera** porwała słuchaczy. Akompaniowała miło **p. Szechterówna.**

Z aplauzem spotkał się chór pod batutą **inż. Kleina**, oraz wiersz, napisany w niemieckim obozie koncentracyjnym pt. „Ciche Westchnienie" recytowany przez autorkę p. **Tyldę Goldberger.**

Pozatym pieśń „Cwiszen goldene Zangen" odśpiewał p. **Karol Elsass.**

Recitalem skrzypcowym p. **Rozentala** zakończyła się część artystyczna, P. Rozental odegrał „Kołysankę" Godarda i „Serenadę" Schuberta, oraz własną kompozycję „Wesoły Woźnica". Na uwagę zasługuje również miła deklamacja hebrajska maleńkiej Policerówny.

Spokojna i pogodna zabawa w miłym nastroju zakończyła pamiętny wieczór.

Narada przedstawicieli „Ichudu"

w Komitetach Żydowskich i Przewodniczących snifów na Dolnym Śląsku

W dniu 1. XII. br. odbyła się w Dzierżoniowie narada przedstawicieli „Ichudu" w KŻ. wraz z przewodniczącymi snifów. Obecnych było 30 przedstawicieli, reprezentujących 17 miast.

Sprawozdanie informacyjne z działalności Komitetu Wojewódzkiego złożył tow. **Grajewski.** Ze sprawozdania wynika, że fala emigracyjna, jaka niedawno miała miejsce, osłabiła pracę w snifach

Obecnie, gdy nastąpiła już pewna stabilizacja, większość snifów przeprowadziła już reorganizację i praca ich ożywiła się. W okresie od ostatniego Zjazdu Okręgowego w Wałbrzychu, resort organizacyjny Wojewódzkiego Komitetu przeprowadził inspekcję wszystkich snifów na D/Śląsku z udziałem tow. tow. **Grajewskiego i Langsama.**

W szeregu miast odbyły się publiczne referaty **inż. Rozenmana**, które cieszyły się liczną frekwencją. W okresie sprawozdawczym odbyło się też seminarium dla prelegentów w Bielawie. W niektórych snifach powstały też sekcje „Maawaku" i „WIZO". Wszystkie snify prowadzą pracę kulturalno-oświatową oraz pracują intensywnie na rzecz KKL.

O zadaniach przedstawicieli „Ichudu" w Komitetach Żydowskich, mówił tow. **Rozenman.** Mówca wskazał, że nastroje emigracyjne w dużym stopniu wpłynęły na ustosunkowanie się do pracy w KŻ, które niezawsze było właściwe i odpowiadało linii partii w tej dziedzinie. Organizacja Syjonistyczna zawsze przywiązywała wielką wagę do pracy w gminach żydowskich przed wojną i w pracy tej cieszyła się pięknymi osiągnięciami. Obecnie wkład naszej partii w pracę dla społeczeństwa żydowskiego w Polsce, powinien być nie mniejszy, aniżeli zasięg jej wpływów. Nie pragniemy być faworyzowani, ale jako równi z równymi chcemy wraz z innymi stronnictwami mieć pełną możność działania na wszystkich szczeblach w Komitetach Żydowskich zgodnie z naszymi tradycjami pełnych samozaparcia i poświęcenia pracy dla ulżenia losu znękanego narodu żydowskiego.

W związku ze zbliżającymi się wyborami, mówca określa stosunek stronnictwa do tego zagadnienia. Zjednoczenie Syjonistów-Demokratów „Ichud" znajdzie się bez zastrzeżeń u boku stronnictw demokratycznych. Stanowisko w tej sprawie zajął już CK „Ichudu" — a jest ono odbiciem nastrojów, jakie w sprawie wyborów cechują całe bez reszty społeczeństwo żydowskie w Polsce.

Po referacie tow. Rozenmana, zabierali kolejno głos przedstawiciele snifów, którzy składali sprawozdania ze swej pracy i pracy na terenie KŻ.

Z ramienia młodzieży, zabrał głos tow. **Szochet**, który wskazał na konieczność organizowania gniazd młodzieżowych przy snifach. Poruszył również kwestję szkoły hebrajskiej, wskazując, że należy sięgnąć w tej dziedzinie do współpracy z innymi ugrupowaniami syjonistycznymi, gdyż organizacja odrębnych szkół jest prakycznie nie do zrealizowania. Pozatym mówca wysunął projekt tworzenia w poszczególnych miastach „Domów Ichudu". W „Domu" takim mieściłyby się poza snifem, wszystkie inne organizacje naszego ruchu jak „Maawak", „Wizo", Gniazdo Młodzieży itp. Wniosek tow. Szocheta został przyjęty **przez aklamację** i zlecony do zrealizowania Komitetowi Wojewódzkiemu. Przyjęty został również wniosek **tow. Płockiego** o utworzeniu przy Woj. Kom. **resortu dla spraw KŻ. z siedzibą we Wrocławiu.**

Zakończając naradę, tow. Rozenman oświadczył, że osiągnęła ona swój cel, dała bowiem możność zapoznania się z codzienną pracą snifów. Tow. Rozenman wzywa obecnych do intensywniejszej pracy i rozszerzenia działalności partii. „Nasze hasła o budowie Państwa Żydowskiego w Palestynie są najbardziej popularne wśród społeczności żydowskiej w Polsce. Od naszej pracy zależy, aby ilość naszych członków odpowiadała zasięgowi naszych wpływów i popularności naszej idei".

Z życia W.I.Z.O. w Łodzi

Z ŻYCIA WIZO W ŁODZI

W WIZO łódzkim odbył się odczyt **prof. M. Rajaka** na temat: „Rola kobiety w historii Żydów". Prelegent w sposób bardzo ciekawy ujął rolę kobiety żydowskiej w dziejach swego narodu.

Po skończonym referacie, głos zabrała tow. **Szyperowa**, która omawiając działalność WIZO, wskazała, że organizacja ta objęła już swoim zasięgiem rzesze kobiet żydowskich na całym niemal świecie.

Wypełniona po brzegi sala, była dowodem, że inicjatywa łódzkiego WIZO organizowania środowych odczytów, spotkała się z sympatią kobiet żydowskich w Łodzi.

Z WARSZAWY

Utworzony tu został galil WIZO. Do Zarządu weszły tow. tow. **Ołomucka, Kinclerowa, Pętelkowa, Reintnercowa, Melechowa, Tenenwurclowa i Karczowa.**

Co sobotę urządza galil herbatki, na których omawia się zagadnienia ideowe „Ichudu".

Z GDAŃSKA

Galil gdański zapoczątkowuje łańcuch wpisów do Złotej Księgi KKL sumą 25.000 zł i wzywa inne galile do takiegoż wpisu.

REFERAT TOW. ZAJDLA W ŁODZI

30. XI. br. odbył się w lokalu naszej organizacji w Łodzi, referat członka CK. „Ichud" w Polsce, tow. **H. Zajdla** na temat: „Życie żydowskie we Francji, Czechosłowacji, w Niemczech i Austrii". Referent podzielił się swymi wrażeniami z podróży po krajach zachodniej Europy, zatrzymując się nad położeniem Żydów w tych krajach.

Tow. Zajdel zobrazował potężny ruch chalucowy, którego jedyną myślą i nadzieją jest urzeczywistnienie swego celu życiowego i powrót do Ojczyzny Palestyny. Opowiedział również o życiu kulturalnym, jakie tętni w ośrodkach żydowskich tych krajów, oraz o wkładzie w to życie Żydów polskich. Liczna frekwencja słuchaczy dowodzi o zainteresowaniu, jakim Żydzi łódzcy darzą wiadomości o współrodakach z zagranicy.

„ICHUD" W KALISZU

Dzięki wysiłkom starego działacza syjonistycznego tow. **I. Paskowskiego** oraz tow. **Wieruszewskiego, Weinberga, Oppenheima** i innych, powstał w Kaliszu snif „Ichudu". Organizacja rozwija żywą działalność wśród ocalałych Żydów kaliskich.

Z CZĘSTOCHOWY

W dniu 10 b. m. odbyło się w Częstochowie zebranie partyjne członków „Ichudu", na którym wyłoniony został nowy zarząd w następującym składzie: Tow. tow. Koniecpoler — przewodniczący, Lewkowicz— wiceprzewodniczący, Altman i Cwang — sekretarze, Dreskler — skarbnik. Pozatym w charakterze członków zarządu tow. tow. Sz. Altman, From, Erlich, Pacanowski, Przedborski i Rozner.

Stronnictwo nasze reprezentowane jest w rej. kom. żyd. w działach: opieki społecznej, ziomkostw, magazynie odzieżowym. Pozatym prowadzi żywą działalność syjonistyczną wśród rzesz społeczeństwa żydowskiego.

W przeddzień Kongresu syjonistycznego odbyło się tu zgromadzenie ludowe na którym wystąpili tow. mgr. Nornberg z Katowic, dr. Bresler i Koniecpoler. Przyjęta na zgromadzeniu rezolucję przesłano natychmiast na ręce Prezydium Kongresu w Bazylei.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmu ustawodawczego wyłoniona została specjalna komisja, której zadaniem będzie ustalić współudział naszej partii u boku stronnictw demokratycznych.



Raport grupy narcerskiej naszej młodzieży w Austrii

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1197/46 D. 012256